

O

W D O S K O N A L E N I U

M O R A L N É M

C Z Y L I

U K S Z T A Ł C E N I U

S A M E G O S I E B I E .

6657

THE
OF
1875

PROBATION

MOBILE

1875

OFFICE

STATE

1875

1875

1875

DE GÉRARD'A
O
UDOSKONALENIU
MORALNÉM
CZYLI
O UKSZTAŁCENIU SAMEGO SIEBIE.

PRZEŁOŻYŁ Z FRANCUZKIEGO
MICHAŁ BOHUSZ SZYSZKO.

TOM III.



MINSK.

NAKŁADEM I DRUKIEM JOKIELA DWORCA,
ORAZ NAKŁADEM KSIĘGARZY MIŃSKICH, BRACI BEJLINÓW.

1855.

Z polecenia JW. Pasterza, rękopism pod tytu-
łem: *o Udoskonaleniu moralném, czyli o Ukształceniu*
siebie samego, przeczytałem, i nie znalazłem
przeciwego zasadam Ś. Religii i moralności.
Mińsk. Dnia 25 Sierpnia 1854 roku.

X. A. S. *Domanski* Professor Miń. Dyecez. Sem.

Opierając się na powyższém świadectwie, nie jestem
przeciwny wydrukowaniu tego dzieła. Dano w Mińsku
dnia 26 Sierpnia 1854 roku.

Biskup Miński *A. Wojtkiewicz*.

Pozwolono drukować z obowiązkiem złożenia w Komi-
tecie Cenzury, po wydrukowaniu, prawem oznaczonej licz-
by egzemplarzy. Wilno 30 Października 1854 roku.

Cenzor *Paweł Kukolnik*.



324968

K 1857/61

O UDOSKONALENIU MORALNEM.

KSIEGA III.

O UPRAWIE WŁADZ MORALNYCH.

(CIAĞ DALSZY).

ODDZIAŁ I.

O RZĄDZIE WEWNĘTRZNYM, ZDOLNYM DO ROZWINIENIA ZAMIŁOWANIA W DOBRÉM I POZYSKANIA PANOWANIA NAD SOBĄ.

(CIAĞ DALSZY).

III.

JAKIM SPOSOBEM ROZWIJA SIĘ ZAMIŁOWANIE W DOBRÉM.— O UPRAWIE CZUŁOŚCI.

Jak świat popełnia błąd zakładając prawie wyłącznie moralność na uczuciach przyrodzonych, tak równie filozofowie, ze swęj strony, popeł-

niają niekiedy błąd odłączając moralność od uczuć; niekiedy nawet posuwają się do tego, że chcą poświęcić uczucia moralności. A jednak, czulość dobrze kierowana, jest przygotowaniem błogiem i stopniowem do ćwiczenia się w powinności, czyni ona ją łatwiejszą czyniąc przyjemniejszą; daje siły wielkiej wartości do jej dopełnienia; jest ona, że tak rzec można, wiekiem dziecinnym życia moralnego. Czulość karmi się bezinteresownością; sprawia to że jesteśmy bezinteresowni prawie mimo naszej wiedzy; przydaje do tego urok szczególniejszy; zmierza często do tych samych celów co powinność, lubo nie łączy ztém jeszcze ani wyobrażenia ani zasługi powinności; jest ona jakby jutrzeńką prawdziwej miłości.

Sztuka więc uprawiania i należytego skierowania czulości jest częścią istotną pierwszego perjodu naszego wychowania wewnętrznego. Bez wątpienia, ta piękna władza jest darem przyrodzenia, i przyrodzenie rozdzieliło ją dość nierówno pomiędzy ludźmi. Jednak, nie masz żadnego z nas, któryby został wydziedziczony z tego skarbu serca; ci co się zdają być szczupło uposażonemi pod tym względem, najczęściej sami siebie zubożyli, zaniedbując albo rozpraszając dziedzictwo, które się im dostało w udziale. Jeśli czulość zdaje się osłabiać z wiekiem, jeśli doświadczenie, które powinno byłoby tylko ją oświecać, jeśli pożycie

światowe, które pod wielu względami, mogłoby ją ożywiać, zadają jej przecież niekiedy tak zgubne ciosy, to my więcej mamy udziału niżeli sądzymy w tej szkodzie jakiej doznajemy, i powinniśmy przede wszystkim oskarżać o to naszą lekkomyślność i nierostropność.

Dwie przyczyny główne psują i niszczą w nas stopniowie tę słodką potęgę serca, albo przeszkadzają przynajmniej jej ukazaniu się. Jedna ma początek zewnątrz, druga wewnątrz nas. Pierwsza jest w rozłargnieniu, które się rodzi ze wszelkiego rodzaju zgiełku zewnętrznego, które nas przenosi od przedmiotu do przedmiotu, nie pozwalając nam przywiązać się do żadnego, i miotając nami bez przerwy, przeszkadza nam do przedstawiania z samymi sobą. Druga jest w tej osobistości czynnej, rozważnej, ambitnej, która ukazuje się pod postacią pychy, próżności lub miłości własnej. Pierwsza rozprasza czulość, druga osusza jej źródło.

Czulość jest pierwiastkiem tajemnym, ukrytym w samej głębi naszego serca, o którym często ani się domyślamy i którego nam trzeba tam szukać; ukazuje się ona tylko wśród ciszy skupionego ducha; potrzebuje wejść w siebie samą, karmić się swojimi własnymi wzruszeniami, przebywać z niemi, zajmować się niemi ze wszelką swobodą. Stąd pochodzi że znajduje upodobanie

w samotności i milczeniu. Jest to roślina delikatna, która musi rosnać na uboczu i w cieniu; jest to woń wysmienita i rozkoszna, która się ulatnia prędko, gdy zostaje na wolnym powietrzu. W widokach natury, równie jak w płodach sztuk, czulość wymaga barw miłych i posępnych, linii falujących się i daleko sięgających; poszukuje tych stropów tajemniczych, które zdają się jej ofiarować przytułek. Ma ona tajemne melodje, które mogą być tylko usłyszane przez słuch bardzo natężony. Nie bardziej jej nie sprzyja jak myśli wielkie i poważne. Nie może ona wystarczyć wielu przedmiotom na raz jeden; nie może przechodzić szybko z jednego przedmiotu do drugiego, przywiązuje się tém więcej im się przywiązywała dłużej.

Ze wszystkich roztargnień zewnętrznych, często najgubniejszymi dla czulości są te, które pociągają za sobą zbyt częste zajęcie się *interessami*. Roztargnienia lekkomyślne mogą mieć swój kres, i niekiedy wtenczas serce znajdując samo siebie, doznaje pewnego rodzaju podziwienia i radości, które mu dodają nowego życia. Ale zajęcie się tém co nazywają *interessami*, nie jest czém innym jak przywykaniem zagłębiania się w wyrachowania tyczące się korzyści materialnych; stawia ono nas z innymi ludźmi w stanie obrony; przyprowadza ciągle do rozróżniania twojego i mojego. W umowach, z których się składają *interesta*, każ-

dy waruje to co chce nabydź; w zamianie uczuć, każdy przynosi to co ma potrzebę udzielić.

Z resztą, czułość lęka się w ogólności tego wszystkiego co ma pozór wyrachowania; ma wstręt nawet do tego co jest wyraźnie oznaczonym, co jest zbyt dokładnym; lęka się spotkać więzów, nawet lęka się ich ujrzeć; widzi w nich przymus dla swęj wolności, przeszkodę dla swego wylania się, dla tego zaufania co się jęj tyle podoba; ścisłość metodyczna zniechęca ją, jasność określeń jest dla nięj niedogodną; potrzeba jęj coś nieokreślonego; potrzeba tajemnicy; chce wolno bujać; nie chce być więzioną.

Wiadomo jak są zgubne ciosy, które nadużycie zmysłów zadaje czułości duszy. Szkoda jest tém znaczniejszą im uciechy mają charakter więcej materialny i gruby; człowiek zdaje się tracić w tym rodzaju zbyt ku sumienie swojego życia wewnętrznego; ten rodzaj upojenia pociąga za sobą uspienie serca, równie jak uspienie rozumu. Jednak, jeśli te zboczenia nie dochodzą aż do zęwierżenia, egoizm zmysłów nie niszczy czułości sposobem tak zupełnym i niepowetowanym, jak egoizm uroszczeń ambitnych; lubo się nie zdarza żębyśmy się oddali całkowicie rozkoszom zmyslowym, kiedy dusza jest przepelnioną uczuciami żywými lub tkliwými, bywa jednakże niekiedy w rodzaju wesolości i dobrego bytu jakie

te rozkosze sprawiają, jakieś usposobienie prowadzące do pewnego rodzaju zaufania, wylania się, szlachetności nawet. Ale pycha, próżność, miłość własna, ścieśniają serce pod każdym względem i niedozwalają mu żadnego podziału uczuć; utrzymują je ciągle w stanie nieprzyjaźni, podejrzania, w usposobieniu zaboreczém. Pycha trzyma w pewnej odległości, wówczas kiedy czułość stara się zbliżyć lub połączyć: pycha chce panować, czułość zaś chce zadowolić. Próżność wymaga uszanowania, czułość zaś wymaga tego rodzaju równości, które jedynie wywołuje zaufanie; próżność szuka oklasków; czułość lęka się oklasków, gdyż te mogłyby zaszkodzić uczuciom. Miłość własna psuje stosunki pożycia przez swą drażliwość i swe wymagania; czułość potrzebuje przedewszystkiém bezpieczeństwa w stosunkach z innemi ludźmi. Pycha lubi protegować; próżność lubi okazywać się potężną; jedna i druga lubią więc niekiedy dawać, gdyż w tém okazują pewien rodzaj wyższości; ale ich dobrodziejstwa są nacechowane pewną chlubą. Czułość przyjmuje protekcję, kiedy ta jest jój potrzebną; umie ona chętnie przyjmować, zaciągać z radością dług wdzięczności i błogosławić rękę, która udzieliła dobrodziejstwa. Jeśli dają sama, nie wie o swój hojności, do tyle poruszenie to jest jój naturalném. Miłość własna może pragnąć podobać się; czu-

łość dąży do ulżenia cierpień, chciwie pożąda sprawić przyjemność. Rozkosz największa jaka być może na ziemi, to jest rozkosz uczucia być kochanym; może być zatrutą przez miłość własną. Pycha pogardza; czułość stara się podnieść, uczcić przedmiot swych uczuć. Czułość serca rozwija się tylko w miarę jak się wyrzekamy samych siebie, przywykając żyć w drugich; owoż, niema żadnego poszukiwania siebie więcej czynnego, przemyślnego, wytrwałego, powszechnego, jak poszukiwanie, którego próżność jest sprężyną.

Miłość własna jest dla czułości nieprzyjacielem tém niebezpieczniejszym, że się ukrywa dla zwiedzenia jęj, zbliża się do nięj w postawie przyjacielskięj, zdaje się podzielać jęj widoki, żeby wciągnąć ją do spółki tych uroszczeń, które ją zajmują, do pożądań, które ją dręcą.

Jeśli potrafimy usunąć od nas te dwie główne przeszkody, roztargnienia zewnętrzne, poszukiwanie siebie samego wewnątrz, czułość wtedy będzie się mogła ukazać, i postępowanie sposobne do jęj rozwinięcia będzie prostsze, niżeli by się nam zdawało. Gdyż niema sztuki dla nadania sobie czułości; usilowania nawet, którebyśmy czynili dla obudzenia jęj, miałyby swe niebezpieczeństwa; działalibyśmy więcęj na swą wyobraźnię niżeli na serce; oszukiwalibyśmy tylko samych siebie. Wzruszenia, które sami wymy-

ślamy i które sobie nakazujemy, nie mają w sobie nic użytecznego, głębokiego, trwałego. Paraliżują one wzruszenia szczére. Jeśli zaś chcemy uważać jako sztukę rozwinięcia téj władzy duszy, sztuka ta zależeć będzie, jak w tytu innych rzeczach, na słuchaniu, zastosowaniu się, pomaganiu skazówkom natury, które dobrze pojęte nie są czém inném jak głosem Opatrzności. Nie jestże rzeczą widoczną, na przykład, że Opatrzność chciała nas zatrzymać, w początku naszego życia, na łonie rodziny, jako w pobycie, gdzie to ważne rozwinięcie mogło się rozpocząć samo przez się? Ale nie dla samych to tylko dzieci, jak pospolicie mniemają, szkoła ta jest otwartą: tam powinno się przedłużać wychowanie rodziców, kończyć wychowanie starców. Oni to czerpają tam także nauki obfite: rodzina jest dla nich szkołą, gdzie codzien jeszcze uczą się czego się uczyć należy całe życie, gdzie uczą się kochać, gdzie się uczą tego tém lepiej, że są powołani do okazywania się tam szlachetniejszymi, do kosztowania szczęścia dawania. Tam to otrzymują wzruszający przywilej żyć dla innych i zapominać całkiem na siebie.

Na łonie to więc uczuć familijnych, czulość zdaje się być przeznaczoną rodzić się, wzrastać, sił nabierać; stąd to, nie bez powodu, mamy w podejrzeniu te uczucia ekzaltowane, które udają

niektóre osoby, po za obrębem własnej rodziny, i z którymi nie umieją z nią się dzielić; stąd to uważamy że czułość wysycha, albo bierze fałszywy kierunek u tych, których jakie okoliczności pozbawiły szczęścia kosztowania tych stosunków naturalnych.

W ogólności możemy zachować tę szacowną władzę serca jedynie trzymając się prawdy, unikając wszystkiego co jest przesadzonem, udanem, sztucznem. Widz powierzchowny może się więc łatwo na tém oszukać. Oszukujemy się nawet względem samych siebie: mamy często więcej prawdziwej czułości, niżeli się nam zdaje, niżeli sądzimy, gdyż ta, którą mamy, idzie swoim biegiem zwyczajnym i nie wykazuje się przez żaden nadzwyczajny i nieporządny wyskok; są także ludzie, którzy narzekają na zbytek swojej własnej czułości, a którzy, może, powinni by smucić się że nie umieją jeszcze kochać prawdziwie.

Stąd to, bezwątpienia pochodzi ta tajna sympatja której czułość doznaje w przestawianiu z naturą, i która wzrasta rozważaniem dzieł przyrodzenia. Natura z resztą, umiała ułożyć sobie, ze wszystkich tych płodów rozmaitych, któremi zaludniła nasz pobyt, pewien rodzaj języka wymownego, lubo niemego, dla przemawiania do naszych uczuć, obudzania ich i zachowania. Znalazła ona z wielką sztuką w tysiącu odcieni ko-

lorów, w tysiącu woniach, w tysiącu kształtach, w ruchach, które zdają się być dobrowolnemi, w połączeniu tych rozmaitych przejawów, albo w sztuce kolejnego ich po sobie uporządkowania, tyle wyrażen, przez które zdaje się ona litować nad naszymi cierpieniami, uśmiechać się na widok naszych radości, wzywać nas do rozczulenia, do ufności, i te wyrażenia są tak wierne, że my ich pożyczamy sami dla za stąpienia niedostatku naszej własnej mowy. Rzekłbyś, że jest to ogromna scena, na której przedstawia się przez pewien rodzaj przedziwnej pantominy, wielki dramat uczuć serca ludzkiego; tu, boleść zdaje się wzdychać; tam, nadzieja zdaje się błyszczeć; tu, hojność zdaje się rozdawać; tu, delikatność zdaje się ukrywać przed wzrokiem; tu, pociągi wzajemne, które odpowiadają sobie, jakby przez pewien rodzaj sympatji; tu, dań ofiarowana, jakby przez pewien rodzaj czci; wszędzie wokoło to zastanowienie, ta cisza, strażniczka uczuć czystych; wszędzie ta prawda, ta szczerość, które jedynie nadają uczuciu cechę prostoty i otwartości. Dla tego to, serce kochające i czule, które boleśnie było zawiedzione w obcowaniu z ludźmi, może bezpiecznie szukać tu schronienia dlań otwartego, i znaleźć wiernego przyjaciela, który go pojmie przynajmniej; dla tego to, dusze połączone niebieskiem uczuciem mogą wchodzić do

tęj świątyni, i znajdywać w niej świadka, który zdaje się przyklaskiwać ich uniesieniom! Co większa, i co zasługuje szczególnie na uwagę, to to, że w rozważaniu natury jest coś, co rozwijając czułość, czyni ją odpowiadającą istotnemu jej przeznaczeniu, to jest, naszemu wychowaniu moralnemu, zwracając ją ku myślom cnotliwym: są to te obrazy doskonałego, lubo ukrytego, porządku, które się wykazują tak w całości, jak w najmniejszych szczegółach, już to z nakazującą poszanowaniem wspaniałością, już to z pewnym zachwycającym wdziękiem; jest to ten widok państwa rządzonego przez prawo mądre i potężne, gdzie wszystko jest posłuszne bez wysilenia, a będąc posłusznym, przyczynia się do harmonji i dobra; jest to ta sprzeczność ruchu i trwania na miejscu, działania i spoczynku, rodzenia się, niszczenia i odradzania, nieskończenie małego i nieskończenie wielkiego, które zdają się tak wiernie malować tajemnice naszego przeznaczenia; są to wszystkie te świadectwa mądrości niezmierniej, przewodniczącej systematowi ogólnemu istot; jest to wreszcie ten spokój tak sprzyjający rozmyśleniom serca, ta prostota wspaniała i szczytna, która sprowadza do nicości całą okazałość próżności ludzkich.

Postępowanie z jakim obchodzimy się ze zwierzętami nie jestże bez wpływu na przywyknienia naszego charakteru? Ta kwestja zwraca na sie-

bie od niejakiego czasu pilną uwagę i zasługuje na nią. Niedorzeczna hipoteza zwolenników Kartezjusza nie może się utrzymać w obec tylu znaków wskazujących, że te istoty nieznane, które my nazywamy zwierzętami, oddzielone od nas grubą przegrodą, ale uposażone narzędziami zmysłowemi podobnemi do naszych, mają pierwiastek czułości i promyk rozumu. Owoż, niepodobna żeby człowiek mógł przyzwyczaić się widzieć czule istoty cierpiące, lubo przyodziane różną od naszej postacią i żeby się nie stał mniej litościwym na cierpienia swych bliźnich; to niebezpieczeństwo stanie się daleko większem, jeśli przyzwyczai się do zadawania im cierpień, jeśli niejako znajdzie upodobanie w ich cierpieniach. Gdyż pierwiastek sympatyczny musi przez to koniecznie doznać szkody, a jeśli sympatja nie jest jeszcze czułością serca w całej swjej czystości, to jest przynajmniej jój zarodkiem i pomocnikiem. Jakże to! możnaż się zgodzić tworzyć nadaremno boleść na ziemi? Cóż nam uczyniły te istoty nieszczęśliwe, na które wywieramy tak okrutną potęgę? Te co my męczymy najwięcej, nie użyczają nam właśnie niekiedy ze wszelkiem posłuszeństwem, z pewną skwapliwością, swych użytecznych usług, które nawet może biorą udział w naszych rozkoszach i poszukują razem z nami podziału tkliwego przywiązania? Tajemnica, które

okrywa dla nas ich istnienie nie zalecał nam pewnego rodzaju ostrożności, albo przynajmniej bojaźni? Człowiek jest ich królem, albo sądzi że nim jest; wolnoż mu być ich katem? Jednakże, potrzeba mieć na to uwagę, że jest przesada przeciwna do unikania: jeżeli okrucieństwo względem zwierząt może zatwardzić serce, jest często we wrażeniach, które obudza widok ich cierpień, więcej tej czułości organicznej, którą wzbudzają oznaki bóleści, niż tych prawdziwych wzruszeń duszy, co jedynie stanowią uczucia. Istota nieznaną, która oddycha w zwierzęciu, jakimby ono nie było, jest za daleko i za nisko od nas postawioną, ażeby czułość nie poniżyła siebie przypuszczając ją do podziału uczuć, które powinny mieć zawsze charakter moralny. Czułość ma pewną godność do zachowania, żeby dopełniła powołania jej przeznaczonego.

Jest drugi warunek niemniej istotny do uprawy czułości, i który się bardziej jeszcze wprost odnosi do celu tego wychowania. Zależy on na skierowaniu naszych uczuć ku przedmiotóm, które zasługują istotnie na obudzenie ich i zniewolenie; błakając się na los szczęścia, narażają się na zawody, nabywają zgubnej niestałości: przeciwnie, im bardziej będą ugruntowane na rozumie i sprawiedliwości, tém staną się silniejszymi i trwalszemi. Owoż, ta zasada otrzymuje dwa



zastosowania: uczucia nasze mogą być wywołane jako hołd; mogą być też wzywane jako pomoc.

Szczęśliwi ci, co w istotach, z którymi są związani węzłami natury, znajdują razem wzory, i co mogą tym sposobem połączyć uczucie rozważnego poszanowania z instynktem czułości! Jaką miłość na ówczas, ta miłość połączona z uwielbieniem, i która jest nierozłączną od czci należnej samej cnocie! Szczęśliwsi jeszcze ci, którzy mogą, podając przykłady pięknego życia istotom, jakie natura umieściła pod ich opieką, wylewać tym sposobem na nich największe z dobrodziejstw, udzielając ich sercu nauk najużyteczniejszych, przedstawiając ich uczuciom prawa najsluszniesze! Niechże przynajmniej w związkach, które pochodzą z naszego wyboru, ta intencja będzie stale zachowywaną! niech naszym ściślejszym stosunkom przewodzi mądra ostrożność i oświecona roztropność! Skarżymy się bezustannie że zostaliśmy zawiedzeni w naszych uczuciach! Nie powinniśmyż raczej oskarżać siebie, że byliśmy nieroztropni, zaślepionymi, w stosunkach jakieśmy zawarli? Z resztą, tego jeszcze nie dosyć: nie od nas zależy znajdować około nas istoty doskonałe; poufałe przestawanie wykazuje stopniowe ulomności tych nawet, co są najlepsze; odkrycia te mogą zdziwić, oziębic; kwiat uezu-

cia może tym sposobem zwiędnąć: jest więc pewien rodzaj delikatnego starania, które należy zachować, ażeby nie dozwolić zblakować, jeśli tak rzecz można, przedmiotom naszych uczuć przez wrażenia, jakie spoufalenie na nas sprawia; potrzeba okrywać we własnych naszych oczach, pewnym rodzajem zasłony, to co te przedmioty mają w sobie mniej zacnego; gdyż kochany prawdziwie to tylko co uznajemy za zacne. Jakiegoż więc nieprzyjaciela straszliwego dla czułości serca, możemy spotkać na teatrze świata, nad ten duch kostyczności, który tak chciwie pożąda wszystko rozczarować, wszystko poniżyć! jakież zgubniejszy wpływ dla niej nad widok tych zgubnych igraszek dowcipu, w których lekkomyślność złośliwa z upodobaniem gwałci szacunek winny dobroci, prześladuje szczérość pociskami ironji! Jakim sposobem czułość śmiałaby się okazać tam, gdzie ta sztuka oczerniania, osławiając się wytwornymi kształtami, przywłaszcza pozory wdzięku, jest sławioną, jako rzecz dobrego tonu, i staje się warunkiem powodzenia!

Słuszna duma lęka się zaciągać lekkomyślnie obowiązków wdzięczności; słuszna delikatność ma wstręt do ich zaciągania ku tym, dla których nie można mieć szacunku, albo z którymi można mieć tylko stosunki rychło przemijające; ale miłość własna także odpycha często pewien

rodzaj zobowiązania co ją upokarza, i oschłość serca odmawia obiecania tego czego nie zdoła do trzymać. Są dobrodziejstwa, których odrzucenie jest w naszej mocy, i które nawet uprzedziły wszelką rozagę z naszej strony; są takie, które wyższa delikatność nakazuje niekiedy przyjmując: tym sposobem ta delikatność przyjmuje z chęcią dary od osoby połączonej z nami najściślej-
szem przywiązaniem, i daje przez to dowód jeszcze doskonalszej miłości. Kto przyjmuje, ten kocha. Wdzięczność, zrodzona w podobnych okolicznościach, staje się dla czułości, nauczycielką, opiekunką: nadaje uczuciom charakter świętego długu; podnosi ona, w naszych oczach tych których nam kochać każe; usposabia do szanowania; karmi się pamiątkami; jest ono wiernością serca; bierze w posiadłość niejako osobistość, ażeby ją uwięzioną przyprowadzić do nóg miłości, i zmusić do oddania jej hołdu. Wdzięczność ma także pewien rodzaj szlachetności, która jest jej właściwą, to jest, że nakazuje ofiarę nawet miłości własnej. Cieszymy się więc widząc że nasze przeznaczenie w życiu powołało nas do przyjmowania zaraz od dzieciństwa i młodego wieku, tak długiego szeregu dobrodziejstw! Gdyż wdzięczność wistocie została nam udzieloną dla przewodniczenia wychowaniu naszej czułości! Cieszymy się jeszcze z tego, że zostajemy wstaro-

ści zależnemi od usług innych ludzi! Wdzięczność tym sposobem rozegrzeje jeszcze czułość serca ku wieczorowi życia. My potrzebujemy drugich, i u kolebki i w wieku zgrzybiałym, gdyż miłość powinna zajmować wstęp i koniec naszego zawodu. Cóż jest żyć, jeśli nie kochać?

Oprócz uczuć, które dążą tym sposobem w górę, są inne, co się zwracają ku tym, którzy potrzebują naszej pomocy: gdyż przez ten to rodzaj zamiany, przez to podwójne skierowanie czułości, tworzą się te wzajemne stopniowane stosunki, które utrzymują życie w społeczności ludzkiej. Litość, tak użyteczna dla tych, którym ulgę przynosi, jest może daleko użyteczniejszą tym, którzy ją przynoszą. Uczy ona tych ostatnich rozczerlenia; objawia im wszystko to co jest świętego w związkach łączących nas z naszymi braćmi; wprowadza ich do świątyni ludzkości. Ale litość, która daje te nauki nie jest litością pogardliwą: jest to litość z którą się łączy winne poszanowanie dla nieszczęścia; nie jest to litość, która stara się przynieść ulgę sobie samej na widok cierpienia: jest to litość, która potrzebuje wysuszyć jego źródła. Jak łatwo kochać tych, którym rzeczywiście możemy usłużyć! Jakież nowe władze odkrywamy w sobie, kiedy się nam przedstawi niespodziana zręczność poświęcenia się, kiedy potem kosztujemy upajającej ra-

dości, że mogliśmy rozsiać wokół siebie ulgę i szczęście! Patrz na tych wojowników, tak straszliwych pośród walki: niechże niewinność uciśniona wezwie ich pomocy! nie tylko są oni wzruszonymi, ale rozczulonymi; wzruszenia najdelikatniejsze okazują się w ich duszy.

To nas prowadzi do trzeciego warunku, który sądzimy że możemy naznaczyć uprawie czułości: a tym jest, działająca dobroczynność; bierzemy zaś tu dobroczynność w znaczeniu najogólniejszym, rozumiemy przez nią to wszystko co przynosi prawdziwie dobrodziejstwo innym ludziom. Niekiedy, łudząc samą siebie, czułość zdaje się mieć upodobanie w pewnym rodzaju rozkosznej bezwładności, ten stan spoczynku przedłużonego ma dla niej zwodniczy powab; wy-czerpałaby się wkrótce, wyniszczyłaby się przez nadużycie samotnych uciech. Potrzeba jej działania, żeby się miała czém karmić, tak jak potrzeba jej doświadczenia, żeby mieć przewodnika. Wykazując się na polu rzeczywistości, uczy się uosabiać, poszczególniać swe wzruszenia, dawać im przedmiot oznaczony; wzrasta ona temi samými rzeczami, które służą do jej zadowolenia; ośmiela się przez nagrody, jakie otrzymuje. Kto się poświęca, uczy się kochać jeszcze więcej; gdyż wtedy tylko poznaje całą słodycz kochania. Czułość doskonali się w dobroczynności,

gdyż dopełnia wtedy prawdziwego swego przeznaczenia; broni się ona wówczas od téj pośepnej melancholji, co ją pożera kiedy skazuje siebie na próżnowanie; unika niebezpieczeństw, na jakie ją naraża potrzeba czegoś niepewnego i nieokreślnego potrzeba sprzyjająca zwątpieniu i błędowi, gdy się temu oddaje bez ograniczenia. Znajdując ciągle wokoło siebie nowe przedmioty, które ją wzywają i jęj odpowiadają, ożywia się ona, co chwila, nowém życiem. Wreszcie, jeśli doznaje zawodów we wzajemności uczuć, której się spodziewała, pozostaje jęj zawsze korzyść, nie podlegająca żadnemu zawodowi, to jest, pamięć dobrodziejstwa wyświadczonego innym.

Pamięć i nadzieja są dwie wielkie dźwignie działające na rozwinięcie czułości, ale z mocą prawie równą, lubą różnym sposobem.

Jeśli pamięć jest po części fenomenem organicznym, przypomnienie, które się z nią łączy, jest fenomenem umysłowym i moralnym, wielkiej wagi. Nie masz nic ważniejszego samo przez się, ani poważniejszego nad ten zwrót ku przeszłości, której już niema; stawia on nas wobec przyszłości; naucza razem i o zmienności i o trwałości naszej istoty; objawia nam i naszą słabość i naszą godność; prowadzi nas do przysionka wysokich tajemnic istnienia. *Ja* ukazujące się sobie samemu, poznające siebie w przeciągu czasów,

podziwia się i wzrusza znajdując tym sposobem samego siebie. Około tego *ja* starego, odradzają się i ożywiają przedmioty jego uczuć, wszyscy dawni towarzysze jego życia; ale odradzają się otoczeni nieznanym urokiem; to spotkanie ma w sobie coś rosczulającego i uroczystego. Czujemy, że pośród szybkiego i różnorodnego biegu okoliczności, są jednakże związki nie mogące się potargać. Cześć pamiątek otwiera więc czułości obfite źródła; otacza charakterem świętym obrazy nieobecnych; nadaje uczuciom serca piętno religijne; stawia je pod strażą wierności, i przez tę wierność, udziela im wzniosłości i czystości szczególniejszej. To jest godnym uwagi, że ze swój natury jest w wysokim stopniu bezinteresowną; gdyż nie może zadowolić żadnej ambicji; może tylko uiszczyć się z długów serca. Lecz cała napiętnowana żalem, skupia duszę w siebie samą; dąży do rzucenia w nią pewnego rodzaju mdłości, otacza ją mgłą melancholji; gdyby nie była wspieraną przez cnotę, zostałaby niekiedy uniesiona rozpaczą; gdyby nie była podsyconą przez cnotę, mogłaby także czasami zniknąć.

Pamięć osłabia się przeciągiem czasu; ale czas nadaje przypomnieniu, kiedy ona może go przeżyć, urok coraz bardziej rosnący: otwiera tym sposobem dalszą przestrzeń temu spójrzeniu duszy, które rzuca na przeszłość, i nadaje przez to

cóż majestatycznego i znamienitego przedmiotów, jakie w niém odkrywa, równie jak nadaje też wartość wyższą stałości uczuć, któremi nieprze staje ich otaczać.

Przyszłość ma także swe odkryte nadal widoki, ma też swe tajemnice, i jak jedne tak drugie mają i więcej obszerności i więcej głębokości jeszcze. Przeszłość jest oznaczona, ograniczona, określona; przyszłość jest nieznana, zdaje się być bez granic. Przeszłość jest skończona, niezmienna, nie w naszej już mocy; przyszłość zdaje się do nas należeć; należy przynajmniej w tém wszystkim co podlega panowaniu naszej swobodnej działalności. Z łona przyszłości zdaje się wychodzić tysiące głosów, które odpowiadają uczuciom naszej duszy; są to echa, które powtarzają jej własne żądania i westchnienia. Jakież ciągle wzruszenia ta zgodność tonów, utrzymuje w niej, odnawia bezustannie! Nadzieja ozdabia według swjej woli przedmioty uczuć; otacza je jakąś niewyraźnością, która je bardziej jeszcze upiększa; używa im większego wdzięku przez samą odległość, w którym je trzyma jeszcze, i przez niecierpliwość ich posiadania. Nie oziębła się ona jeszcze przez posiadanie, nie rozczarowała przez doświadczenie. Nadzieja jest udzielającą się jak miłość; ożywia ona ją przez zaufanie; jest pogodną, wesołą, promieniejącą; wcześniej tryumfuje;

udziela uczuciom ruchu, który ją samą pociąga. Ale obok nadziei, przyszłość ma także swe trwogi; ale nadzieja, córka wyobraźni, towarzyszy tej dziwacznej potędze w jej zbląkaniach, i ulega tymże zawodom; ale jeśli ona podsycza czułość pochlebiając jej, może, zawodząc ją, zepchnąć do grobu; ale nadzieja otwiera osobistości tenże sam zawod w szlachetności; uczucie może się tam dać uwieść i zepsuć.

Obecność nowości wywołuje w człowieku nadzieję i bojaźń. Im bardziej położenie, które się poczyna, jest mu jeszcze nieznanne, tém wyobraźnia jest swobodniejszą w wypełnieniu go dalekiemi widokami, które się jej uśmiechają lub ją przerażają.

Tym sposobem człowiek będąc umieszczonym pomiędzy dawném a nowém, jeśli ma wzrok za nadto zwrócony ku jednemu lub drugiemu, mógłby popaść w zniechęcenie, lub oddać się zarozumiałości. Opatrzność użyzyła mu tych dwóch punktów widzenia, żeby wpływy przeciwne mogły się wzajemnie miarkować. Uprawa czułości otrzyma od ich połączenia pomoc najużyteczniejszą. Nic w duszy nie obudza silniejszych wzruszeń jak przebudzenie się dawniej pamiętki, kiedy po długiej przerwie ukazuje się ona wśród nowych okoliczności. Wtedy dwie wielkie dźwignie czułości ludzkiej działają razem, ale łącząc i kombi-

nując swe sily. Cała potęga pamiątek znajduje się zespoloną z całym urokiem nadziei. Dusza rozszerzając się na wszystkie strony, zdaje się brać w posiadłość razem i przyszłość i przeszłość. Ale przyszłość niema już zwodniczych złudzeń, gdyż się przedstawia jako odbłask doświadczenia; ale przeszłość niema już żalów, gdyż się ma odrodzić. Rzadkie i dziwne zetknięcie, które się trafia naprzykład wygnańcowi, kiedy ten po swoim powrocie rzuca się na brzeg ojczysty; które się zdarza niekiedy całemu narodowi, w tych wielkich przewrótach politycznych, które mu wracają albo drogie dla niego zasady, albo święte dlań instytucje! Uniesienia pełne upojenia, które na ziemi mogą być tylko kosztowane sposobem przelotnym, ale które bez wątpienia są udziałem serc cnotliwych na progu przyszłej nieśmiertelności! Natura nawet rzeczy nie dozwala tym nadzwyczajnym zetknięciom wydawania długotrwałego skutku. Ale zależy niejakiem sposobem od nas uczynić je częstszemi. Umieścmy nasze nadzieje pod opieką doświadczenia! podsycajmy pamiątki serca słuszném oczekiwaniem obiecanego połączenia! innemi wyrazami, powierzmy enocie te dwie wielkie dźwignie! ona je przypro-wadzi do zgody. Cnota sama jestże czém inném, jak nadzieją zawsze żyjącą na lonie trwałych pamiątek? Gdyż ona zawsze jest dawną i zawsze

nową; dawną przez swe prawidła niezmienne, nową przez swe czyny poświęcenia; odwołuje ona duszę do jój początku i odkrywa jój przyszłość; odmładza ją bezustannie przez czyny których od niej wymaga, i przez nagrody, które jój obiecuje.

Niezależnie od przyczyn, które mogą rozwinąć czułość, są takie, które szczególnie przyczyniają się do zachowania jój; w liczbie tych przedewszystkiém należy umieścić wierność uczuciom i przywyknienie do postanowienia.

Przywodząc sobie na pamięć uwagi wyłożone w rozdziale poprzedzającym, łatwo potrafiemy pojąć jak uczucia szlachetne wzmacniają się przez ćwiczenie, karmią się, że tak rzec można, sobą samými. Idą w tém za prawem zupełnie przeciwném temu, które rządzi czułością organiczną. Jeśli ludzie niestali w swych uczuciach sądzą że mają prawdziwe uczucia, zwodzą sami siebie; jbiorą oni, w części przynajmniej, poruszenia wyobraźni za wzruszenia duszy. Zmieniając przedmioty, czułość zdaje się potępiać siebie samą; stawia się ona w tajemnej sprzeczności z sobą samą; nabiera coś dziwnego. Wierność jest poczciwością w uczuciach, która, podnosząc je do godności cnoty, nadaje im coś bardziej czystego. Należy tylko uważać, że nie mówimy tu o tej czułości ekzaltowanej, która się wylewa w oświad-

zeniach, ale o czułości, która przebywa w głębi serca, która czyni że żyjemy w tych, których kochamy.

Przywyknienie do poszanowania skupia nas wewnątrz; pomaga ono rozwadze; przynosi spokój, przywraca porządek w świecie wewnętrznym. Poszanowanie dla innych ludzi, o ile na to zasługują, poszanowanie dla siebie samego, poszanowanie dla prawdy i dla praw powinności, sprzyja wszystkim wzruszeniom szczerym i głębokim. Poszanowanie niszczy tę lekkomyślność, która jest zwykłą nieprzyjaciółką czułości serca; otacza ono duszę szansem przeciwko wielości roztargnień; sprzyja obcowaniu, jakie ma z sobą samą; nadaje temu obcowaniu powagi i godności. Spytaj zresztą serc kochających i czułych: nie znajdują one upodobania w poszanowaniu przedmiotu swych uczuć? I czémże stałaby się delikatność uczucia, gdyby ta zasłona poszanowania była rozdarta.

IV.

DALSZY CIĄG POPRZEDZAJĄCEGO.— O ROZ- MYŚLANIU.

Rozmyślanie, ta wielka i powszechna nauczycielka człowieka, która przewodniczy wszystkim utworom gienjuszu, która jedynie udziela prawdziwej nauki, która jedynie także w sztukach, wskazuje z pewnością zastosowania, gdyż oświeca je pochodnią teorii, rozmyślanie bierze jeszcze w naszym wychowaniu moralnym, udział obszerniejszy: w tym to ostatnim rodzaju swych funkcji, wylewa ono najobfitsze światło, stawia człowieka w posiadaniu wszystkich jego władz, i podnosi do całej godności jego natury. W naukach i sztukach, rozmyślanie może tylko obrobić fakta pierwiastkowe, jakich mu dostarcza obserwacja, w pracy naszego wychowania moralnego, ma ona także za cel przyprowadzić nas do zbadania naszego własnego wnętrza, dla zebrania tam faktów pierwiastkowych, mających nam ob-

jawić prawa powinności, i wtajemniczyć do znajomości nas samych. W naukach i sztukach rozmyślanie działa tylko na ideje rozumowe; w pracy naszego wychowania moralnego, rozmyślanie jest jeszcze powołaniem do obudzania uczuć, które się powinny łączyć z wyobrażeniami tego co jest dobrém: albo raczej które z tych wyobrażeń wypływają, i przywodzą do ich wykonania. Rozmyślanie jest duszą mądrości. Ale jeśli ćwiczenie się w rozmyślaniu przedstawia tyle trudności w zawodzie naukowym, i dostępne jest tylko niewielkiej liczbie umysłów, to daleko trudniejsze, z wielu względów, i mniej znane jest w porządku rzeczy moralnych: gdyż, w działaniach naukowych, to ćwiczenie opiera się na rozmaitych rodzajach znaków widomych, na opisach, nomenklaturach; ale w zakresie rzeczy moralnych, na tej pomocy zewnętrznej mu zbywa; myśl pozostaje całkiem zostawioną samej sobie, może się tylko karmić swojemi własnymi płodami, utrzymywać się swojemi własnymi siłami.

Jest w moralności, jak powiedzieliśmy wyżej, i wyobrażenie i uczucie: jedno, które oświeca rozum, drugie, które ujarzmi wolę; uczucie wypływa z wyobrażenia z całą jasnością pojętego. Taką jest nakazująca powaga, którą Stwórca wszech rzeczy obdarzył prawo powinności, że jej obraz wyliteruje na nasze serce władzę tém pewniejszą

i tém zupełniejszą, im ono się przedstawia naszymu umysłowi pod formą prościejszą i więcej pozbawioną tego co mu jest obcém. Ale tego obrazu napróżno szukalibyśmy zewnątrz; znaleźlibyśmy tam tylko jego odbicie; przebywa on w nas samych, w głębi przybytku sumienia. Nie dość, że się ten obraz pokaże, potrzeba żebyśmy podjęli trud odkrycia go, poznania. Niewiadomość, nierozwaga okrywają go zasłoną. Najczęściej jeśli jesteśmy niewierni prawu powinności, to nie tak dla tego że mieliśmy intencję zgwałcić je, jak dla tego, że zaniedbaliśmy poznać je, i nie tylko że nie czynimy źle dla samego zła, ale prawie niepodobna nam byłoby oprzeć się powahom dobra, gdybyśmy umieli rozważać go w całym jego blasku. Nie dość nawet rzucić okiem na ten wzór; potrzeba się mu długo przypatrywać; potrzeba żeby jego wpływ przenikał stopniowie w naszą duszę, rozszerzał się w niej, zappełnił wszystkie jej zakąty, zajął i owołdował ją całym. Taki jest cel, który stawia sobie sztuka rozmyślenia, pierwsza, najpotężniejsza ze sztuk, gdyż sama tylko stawia człowieka w posiadaniu najwyższych władz, jakiemi go obdarzył Stwórca, i nadaje rozumowi charakter przyczyny.

Uderzeni ważnością i płodnością tej wielkiej sztuki, filozofowie i pisarze ascetyczni starali się na wyścigi skreślić jej przepisy, i im winni jesteśmy

znaczną liczbę rad pożytecznych, odnoszących się do przedmiotu, który istotnie takowych rad potrzebuje. Wszakże sztuka rozmyślenia musiała podzielić los tylu innych, które zostały przygniecione ciężarem prawideł dydaktycznych. Obciążono ją przepisami równie niepożytecznemi dla tych, którzy są zdolnemi działać sami przez się, jak dla tych, którzy takowemi nie są, gdyż dla pierwszych powtarzają one tylko to coby oni wykonali z własnego popędu, i radzą drugim to, czego oni nie w stanie są wykonać. Obciążono ją sposobami postępowania prawie mechanicznemi, które w miejscu tego coby uczyniły działania ich łatwiejszemi, odejmują im prawdziwy pierwiastek działania i światła. Powiedziano jak potrzeba wybrać przedmiot, określić go, ograniczyć, podzielić; naznaczono miejsce, czas, dla działania i dla spoczynku, dla uwag i dla uczuć, przepisano prawie chwilę rozwagi, i chwilę wzruszenia; skreślono plany, podano metody, ułożono formuły. Ćwiczenie władz umysłowych i moralnych zostało ściśle określone, gdzie wszystko wczesnie było przewidziane; nie uważano że te władze, właśnie żeby pełniły swe funkcje, potrzebują zachowania pewnej niepodległości. Zapomniano że pierwsza i najużyteczniejsza rada dla rozmyślenia zależy na zaleceniu téj energii i téj swobody umysłu, które dozwolają duszy przywłaszczać sobie

te prawdy jakie rozmyśla, jak gdyby je wydobywała z swojego własnego gruntu.

W istocie, to co jest najtrudniejszego w ćwiczeniu się w rozmyślaniu, nie zależy na tém żeby działać należycie na tém polu, ale na tém żeby dójść do niego i przeniknąć tam. Przystępy doń są tak trudne, że sprawiają pewien rodzaj przerażenia tym którzy probują je przebyć, i ta okoliczność nam wyjaśnia dla czego ta sztuka jest rzeczywiście wykonywaną przez tak małą liczbę ludzi. Kiedy zaczynamy chcieć oddawać się jej, czujemy że jesteśmy jakby odpychani ze wszystkich stron. Naprzód, tysiące pamiętek zaczyna nas oblegać w tém ustroniu, dokąd staraliśmy się schronić; widmo ruchome i dziwaczne tych przedmiotów, od których oddaliliśmy się, powracają i czynią nam przykrość większą niżeli same te przedmioty, widma te tysiącnym sposobem kupią się w okolo nas. Jeśliśmy potrafili ten tłum rozegnać, druga próba niemniej trudna nas oczekuje; jest to milczenie, czczość, ciemność; w miejscu tych krain żyznych, które spodziewaliśmy się przebiec z radością, odkrywamy tylko jałową pustynię; napróżno wzywamy obrazów niebieskich, które miały nas zachwycać; uciekają one od nas; odpadamy na siebie samych, jakby przywaleni ciężarem nudy; stan nasz wewnętrzny przedstawia nam tylko okropność szerokiej pu-

styni. Zrobiliśmyż ostatnie wysilenie? ciemności zdają się rozpraszać; pomysły się ukazują; ale rodzą się one pomieszane, bez spójni, bez ładu; wymykają się wtedy właśnie kiedy mieliśmy je schwycić; cisną się one jedne na drugie, spierają się, uderzają, i pogrążą nas może w ostatnią próbę, najcięższą ze wszystkich, próbę niepewności i zwątpienia. Przebywszy to tylko te trzy kolejno po sobie następujące pasy; jeśli nam wolno tak się wyrazić, wstępujemy nakoniec w tę sferę jaśniejącą i spokojną, gdzie nas oczekują wszystkie owoce rozmyślenia i wszystkie jego przyjemności. Lecz nim się tam dostaniemy, zniechęcamy się, wyrzekamy, oświadczamy że przedsięwzięcie jest niepodobnym.

Najważniejszą więc przedewszystkiém rzeczą jest ułatwić przystęp do krainy, do której rozmyślanie nas wzywa, i to właśnie otrzymamy przez stosowne przygotowanie: owoż, wszelkie starania jakich to przygotowanie wymaga zamykają się w skupieniu ducha.

Skupienie ducha nie zależy wyłącznie, jak sądzili niektórzy mistycy, na odosobnieniu, które uwalniałoby duszę od wszelkiego roztargnienia zewnętrznego; wymaga ono także, wymaga nadewszystko, żeby dusza skupiła w sobie wszystkie swe siły, żeby niemi rozporządzała z zupełną mocą; obecność pewnych przedmiotów zewnę-

trznym może niekiedy pomagać raczej, niżeli się przeciwie temu energicznemu oddziaływaniu; jak równie w nieobecności wszelkiego przedmiotu zewnętrznego dusza może być pogrążoną w letargiczną nieczynność. Skupienie ducha jest stanem wolności wewnętrznej, czynnej i spokojnej razem, gdyż jest dobrze urządzone. Ale się nie nadaje tego stanu według woli, i sposobem nagłym. Władza używania go jest sama przywilejem kupionym przez długie starania, i to właśnie wprowadza w błąd osoby niedoświadczone, które się przedstawiają u wrót świątyni, z ufnością że będą do niej niezwłocznie wpuszczonemi. Zaledwo nawróceni, dziwią się że nie są przypuszczonemi do tajemnic: niechże się pierwej staną tego godnymi! To przygotowanie konieczne zależy na porządnym trybie życia, na zachowaniu porządku, regularności, wstrzemięźliwości we wszystkim; zależy nadewszystko na przywyknieniu do czuwania nad sobą.

Jest więc dla rozmyślenia przygotowanie dalekie tak jak jest przygotowanie bezpośrednie i blizkie. Temu ostatniemu może dopomóc zbieg okoliczności zewnętrznych, jakimi są milczenie i samotność. Pewne miejsca, pewne godziny szczególnie mu sprzyjają. Miejsca najdogodniejsze dla niego są te, które się znajdują najwięcej w harmonji z naszymi przywyknieniami i naszym

usposobieniem wewnętrzném, które udzielają spokoju, i które obudzają, w tymże samym czasie, wrażenia jednostajne i poważne. Godziny najdogodniejsze dla niego są te, w których dusza wolna jeszcze od wszelkiego zetknięcia się z przedmiotami zewnętrznymi używa całej swój rzeźwości i zostaje w posiadaniu samej siebie, i te w których, przerwawszy to zetknięcie się, i wchodząc w siebie samą, może sobie zdać sprawę z doświadczeń świeżo nabytych. Jednak, wpływ tych rozmaitych okoliczności urozmaica się według rozmaitości osób: są tacy, co potrzebują zupełniejszego odosobnienia i których rozmyślenia mogą mieć bieg swobodny tylko podczas głębokiej nocy; są tacy, których myśl przeciwnie ma potrzebę być wspieraną obecnością widoku odpowiednego swemu przedmiotowi, tak prawie jak śpiew głosu słabego i niepewnego potrzebuje towarzyszenia narzędzi muzycznych. Jednakże, powinniśmy starać się żebyśmy nie byli nadto zależni od tych warunków przydatkowych, które nie są zawsze w naszej mocy. Powinniśmy przywykać stopniowie do zachowania zupełnej swobody, w pośród zgiełku świata i zatrudnień materialnych! Ubiegając się nadto za sposobami otrzymania skupienia ducha, możemy być więcej narażeni na skutki nadchodzących roztargnień. Posuwając zresztą zanadto te środki ostrożności, za-

mykając się w odosobnieniu najzupełniejszym, skupiając się zanadto wyłącznie w sobie samych, możemy być także narażonemi na popadnięcie w nieokreślone marzenia, albo uniesionemi przez zbytek ekzaltacji, której nie zdołamy umiarkować, gdyż nie zdołamy nawet dostrzedz tego. Z resztą, cały ten przybor zewnętrznych ostrożności mało pomocnym jest temu, który nie umie utrzymać wewnątrz sprzyjających usposobień; co większa, same te ostrożności częstokroć posłużą tylko do pomnożenia zamieszania wewnętrznego, jeśli dusza zachowa w sobie samej pierwiastek zaburzenia. W samotności to wzmacniają się niekiedy najgwałtowniejsze namiętności. Nie widzianoż tłumu pustelników wychodzących z pustyni i wnoszących zamieszanie w Cesarstwo Bizantyńskie? W samym to przybytku myśli powinno być zachowywane prawo milczenia; tam to wszystkie przedmioty powinny być ułożone w regularną harmonję; tam to oswobodzenie powinno być zupełne; tam to pomocą rozmyślania powinny być obrazy najpoważniejsze razem i najprzyjemniejsze. Jeśli raz potrafimy, za pomocą wszystkich tych ostrożności i starań, stać się zdolnymi do wykonywania tego szlachetnego ćwiczenia, będziemy dostatecznie znali sztukę rozmyślania, albo raczej, sami przez się poznamy resztę. Możemy doznać natchnień niespodzianych, przynoszą-

cych daleko więcej światła, niżeli wszystkie rady postronne; dość tylko odważyć się zacząć, i radzić się potem swojego własnego doświadczenia.

Pierwszą rzeczą, której nauczy to doświadczenie, będzie, że nie potrzeba, żeby rozmyślać z korzyścią, męczyć, targać swojego umysłu, przez zbyteczne usiłowania. Rozmyślanie jest matką myśli silnych i uczuć głębokich; ale jak jedne tak drugie powinny wydobywać się z naszej duszy sposobem naturalnym; potrzeba tylko pomagać ich wydobyć się; przeszkodziłibyśmy temu gwałtownym ruchem i przymusem; im więcej będzie w tym samodzielności, tym więcej będzie energii. Sztuka rządzenia swoim pojęciem nie zależy na ucisku i gwałcie, ale na kierowaniu mądrém i spokojném. Rozmyślania moralne są rozmową duszy z sobą samą: zapytuje się ona; musi czekać potem odpowiedzi i słuchać jej z uwagą; zapytując się powinna zachować zupełnie dobrą wiarę, powinna unikać narzucania sobie wcześniej odpowiedzi według swego upodobania: pojmujemy to tylko czego chcemy szczerze nauczyć się. Wszyscy ludzie mają w sobie prawie tenże sam zapas wyobrażeń pierwotnych; mają tenże sam zapas wspólny, nadewszystko co się tyczy rzeczy moralnych; różnica jaka zachodzi pomiędzy niemi wynika stąd że jedni umieją z tego zapasu korzystać, drudzy go zaniedbują. Te

rzucania się niespokojne umysłu, które przeszkadzają rozmyślaniu chcąc mu dopomóc, są zwykle udziałem poczynających: z wielką trudnością przychodzimy do pojęcia tego co stanowi działalność spokojną, gdyż nie masz rządszego jak umieć powstrzymać się w ruchu; przechodzimy ze snu do działalności, i z działalności powracamy do snu; niecierpliwość otrzymania pomysłu skutku sprawia to, że zaniedbujemy skutecznego środka.

Nie masz korzystnego rozmyślania bez metody, a w rozmyślaniach moralnych ta metoda jest tém potrzebniejszą, że myśl nie może się oprzeć na pomocach zewnętrznych, że działalność, wewnętrzna dąży bezustannie do sprowadzenia czegoś nieokreślonego i nieskładnego. Ta metoda jednak nie powinna mieć ścisłości, dokładności sposobów postępowania naukowych; byłaby w ten czas równie suchą jak one: powinna być naturalną i prostą, żeby pozostawić wolność rozważania i wzruszeniom serca. Zależec ona będzie naprzód na uporządkowaniu chaosu, w jakim wyobrażenia początkowo zostają, na rozróżnieniu ich, rozdzieleniu; przepisze sposób jakim mamy sobie zdawać rachunek z celu samego rozmyślania; jeśli ten cel będzie wyraźnie pojęty, pomysły całkiem naturalnie zrodzą się w obfitości, tak prawie jak w matematyce, kiedy treść zadania jest należyście

wyjaśnioną, sposoby rozwiązania gromadzą się wtedy z łatwością. Metoda poprowadzi do odkrycia tych *myśli matek*, które noszą w swém łonie mnogie zarody; pomoże do schwycenia wszystkich rozgałęzień, naznaczy stopień i wzajemne odnośzenie się każdej uwadze; sprowadzi do jedności te wyobrażenia rozpierzchnione, które unosiły się w rozumie, naznaczy im pewne miejsce, oświeci je jedne drugimi, wyprowadzi z nich pożyteczne wnioski. Jednym z największych niebezpieczeństw, na które się narażamy ćwicząc się w rozmyślaniu, jest to wyradzanie się jego w niepewne i próżne marzenie: rokoszna miękkość duszy zajmuje w tedy miejsce regularnego trudu rozważy; nie rozmyślamy już: zapominamy się, zasypiamy; może wpadamy w obłąd fałszywej ekzaltacji. Otchłanie mogą wtedy otworzyć się pod stopami naszymi. Skąd pochodzi to niebezpieczeństwo? Oto stąd że dozwoliliśmy wstępu w tych ćwiczeniach zamieszaniu, bezładowi i pewnemu rodzajowi anarchji.

Takowych rezultatów nieotrzymamy bez wątpienia w jednej chwili, ani odrazu; będzie nawet jakaś nierówność w otrzymanych powodzeniach, według chwilowych usposobień, niekiedy niezależnych od nas, któremi przystąpimy do tych tajemnych działań: potrzeba więc będzie nadewszystko wytrwałości, i będzie to trzecia nauka, któ-

ra otrzymamy z doświadczenia. Wytrwałość przy-
prowadzi stopniowie za sobą i światło i wolność.
Potrzeba umieć zatrzymać się na pewnym pun-
kcie widzenia przez pewien przeciąg czasu, aże-
by odkryć wszystko to co się do niego odnosi.
Jalowość umysłu jest najczęściej tylko skutkiem
zbytecznego pośpiechu. W rozmyślaniach z resztą
moralnych, spokój towarzyszący téj wytrwałości
jest warunkiem koniecznym do tego, żeby z wy-
obrażeń rozumu wypłynęły uczucia, mające za-
pełnić serce. Potrzeba dla tych uczuć pewnych chwil
spokojnego spoglądu, tak jak tego potrzeba dla
uwielbienia, żeby smakować w arcydziełach sztuk
pięknych. Dusza potrzebuje nieco czasu wolne-
go dla zebrania wrażeń dobra i prawdy, dla ko-
sztowania ich, karmienia się niemi, przerobienia
ich w swoją własną istotę. Musi nawet unikać
zgrupowania ich zanadto, żeby mogła każde
z nich należycie ocenić, i żeby mogła rozwijając
się, nabyć całej właściwej sobie, płodności.

Nakoniec, aby rozmyślanie najobfitsze i naj-
mędrzej kierowane mogło przynieść owoce, po-
trzeba żeby było należycie strścione, żeby by-
ło sprowadzone do prostych rezultatów, które
mogłyby pozostać utkwionemi w umyśle, i przejść
w krainę zastosowania. Metoda, przewodnicząc
tym ćwiczeniom, ułatwi to ostatnie działanie. Ale
co szczególnie uczyni to dziełanie łatwém, to przy-

wyknienie do ciągłego zastosowywania, w rzeczywistości tego co się rozmyślało. Rozważanie i wykonanie przedstawiają się niekiedy jakby dwaj spółzawodnicy, którzy się upędzają o zawładanie człowiekiem moralnym. Pierwsze z nich znajduje gorliwych stronników pomiędzy mistykami; drugie pomiędzy przyjaciółmi ludzkości; ale rzeczywiście biorąc, każda z tych dwóch potęg potrzebuje pomocy drugiej: wzmacniają się one i regulują przez wspólny z sobą związek; służą sobie wzajemnie za przygotowanie, uproszczenie i wyprobowanie. Rozważanie prawd moralnych, gdyby pozostało nieczynnym i jałowym, potępiłoby i zawiodło samo siebie: niema ono dawać cnotcie rokosznych sybarytów, ale odważnych zapaśników; pojęte w swoim prawdziwym duchu, dąży ono do zamienienia się w rzeczywiste zastosowania; pragnie ono chwalebnych czynów; udziela sił, potrzebujących ćwiczenia; spogląda z upodobaniem na urzeczywistnienie obrazów, którymi się nasycalo z takim urokiem. Wzajemnie zastosowania praktyczne stają się dla rozmyślań moralnych tém, czém obserwacja i doświadczenie są dla teorii w naukach fizycznych: kontrolują one, określają, ograniczają to co może pojętem było tylko w sposób niepewny i niezupełny; uspakajają wyobraźnię, zmuszają ją do uregulowania swych poruszeń; zapobiegają lub

poprawiają obłąkanie, niekiedy tak ciężkie i tak zgubne, ekzaltacji niewinnej i czystej w swoim początku; one jedynie mogą nauczyć nas, czy w rozważaniu, które nam sprawiło najwięcej zadowolenia, prawdy i uczucia istotnie przeniknęły w głąb naszej duszy i rzuciły w niej mnogie odrośle. Żadne lekarstwo nie leczy skuteczniej chorób serca, przystępów ponurj i obojętnj na wszystko melancholji, jak wykonywanie obowiązków: częstokroć zostajemy niezdolnemi myśleć i czuć; działajmy wtedy, czynmy dobrze! nasze uśpione władze przebudzą się z nową siłą. Są z resztą, w wyobrażeniach powinności, warunki, które mogą być należycie pojęte przez tych tylko, co starali się ich dopełnić. Na polu to praktyczném można oceniać trudności; odkrywać przeszkody, poznać wartość i moc pobudek. Tam to doskonale poznajemy siebie, gdyż tam samych siebie doświadczamy; tam to więc także znajdujemy środki przeciwko złudzeniom próżności, złudzeniom, którym sprzyja bardzo często przywyknienie do rozwagi. Po dokonaniu dobrego czynu, wracamy się do zbadania praw z nowym zapałem i nową przyjemnością; wnosimy do rozwagi większą pogodę, gdyż znajdujemy tam pochwałę własnego sumienia. Rzecz godna uwagi! ten co się pogryżył w występki, trwa w nim, gdyż się zaślepią; ten co się oddał cnocie, trwa w niej,

przeciwnie, gdyż się oświeca. Często ten, co trwa w występku, boleje nad tém i przygania swojej własnej słabości, ale ulega jakby pociągany siłą mechaniczną i obcą; ten co trwa w cnocie, smakuje w niej coraz więcej, i winszuje sobie coraz bardziej że obrał dobrą częśćkę. Więzy pierwszego pomnażają się i coraz więcej ciężą; drugi otrzymuje stopniowie coraz większą swobodę.

Jeśli się zastanowimy nad naturą przeszkód odstręczających tak wielu ludzi od rozmyślań moralnych, znajdziemy że te przeszkody nie pochodzą bynajmniej, jak w rozmyślaniach naukowych lub filozoficznych, z samej natury rzeczy, ale tylko z naszego własnego niedbalstwa i lekko-myślności. Wyobrażenia moralne nie składają się, jak wysokie spekulacje naukowe, z tych wniosków oderwanych, z tych obszernych kombinacji, które przechodzą możność zwyczajnych umysłów; są one bliskie, znajome, proste; nie tworzymy ich, ale je poznajemy, nie przez wysilenia nadzwyczajne, ale przez skupienie ducha i dobrą wiarę. Stąd pochodzi, że żaden człowiek, jakibykolwiek był stan jego, nie jest rzeczywiście wyłączonym od tych ćwiczeń, ani następnie od korzyści, które one przynoszą dla naszego udoskonalenia. Maksymy pierwszych mędrców, które nam zostały przekazane przez najdawniejsze

podania, przyświadczają już że od kolebki cywilizacji czyniono głębokie rozmyślenia nad prawdami odnoszącemi się do losów ludzkości. Spotykamy niekiedy w stanach najbardziej upośledzonych społeczności, osoby, które posiadając mało nauki nabytej, zadziwiają nas światłem czerpaném z rozmyślenia, i które, dzięki temu wychowaniu wewnętrznemu, przemawiają lepiej językiem cnoty, niżeli ludzie światowi, tak próżni ze swojej nauki. Ci ludzie prości a tak godni szacunku, nie powiedzą może że rozmyślali, sami o tém może wiedzieć nie będą; nie będą oni rozmyślali według prawideł, i pewnych formuł; ale nabędą przywyknienia zstępowania niekiedy wgląd swojego serca, z zupełną prawością; będą mniej odwracani od zbadania samych siebie przez rozrywki próżności i przez zgiełk światowy; nauczą się wiele w małym czasie, pod wpływem nauk wielkiej mistrzyni człowieka. Nauczą się tyle od niej, że będą mogli poznać dobro i pokochać je.

V.

DALSZY CIĄG POPRZEDZAJĄCEGO.— O MAKSYMACH I PRAWIDŁACH.

Kochaj, powiada mędrzec, i czyni co chcesz! (*)
Szczęśliwy ten co pojmuje to wyrażenie szczytne. Nie będzie on potrzebował rzeczywiście żadnych innych przepisów; będzie czerpał w samym źródle pojęcie całkowitego prawa; nie tylko nabędzie pojęcia prawa, ale będzie posiadał całą potęgę woli potrzebną dla dopełnienia jego, i wykonanie będzie mu równie przyjemnym jak łatwym. Moralność jest tylko tłumaczeniem rozwinięciem, zastosowaniem urozmaiconym tej wielkiej rady. Ale już to znaczy osiągnąć wysokiego stopnia doskonałości, zdołać pojąć rzeczywiście wartość tej maksymy, i umieć zastosować

(*) *Ama, et fac quod vis.* Zdanie S-go Augustyna.
(Prz. Tłóm.)

się do niej bez niebezpieczeństwa. Poczynający w cnocie mogliby znaleźć tylko w niej źródło zarozumiałego złudzenia; umysły ekzaltowane znalazłyby w niej z łatwością wymówkę dla usprawiedliwienia swych błędów; ludzie, których moralność jest całkiem spekulacyjną, i którzy biorą wysoki uniesień za cnoty, korzystałoby z niej dla utwierdzenia się w swęj zniewieściałej niedołężności; czerpałoby w niej podniętę dla swęj próżności. *Kochaj i czyn* co chcesz! jeśli te słowa nie mogą zastąpić dla ogółu ludzi, wyraźnych przepisów powinności, powinny przynajmniej być umieszczonemi na ich czele; powinny być powtarzane na każdęj karcie tych ustaw; powinny stanowić ich treść; powinny służyć za dokładne ich wyjaśnienie.

Prawo dobra odpowiada ją i wyobrażenie i uczucie. Uczucie przywiązuje się do pobudki; wyobrażenie przyjmuje formę nakazującą. Wyobrażenie przedstawia pierwowzór czynności przepisanej; uczucie zwraca się ku celowi, dla którego ten przepis jest ustanowiony. Dusza więc tém bardziej przenika się prawem, tém skłonniejszą jest do wykonania go, im w wyrażeniu, ogłaszającym prawo, potrafiemy lepiej zadośćuczynić tym obu warunkom. Tym to sposobem maksyma *kochaj i czyn* co chcesz! może służyć za wyjaśnienie powinności. Ćwiczenie się w rozmyślaniu ma

właśnie za przedmiot połączyć oba te warunki, użyzyć pojęcia prawa, pozwalając przeniknąć jego ducha; związać tym sposobem praktykę z pobudkami, obudzić i oświecić razem tę miłość, która jest powołaną do wypełnienia go.

W istocie, pobudki zalecające wypełnienie powinności przedstawiają się sposobem bezpośrednim i szybkim wtedy tylko, kiedy powinność sama wyrażoną jest pod formą najogólniejszą; stają się one mniej wyraźnemi w miarę jak zstępujemy do zastosowań szczególnych, i jak oddalamy się tym sposobem od zasady. Usługa rozmyślenia zależy na zapelnieniu téj przerwy, na spojeniu znowu łańcucha i na wróceniu światła pierwotnego pobudkom względem zastosowań najpospolitszych.

Dopóki wyrażenie powinności zachowuje tę ogólność, pozwalającą mu zwracać się bezpośrednio do przekonania umysłu i uczucia serca, to wyrażenie jest jeszcze tylko prostą maksymą. Kiedy, zstępując z téj ogólności na pole praktyki, powinność wyraża się jako przepis szczególny, wyrażenie jęj staje się wyraźniej prawidłem.

Widziny zaraz jakie mogą być zalety lub niedostatki czy to maksym, czy to prawideł, i jak dalece należy żądać dla dobra udoskonalenia moralnego, utrzymać, o ile można, jedno i drugie w ścisłem przymierzu. Maksymy zasadnicze ma-

ją, w moralności, ten przedziwny przywilej, że są same przez się jasne, wymowne: mają one oczewistość pewników; przemawiają do najskrytszych władz serca. Nie mają potrzeby, ani się usprawiedliwiać przyborem rozumowania logicznego, ani pomagać sobie żadną sztuką wymowy. Przeciwnie, im więcej zachowają prostoty w swém wyrażeniu, tém, przekonanie, jakie obudzą, będzie głębsze.

Niech wpośród zgromadzenia osób wszelkiego stanu, wszelkiej płci, wszelkiego wieku, niemających nic z sobą wspólnego, prócz ogólnych rysów ludzkości, ale uważnych, wolnych na chwilę od namiętności, od rozrywek zewnętrznych, niech w takim zgromadzeniu, powiadam, da się słyszeć nagle jedna z tych maksym wiecznych, powszechnych, w całej swojej czystości, odłączona jeszcze od wszelkiego zastosowania i silna samą tylko prawdą: jakże potężny ona wpływ wyrze na wszystkie dusze! Z jakąż zgodą powszechną i dobrowolną będzie przyjęta! Jakież uniesienie przekonania i uwielbienia powita ją, wprzódym jakakolwiek rozwaga dozwoli przewidzieć jej następstwo! Jaki hołd jej będzie oddany przez tych nawet, którzy by może nie przyjęli w istocie jej następstw, gdyby one wymagały jakiej ofiary! Jakież przyzwolenie szczére i głębokie! Tryumf jej będzie tém zupełniejszy, im prosto-

ta wyrażenia będzie doskonalszą, im to wyrażenie będzie wierniejszém. Mnóstwo istot lekomyślnych, obcych rozmyślaniom mądrości, oderwanych na chwilę od swych nałogów, ogolonych z swych przesądów, spotka się, porozumie się z ludźmi poczciwými, gdyż zostaną nagle przywołanými do światła prawdy i uczuć natury.

Jest dla klass najbardziej nieoświeconych społeczności, pewna liczba zdań, przekazanych i przyjętych powszechném zgodzeniem się, które wywierają naturalną władzę na dusze, i obowiązane są tém jedynie oczewistości wewnętrznej myśli moralnej, jaką w sobie zawierają. Wyobrażenia, które tym sposobem przerabiają na formuły, wykazują się same przez się jako prawdy pierwotne, tém lepiej pojmowane, im mniej mają dowodzeń, wykładów i wszelkiego przyboru nauczycielskiego. Jest to filozofja ludu, i jej pewniki zamykają w sobie niekiedy znaczenie dość głębokie. Taką jest też mowa, której moralność użyczyła od pierwszych mędrców starożytności. Takiemi były księgi praw, skreślone dla poczynającej się cywilizacji przez gymnosofistów Azji, przez guoników greckich, i w księgach świętych wielu ludów. Obraz dobra odbija się w tych zdaniach pospolitych, jakby w wierném zwierciadle; ukazuje się on tam pod kształtami prostými, ogo-

łocony ze wszelkich obcych ozdób, taki jaki występuje, dziewiczy i czysty, z głębi sumienia ludzkiego; poznajemy go z pierwszego wejrzenia, i ażeby go pochwalić, dosyć jest go zobaczyć.

Są to te maksymy pierwotne, które rozlewają w rozmyślaniu samotném tak obfite strumienie światła, które stają się tam przedmiotem zachwycającego poglądu. Są to te maksymy wieczne, które wydają blask tak żywy, czy to kiedy ukazują się w utworach filozoficznych, czy to kiedy poezja lub wymowa umieją szczęśliwie ich użyć. Miejmy to ciągle na uwadze, że wrażenie jakie sprawiają, nie tylko że nie pochodzi od ozdób stylu, ale owszem proste ich wystawienie użycza stylowi czarujących skutków: wrażenie tém będzie większe, im sposób wykładu, jakby środek doskonale przezroczysty, zachowa prawdzie zupełniejszą wierność.

Te maksymy, jedném słowem, które wyrażają początkowe wyobrażenia dobra, są jakby punktami zejścia się dla rodu ludzkiego; są jakby pamiątkami wspólnej ojczyzny. Spotykając te prawdy tak znajome a razem zawsze tak pociągające, doznajemy uczucia podobnego do uczuć przyjaciela, spotykającego się z dawnym swym przyjacielem, lub ucznia, znajdującego swojego dawnego nauczyciela.

Ale z powodu samej téj nadzwyczajnej ogól-

ności, i tego charakteru absolutnego, który je czyni tak jasnymi i tak płodnymi, maksymy pierwotne mogą przedstawiać niekiedy wielkie niebezpieczeństwa. Umysły rozważające uciekają się do nich, zamykają się w nich, ażeby się uwolnić od działania, pogardzają niekiedy, wiedzeni szaloną pychą, skromnym wypełnianiem powinności. Przedstawiane koniecznie pod formą oderwaną, mogą być źle pojęte; oddzielone od zastosowań, przyswojone za nadto prędko, mogą być źle oznaczone, użyte nie w miejscu, fałszywie zastosowane. Można być niekiedy bardziej olśnionym, niżeli oświeconym przez blask, jaki wydają. Zapal, który zdolne są obudzić, może do reszty obłąkać tych, co sądzą że mogą się im jedynie powierzyć. Niebezpieczeństwa powiększą się w miarę tego, jak ci, którym się one przedstawiają, będą mniej wykształconymi, mniej wywiczonymi w rozważaniu, a nadewszystko mniej obserwującymi, mniej uzbrojonymi w doświadczenie. Ciemnota z wielką skwapliwością chwytą te narzędzia, które zdają się mieć użyteczność, równie prędką jak powszechną. Fanatyzm z zapalem porywá za tę broń, której tak łatwo może użyć na swą korzyść. Logika namiętności jest dziwnie biegłą w wyciągnienu z maksymy najczystszej, wniosków, jakie się jój podobają. Ileż to można przywieść tych zdań, tak pięknych i tak praw-

dziwych samych w sobie, które były nieraz może wypisane na chorągwiach, niesionych na czele rozhukanej tłuszczy, i pośród tego nawet dziwnego sponiewierania, wzywanych jeszcze dobrą wiarą!

Prawidła szczególne, przypisy dokładne, wolne są od podobnego niebezpieczeństwa, zapobiegają mu, kiedy są użyte w miejscu, i stają się jakby obronnemi wałami. Pomieszczone na drugim końcu łańcucha wyobrażeń, wyrażają zawsze typ jakiejś czynności szczególnej i wyłącznej, często z poszczególnieniem wszystkich okoliczności czasu i miejsca. Pozostawiają tym sposobem pole bardzo ograniczone rozmyślaniu. Rosciągają formułę nakazującą aż do najmniejszych szczegółów: przewidują wszystko, wskazują wszystko wcześniej. Wtém nawet mają pewien rodzaj użyteczności: przedstawiają naszej woli, zawsze słabiej, niepewnej i chwiejącej się, punkt oparcia się stały i pewny; nakreślają formułę jej postanowień; mają pewną niewzruszonosc, opierającą się zmianie okoliczności i naszego humoru. Prawidła są zawsze nacechowane charakterem powagi, należącój prawu moralnemu; uczą one rozkazując. Prawidła jednoczą się z przywyknieniami; przyjmują ich postać na siebie, mają ich uporczywość. Mieszcząc się w zakresie miejsca i czasu, zawładnywając najmniejszymi

szczególami, nabierają precyzji, ścisłości, dokładności, zapobiegających wszelkiej niepewności i wahaniu się; nie pozostawiają żadnego miejsca rozprawom. Tak dokładnie przypisują sposób działania, że błąd czynią prawie niepodobnym, skoro są same mądrze nakreślone, zapewniają tym sposobem wszelkie bezpieczeństwo tym którzy je zachowują. Czém są węgielnic i cyrkiel w rękę rzemieślnika, tém są prawidła dla działalności ludzkiej.

Jednakże, prawidła szczególne, gdy się nadto pomnożą, gdy zstępują coraz bardziej do zastosowań, gdy starają się wszystkiemu zapobiedz, nabywają też oschłości, towarzyszącej zwykle wszelkiemu przyborowi naukowemu. Jeśli one przemawiają językiem powagi, niewiele mają wymowy dla wyrażenia uczucia; określają lepiej niżeli wyjaśniają, przepisują lepiej niżeli przekonywają. Zwracają się więcéj do życia zewnętrznego, niżeli przenikają w tajemnice duszy. Dokładne, energiczne, kiedy idzie o zabronienie tego co jest złém, o zalecenie tego co jest sprawiedliwém, język ich jest mniej bogatym i mniej jasnym, kiedy idzie o zachęcenie do lepszego; nakazują one raczéj wierność i powinność, niżeli udzielają gorliwości cnoty. W miarę jak prawidło staje się szczególném, oddala się ono bardziej od wspólnego ogniska światła; pobudki jego stają się też

mniej wyraźnemi; przyjmuje więc na siebie pozor samowolności w swém wyrażeniu. Użycie jego zdaje się być łatwiejszém, gdyż jest więcéj bezpośredniém; ale używając mniej go pojmujemy. Prawidła sprzyjają niekiedy opieszalstwu rozważki; zawierzamy im ślepo; mało przykładamy pilności w ograniczeniu ich do przypadków, dla których zostały postanowione; skłonni jesteśmy do nadania im wartości większej, niżeli mają w istocie; nie postrzegamy dobrze związku istniejącego pomiędzy niemi, podrzędności jaką powinny zachować i stosunków, w których się one modyfikują. Stają się one więcéj przymusowemi, niżeli przewodniczącemi. Nakładamy tym sposobem na siebie liczne drobne obowiązki, a nie ćwiczymy się w cnotach rzeczywistych; postępujemy w tém raczéj z pewnym rodzajem machinalnej wprawy, niżeli z prawdziwém przekonaniem. Iluż to ludzi zaniechałoby raczéj zasadę moralności, niżeli prawidło szczególne, które sobie przyswoili! Tym sposobem, uczucie moralne osłabia się, chociaż powinności się pomnażają.

Prawidła są rzeczą bardzo przyjemną dla tych którzy lubią rozkazywać, sądzić i potępiać; mamy zawsze prawidła dla innych, wtedy nawet kiedy niemamy ich dla własnego użytku.

Umieszczamy się często po za prawidłami, jakby za sztańcami, dla bronienia się przeciwko wyma-

ganiom szlachetności; znajdujemy lub tworzymy prawidła, które uczyniłyby wszelkie wielkie czyny niepodobnemi.

Mamy często prawidła, żeby się uwolnić od rozważania, tak jak mamy skrócone zbiory, żeby się uwolnić od uczenia.

Przykłady wyjaśniają prawidło; ale nie jest to przykład jedyny, który daje prawdziwe wyjaśnienie; mógłby on je dać fałszywe, przedstawiając je niezupelném. Potrzeba wyboru przykładów, wyjaśniających prawidło ze wszystkich jego stron, i nauczających także zamykać je w pewnych granicach.

Jest wiele prawideł, które dla udoskonalenia moralnego są tém, czém rusztowanie jest dla budowy gmachów, i które, potrzebném będąc dopóki się budowa nie wzniesie, powinno być usunięte po jój wzniesieniu.

Niekiedy, osoby, które narzucają sobie najwięcej prawideł, są właśnie najmniej ich potrzebującemi; nakazują one sobie bezustannie to co mają czynić, wtedy gdy mogłyby to czynić naturalnie, przez sam tylko popęd własnego serca; chcąc wszystkiemu zapobiedz, odejmują sobie łatwość potrzebną do działania; tracą z oczu cel główny, zajmując się za nadto środkami przydatkowemi; rzekłbyś że one nie tyle poślubiły sobie cnotę, jak raczej że zostały przez nią ujarzmione.

Wykonywanie dobra powinno być połączone z pewną swobodą i nie doznawać przymusu.

Jest prawidło stojące na czele wszystkich innych: a tém jest, żeby zostawać w obrębie natury.

VI.

DALSZY CIĄG POPRZEDZAJĄCEGO.— O UŻYCIU ALLEGORJI; O KARACH I NAGRODACH.

Ponieważ maksymy zamykają w sobie skład pobudek, ponieważ prawidła podają razem sposoby zastosowań, sztuka wychowania moralnego powinna zależeć na przywróceniu związku i spójności pomiędzy jednemi i drugimi, tym sposobem żeby drugie ożywiały się i oświecały za pomocą pierwszych, i żeby pierwsze wydawały owoce i urzeczywitniały się za pomocą drugich.

Dla ułatwienia tego sposobu postępowania, dla ukrycia surowości prawideł, albo dla zastąpienia, potrzeby wykazania pobudek, użyto allegorji i symbolów. Dla wynagrodzenia niedostateczności pobudek, albo raczej dla obudzenia zdolności ich czucia, i dla otoczenia tym sposobem powagi maksym większą mocą, udano się do nagród i kar. Każdy z tych środków jest dobry, w pewnych granicach; każdy może być korzystnie użytym, jeże-

li nie będzie nadużyty; ale każdy z nich także podlega wielkim nadużyciom.

Nie pogardzajmy, nie zaniedbujmy żadnego z środków sposobnych do wrażania przepisów cnoty; do ułatwienia ich pojęcia, do uczynienia ich przyjemniejszymi. Cnota ma, w pewnym sposobie, swą poezję; poezję szczytną i pełną w dzieku razem, przez którą wzywa ludzkość do oddawania sobie czci, przez którą używa i upiększa nasze istnienie ziemskie! Użycie allegorji jest rzeczą nader użyteczną dla stanu początkującego moralnego człowieka. Bajka, przypowieść, były pierwszymi traktatami moralności. W kolébcie cywilizacji, allegorja służyła za narzędzie i wyjaśnienie surowych praw obowiązku; ona je ogłosiła w łonie społeczności; ona ustanowiła obrządki, ceremonje, godła, mnóstwo symbolów, w których odmalowała i uosobiła te wyobrażenia święte i szczytne, które pod swą formą całkiem oderwaną, nie byłyby dostatecznie zrozumianemi, a nadewszystko, niezostawiłyby w duszach śladów dość głębokich. Erudycja odkryła, w pewnych symbolach wierzeń starożytności, wyrażenie rozmaitych wiadomości odnoszących się do astronomji, do rolnictwa, albo do rozmaitych podań historycznych; filozofja odkrywa tam także wizerunek pierwotnych wyobrażeń moralnych, odzianych szatą właściwą dozyskania im poszanowania lu-

dów. Moralność ma, w pewnym sposobie, swoją cześć zewnętrzną, tak jak religja; ta cześć składa się z mnóstwa znaków mniej lub więcej naturalnych lub umówionych, które przemawiają do wyobraźni ludzi, nadewszystko gdy są zgromadzeni, i które obudzają wyobrażenia sposobne do utrzymania uczuć patriotyzmu, honoru, wierności, odwagi, poszanowania: takim jest, na przykład, przybór otaczający urzędników w wykonywaniu ich urzędu publicznego; takimi są sztandary rozwinięte na czele legjonów. Te znaki wywierają wpływ tém dzielniejszy, im są prostszymi, im naturalniejsze mają powinowactwo z temi wrażeniami, które powinny obudzać, i im będąc ściślej połączeni z nałogami, mniej dają widzieć swój początek. W Państwach należycie urządzonych, w krajach, które miały szczęście zachować swe zwyczaje starożytne, obyczaje są całkiem przesiąknięte temi wpływami; ludzie oddychają tam, przechadzają się, obcuja pomiędzy sobą, otoczeni symbolami przypominającymi maksymy moralności prywatnej albo moralności publicznej. Zachowanie przyzwoitości towarzyskich jest także pewnym rodzajem języka znajomego, który powtarza jeszcze te maksymy, jako będące ogólnie uznanymi w łonie społeczności, i który je wyraża w zewnętrznych oznakach, w formułach przyjętych, w sposobie obejścia się.

Przypowieść gra, w dzieciństwie pojedynczych osób, też samą rolę co i w dzieciństwie społeczności ludzkiej. Tysiące sposobów przedstawia się też nauczycielowi biegłemu, otoczenia wychowawca symbolami sposobnemi do pielęgnowania uczuć moralnych w jego młodem sercu; sposobów, użycie których albo nie dobrze jest znanem, albo zaniedbanem. Tak, na przykład, uczucie przyzwoitości towarzyskich jest rzadko uprawianem dość starannie w zakładach publicznych wychowania; nie postrzegają wszystkich następstw, jakie mieć może grubjaństwo w pierwszych przyknięciach młodości.

Ten rodzaj rządu moralnego, który dopomaga powadze maksym, zapośrednictwem allegorji i symbolów, może mieć także swą przesadę i swe nadużycia. Przeznaczony nadewszystko do tego żeby służyć za przygotowanie dla wieku młodzieńczego, dla oświecenia jego nie wiadomości i wzmożenia jego słabości, miałby tę niedogodność, gdyby się przedłużał nadto wyłącznie, że przedłużyłby także sam ów wiek młodzieńczy. Chwila musi nadejść w której symbola powinny ustąpić miejsca prawdzie, której one były zwiastunami, w której człowiek powinien nauczyć się spojierać na nią twarzą w twarz, oglądać ją w całej nakazującej poszanowanie majestatyczności i szanować ją tém więcej, im bardziej ją widzi bez żadnej

osłony. Przywyknienie widzenia prawd moralnych tylko pod osłoną wyrażeń symbolicznych i przenośnych, utrzymuje duszę w pewnym rodzaju miękkości; nie pozwala jęj pojąć i uczuć całej ważności, całej powagi obowiązku. Niekiedy nawet to przywyknienie może się wyrodzić w pewien rodzaj zabobonu, i symbol może, w jego zastosowaniu, zająć miejsce należne wyobrażeniom jakie przedstawia; nie widzimyż czasami jak ludzie dopuszczają się podłości dla otrzymania oznak honoru? Wszelkie rodzaje allegorji mają z resztą same przez się pewien rodzaj ważnej niedogodności: te żywe obrazy mogą dać tylko określenia niepewne, przybliżone, niedokładne; mogą więc następnie sprzyjać często błędowi: pomnażają one, pielęgnują ustérki ekzaltacji zanadto żywej, złudzenia za nadto lekkomyślne. Tym sposobem rozwija się nieszczęściem bardzo często to usposobienie odsyłania w krainę wyobraźni moralności, która całkiem powinna być wszczepioną w grunt życia rzeczywistego, zajmowania się słodkiemi i przyjemnemi dźwiękami téj poezji, obok zaniedbywania wykonywania powinności istotnych, i uniewinnienia nawet we własnych oczach tego tak występnego niedbalstwa, z powodu czci jaka się oddaje cnocie idealnej, w marzeniach pełnych wdzięku.

Zdaje się niekiedy, że w pewnych krajach, w pew-

nych epokach, uczucie moralne doznaje pewnego rodzaju wyczerpania; stare symbola, które, w obyczajach dawnych wywierały tak wielką potęgę, tracą cały swój urok; podania, odarte ze swych powabów, udzielają tylko pewnego rodzaju znużenia. Jednakowoż, prawdy moralne, jeśli się przedstawią wtedy w całej swjej prostocie, doznają także zimnego bardzo przyjęcia; oskarżają je że są pospolite, przestarzałe; znużeni są słuchaniem powtarzania ciągle tych prawd odwiecznych; chcą żeby je odmłodniono; potrzeba, dla zadowolenia publiczności znudzonej i płochęj, wynajdywać kombinacje sztuczne i urozmaicone, które zdołałyby obudzić uwagę, ożywić interes; potrzeba wezwać ku pomocy prawd moralnych wszystkich zasobów sztuki dramatycznęj; niewolno będzie pisarzóm wykladać tych prawd wysokich, nie pomieściwszy ich w ramach dowcipnie wynalezionych, nie oddawszy ich pod opiekę sławy literackięj, nie ukrywszy ich charakteru, nie prosząc, niejako dla nich o przebaczenie; niewolno będzie nauczać nie wezwawszy na pomoc wszelkich środków podobania się. Smutna i haniebna niewola, z której słudzy moralności jak najprędzjęj powinni by się wydobyć, i z której nie wahałoby się wydobyć istotnie, gdyby uroszczenia próżności nie stawały się u nich współnikami obójtności publicznej. Niech śmieją stawić czolo

tęj pogardzie świata chciwego uciech! niech nie skazują cnoty na to, żeby się miała wstydzic samej siebie! niech w miejscu upędzania się przez podle pochlebstwo, za oklaskami gminu, przemówią doń z powagą prawą i surową, z powagą, jaką otrzymują od swego własnego posłannictwa! niech się ośmielą przedstawić choć raz święte maksymy dobra, przyobleczone w jedyną ozdobę, jaka im przystoi, w prostotę; niech je wyrażą zgodnością, z otwartością, jakiej udziela głębokie przekonanie! niech nie rozpaczają o swoim wieku! niech przez prostotę swego wykładu, dadzą dowód szacunku swoim słuchaczom! Znajdą się słuchacze, tkliwi na ten dowód szacunku, i zdolni godnie mu odpowiedzieć.

Użycie nagród i kar, jeśli jest dobrze pojętém, ma pokrewieństwo ściślejsze, niżeli nam się zdaje, z użyciem znaków allegorycznych: gdyż kary i nagrody są szczególniej przeznaczone na to, żeby dać uczuć, przypomnieć prawa powinności, oraz powody, które je usprawiedliwiają, uczynić obraz ich tém dotykalszym i żywszym. O ile wpływ ich może się stać użytecznym, jeśli się ograniczą do wypełnienia tej roli pomocniczej i podrzędnej, o tyle może się stać szkodliwym, jeśli nieszczęściem, nagrody i kary zajmą same miejsce powodów spełnienia powinności. Cała moralność czynów ludzkich zostaje zniszczoną

dniarzem, oglądasz wtedy w nim twoje własne dzieło! Dla czegoż wtedy nie miałby być poważanym? Nie osiągnął że on tych korzyści zewnętrznych, w których chciałeś żeby się zawierały dlań wszystkie zasługi? Oto właśnie skutek, jaki despotyzm musi koniecznie wywołać w charakterze ogólnym narodu, i jaki zdziałyby w charakterze ucznia dziwactwa jego nauczyciela. Nagrody i kary przedstawia się tylko jako instytucja całkiem arbitralna, która zajmie miejsce prawa, powinności. Uczucie sprawiedliwości oprze się wpływowi tych fałszywych nakazów, oburzy się przeciwko podobnemu użyciu siły, w którym widzieć tylko będzie łaskę dla jednych, ucisk dla drugich, także ludzie, jeśli nie będą znikczemnionymi, powołani zostaną do oporu; i opierać się nawet będą temu co jest dobrem samo w sobie, uważając to tylko za jarzmo nienawistne. Wszelkie poruszenie szlachetne będzie przytłumione w swęj zasadzie, albo też weźmie kierunek przeciwko samej powadze, która nie pozna swojego własnego powołania, i nadużyje swojej potęgi.

Owoż, skutek ten, który wyniknie sposobem całkiem bezwzględny, skoro nagroda lub kara przedstawi się jako zupełnie arbitralne, będzie jeszcze miał miejsce, ale według rozmaitych stopni, wtedy kiedy nagroda i kara będą nieodpowiednie zasłudze lub winie rzeczywistej czynności, do których są przywiązane.

Jeśli zaś przeciwnie, użycie kary i nagrody jest tak pojętém, że jedno i drugie służy do przyprowadzenia umysłu i serca do znajomości i uczucia powinności, to użycie może się stać pewnym rodzajem energicznój mowy, sposobem zbawiennym nauczania, i tém zbawienniejszém że w miejscu osłaniania pobudek powinności, postawi je lepiej na widoku. Cel ten osiągnięty będzie wtedy, kiedy ścisły stosunek zachowany zostanie pomiędzy zasługą rzeczywistą czynów i karaniem lub wynagrodzeniem, i kiedy wybór nagród i kar będzie jednocześnie oznaczony przez powinowactwo z wyobrażeniami moralnemi, których obudzeniu one dopomagać powinny. Nagrody więc i kary, przedstawione jako roskosze zmysłowe lub boleści cielesne, najmniej odpowiedzą temu przeznaczeniu: owszem lękać się należy żeby one nie sprzyjały raczej skłonnościom zmysłowości, niżeli żeby miały zapalić miłość cnoty. Samoćność, praca, mogą przeciwnie w porządku kar, jedna, usposobić do zebrania ducha, zachęcając do rozwagi, druga, przywrócić nawyknięcia połączone z metodą i regularnością. Oznaki szacunku będą ze wszystkich sposobów wynagrodzenia takim, którym najwiérniej wyrazi myśl, jaką nagroda powinna sobą przedstawiać. Zasługa i wina przyjmują na siebie, w należyтім zastosowaniu nagrody i kary, kształt dotykalny, który wy-

obrażenie ich czyni jaśniejszém pamięć trwalszą. Będąc świadkami zbrodni lub pięknego czynu, poruszenie naturalne skłania nas do wyrażenia życzenia, żeby pierwsza odniosła karę, drugi żeby był wynagrodzonym; toż samo poruszenie przyprowadza nas znów z następstwa do zasady, z zastosowania do prawidła, jeśli wistocie ich wzajemne połączenie istnieje i ukazuje się widocznie. Nie masz żadnego z nas, któryby, przywołując pamiętki swego dzieciennego wieku, nie przyznał, że w niektórych zdarzeniach, nagroda wyludzona podsyciła jego próżności, kara arbitralna rozjątrzyła jego charakter, że w innych także zdarzeniach, kara, której uznawał słuszną, nagroda prawdziwie zasłużona, nadały uczuciu powinności większą władzę nad nim; jedna, używając powinności języka surowego i przywodząc do żalu; druga, napelniając upajającą radością; obie używając wyrażeniu powinności coś uroczystego co zniewalało lekkomyślność, coś poważnego, co przyspieszało dojrzałość rozumu.

Ten język poważny i uroczysty, lubo niemy, przeznaczony do poskramiania namiętności za nadto żywych, albo do zachęcenia cnót jeszcze za słabych, przypada nadewszystko, jak wszelki język pomocniczy, do młodocianej moralności człowieka; jak równie, w tój że samej epoce narazonym on jest na to, żeby nie był dostatecznie po-

jętym. Im lepiej go pojmujemy, tém on zwykle mniej jest potrzebnym.

Owoż, widoki, które powinny kierować nauczycielem, prawodawcą, w tworzeniu systematu karania lub nagradzania, są także widokami, które powinny w wychowaniu nas samych, przewodniczyć nam względnie do rodzaju pobudek, jakie mamy wyciągnąć z obrazu nagród lub kar. Do nas to należy uważać je także jako język, i unikać grubego błędu, żebyśmy je wziąć mieli za zasady postanowień. Do nas to należy szukać w nich opory, a nie jarzma. Ta prawda mogłaby być szeroko rozwinięta; ale to co powiedzieliśmy, dostatecznym jest dla tych co potrafią nad tém się zastanowić. Z tego co powiedziano wyżej, wniosek następny: użycie allegorji i symbolów, równie jak wpływ nagród i kar, są pożytecznymi o tyle o ile towarzyszą, objaśniają, pomagają bezpośredniemu nauczaniu prawd moralnych; stają się zaś szkodliwymi, kiedy usiłują one zastąpić:

VII.

O DAŻNOŚCI KU LEPSZEMU.

Geometrja uczy nas że bok hiperboli (*) zbliża się zawsze ku asymptatowi, (**) nie łącząc się z nim nigdy. Jest to obraz stanu człowieka na ziemi w jego usiłowaniach osiągnięcia doskonałości. Ale, lubo mu nie dozwoloném jest rzeczywiście osiągnąć jój, przeznaczeniem jego jest dążyć ku niej i zbliżać się do niej bezustannie. Jest to rys charakterystyczny odznaczający dusze szlachetne i wzniosłe: wzrok ich skierowanym jest zawsze naprzód; chód ich jest ciągle postępowym; mają one na widoku zawód nieskończony. Tym sposobem utrzymuje się w nich młodość zawsze kwitnąca; tym sposobem życie ich jest zawsze ożywioném potężnym interessem, zdobném w wysokie nadzieje.

(*) *Hiperbola*, gatunek linji krzywój. (Prz. Tłóm.)

(**) *Asymptot*, linja prosta dążąca stale ku krzywój, ale nie przecinająca jój. (Prz. Tłóm.)

Jest to rzeczą właściwą mierności we wszystkich rzeczach, w moralności jak w sztukach, być zadowoloną sobą i nic nie widzieć po za szczupłym obrębem, w którym zostaje uwięziona. Dusze pospolite nie mogą znieść obecności tego co jest wyższém nad nich, lękają się rad, które pobudzają ich iść tym śladem; szukają swego bezpieczeństwa w nieczynności, swojego szczęścia w odrętwieniu; mają tysiące wymówek dla bronienia się przeciwko wszelkiemu postępowi, gdyż to wymagałoby po nich jakiegoś usiłowania; niekiedy nawet udają pewien rodzaj pogardy dla tego co jest znakomitém, ażeby pocieszyć swą próżność zadawalając razem niedołężność; mają tylko gienjusz dla pojmowania niepodobieństw, wymowę tylko dla sławienia przeszkód; wyznają one pewien rodzaj czci dla wszelkich ograniczeń. Stan nieruchomy jest w oczach pewnych ludzi niejakińś rodzajem ideału rostopności i mądrości; biorą oni za jedno nieruchomość z wytrwałością, potępiają wszelki postęp jako lekkomyślność, wszelką nadzieję jako złudzenie. Tym sposobem stanowimy się, zamykamy, więzimy samych siebie w istnieniu niejako całkiem mechaniczném, gdzie jedyna przyczyna działania jest w przedłużaniu tego co się zaczęło czynić, gdzie utwierdzamy się i ośmielamy sami w swych błędach, ustérkach, słabościach, jak gdyby wyrok

niecofniony skazywał nas na niemożność uwolnienia się od nich kiedykolwiek: wszystko co się oziębia, krzepnie, paraliżuje; człowiek przechodzi w pewnym sposobie do stanu istot kopalnych; dobro nawet, które czynimy, traci na swój cenie; nałogi zajmują miejsce uczuć, nawyknienie machinalne uwalnia od postanowień; jesteśmy popychani, nie działając sami; kręcimy się ciągle w jedném kółku, nie mając potrzeby pobudek. Zdaje się nam że pozostajemy na jedném miejscu, ale w moralności, niéma stanu rzeczywiście nieruchomego, i kto nie postępuje, cofa się; gdyż każdy dzień przyprowadza z sobą straty, które potrzebują żeby były wynagrodzone przez nabytki; gdyż zatrzymujemy się tylko na jednym punkcie przez duch żywotny, który dąży do bezustannego odradzania, gdyż być dotkniętym obojętnością, jest to chylić się ku upadkowi. Podobnym sposobem uczony, który się już niczego nie uczy, zapomina. Lubo powtarzamy dalej zewnątrznie też same czynności, nie działamy już więcéj z témże samém uczuciem. Z tém że samém postępowaniem, nie mamy już téj saméj zasługi. Jakaż to więc ta umowa nazawsze zawarta z miernością moralną? Cóż działaasz? do czego dążysz? czego się spodziewasz? Jakież wyobrażenie powzięłeś o swójém przeznaczeniu? Maszże jakie przeznaczenie? Nie czujeż że w sobie głosu, wzywającego cię że-

byś coraz więcej siebie szacował, powołującego
 żebyś rósł, żebyś się wznosił? Sądzisz że jesteś
 godnym szacunku! Jesteś akuratnym może; praw-
 dziwie cnotliwym, nie, nie jesteś nim! Sądzisz
 że używasz bezpieczeństwa, nierostropny! Niech
 nowe okoliczności nadejdą: jaki przewodnik cię
 poprowadzi? Ileż trudności nieprzewidzianych ro-
 dzi się pod twémi stopami: jakże potrafisz je zwal-
 czyć? Niech cię Bóg strzeże od wielkich prze-
 mian losu, od silnych pokus i niebezpiecznych po-
 łożeń!

Zamiłowanie w dobrém nie poddaje się tym spo-
 sobem mierze ścisłej i stałej; jest ono ze swéj
 uatury czynne, udzielające się, chciwe zdobyczy.
 Oświadczyć, że wytknęliśmy sobie, w dobru, gra-
 nice, których nie chcemy przekroczyć, jest wy-
 znać, że nie czujemy dla dobra prawdziwej miło-
 ści; jest to postawić siebie w sprzeczności z samym
 sobą. Oświadczyć że chcemy zatrzymać się w za-
 wodzie na punkcie oznaczonym, jest to wyznać,
 że nie znamy prawdziwych pobudek, które po-
 winny były już nas przyprowadzić do tego pun-
 ktu; jeśliby te pobudki były dobrze pojęte i zro-
 zumiane, pociągnęłyby nas do przejścia tego pun-
 ktu.

Nietylko że niepowinniśmy lękać się téj dążno-
 ści ku lepszemu, jako zbytniego utrudzenia, ale
 przekonamy się prędko własném doświadczeniem,

że przeciwnie wykonywanie powinności staje się coraz łatwiejszym i przyjemniejszym, w miarę jak postępujemy w dobrém.

Chcemy na to przykładu dotykającego? Ten pokój wewnętrzny, który jest owocem przywyknień cnotliwych i słodkim udziałem niewinności serca, staje się ze swęj strony usposobieniem najbardziej przyjaznem dla poznania, poczucia i wykonywania tego co jest dobrém.

Dla dusz to tylko nikičemnych i oziębłych powinność staje się jarzmem. Takie jest ściśle powinowactwo, istniejące pomiędzy wszystkiemi cnotami, że każda z nich w miarę jak się nabywa, wzywa i przywołuje swe towarzyski, i użycza im swęj pomocy. Ten nabytek stopniowy utrzymuje zresztą w sercu człowieka niewiém jakąś radość i jakąś wesołość, które podwajają siły, usposabiają do przedsięwzięć, i pomagają do spełnienia ich. W jednostajności to istnienia bez celu spotykamy znużenie; działalność istnienia poświęconego poszukiwaniu dobra znajduje w sobie samęj swe zachęcenie i swą nagrodę. Im człowiek wyżęj wzniesie się w krainie moralnej, tém bardziej widnokrąg jęj przed nim się rozszerzy: ze szczytów, które się ukażą przed nim, spłyną razem i siła i światło.

Wielkie rzeczy nie dopełniają się nigdy bez namiętności; lecz jedna tylko namiętność daje spo-

sób wykonania ich sposobem pewnym, zupełnym, stałym: jest to namiętność dobra. Dążność ku lepszemu jest dla cnoty tém, czém duch wynalazku jest dla sztuk.

Wiele rosprawiano o kwestjach tyczących się ideału, o udziale rzeczywistym, który mieć może w działaniach ludzkich, i jak prawie zawsze się zdarza, te rosprawy zgęściły może mgłę, w miejscu jój rosproszenia. Postawiono ideał naprzeciw rzeczywistości, i stąd pogarda jednych dla nauk doświadczenia, zarzut czyniony przez drugich przeciw wszystkiemu co nosi cechę ulepszenia, że ginie w próżnych urojeniach. Ale ideał, pojęty w swém prawdziwém znaczeniu, nie zostaje bynajmniej w stanie wojny z rzeczywistością; wchodzi on z nią w ścisłe stosunki przez podwójne przymierze; używa jój żywiołów, przyzywa ją do siebie: uczy się od niój, służy do jój wyrobienia.

Dla wszystkich istot czynnych, rozumnych i wolnych, muszą być konieczne wzory, modele, poprzedzające wszelki czyn, w których czyn obrysowywa się wcześniej; bez tego czyn sam byłby niepodobnym. Jeśli działanie, które zostaje do wykonania, było już dopełnioném z zupełném podobieństwem przez innego działacza, w obec tego, który ma je powtórzyć, wzór będzie dotykającym, będzie widzialnym, a nie umysłowo pojętym. Ale nowość położeń, spowodowana ciągłą zmianą oko-

liczności, sama dostateczną byłaby do sprowadzenia wielkiej liczby działań, które w rzeczywistości istniejącej nie mają wzoru zupełnie podobnego. Są więc także wzory, typy, które istnieją jeszcze w krainie wyobrażeń i które są obrazami poprzedzającymi czyn mający być spełnionym. W prostych sztukach mechanicznych można już uczynić tę uwagę i tę różnicę: rzemieślnik kopiuje niekiedy dzieło, które ma przed oczyma; niekiedy zaś, tworzy sobie obraz narzędzia lub wyrobu, które nie były nigdy jeszcze wykonane w sztukach, które się nazywają naśladowczymi, są również i modele czerpane z obserwacji, i modele, będące prawdziwymi pierwowzorami; jednakże, te ostatnie podlegają podwójnemu warunkowi; muszą one czerpać w naturze rzeczywistej żywość swych kombinacji; muszą stosować się do pewnych prawideł proporcji, przyzwoitości, prawdopodobieństwa, jakie nam objawia uczucie piękna, uczucie objawione nam przez naturę, które ona stara się w nas wykształcić przez liczne i wyraźne przykłady: pod natchnieniem więc tego uczucia, sztuki użyczają od tych przedmiotów, rozproszonych na polu rzeczywistości, ich piękności rozmaitych czynią z nich wybór, robią połączenia; ten wizerunek ogółu, przedstawiony tym sposobem w rozumie, staje się pierwowzorem wykonania. Jeśli sztuki naśladowcze wy-

rzekają się tego drugiego rodzaju wzorów, zamykają się wtedy w prostych opisach, wykonywają tylko zimne kopije; przeciwnie, przywołując napomoc ten drugi rodzaj wzorów przyzywają one nadewszystko naturę moralną na pomoc, dla połączenia jej przejawów z przejawami natury dotykanej; i skutki, które otrzymują, stają się tém godniejsze podziwienią, im lepiej, używając od tych dwóch natur to co każda z nich ma znamienitego, potrafiły zachować jednak najdoskonalszą zgodę i najściślejszą jedność pomiędzy żywiołami czerpanými tym sposobem jak w jednej tak w drugiej. Nauki nawet ściśle przedstawiają nam jeszcze coś podobnego. Jeśli one mają proste swe obserwacje, które przestają na zebraniu i zanotowaniu faktów takich jakie się przedstawiają, mają także swe doświadczenia, których pomysł jest powzięty przez nich, za pomocą których one badają naturę, wydobywają z niej nowe fenomena; i tym to błogim usiłowaniami winne są one swe najcenniejsze odkrycia. Nauki matematyczne, w stosunku do mechaniki i do innych gałęzi fizyki, są jak obszerny zbiór wzorów i pierwotworów które poprzedzają fakta, przewodniczą zastosowaniom i przedstawiają je w myśli; są one ideałem nauki. Prawodawstwo i polityka, opierając się na historii, na znajomości serca ludzkiego, na szczegółach okoliczności

miejscowych, nakreślają jednak, z jednej strony, tym którzy rządzą sprawami ludzkimi, wyobrażenie poprzednicze kierunków, jakich się trzymać powinni, a z drugiej strony, obywatelom, te prawa postępowania, które są wypisane w księgach praw: księga praw jest zbiorem pierwotników przedstawioną społeczności dla czynności, które obejmują różne stosunki ludzi pomiędzy sobą. Moralność, ze swjej strony, służyła za wzór i pierwotwór prawodawcy politycznemu. Zaiste, nic niema bardziej rzeczywistzego, bardziej ugruntowanego na naturze: gdyż moralność nie jest niczém więcej jak glosem najwyższym natury, odzywającym się w sercu człowieka i głoszącym mu jego przeznaczenie. Sumienie uznaje ten głos, ale nie tworzy go. Prawidła jakie ona ustanowiła okazują się same przez się, w obec zastosowań, albo urzeczywistnione, albo tylko pojęte. Owoż, jest to w mocy myśli pojąć wczesnie obraz mnóstwa czynów podobnych do spełnienia; do każdego z nich zastosują się prawidła ustanowione; odpowiedność mniej lub więcej zupełna, która zachodzić będzie pomiędzy jednemi i drugimi, stanowić będzie wzory mniej lub więcej skończone. Kombinacja zadawalająca w najwyższym stopniu tę odpowiedność będzie pierwotworem udoskonalenia względnego dla natury ludzkiej. Otoż ten ideał, którego szuka gienjusz cnoty!

Człowiek więc poczciwy, dążąc ku lepszemu, nie czyni nic innego jak powtarza, w porządku moralnym, to co się wykrywa codziennie w dziedzinie nauk i sztuk, w najprostszych czynnościach życia, i to co stanowi zasługę i użyteczność działań dokonanych w tych rozmaitych zawodach. Ideał jest dla niego téjże samej natury, lubo wkrainie wyższej; nie jest on bardziej fantastycznym lub urojonym, jest tylko przedniejszym, gdyż odpowiada temu co jest najznamienitszego w charakterze ludzkości.

Ta dążność czynna i wytrwała ku lepszemu, jakkolwiek jest mądra w swój zasadzie, ma jednak wiele szkopuł do uniknięcia. Pierwszym i najniebezpieczniejszym ze wszystkich jest to ta ekzaltacja ślepa i nieznająca miary, która odejmuje nam uczucie naszój własnej słabości; która popychając nas ku widmu udoskonalenia idealnego, pozostawia nas w niemożności rzeczywistój spełnienia dobra zostającego w naszój mocy. Zaiste, niech popęd, którym jesteśmy ożywieni będzie gorący, stały, niezmordowany! ale niech nigdy nie będzie niespokojnym, właśnie dla tego żeby mógł być tém trwalszym! Niech nie będzie nawet niecierpliwym! Jest to wielki czyn rezygnacji dla duszy przejętój gorliwością cnoty, zgodzić się na uznanie i poddanie się nieuchronnój opieszałości postępów, na dźwiganie, do końca dni swo-

ich, ciężaru swych wad; ale ten czyn rezygnacji jest koniecznym; wymaga tego po nas stan ludzkości; on jeden może nam zachować spokój potrzebny, ażeby dobrze widzieć drogę, która się odkrywa przed nami, i żeby iść po nią krokiem pewnym. Niech będzie odpowiedna wzniosłość w widokach, które nami kierują, ale niech te widoki nie giną w obłokach! Niech one nie będą niepewnymi, nieokreślonymi, jak to bardzo często widzimy u tych, którzy się poświęcając dobru, ufają bardziej uczuciu wewnętrznemu, niżeli prawidłom przyjętym! zdarza się wtedy, że uczucie samo ulatnia się i przechodzi w rozumowania całkiem teoretyczne, w miejscu tego co by się miało obrócić w zastosowania rzeczywiste; wyobrażenia w słodkich i szczytnych uniesieniach, karmi się najprzyjemniejszymi widokami nadal; ale to wszystko na życie mało wpływu wywiera; jest to poezja uprzyjemniająca wolne chwile bezczynności; ale nie jest to środek pomocniczy w postępowaniu.

Zresztą i nadewszystko, ten popęd niepowinien być nieporządnym, zostawionym na los szczęścia. W wielkiem dziele naszego ulepszenia, tak jak w każdym innym przemyśle, metoda jest warunkiem koniecznym powodzenia. Dla postępowania w dobrém jest droga skreślona przez rostopność, sztuka ważna, trudna, zawierająca w sobie

mało prawideł ogólnych i wyłącznych, gdyż się zmienia dla każdego, stosownie do jego usposobień indywidualnych.

Zacznijmy od tego co jest łatwiejszém, nie nadto roztropniejszego i naturalniejszego; ale nie odkładajmy też na czas dalszy probować tego co jest trudnóm; gdyż wzmacniamy się jedynie walcząc przeciw trudnościom. Strzeżmy się unikać ich! starajmy się tylko pokonywać je stopniowie.

Zacznijmy od zadośćuczynienia zobowiązaniom ścisłym i surowym, nim się nie zajniemy rzeczami całkiem nadobowiązkowými; ale nie brońmy się jednak od słuchania także natchnień szlachealnych, które wzywają nas niekiedy do przekroczenia linii ścisłego obowiązku! Często, spełniając dobry uczynek, otrzymujemy nowe siły do spełnienia przepisów wyraźnych: miłość usposabia do uszanowania; dobroczynność dopomaga sprawiedliwości.

Zacznijmy od ćwiczenia się w cnotach, których zastosowanie jest dla nas więcej bezpośrednie i częste; te to cnoty są dla nas najpotrzebniejszemi: one to także najlepiej dają się pojąć i uczuć, one przynoszą z sobą najdzielniejsze zachęty, gdyż lepiej widzimy ich skutki, gdyż lepiej kosztujemy ich nagrody. Łatwo jest układać sobie romanse o cnotach, których nie będziemy mieli zręczności zastosować, i stąd później brać pochóp

do zaniedbywania tych, których codziennego wykonania od nas wymagają: ten sposób stawiania się cnotliwym, w porządku, przypuszczalnym, po- chlebia razem leniwstwu i próżności; ale zawodzi on zamiar ulepszenia moralnego, osłabia jego zasadę. Przywiążemy się więc do powinności, które się łączą szczególnie z naszym powołaniem, z naszym położeniem w życiu, powinności pospolicznych, mniej świetnych, ale więcej sprzyjających naszemu ulepszeniu, właśnie dla tego że mają mniej powabu dla miłości własnej: nowa i dziwna wartość tych powinności familijnych, któremi Opatrzność usiała bieg całego naszego żywota, jakby dla nadania ceny każdej naszej chwili, jakby dla poświęcenia naszych stosunków najzwyczajniejszych i najściślejszych, jakby dla zamienienia w świątynię ustronia zamykającego w sobie nasze istnienie domowe!

Są cnoty, któreby można było nazwać *cnotami motkami*, gdyż one są zarodem wielkiej liczby innych; takiemi są, na przykład, wdzięczność, sprawiedliwość. Będą więc one pierwszym przedmiotem naszej ambicji i naszych usiłowań; będziemy w nich czerpać wczesnie pojęcie i smak tych, co są im podrzędne; przenikniemy lepiej w ich zasadzie pobudki, które nas powinny skłaniać ku dobremu; poznamy lepiej przez jakie tajemne związki nasze powinności łączą się jedne z dru-

giemi; będziemy w stanie sądzić lepiej o stopniu jaki zachowują jeden względem drugiego.

Są cnoty, będące jakby siostrami i używające sobie, wzajemnej pomocy: stąd łatwiej nam przechodzić od jednych do drugich. Użytecznym jest jednak uprawiać także jednocześnie cnoty, które zdają się mieć cechy prawie przeciwne; służą one do wzajemnego siebie ograniczenia, do zrównoważenia; unikamy tym sposobem od wpadnięcia w zbytek przywyknień nadto wyłącznych; utrzymujemy lepiej harmonję władz moralnych. Podobnym sposobem prawidła gimnastyki łączą pomiędzy sobą ćwiczenia wymagające razem wielu rodzajów ruchów, ażeby organa rozwijały się zgodnie i żeby żaden z nich nie nabył kosztem innych zbytecznej siły.

Są cnoty, które można uważać jako *narzędziowe*, to jest takie, które dostarczają środków ogólnych, zapomocą których inne potém mogą być wykonywane; takimi są, na przykład, cierpliwość i posłuszeństwo; starajmy się opatrzyć w nie wcześniej, o ile to nam będzie podobnym, ażeby przybyć uzbrojonymi na pole pracy, albo w szranki boju.

Będziemy się starali piérwój usunąć przeszkody, nim nie pośpieszymy ku celowi; uzbroić się przeciw niebezpieczeństwom, nim się nie puścimy na śmiało przedsięwzięcia; nagrodzić nasze

straty, nim nie pomyślimy o nowych nabytkach.

Zresztą jest to jedna z głównych maksym, na których spoczywa cały systemat ulepszenia postępowego, ażebyśmy się starali przeniknąć prawdziwe zasady kierujące naszemi powinnościami i te które ukazują nam ich źródło początkowe; gdyż rozważając to te zasady odkrywamy wzajemne stosunki istniejące pomiędzy cnotami, oraz będziemy czerpać sami uczucia, które będąc dla nich wspólnymi, prowadzą od wykonania jednych do wykonania drugich. Szczegóły stają się łatwemi temu, który dobrze pojął ogół.

Małe jednak rzeczy mają też swoją ważność względną, i mogą nawet otrzymać znaczniejszą przy zbiegu pewnych okoliczności. Dusze wzniosłe winny się bronić przeciwko zaniechaniu niekiedy zbyt sztywnemu tych reguł szczegółowych, i tłómaczą się też bardzo łatwo z małej uwagi jaką na nie zwracają. Pycha może znaleźć, w tém lekkceważeniu, tajemny zasitek. Nigdy nie wolno przypisywać sobie wyższości moralnej, która by upoważniała do uchybień dobrowolnych, jakkolwiek one zdawałyby się być mało ważnemi: rozważa, która je poznaje i uznaje za dobrowolne, powiększa winę; zapomnienie byłoby małą rzeczą; zaniechanie umyślne jest występkiem rzeczywistym. Małe zresztą rzeczy ciągną za sobą niekiedy ważne następstwa i których nie można

przewidzieć szczególniej w stosunkach naszych z innemi ludźmi: mało znacząca na pozór nierostropność może sprowadzić ranę głęboką, sprawić wielkie nieszczęście. Wzgląd na małe rzeczy nadaje jedynie dziełu cnoty, równie jak płodóm sztuki, tę cechę skończoną i doskonałą, która staje się główną ich ozdobą: jest ona dla cnoty tém czém wdzięk jest dla sztuk. Wzgląd na małe rzeczy przyzywa w pewnym sposobie obecności świętej i opiekuńczej obowiązku na wszystkie chwile naszego życia, ożywia i zapełnia swoim wpływem całe powietrze, którém oddychamy. Ma on tę korzyść, że przyprowadza nas do rozpatrzenia mnóstwa rozmaitych przedmiotów, do rozważania ich z rozmaitych stron i do użyczenia tym sposobem błogiej płodności wyobrażeniom moralnym. Jest takż pewien rodzaj wzniosłości umieć zachować należne poszanowanie dla tego co jest dobrém, wtedy nawet kiedy jego obraz występuje na scenie ciasniejszej, umieć uznać się zachowaniem prawideł najskromniejszych i najmniej znaczących, skore one są w porządku ustanowionym, i zastosowywać szlachetne pobudki do najmniejszych okoliczności. W reszcie nadając małym rzeczom stopień interessu, jaki im jest należny, zaprawiamy się w zbawiennych ćwiczeniach: będzie to, jeśli się tak podoba nazwać, rodzaj igraszek, ale igraszek użytecznych, zacnych; będziemy mieli szczę-

ście niepozostawienia żadnej przerwy, żadnego wytchnienia w pracy udoskonalenia moralnego; przygotujemy się stopniowie do rzeczy najtrudniejszych; będziemy mieli zasługę zwyciężenia nawet w tém, pewnej trudności, zniewalając siebie do postrzegania i wykonania tego co by się inaczej wymknęło uwadze; ale nadewszystko, zostaniemy tym sposobem przyprowadzonemi do dalszego przedłużania użytecznej czujności nad sobą samemi, i w tym jednym rezultacie, znajdziemy środek uboczny i niespodziany przeciwko mnóstwu niebezpieczeństw innego rodzaju, i które mogłyby stać się mniej lub więcej ważnemi. Przestrzeganie szczegółowych przepisów jest pewnym rodzajem czatów postawionych tu i ówdzie, ażeby nas ostrzegać i uwiadamiać bezustannie, że w zawodzie ulepszenia moralnego nie wolno nam oddawać się spoczynkowi próżnowania i letargu.



VIII.

**JAKIM SPOSOBEM MOŻNA NABYĆ I ZACHOWAĆ
PANOWANIE NAD SOBĄ.**

Człowiek rodzi się panem; rodzi się panem samego siebie; ale żeby wejść w posiadanie tego prawa panowania, wspaniałego daru Opatrzności, potrzeba przedewszystkiém poznać je; potrzeba poznać sposoby wykonywania go. Owoż, to podwójne odkrycie jest nierychłe; nabywa się ono z trudnością, gdyż zależy od nauki, do której nabycia niełatwo przystępujemy, która jest zwykle ostatnią ze wszystkich, nauki samych siebie. Iluż to ludzi zstępuje do grobu niedomyślając się nawet najszlachatniejszego przywileju swój natury! Jeżeli, jak sądzimy, żeśmy już okazali, i jak nieprzestaniemy tego powtarzać, panowanie nad sobą jest władzą opiekuńczą, nie siłą dziwaczną, jeśli powinno się wykonywać za pośrednictwem rządu mądrego, stępu oświeconego, wymaga ono jako warunku wstępnego, ażeby człowiek, w tém ob-

cowaniu wewnętrzném miał przedewszystkiém dokładną znajomość samego siebie, umiał siebie za-
pytywać, odpowiadać sobie, pojmować siebie. Po-
trzeba żeby dokładnie uważał i sprężyny zosta-
wione do swego rozporządzenia, i potrzeby, któ-
rym zadość uczynić powinien, i przeszkody, któ-
re ma do przelamania, i niebezpieczeństwa, któ-
rych się ma chronić, i pomoce, których może
użyć, i ostrożności nawet, które powinien zach-
wać. Powinien znać siebie, jak nauczyciel po-
winien znać swego ucznia, jak rzemieślnik po-
winien znać i materiał, nad którym pracuje i na-
rzędzie, którego używa. Tym sposobem nauczy
się kierować sobą, co jest prawdziwym sposo-
bem rozkazywania sobie; tym sposobem otrzyma
własne swe zaufanie, przez obcowanie szczeré i
pilne z sobą samym. Nauczy się przewidywać, za-
pobiegać; nie podejmie się tego do czego jest nie-
zdolnym; będzie wymagać od siebie tego tylko
do czego jest zdolnym. Będzie nawet umiał po-
błagać siebie, przebaczać w razie potrzeby, nie
przez słabą powolność, ale przez wzgląd połączo-
ny z surowością. Będzie umiał podnieść się, uhro-
nić się od upadku na duchu, równie jak od lek-
komyślności. Oszczędzi sobie usiłowań bezuży-
tecznych, i przez to ułatwi sobie usiłowania uży-
teczne.

Czułość przedłuży i zachowa dzieło, jakie nau-

ka samego siebie rozpoczęła. Jak czynnej war-
ty, wzrok jój ciągle będzie otwartym, nietylko
na to co przychodzi zewnątrz, ale na to co dzieje
się wewnątrz. Postrzeże ona tajemne porusze-
nia serca, w samym początku, dla zachęcenia ich
lub wstrzymania według potrzeby; oznaczy miarę
właściwą, której przejść nie powinny; przed-
sięweźmie środki nietylko przeciw napadom,
ale także przeciw podejściom; a ponieważ niema
podejścia niebezpieczniejszego jak to, które się
osłania powabem rokoszy, ostrzeże nietylko o tém
co może ranić, ale co może znieść; ochroni tak-
że od jarzma, najtrudniejszego do zrzucenia, jarzma,
które dobrowolnie przyjętém zostało. Powięk-
szy ona codziennie, zbiorem swych doświadczeń,
światło za pomocą którego ustanawia się mądra
karność wewnętrzna. Ta czujność, wprawdzie,
morduje się niekiedy, zniechęca, podpada rostar-
gnięniom; ulega osłabieniu właśnie w chwilach,
w których jest najpotrzebniejszą. Niech więc bę-
dzie wytrwałą; ale niech nie będzie niespokojną,
wzburzoną, dziką! niech się wykonywa sposo-
bem powolnym, równym, ciągłym! Niech dusza
postępuje względem samej siebie nie jako inkwi-
zytor, ale jako świadek, jako powiernik: wtedy
nadzór wykonywać się będzie z mniejszém wysile-
niem. Unikajmy zresztą o ile to jest w naszej
mocy, rzucać się w tłum rozrywek; unikajmy

zinian położenia zanadto szybkich i nagłych; podwójmy uwagę, kiedy wchodzimy w położenie nowe i nieznanne!

Jedną z największych trudności jaką spotykamy ćwicząc się w panowaniu wewnętrznym, pochodzi z nierówności szczególniejszych, których doznają niekiedy usposobienia naszej duszy. Nie możemy liczyć na siebie samych; stan rzeczy, według którego urządziliśmy się, ukazuje się niekiedy tak zmienionym, że wszystkie użyte przez nas środki, stają się nieużytecznymi: pomoce, jakie mieliśmy na pogotowiu, kiedy cieszyliśmy się pogodą, ustają pośród burzy; zaufanie, które nas wspierało, znika w przesileniach słabości; widoki dobra, które się nam uśmiechały z takim wdziękiem pośród rozmyślań spokojnych, odkrywają nam tylko, w winnych chwilach, krainę nieplodną, gdzie nas czekają same trudy. Im więcej skłonni jesteśmy do ekzaltacji, tém przemiany te stają się częstsze i wyraźniejsze. Owoż, znajomość siebie samego, czujność wewnętrzna, sprowadzają, pod pewnemi względami, te położenia nierówne do w spólnej równi: pamięć stanów przeszłych dozwala nam przewidzieć te jakie nastąpią: w dniach pogodnych i pomyślnych chronimy się zaufania zanadto ślepego; w dniach pochmurnych, dajemy się powodować, pokrzepiamy się jeszcze obrazem czasów szczęśliwszych. Ten co umie być zgod-

nym z sobą, rządzi lepiej swoją duszą, tak jak rządzi lepiej innemi ludźmi, kiedy piastuje jaki urząd publiczny.

Jednak rostopność mądrości, nawet najdoskonalniejszej, nie wystarcza jeszcze do panowania nad sobą. Wykonywanie téj władzy wymaga także często odpowiedniej stałości, i jeżeli należy używać téj stałości z ostrożnością, potrzeba być zdolnym użyć jej, skoro tego wymaga potrzeba. Burza huczy wokół nas; grzmi, nawałnica coraz się powiększa; ogarnia ona duszę naszą; wszystko jest wzburzone, pomieszane: sterniku, który czuwasz, niedość jest tu na twój biegłości; ty potrzebujesz całej twój odwagi! Nieprzyjaciel napada na nas z każdéj strony; skłonności, które potępiamy, pociągają nas, unoszą, jakby pomimo nas, przez swą burzliwość i gwałtowność: nowy zwolenniku cnoty, napróżno sądziłbyś że stanąłeś na bezpieczném miejscu; powołany do otwartéj walki, twoje bezpieczeństwo zawisło tylko od twój odwagi! Jakaż więc wtedy jest rola człowieka? powinien być człowiekiem; pozostanie mu wtedy do spełnienia rzecz trudna może ale nieuchronna, pozostanie mu chcieć sposobem otwartym, stałym, wytrwałym. Mogło być niebezpieczném, w młodości moralnej, być powołanym do ćwiczenia swój własnej woli, gdy jej zbywało jeszcze na energii lub potrzebném światle, gdyż

wtedy człowiek, jeszcze nie doświadczony, sądząc że rozporządza swoją wolą, ulega tylko często jarzmu swych skłonności, albo woli kogo innego. Ale nigdy nie jest dość wcześnie zacząć ćwiczyć swą wolę, skoro do tego jesteśmy zdolnemi. To wychowanie woli potrzebuje odpowiedniej niepodległości, stopniowie otrzymanej, mądrze określonej. Nie można stać się człowiekiem zostając długo pod opieką, i przywyknienie do niewolnictwa czyni niezdolnym do wolności. Są tacy niewolnicy, którzy się sądzą być wyswobodzonemi, wtedy kiedy tylko zmienili pana, i nadali sobie surowszego może niżeli pierwiej mieli.

To co jest najważniejszego i nieszczęściem najtrudniejszego, jest to utrzymać słuszną odpowiedność pomiędzy energją woli a obszernością światła. Jeśli w zerwaniu równowagi, wola przeważy, doznajemy wtedy skutków nieporządnęj siły, rzucającęj się na oślep; nie może ona uniknąć tego, żeby nie była ujarzmiona, mimo swęj wiedzy, gdyż niema stérnika. Jeśli równowaga zerwaną zostanie z przeciwnęj strony, zanurzamy się w kontemplację próżniaczą, albo rozpaczamy wobec celu, którego dosięgnąć nie zdolamy; siły nawet jakic pozostają jeszcze stają się nieużytecznemi w zawodzie, który jest dla nich zanadto nieodpowiednim. Jednak brak doświadczczenia z niecierpliwością chce działać; doświadczczenie pro-

wadzi często do wahania się. Zdarza się więc, że my sami przyczyniamy się do tego, żeby zerwać tę równowagę tak potrzebną, chcąc działać przedtém niżeli nabędziemy potrzebnego światła, zostając później zniechęconemi, gdyśmy go nabyli. Potęga rzeczywista woli jest w potędze rozumu. Nie bierzmy za jedno uniesienia żądz z postanowieniem woli; pierwsze ma zwykle gwałtowność tém większą, im mniej postrzega przeszkody; ta gwałtowność omyla nas względem zasobów, jakie znajdziemy w nas samych w chwili stanowczej. Zarozumiałość jest córką przesady, tak jak jest matką nierostropności. W razie potrzeby zabraknie nam całkiem woli, gdyż liczyliśmy zawiele na nią, albo ta wola nie wytrzyma próby. Jest przecież sztuka, sztuka mądrości, która przyzywa światła na pomoc woli, i zamienia to światło w siły rzeczywiste. Do czegoż w istocie należy wychowanie woli, jeśli nie do rozumu? Pragniemyż nauczyć się chcieć ze stałością? umiejmy nadewszystko, pojmować, przyswajać przekonania szczére i głębokie! Nic bardziej nie utwierdza i nie pokrępa jak uczucie prawdy. Ale umiejmy także zaufać siłom, któremi Opatrzność nas udarowała! Udzieliła ona nam ich w miarę naszych potrzeb. Nie starajmy się objąć wcześniej, przez lekkomyślne przewidzenie całego ogromu usiłowań, jakich po nas wymagać będą! nie mają one być dziełem

dnia jednego. Kiedy ta zbawienna równowaga jest utrzymana, światło kierowane z rostopnością, w miejscu przekroczenia na pole niepodobieństwa, ogranicza się w sferze możliwości, ażeby się tam rozlać z większą obfitością; rozum opiera się na połączeniu praktyki z teorią, doświadczenia z zasadami; stanowi tym sposobem dla każdego pewien rodzaj nauki względnej, gdzie wiadomości zebrane znajdują się w naturalnej zgodzie z usiłowaniami wymaganiami od charakteru, gdzie poznanie obraca się całkiem na korzyść działania. Wyroki rozumu mają same przez się, coś poważnego i uroczystego, co służy razem do powstrzymania i pokrzepienia. Głos rozumu, przenikając do głębi duszy, utrzymuje ją we własnym szacunku, udziela jej zaufania, które jest zawsze pierwiastkiem siły. Wola, zbierając wynikiłości rozumu, zaciąga nieznacznie coś z tej stałości, z tej niezmienności właściwej prawdzie, którą rozum się karmi, i otrzymuje od niego także siłę naturalną tém trwalszą im jest spokojniejszą. Ale rozum nie wywiera nigdy z większym powodzeniem tych wpływów zbawiennych, jak kiedy służy za tłumacza powinności. Wtedy, z godnością i stałością prawdy, łączy się potęga czynniejsza jeszcze; forma nakazująca, jaką przyjmują na siebie skazówki powinności, staje się sprężyną zawsze gotową do pomagania postanowieniom woli. Jest w ogni-

sku sumienia, pewne ciepło tajemne i skoncentrowane, które ożywia serce, skoro się ono zbliży do niego. Uczucie rozważne powinności jest dla woli tém, czém punkt oparcia jest dla sił mechanicznych. Ludzie namiętni mogą mieć popędliwość, gwałtowność; takiemi są siły olbrzymie i konwulsyjne chorego na gorączkę. Jedyne tylko człowiek przejęty swémi obowiązkami ma wolę stałą, jednostajną, wytrwałą. Upor jest nieugiętym; ale nieugiętość może nie być stałością; gdyż w naturze słabości rozumnej i mądrej jest że się może nagiąć i zmienić według wymagań okoliczności; jest ona niewzruszoną w zasadzie, giętką w zastosowaniach; upor ma dziwactwo i samowolność w samej swój nieugiętości, gdyż nie chce iść za biegiem naturalnym rzeczy. Odrzec się postanowienia uznanego za mylne, albo które się nie zgadza z położeniem nowém, jest to jeszcze być zgodnym z samym sobą, jest to jeszcze wykonywać panowanie nad sobą.

Dwa są więc sposoby główne otrzymania i zachowania tego panowania wewnętrznego: przywyknienie do uwagi nad sobą, i przywyknienie zwyciężania siebie. Wszystkie ustępstwa jakie czynimy miękkości, tchórzowstwa, niedbalstwa, rozpaczy w biegu zwyczajnym życia, są rzeczeniem się panowania, i stają się potem przeszkodą zatrzymującą nas, kiedy probujemy odzyskać je.

Trudności, jakie sądzimy że spotykamy w rzeczach zewnętrznych, kiedy te mogą być przewyciężonemi, są tylko, prawdę powiedziawszy, trudnościami jakie znajdujemy w nas samych. To co jest, naprzykład, trudnego w nauce pochodzi z niedoleżności naszej uwagi; to co jest trudnego w przedsięwzięciu niebezpieczném, jest to odwaga jakiej ono wymaga; w pracy, usiłowanie, albo wytrwałość, jakiej potrzebuje; my to sami zawsze znajdujemy się być niesposobnemi, i jedynie dla tego częstokroć niesposobnemi, że nie śmiemy próbować wszystkiego do czego jesteśmy zdolnemi. Jest to więc zbawienne przygotowanie do nabycia panowania nad sobą, ćwiczyć się w walczeniu przeciw przeszkodóm, w zwyciężaniu trudności przedstawiających się nam w życiu zewnętrzném. Ludzie, którzy przepisali sobie za prawo niezmiennie walczyć z przeszkodami, są jedynie ludźmi, co się stają prawdziwie znakomitými, gdyż oni tylko odkrywają to wszystko do czego są zdolnemi i biorą całkiem w posiadłość swe władze. Ale żeby tego dokazać, nie potrzeba się porywać na przeszkody nieprzewyciężone, nie rzucać się ślepo w przedsięwzięcia przechodzące nasze siły. Należy, jak w ćwiczeniach gimnastycznych, stopniować swe siły, zaprawiać się powoli, próbować przedsięwzięć coraz ważniejszych od tych które przywykliśmy już dokonywać. Owoż, rzucając wzrokiem

na scenę świata, z podziwieniem widzimy z jednej strony, tylu ludzi nieśmiejących przedsięwziąć tego co mogą, a z drugiej strony tylu innych, przedsięwziętych to czego nie zdołają dokonać.

Możno to zauważyć, że kiedy panowanie nad sobą wymyka się nam, to prawie zawsze dla tego żeśmy dozwolili samym sobie skupić się w obecnej chwili, i w jakimś wrażeniu wyłącznym, które nas obleka ze wszech stron. Jest to więc sztuka bardzo pożyteczna dla zachowania swęj swobody i całości swych sił, utrzymywać obszerne i stałe stosunki w przeszłości i przyszłości ze wszystkim tćm co może przynosić pomoc woli; stawimy tym sposobem przeciw wrażeniu panującemu, pamiętki lub przewidywania, sposobne do jego osłabienia; zachowujemy swą władzę utrzymując równowagę pomiędzy oporami. Do tego żeby zostawać panem siebie, nie mało się przyczynia wzniosłość uczuć i wyobrażeń. Dusza, ażeby panowała, powinna zasiadać, w pewnym sposobie, na tronie, z wysokości którego wzrok jćj rościagałby się daleko na przestrzeń i czas.

Ludzie pozbawieni uczuć zdają się być niekiedy szczególniej panami samych siebie; są przynajmniej wpołożeniu zwykle spokojnym. Jeśli jednak skłonność jaka pochodząca z osobistości, obudzi się w nich z gwałtownością, woli ich zbywać bćdzie na szacownym pomocniku; ulegną oni la-

twiej pociągowi. Również, zachowujemy tém lepiej władzę miarkowania uczucia dążącego do przekroczenia granic, im bardziej staramy się stać przeciw niemu uczucia więcej prawe. Umysły fałszywe są te co się dają powodować jedném wyobrażeniem; dusze słabe są te, co ulegają jednę tylko pobudce. Umysły porządne i dusze wolne górują nad różnaitością wyobrażeń i pobudek.

Dwa sposoby główne służą do rozwinięcia téj potęgi moralnej, którą dusza czerpa w panowaniu nad sobą: temi są porządek i spokój. Są one ściśle połączone pomiędzy sobą. Śród zamieszania wyobrażeń i uczuć, rząd nas samych wymknie się nam niezawodnie. Niewidzimy wtedy celu; nie wiemy gdzie znaleźć środki; z trudnością możemy rozpoznać samych siebie. Śród porządku, kierunek jest wskazany. Na łonie spokoju, władze zachowują całą swoją świeżość; siły całą swą swobodę. Dostyc nawet porządku i spokoju wokoło nas, żebyśmy zaczęli już doznawać tego dobroczynnego wpływu. Koncert melodyjny, widowisko pełne symetrii, wszystko co udziela nam przyjemnych wrażeń harmonji, przywraca naszym władzom pierwiastek niepodległości. Mamy wtedy uczucie niewyraźne naszej potęgi i naszej godności; czujemy się być zdolnemi do największych rzeczy, gdyż nabywamy

sumienia naszej wolności. Potrzeba wprawdzie być już w posiadaniu jakiej władzy nad sobą samym dla wypełnienia tego podwójnego warunku; lecz to będzie pierwszy użytek jaki się z niej uczyni, gdyż przygotowuje do wszystkich innych. Snycerze starożytni przedstawiali zwykle swych bohaterów w postawie spokoju, jak to widzimy, na przykład, w Herkulesie Farnezyjskim. Znajdowali oni w spoczynku najwyższe wyrażenie prawdziwej siły.

Z resztą, troskliwość w zaciągnięciu nałogu porządku i spokoju, jest w ogólności, troskliwością przewidzenia, troskliwością szczegółów, i nie wymaga zawsze energicznych usiłowań. Jest to sposób postępowania codzienny; jest to dobrodziejstwo udzielone po części przez naturę, i które wymaga tylko żeby było zachowaném. Jeśli widzimy burzę nadchodzącą, jeśli postrzegamy czarny punkt na horyzoncie, potrzeba wtedy, przedewszystkiém, podwajając czujność, przywiązać się do utrzymania porządku, do utrzymania spokoju. Wszystko może być straconém, skoro bezład wstąpi do naszej duszy; wszystkie środki oporu i zbawienia pozostają nam, jeśli unikniemy zamieszania.

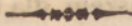
Czasami, kiedy nawałnica wywiera swe zniszczenia z największą gwałtownością, rostopnie jest i mądrze ograniczyć się na zwinieniu wszystkich

żagli, na pozostaniu, w pewnym sposobie, nieczynnym i jakby prostym świadkiem tego co się w nas dzieje, nie przyzwalając na to, ale nie narażając się na walkę otwartą i oczekiwać tylko z cierpliwością nim burza nie przejdzie: dość będzie tego żeśmy nie ulegli, i że pozostaliśmy nieporuszonemi.

Jedną z przyczyn niedozwalających nam najczęściej używać władzy, którą moglibyśmy otrzymać nad sobą samemi, jest pewien rodzaj bojaźni, którą z tego powodu przejęci jesteśmy, jakby to nam miało narzucić przymus zanadto przykry i wymagać od nas wiele boleśnych ofiar. Spodziewamy się kosztować pewnego rodzaju spoczynku, idąc za ruchem, który nam jest nadany, i puszczając się biegiem wody na drodze życia. To dla tego, że mamy najfalszywsze wyobrażenie o panowaniu nad sobą; zdaje się nam że ono jest tyranją zadającą mękę naszemu istnieniu, pewnym rodzajem ciągłej tortury. Gdybyśmy ośmielili się zrobić z niego użytek, poznalibyśmy wkrótce, że nie jest czém inném jak wolnością samą, że jest jedyną zasadą prawdziwego bezpieczeństwa. Jeśli wymaga niejakich walk wewnętrznych, to dla tego, żeby zapobiedz starciom się tysiąc razy boleśniejszym; jeśli wymaga od stérnika czujności i pracy, to dla uniknienia żeby okręt nie rozbił się o skały. Wychowanie, które rozwija i upra-

wia tę wielką potęgę moralną ma bezwątpienia niektóre ćwiczenia twarde i przykre; wymaga ono trudów, ale nie jest ogolocene z przyjemności; ma swoje rokosze, rokosze wązkie i głębokie; ono jedno czyni zdolnym do kosztowania prawdziwego spoczynku: gdyż prawdziwy spoczynek jest tylko ten, który jest następstwem i nagrodą pracy.

ZNAJANIE SĄDZIŁ SIĘ

Powiedz pole, na którym się ćwiczysz, podobnie do poznawania samego siebie, jest to wszystkie najblizszym i najdoszalszym. Każdego z nas, chociażbyśmy się nie uważali, że ta nauka jest to wszystkie najblizszym i najdoszalszym.  Powiedz, ona znajduje się w rzeczywistości, na przykład, nawet najdoszalszym, chwalebny się, tak jak to powinno być ze wszystkich najprzejrzystością i to każdy powinien wiedzieć się, nie przez podług naturalny. A przecież dzieje się zupełnie przeciwnie. Filozofowie jeden przez drugiego, zalecają nam poznawanie samego siebie, jako pierwszy, najistotniejszy, wstęp do mądrości. Ale który z nich nauczył nas sposobów postępowania dla osiągnięcia tego poznamia i dla zwalczania przeszkód, jakie się tam spotykają? Cóż! tych przeszkód, jeżeli od samej natury...

IX.

O TRUDNOŚCIACH JAKIE NAPOTYKAMY W POZNAWI SAMYCH SIEBIE.

Ponieważ pole, na którym się ćwiczy nauka poznawania samego siebie, jest ze wszystkich najbliższem i najznajomszem dla każdego z nas, zdawałoby się że ta nauka jest ze wszystkich najłatwiejszą.

Ponieważ ona zajmuje się przedmiotem naszych uczuć najżywszych, zdawałoby się także że powinna być ze wszystkich najprzyjemniejszą i że każdy powinienby zająć się nią przez postęp naturalny.

A przecież dzieje się zupełnie przeciwnie.

Filozofowie jeden przed drugim zalecają nam poznawanie samych siebie, jako pierwszy najistotniejszy wstęp do mądrości. Ale któryż z nich nauczył nas sposobów postępowania dla osiągnięcia tego poznania i dla zwalczenia przeszkód, jakie się tam spotykają?

Część tych przeszkód zależy od samej natury

rzeczy i od warunków naszych władz; co większa, wszystko to co się przyczynia do naszych błędów, działa tu z największą mocą; i jakby nie było dosyć, na tém, że możemy być omyleni tylu sposobami, częstokroć jeszcze znajdujemy przyjemność w oszukiwaniu samych siebie; stawiamy sami sobie sidła i nieszczęściem udaje się nam często chwytać w nie samych siebie.

Kiedy wyobraźnia stara się obłąkać nas w sądach odnoszących się do faktów zewnętrznych, pozostają nam sposoby sprawdzenia, w pewnym względzie materialne, na polu samej téj rzeczywistości zewnętrznej, której ona nam przedstawiła obraz niewierny; obraz i rzeczywistość są położone w dwóch krainach różnych od siebie; można je postawić jedno przeciw drugiemu. Ale w nauce nas samych, obraz i rzeczywistość są umieszczone w téjże samej krainie; spotykają się one, mieszają z sobą; jedna zajmuje miejsce drugiej; niekiedy zdaje się nam na chwilę że jesteśmy takimi jakimi żadalibyśmy być w istocie; innym razem takimi jakimi lękamy się stać; bojaźnie nasze i nadzieje przechodzą z przyszłości w teraźniejszość; zdaje się nam że możemy wszystko to o czém mamy pojęcie. Dla tego to ludzie ekzaltowani tworzą tak dziwne złudzenia względem samych siebie, i zachowują je tak dobrą wiarą. Ideal, który widzą, który uściskają z tak gorącym

zapalem, przyobleka ciało w ich oczach; nadają mu życie; przeświadczeni są dobrą wiarą, że zostają z nim w bezpośrednich stosunkach; poeta, który ich zachwyca, staje się dla nich historją, ich własną historją. Widzą siebie, albo sądzą że widzą w obrazach, które są ich dziełem; sądzą że się widzą działającymi w widmach, które sami utworzyli i którym ruch nadają.

Humor, który przekształca dla nas nawet rysy przedmiotów zewnętrznych, jakże daleko łatwiej zmienia dla nas naszą własną postawę? Jeśli on nas czyni smutnemi lub wesołemi; któż mu przeszkodzi tworzyć sobie, według swęj woli, w duszy naszej, gdzie on panuje, przedmioty smutku lub radości?

Jeśli niemasz przedmiotów, w których więcej bylibyśmy narażeni na błąd, jak te dla których mamy jaką stronność, jakże wielkie niebezpieczeństwo czeka nas w rodzaju nauki, której przedmiot zajmuje nas więcej nizeli jakikolwiek bądź w świecie. Któż pozostaje widzem obojętnym, nieczułym na to, co się dzieje w nas samych? Któż mając się sam sądzić, nie weźmie swęj sprawy do rąk, nie będzie raczęj własnym obrońcą, nizeli własnym sędzią?

Często rzeczy, które najmniej dobrze widzimy, są te do których najwięcej przywykliśmy i które spotykamy w codziennym biegu życia, nie mają

one nic w sobie coby nas zatrzymywało i zadziwiało; to co jest ciągle trwającem, zaciera się; postrzegamy tylko nieobecność tego, gdy ono nam zabraknie; to się zdarza z tém wszystkiém co wchodzi w obręb naszych przywyknień; owoż, jest że co, co byłoby więcéj dla nas zwykłym jak my sami? Dla tego to tyle ludzi żyje, nie domyślając się prawie że zostają w towarzystwie z sobą samými, nie uważając że mają siebie samych za towarzyszków drogi. Przynajmniej nie zwracają na to uwagi, dopóki to *ja* moralne, ich towarzyszy, nie dozna jakiego przypadku, jakiego przekształcenia, które obudza zadziwienie i ostrzega o jego obecności.

Wszystko w nas jest pełnem tajemnic; mamy i skłonności i władze, o których ani się domyślamy, dopóki jaka okoliczność nieprzewidziana nie da im hasła. W nas samych zamykają się sprzeczności najoczewistsze. Pobudki najdrobniejsze częstokroć wpływają najwięcéj na nasze postanowienia; ogarniają one naszą wolę jakby pewnym rodzajem niewidzialnej sieci. Jeśli mamy uczucie tego co posiadamy, nie widzimy tego dobrze na czém nam zbywa. Im mniej uczyniliśmy postępu, tém mniej odkrywamy to czego nam jeszcze braknie; im więcéj straciliśmy, tém więcéj stajemy się niezdolnemi do ocenienia swych strat. Ale możnali należycie ocenić co posiadamy, je-

śli nie znamy dostatecznie tego na czém nam zbywa?

Azaliż przywołamy doświadczenia przeszłości, co jedno w istocie pomogłoby nam do należytego uważania stanu obecnego? Ale żeby ta przeszłość była dobrze znaną, potrzeba żeby sama była należyście uważaną: nie znaczyło krążyć wokółko? Kiedy wypadek naszych przedsięwzięć zaczyna nas oświecać, rzadko zdarza się żeby jeszcze był czas sprostowania naszego postępowania. Wiek dziecinny nie zwraca na siebie uwagi; wiek młodzieńczy źle uważa; wiek dójrzały nadchodzi; ale wtedy już zapóźno rozpoczynać to badanie. Kiedyż się rozpocznie zastosowanie doświadczenia? Zresztą tyle jest sposobów wytłumaczenia braku powodzenia: wybierzemyż ten, który wykonałby nasze uchybienia?

Azali przywołamy porównań? wistocie, nie możemy inaczej dobrze sądzić jak porównywając. Ale, porównywając siebie z drugimi, zazdrość przytępia nasz wzrok; obecność tych, którzy więcej warci od nas, upokarza nas; obecność niższych nadyma nas: tak jak omylamy się sądząc innych według nas samych, równie też omylamy się często sądząc siebie według innych. Stąd współzawodnictwo lekkomyślne i naśladowania niezręczne.

Skupimyż się wewnątrz nas samych, w milcze-

niu i cichości największej? Bez wątpienia, jest to warunek istotny dla należytego zbadania siebie. Jednak, przeciwnie, w chwili to właśnie działania pożytecznym byłoby uważać siebie z zastanowieniem; gdyż wtedy to władze nasze są w ruchu; w danej to okoliczności mierzymy rzeczywiście nasze siły; okoliczność to przynosi z sobą pomoce lub przeszkody niespodziane. Nieszczęścia, których lękaliśmy się najwięcej, dobra, których żądaliśmy z największym zapalem, są często najmniejszymi w oczach naszych, skoro się nam trafią; niebezpieczeństwa, których najmniej lękaliśmy się, stają się najważniejszymi. Samotnik sądzi że zna siebie; ale zna on siebie tylko takim jakim będzie w samotności, i mniej niżeli inny zdoła przewidzieć, czém się stanie w sferze działalności. Okazujemy się sami sobie czém jesteśmy tylko w obec przedmiotów, a wtedy one to przyciągają ku sobie wzrok nasz; potrzeba dobrze widzieć zewnątrz siebie, przed sobą, żeby działać. W miarę jak namiętność ma więcej gwałtowności, potrzebniejszym byłoby należycie uważać jej paroksyzmy, ale wtedy także staje się to daleko trudniejszym.

Azali przywołamy świadectwa innych ludzi? Jedni powiększą to co mamy w sobie dobrego, przez przywiązanie lub grzeczność; drudzy, powiększą zło, przez urazę lub zazdrość: przypu-

ściwszy nawet że świadkowie, którychbyśmy się radzili, mówili wistocie to co myślą.

Jedynе narzędzie, którego moglibyśmy użyć w tej nauce, rozważa, jest narzędziem, któremu zbywa na stałości i ścisłości; ślizga się ono, waha, morduje, potem tępi, drży w ręku, która go używa, i wymyka się z niej bezustannie.

Z resztą, jeśli się skupimy bardzo w sobie samych, możemy w końcu nic nie widzieć, albo widzieć to co chcemy. Są otchłanie, w których zginąć można.

Potrafiliśmyż wreszcie zniewolić siebie dostatecznie, żeby być w stanie z pilnością siebie uważać? Już przez to samo znaczna zmiana zaszła w stanie naszym wewnętrznym. Osoba, którą sądziliśmy że schwytałyśmy i widzimy, wymyka się, znika już. Sądzimy siebie daleko rostopnięj kiedy chwila działania przeszła.

Stan nasz wewnętrzny będąc stanem bardzo złożonym, jest również stanem niezmiernie zmiennym. Potrzeba żeby wzrok badawczy obejmował wszystkie strony przedmiotu, postępował za nim z wytrwałością we wszystkich jego przemianach. W tej ciągłej zmienności, jakąż będzie chwila, którą wybierzemy żeby służyła za prawidło naszemu sądowi i dała nam dokładne wyobrażenie o nas samych? Przesilenia ekzaltacji i zniechęcenia, których świadectwo jest najniewierniej-

szém, mają właśnie tę cechę, że każde z nich otacza nas atmosferą sobie właściwą, przedstawia nam rzeczy, jakoby miały trwać takimi jakimi są naówczas, przyprowadza nas do zapomnienia przeszłości, zajmuje się wyłącznie przyszłością.

Wzmieszaniu, które zachodzi pomiędzy wpływami, przychodzącemi nam zewnątrz i oddziaływaniem pochodzącem z wewnątrz, z trudnością możemy rozróżnić co pochodzi z tych dwójga źródeł. Im więcej podlegamy wpływom zewnętrznym, tém więcej niezdolni jesteśmy do mierzenia tego co do nich należy.

Jak przesąd zwyczajny przenosi na ciała kolory, które uderzają nasze oczy, tak równie dusza przenosi na przedmioty swoje własne zmiany; przypisujemy więc okolicznościom, to co zależy od nas. Niekiedy zaś przeciwnie, są w nas ruchy, nam udzielone, a których przyczynę przypisujemy sobie samym. Uważamy rzeczy za niepodobne, dla tego że nie śmieliśmy przedsięwziąć; uważamy się za zdolnych, dla tego że otrzymaliśmy pomoc. Podobni do żeglarza, któremu zdaje się że brzeg rzeki porusza się, wtedy kiedy sami zmieniamy miejsce, zdaje się nam że świat się zmienia. Bierzemy przymioty pożyczone za żywioły naszego charakteru; bierzemy nałogi zaciągnięte za warunek nieodłączny naszej natury; przy-

pisujemy naszym władzom to co winniśmy narzędziom i sposobóm postępowania; sądzimy o wszystkich położeniach według tych, które nam są znane. Tym sposobem, wtedy nawet kiedy się nam uda zauważyć skutki, omylamy się tysiącnym sposobem względem przyczyn.

Jakie zachodzą trudności w poznaniu siebie, lubo jeszcze nie wszystkie tutaj wyliczyliśmy; albowiem im więcej badamy siebie, tém więcej ich odkrywamy; lecz przypuściliśmy chęć szczerą poznania siebie. Cóż będzie, jeśli takowój woli zabraknie? Gdzież są ci, u których ona znajduje się prawdziwie całkowitą? Mało tego, że przez lekkomyślność, przez niewiadomość, przez roztargnienie, zdaliśmy się być obojętnými względem nabycia téj znajomości zasadniczej; mało tego że jój zaniedbywaliśmy, że unikaliśmy nawet nabycia jój, ukrywając się przed własnym naszym wzrokiem, uciekając przed sobą samými, jakbyśmy się lekali własnego towarzystwa, i jakbyśmy nie śmieli narażać się na własne nasze dośledzania; często posuwamy się aż do użycia sztuk dla podejścia nas samych, i dla pokazania się w naszych własnych oczach innými niżeli jesteśmy. A to, już dla pochlebia lub wytłumaczenia naszych skłonności, już dla przypodobania się naszej miłości własnej i naszej pychy, już przez tehrzliwość, już przez wszystkie te pobudki razem. Chcemy

uchodzić za silnych kiedy idzie o zadowolenie ambicji lub żądz zarozumiałych; nie przyznajemy się do swych sił kiedy idzie o wypełnienie trudnej powinności. Powiększamy we własnych oczach przymioty, które zdają się pochodzić z własnej naszej zasługi; przeciwnie zmniejszamy wartość tych, które przedstawiając pomoc naturalną zmniejszyłyby zasługę naszych usiłowań. Nie pochodziłoby to, na przykład, z tej ostatniej przyczyny, że każdy oskarża siebie o brak pamięci, wówczas kiedy nikt nie oskarża siebie o brak rozsądku? Samolubstwo, chce ozdobić bożyszcze, które sobie nadało: zmysłowość chce zostawać w spoczynku, a następnie, usprawiedliwić się, chce się nawet podnieść we własnych oczach, uchodzić za mniej zwierzęcą, niżeli jest w istocie, ażeby lepiej jeszcze użyć. Jeśli nie wyznajemy bynajmniej swych występków innym ludziom, nie lubimy też wyznawać ich przed samými sobą; nasza własna nagana obchodziłaby nas najwięcej i prześladowałaby nas najwytrwalej. Próżność nawet i miłość własna nie rade przyznawać się do natchnień przez siebie udzielonych; gdyż przyznając się do tego, byłyby upokorzone, przeciwiłyby się sobie, gdyż są niczem więcej jak słabością charakteru: potrzeba więc żeby się ukrywały dla zachowania tej postawy znakomitój, którą chcą przyjąć na siebie. Częstość, chcąc ukazać się ludziom ze strony

najkorzystniejszej, dla otrzymania ich pochwały lub przychylności, przejmujemy się tak dalece swoją rolą, że w końcu bierzemy to za prawdę, i wpadamy sami w błąd, w który chcieliśmy wprowadzić innych: podobni jesteśmy do aktora, który po skończeniu sztuki, grałby dalej swą rolę, na swój własny rachunek.

Osoby ekzaltowane, począwszy zwodzić siebie w najlepszej wierze, kończą zawsze na tém, że się oszukują rozmyślnie. Wszelka ekzaltacja, zmienna ze swój natury, ma swoje chwile wytchnienia; i kiedy przesada weźmie koniec, chcemy dalej utrzymywać tę samą osobę; nie chcemy się przyznać że nie jesteśmy już temi samými; tworzymy ekzaltację sztuczną; usuwamy to wszystko co mogło by ją zmieszać, lękamy się nadewszystko promieni światła; skazujemy siebie na pewien rodzaj szarlataństwa w obec siebie samych, i sami siebie zwodzimy. Cóż podobnego może mieć miejsce u tych, którzy całą swą moralność zakładają na zagłębianiu się kontemplacyjném; uniesienia ich mogły być zamieszane przez pamiętki ich życia rzeczywistego, gdyby te były mało zgodne z ich szczytnými teorjami; potrzeba więc znaleźć środek wytłumaczenia pobudek takim sposobem, żeby czyny nie przedstawiały sprzeczności tak rażącej; potrzeba się przeświadczyć, że pojęcia umysłu wkorzeniły się rzeczy-

wiście w duszę; potrzeba pogodzić pomiędzy sobą dwie osoby, które zadawały sobie wzajemnie fałsz; to pogodzenie będzie miało miejsce w oznakach i słowach, i jedna z tych dwójga osób oszuka drugą.

Używamy tysiąca wybiegów dla dopięcia tych nieszczęsnych zamiarów; przyjmujemy na siebie wszelkie rodzaje masek. Sprzyjają nam szczególnie w użyciu tych wybiegów, liczne przeszkody, które poznanie siebie ze swęj natury, czynią już tak trudném. Obracamy nadewszystko zrzadką zręcznością na własną korzyść okoliczność bardzo sprzyjającą temu, który chce siebie oszukiwać, a tą jest że zachodzi pewien rodzaj powinowactwa pomiędzy pewnemi dobrými przymiotami a wadami, które im odpowiadają: te ostatnie będąc tylko zbytkiem pierwszych i należąc początkowie do téjże samęj zasady życiodawczęj, mogą dać bardzo łatwo powód do ludzenia siebie względem granic je oddzielających.

Ale nic nie sprzyja bardziej złudzeniom następującym nas w poznawaniu siebie samych, czy to kiedy te złudzenia będą niedobrowolne, czy to gdy się rodzą z naszęj własnéj złęj wiary, jak zamieszanie i nieład, którym dozwalamy wstępu do pobudek naszego postępowania. Intencje złożone ulegają wszelkim tłómaczeniom; mają one zastosowania przygotowane dla wszystkich syste-

matów; mają one cel, który możemy wyznać przed sobą, obok tych, do osiągnięcia których rzeczywiście dążymy. Nieporządek uczuć i wyobrażeń wnosi w naszą duszę ciemność głęboką; w tój ciemności widzimy wszystko co żądamy widzieć; tworzymy romans względem siebie samych, nie mamy środków dla porównania go z rzeczywistością, a następnie dla przyznania że to jest w istocie nic innego jak czysty romans. Zresztą, im on jest przyjemniejszym, tём chętniej mu wierzymy, a kończymy zawsze na tём, że wierzymy temu czego żądamy.

X.

O KORZYŚCI JAKĄ ODNOSIMY Z NASZYCH WŁASNYCH BŁĘDÓW.

Wszystko służy do naszego udoskonalenia, nawet błędy, które zdają się nas od niego oddalać, i ze wszystkich środków udoskonalenia, ten mógłby się stać najużyteczniejszym, gdyż powody do niego są równie stałe jak ogólne. Ludzie najznamienitsi nie mogą uniknąć pewnych zbroczeń w charakterze, pewnych nierówności w usposobieniach: narażeni są oni na to, tém więcej może, im posiadają wyższe przymioty. Niekiedy popęd nadzwyczajny, który bierze w nich jedna z władz umysłu lub serca, psuje równowagę, jaka powinna panować pomiędzy niemi; niekiedy sumienie jakie mają o swych intencjach, albo poczucie swych sił, udziela im zanadto ślepego zaufania; niekiedy przechodzą cel, oddają się bez wyjątku i bez miary poruszeniu zacnemu w swój zasadzie; niekiedy ich uwaga, pochłonięta przez usiłowania,

jakich wymagają przedsięwzięcia trudne, zaniedbuje czuwania nad innemi okolicznościami; niekiedy sądzą że mogą dozwolić sobie niektórych uchybień, jak pewnego rodzaju wynagrodzenia za swe ofiary, i mają się za upoważnionych do użycia w mniejszej surowości względem siebie, w miarę zasług, jakich nabyli.

Każdy z nas doświadcza mniej lub więcej tych zmian, ubolewa nad tém, jęczy. Niekiedy my sami zmieniamy się, nie mogąc zdać rachunku z przyczyn tej niestałości. Są chwile, w których dążymy ku dobremu naturalnie i bez wysiłku; są takie, w których doznajemy pociągu ku temu co jest złem, jakby pomimo woli naszej! Dobre i święte natchnienia ukazują się, znikają z szybkością błyskawicy: dusza wznosi się i upada, obudza się i zasypia; zapala się na pierwszy widok dobra; stygnie przez dłuższe jego rozważanie. Zdawałoby się że jesteśmy podlegli pewnym chorobom wewnętrznym, podczas których z trudnością poznajemy samych siebie; wtedy wzrok się nasz miesza, czułość nasza zdaje się gasnąć. Im więcej mieliśmy upodobania w rzeczach wzniosłych, tém więcej tracimy odwagę z powodu takiego osłabienia. Tworzyć postanowienia, nie wypełniać ich lub o nich zapominać; powziąć szlachetne nadzieje, upaść na sercu, doznawać wspaniałych uczuć, podlegać dziecinnym słabo-

ściom, robić projekta, próbować, doznawać zawodu, zniechęcenia, żalu, nie jestże to skromna historja naszego życia? A jeśli zostajemy w usposobieniu stałym i jednostajnym, nie będzież to ślepe nawyknienie nałogu, albo zniewieściała nieczynność obojętności? Nie jestże to unikać błędów, wyrzekając się postępu, i zmienności popadając w bezwładność?

Niekiedy okoliczności to zmieniają się wokoło nas, i wywierają koleją na nas przeciwne wpływy. Źle przygotowani do przyjęcia lub odepchnięcia tych wpływów rozmaitych, bywamy zdziwieni i zmieszani przez nagłe zmiany, które się dzieją wokoło nas; pozwalają sobie iść bez oporu za wszystkiemi popędami, które są nam nadane, zmieniamy się razem z przedmiotami, które działają na nas, sądząc że zawsze jesteśmy temi samymi, gdyż w istocie jesteśmy stałymi w naszej miękkości i niedbalstwie. Stądto znajdujemy tak mało charakterów wytrwałych, i rzeczą najrzadszą jest znaleźć człowieka zupełnie zgodnego z samym sobą. Ludzie, w ogóle uważani, nie są ani tak dobrými, ani tak złými, jak się być zdają. Ale pospolicie uważamy charaktery tylko z dobrej albo ze złej strony. Nie przypuszczamy że jedna i taż sama osoba może być w sprzeczności z sobą samą. Wnosimy z tego co uważamy w niej o tém czego nie mieliśmy zręczności zau-

ważyć. Stąd także pochodzi że o jednym człowieku bywa tyle sądów rozmaitych lub sprzecznych. Każdy widz sądzi według strony z której uważa.

Owoż, tego samego złudzenia, którego doznaje widz, doznajemy i my chcąc sądzić siebie samych. Podlegli ciągłym wahaniom się, nie umiemy mierzyć różnic oznaczających stopnie, po których kolejną wstępujemy i zstępujemy. W każdej przemianie, sądzymy że zajmujemy miejsce stałe; tracimy pamięć przeszłości; sądzymy że możemy liczyć na przyszłość. Stąd przyczyny zwyczajne naszych błędów; stąd też pochodzi główna użyteczność, którą moglibyśmy otrzymać z doświadczenia naszych błędów.

Nieszczęściem, uczucie tych błędów, gdyśmy zgodzili się na uznanie ich, wywiera najczęściej na nas skutek całkiem przeciwny temu, którego powinniśmy byli oczekiwać. Nie czynimy złego dla tego że jest złém; ale czyniąc złe, pokrywamy zasłoną obraz dobra który nam sprawia przykrość; doznajemy zamieszania; bezład wstępuje w nasz umysł i serce; jeśli upadliśmy przez słabość, stajemy się słabszemi jeszcze przez upadek na duchu; jeśliśmy się dali unieść, upajamy się, tracimy uczucie wiary. Jeżeli nie chcemy uznać się za winnych, kłamiemy przeciw własnemu sumieniu; jeżeli uznajemy się za winnych, przyzwyczajamy się

do wyobrażenia swych uchybień, zgadzamy się być winnemi, zostajemy w niebezpieczeństwie spodlenia. Nieszczęsny! wstrzymaj się! otchłań jest pod twémi stopami. Strzeż się, strzeż się, o ile możliwości, uważać piérwsze wykroczenie za pewien rodzaj zobowiązania! strzeż się żyć razem z obrazem twojej winy nie potępiając jój! strzeż się przyswajając zmazy charakteru, i hańbę wewnętrzną, najgorszą ze wszystkich! Wykroczenie małą jest rzeczą jeszcze, dopóki charakter nie jest skażonym. Zgubna i okrutna surowość świata! obciąża on często bez miłosierdzia, wyrokiem nieodzownym, tych którzy wykroczyli; chce im przycisnąć pieczęć potępienia bez końca. Odejmując im nadzieję powrotu do czci, skazuje ich na wytrwanie w złém; odbierając im cześć nazawsze, pobudza ich do stania się na zawsze pogardy godnemi; zdaje się im mówić: „występek jest twoim udziałem i twojém dziedzictwem.“ Świat który ogłasza takowy wyrok, jestże tym samym światem, który ukrywa w swoim łonie tyle hańb nieznaných; który, w innych zdarzeniach, tłómaczy tak łatwo, głosi, pochwała w potrzebie, a niekiedy posuwa się nawet aż do zalecania wielkich pogwałceń powinności, gdy te są otoczone blaskiem, uwieńczone powodzeniem, albo zgodne z przesadami? Być może, że nie szczęśliwy, którego on potępił, był, pomimo swego wykroczenia,

daleko mniej zepsutym niż jego sędziowie. Niech będą błogosławione istoty litościwe, które przychodzą w pomoc najrzeczywistszemu z nieszczęść, które wyciągają rękę temu co upadł, które, okazując mu czułą troskliwość, obiecują mu powrót szacunku: prawdziwi lekarze dusz, którzy myślą nie o zadaniu ciosu choremu, ale o uleczeniu go, którzy wracają mu nadzieję dla przyspieszenia jego wyleczenia; którzy, silni w swą własną cnotę, nie lękają się okazać pobłażającymi, i którzy, przez pobłażanie dobrze zrozumiane, otwierają drogę żalowi! Dzięki niech będą oddane naukom religijnym, które trzymają zawsze otworem dla żalu podwoje świątyni cnoty, które wracają cześć przed oczyma Najwyższego Sędziego tym, których okryła hańbą dziwaczna opinja ludzi! Wincenty a Paulo większym jest jeszcze na galerach jak w szpitalach, jak przy żłobku, gdzie się zbierają podrzutki!

Poczynający w zawodzie dobra, rozpoczynający go z zapalem, tracą częstokroć później odwagę, gdy postrzegą ile są jeszcze słabemi. Sądziłi oni że są w pełnem posiadaniu téj cnoty, której oddawali cześć tak szczerą, a tym czasem widzą że są hołdownikami wad, które potępiali; smucą się tém; zapytują siebie czy ten zapal tak czysty, którym byli ożywieni nie był sam złudzeniem; nie śmieją rachować na siebie samych; stają się bo-

jaźliwými, oziębłými; zatrzymują się. Ci co postąpili w zawodzie dobra, dziwią się niekiedy że mają zawsze do walczenia z temiż samými przeciwnikami, że widzą ich okazującými się ciągle po walczeniu z nimi tak długo; odkrywając codziennie nowe niedoskonałości w sobie samych, przez to samo że widzą lepiej i to czém powinni być i to czém są, mogą być dotknięci znużeniem i smutkiem.

A jednakże, doświadczenie naszych błędów gdybyśmy umieli należycie go się radzić, użyczyłoby nam w każdym czasie i kosztownego światła i nowych sił do dobrze czynienia. Jestto wielka, przykra, ale zbawienna nauka, która nas wtajemnicza do poznania nas samych; jest ona ostrzeżeniem, przypominającém nam czujność czynną i ciągłą; wskazuje nam i strony słabe naszego charakteru i niebezpieczeństwa zewnętrzne, które nam najwięcej zagrażają; ukazuje nam dokądby nas zaprowadziła pochyła droga, po której postępowaliśmy, gdybyśmy nią szli dalej; wydobywa tym sposobem z pierwszego błędu lekarstwo przeciwko innym błędom liczniejszym i cięższym; chroni nas jeszcze od innego rodzaju błędów niemniej zgubnych, to jest tych, które się rodzą lekko-myślniej z zarozumiałości i fałszywej ufności; oznacza dla nas stopnie łuku, który opisujemy w smutnych wahaniach się, na jakie zmienność

nasza nas skazuje; ukazuje, przypadki, w których słabiejem przez niedołężność i techórzowstwo, oraz te w których zanadto się posuwamy przez przesadę lub gwałtowność; przywodzi nas do skupienia się w siebie samych, wzywa do rozmyślań poważnych, prowadzi do poznania i pierwszych przyczyn i następstw naszych postanowień, oraz różnych wpływów, którym one są podległe; wprawia nas do surowej szczérości względem nas samych; rosprasza rodzaj złudzeń, który nas najbardziej w błąd wprowadza, to jest złudzeń próżności.

Przez to samo że rosprasza urok, którym próżność nas otaczała, doświadczenie naszych błędów prowadzi nas do odzyskania kosztownej swobody, za pomocą surowego sądu nad sobą samemi, do którego nas doprowadza. Potępienie jakie wydajemy przeciwko sobie samym wymaga odwagi, czyniącej wszelkie inne rodzaje odwagi łatwiejszemi; wymaga od nas ofiary miłości własnej, ofiary najprzykrzejszej częstokroć ze wszystkich, ostatniej niekiedy, do której skłaniamy się. Człowiek szczerzy doznaje wstrętu daleko większego do tego co jest złem, kiedy to zło, chwilowie ogarnęło częśćkę jego samego; kiedy się widzi skalanym przez swą własną obecność, uznaje jawniej wszystko co jest, w pogwałceniu powinności, przeciwnego warunkowi jego istnienia i porządkowi je-

go władz; odpycha to zgubne zboczenie z t \acute{e} m wi \acute{e} ksz \acute{a} energj \acute{a} , im bli $\acute{z$ ej czuje si \acute{e} przeze \acute{n} dotkn \acute{e} ty \acute{m} . Zdarza si \acute{e} tak $\acute{z$ e, \acute{z} e cnota przez to samo, \acute{z} e by $\acute{ł}$ a na chwil \acute{e} mg $\acute{ł$ \acute{a} osloniona, ukazuje si \acute{e} naszym oczom w wi \acute{e} kszym daleko blasku, wtedy gdy si \acute{e} pozbywa okrywaj \acute{a} c \acute{e} j j \acute{a} slawy. W \acute{e} drownik, oddalony czas niejaki od swojej ojczyzny, znajduje j \acute{a} pot \acute{e} m daleko pi \acute{e} kniejsz \acute{a} , skoro postawi stop \acute{e} na ziemi, w kt $\acute{o$ r \acute{e} j si \acute{e} rodzi \acute{l} ; pogodzenie si \acute{e} por \acute{o} znionych odnawia pot \acute{e} g \acute{e} zwi \acute{a} zk \acute{o} w, kt $\acute{o$ re by $\acute{ł}$ y na chwil \acute{e} zerwane; rzeka leci z gwałtowniejszym p \acute{e} dem w swoim korycie, skoro przelamie przeszkod \acute{e} zatrzymuj \acute{a} c \acute{a} bieg j \acute{e} j. Widziano ludzi nami \acute{e} tnych albo p $\acute{ł$ ochych nagle oderwanych od poci \acute{a} gaj \acute{a} cych ich obl \acute{e} d \acute{o} w, od zniewalaj \acute{a} cych ich rozrywek, przez uczucie popelnion \acute{e} j winy, i przywiedzionych wtedy przez rozmy \acute{s} lanie, do przywyknie \acute{n} surowych i powa \acute{z} nych; widziano nawet wielkich przest \acute{e} pc \acute{o} w oswobodzonych, przez nag $\acute{ł$ zmian \acute{e} , od zbrodni-
czych na \acute{l} og \acute{o} w, oddaj \acute{a} cych si \acute{e} dobru z gorliw \acute{e} m uniesieniem i odwag \acute{a} nieznan \acute{a} wielu ludziom za-
cny \acute{m} , oraz znajduj \acute{a} cych w pami \acute{a} tk \acute{e} swych przesz \acute{l} ych bezprawio \acute{w} najdzielniejszy bodziec dla d \acute{a} zenia do udoskonalenia. Istotnie, \acute{z} al jest uczuciem bardzo g $\acute{ł$ eboki \acute{e} m i bardzo szcz \acute{e} r \acute{e} m; nadaje on nowy hart wszystkim spr \acute{e} ży \acute{n} om duszy: udziela nienasycon \acute{e} j \acute{z} adzy poprawy. Chory

nie pożąda tak chciwie powrotu do zdrowia, jak przyjęty żalem powrotu do cnoty; jest to wygnaniec tęskniący do swój ziemi rodzinnój; jest to sierota odszukująca swój matki. Jeśli więc można podnieść się tak szlachetnie nawet ze zbrodniczego upadku, jeśli można wyjść z niego z większą ochotą do dobroczynienia, dla czegoż wahamy się zrzucić jarzmo słabości daleko lżejszych, dla czegoż nie korzystamy z błędów, które codzień popełniamy? Potrzeba wprawdzie do tego dwóch naprzód warunków: potrzeba wyznać przed sobą ze szczerością winę popełnioną; potrzeba ją odwołać, odpokutować, nie przez wyrzeczenie się teoretyczne, wolno od usiłowań, i boleści, ale przez postanowienie woli, które wynagradza już sposobem uprzedzającym, gdyż obowiązuje się wynagrodzić rzeczywiście winę, skoro się ku temu zręczność poda: potrzeba także, potrzeba przede wszystkim, uspokoić trwogę wewnętrzną, która towarzyszy winie i podwaja się często wtedy kiedy ta jest uznana. Nie uwodzimy siebie w tym względzie: do wrażenia bolesnego, jakie ten widok nam sprawia, łączy się jeszcze coś więcej niżeli żal i zgryzota: łączy się boleść dojmująca miłości własnej obrażonej ze strony najdotkliwszej, i zmuszonej wyrzec się części swych najmiłszych uroszczeń; nie jesteśmy tylko nieradzi z siebie, ale upokorzeni: jeśli ganimy winę po-

pełnioną, gniewamy się przytém że tak nisko upadliśmy. Otoż, tam naprzód potrzeba przynieść lekarstwo: potrzeba usunąć z samego pierwiastka żalu to wszystko co zaszkodziłoby jego czystości i szczérości. Wtedy jego gorycz, słuszna jego gorycz, zamieni się w krótcie na szczególniejszą słodycz, i z łona samego zamieszania wystąpi pokój nieznanym. Zakosztujemy wtedy, jeśli tak rzecz można, radości uzdrowienia moralnego.

Ta praca wewnętrzna, samotna, ciągła, która zależy na poprawianiu się bezustanném, na przywróceniu porządku w nas samych, ma coś w sobie daleko mniej pociągającego, niżeli dążność postępową ku ulepszeniu; jest to długi trud, na który jesteśmy skazani tu na ziemi; ale ma on zasługę szczególną, właśnie w tém że jego ćwiczenia mają mniej powabu, jego skutki mniej blasku. Potrzeba rozpoczynania bezustannie tego dzieła, jak tkaniny Penelopy, niemożność oswobodzenia się od dani, którą płacimy z boleścią każdodziennie słabości naszej natury, jest jedną z prób, którym cnota podlegać tu musi z woli Opatrzności; cnota znajduje tu zręczność zastosowania pewnego rodzaju cierpliwości, która jej dozwala znaleźć jeszcze środek udoskonalenia w uczuciu niedoskonałości samej; gdyż przyzwyczajają ją do uznania i przyjęcia granic naszego stanu ziemskiego; przywodzi ją także do prze-

czuwania z większą mocą przeznaczeń przyszłych, które mają odsunąć wreszcie granice, przeciw którym ona walczy z taką wytrwałością, i które odpycha nie mogąc nigdy ich przelamać.

Świat tak mało przypisuje zasługi cnotcie za te trudy tajemne, zwrócone ku poprawie wewnętrznej, że częstokroć ceni więcej przymioty naturalne; niżeli te które są nabyte kosztem tyłu usiłowań. Może być dla tego, że nie wierzy tak silnie w cnotę, żeby mieć zupełną ufność w gruntowność poprawy, która jest jej dziełem.

Odnosimy więcęć korzyści z win popełnionych przez zbytek i nadużycie przymiotu chwalebne-go, niżeli z tych, które są skutkiem słabości i niedoleżności; poprawiamy się trudnięć z tych, które upadlają, niżeli z tych, które tylko w błąd wprowadzają; z większą trudnością naprawiamy te, które były popełnione z rozwągą: najrzadzięć poprawia żal te, które noszą na sobie charakter zimnego wyrachowania osobistości; najbardzięć nieuleczone są te, przez które kłamiemy samym sobie.

Utwierdzamy się niekiedy więcęć w bezpra-wiach, które dopełniliśmy w obec świadków, mi-łość własna nadbiega; przedłuża ona winę, czy-ni ją cięższą, czyni plodnięćszą w smutne nastę-pstwa; nietylko stawia przeszkodę do tego żeby-smy ją przed sobą wyzuali, ale rodzi inne jeszcze

zgunniejsze dla usprawiedliwienia jej. Tym to sposobem stajemy się zawziętymi ku tym, których obraziliśmy; tym sposobem nienawidzimy ich za zło, które im wyrządziliśmy. Miłość własna i próżność są najgłówniejszymi przeszkodami do korzystania z doświadczenia naszych błędów; i ze wszystkich szkód, jakie nam przyczyniają, ta nie jest jedną z najmniejszych. W tej więc części ukształcenia siebie samego, której celem jest, wyciągnięcie przynajmniej korzyści z doświadczenia tak drogo nam kosztującego, pierwsze starania powinny być skierowane do zwalczania miłości własnej i próżności, jako dwóch strażników, którzy będąc umieszczonymi na czele naszych innych wad, dopomagają im, ukrywają je, bronią ich, a nawet może głoszą ich pochwały.

Spotykamy dość często ludzi poczciwych, tak szczęśliwych, że prawie nigdy nie błądzą, żyjących spokojnie według głównych przepisów moralności, strzegących się od tego co jest wzbronionem, nadewszystko nie wykraczających nigdy przez zbytek uczuć szlachetnych. Dopełniają oni tego co należy; ale ich życie jest prawie jałowem dla dobra; są niewzruszonymi, nieruchomymi; są zadowolonymi z siebie; śpią sobie spokojnie; dziwią się gdy słyszą mówiących jak wykonanie cnoty jest rzeczą trudną; a to dla tego że wykonują ją sami jakby pewien rodzaj rzemiosła,

nie obierają zaś ję jako powołania. Podobni są do tych sług podrzędnych kościoła, których widzimy krążących z okiem zimném i niedbatém około ołtarza i ofiary, pełniących obowiązki materialne, dla spełnienia których są najęci, dziwiących się skupieniu ducha pobożności wiernych. Zapewne kto śpi, ten nie grzeszy. Szczęśliwsi może byliby ci ludzie poczciwi, o których mówimy, gdyby kiedy jaka ważna wina wydobyla ich z tego odrętwienia, wróciła im, przez żal, naturę dzielniejszą, wywiodła ich z zaufania, z pychy może, których doznają w swęj wierności moralnej, i natchnęła ich wreszcie myślą, żądzą stania się lepszemi!

Doświadczenie naszych własnych błędów jest wstępem udzielającym światła do poznania ludzi, i przez to także do nauki mającej za przedmiot postępowanie w życiu. Jest ono przygotowaniem do życzliwości; przywodzi do poszukiwania z większą gorliwością towarzystwa dobrych; sprawia że łatwiej znosimy towarzystwo istot ułomnych: uczucie naszych własnych ułomności, zbliża nas do nich, usposabia do współczucia, które im winni jesteśmy, uczy nas większej powolności dla nich, otrzymuje dla nas nawzajem więcej zaufania z ich strony. Kiedy ścigani żalem popełnionego wykroczenia, mamy szczęście spotkać istotę dotkniętą przeciwnością, i możemy ję przy-

nieść pomoc, zdaje się że nasze sumienie doznaje ulgi, że znaleźliśmy pośrednictwo, które nas może pogodzić z powinnością. Pocięchy, jakich udzielamy wtedy nieszczęściu, pocieszają nas samych w trosce wewnętrznej i dotkliwej. Łzy wdzięczności, spadając na nas, leczą nasze serce zbolełe od ran, które sobie zadało. O! czyny miłosierdzia, są piękną i słodką pokutą!

Ze wszystkich ćwiczeń szlachetności, najszlachetniejszym, najobszerniejszym, najtrudniejszym, jest ćwiczenie przynoszące innym ludziom ulgę i użyteczną pomoc w chorobach moralnych. Ale jakież lekarz da użyteczne skazówki, jeśli nie ten, który sam doświadczył cierpień, jakie stara się leczyć? W przypomnieniu to naszych błędów będziemy czerpać rady prawdziwie skuteczne, i znajdziemy także tajemnicę języka, którym damy się zrozumieć innym.

ODDZIAŁ II.

O RZĄDZIE ZEWNĘTRZNYM I O PRZESKODACH I POMOCACH.

I.

O NAŚLADOWANIU I PRZYKŁADACH.

Człowiek postawiony w stosunkach tak licznych i rozmaitych z swojemi bliźniemi i z rzeczami, otrzymuje od nich wpływy albo sprzyjające swemu udoskoleniu moralnemu, albo jemu przeciwnie. Ukształcenie więc, które sam sobie nadaje, w ciągu całego swego życia, nie zależy jedynie na uprawie wewnętrznej władz; ma ono jeszcze drugi przedmiot niemniej istotny, niemniej trudny; powinno także wpływać na zmianę albo stosunków zewnętrznych, w które jest wciągnięty, albo skutków, jakie z nich wynikają. Gdyż, jeśli nie jest często w stanie zmienić bieg okoliczności,

zawsze może poskromić wrażenia, które stąd otrzymuje, uprzedzić albo oddalić szkody jakie mogłyby przynieść jego charakterowi, albo przyjąć i zachować pomoc jaką mu przynoszą.

W tém drugiem wychowaniu, które z tego powodu możemy nazwać wychowaniem zewnętrzném wiele zależy na tém żeby odróżnić to co jest rzeczywiście w naszej mocy, od tego co jest całkiem niezależném od naszych usiłowań, i poznać potem środki należytego użycia wrzeczywistości, potęgi, jaka nam pozostaje. Ponieważ okoliczności zewnętrzne działają razem na rozwinięcie tak zamilowania wdobrému jak panowania nad sobą, rospatrując kolejno te okoliczności, potrzeba nam będzie rozważać jedno obok drugiego ten podwójny rodzaj rezultatów.

Rzucając więc dopięro wzrok nasz na widownię co nas otacza, spotykamy naprzód przykłady naszych bliźnich jako pierwsze wpływy, może najważniejsze ze wszystkich.

Prawa rządzące instynktem naśladownictwa przedstawiają z prawami, które rządzą nalogami, szczególniejsze podobieństwo. Na widok czynności wykonywanych przez innych ludzi, wykonujemy czynności podobne z większą łatwością i prędkością; powtarzamy je, nie mając potrzeby tworzenia dla nich planu, nie mając nawet potrzeby pojmiowania ich pobudek; instynkt naśla-

downictwa zastępuje miejsce i rozwagi i woli; co większa, staje się ono nawet potrzebą pobudzającą nas, ruchem pociągającym nas, już to pomimo naszej wiedzy, już to pomimo naszej woli. Moznaby powiedzieć, że instynkt naśladownictwa jest nałogiem zaciągniętym, i że nałóg jest także pewnym rodzajem naśladownictwa, zależącym na naśladowaniu samego siebie.

■ Jest jednakże w naśladownictwie coś wyższego od nałogu, właściwie tak nazwanego: tam to każe się domyślać i początku obserwacji i pewnego współczucia; nałóg zaś jest równie samotnym jak ślepy; stąd, zwierzęta nabywają piérwszój z tych zdolności w mniejszém stopniu jak drugiej; każda z nich naśladowuje tylko istotę swojego gatunku, prócz wyjątku zasługującego na uwagę: to jest, że wiele z nich próbuje iść śladami człowieka, kiedy zostaje w jego towarzystwie, jak gdyby im był dany na przewodnika. Ta władza naśladownictwa zostaje w większém lub mniejszém stopniu w rozmaitych gatunkach; otrzymuje ona w człowieku całkowite swe rozwinięcie; gdyż w nim znajduje się duch obserwacji więcéj ciekawej, więcéj badawczej, piérwiastek czynności bardziej niez mordowany.

■ Jednak władza prawa, władza użyteczna naśladownictwa rościaga się, podobnie jak władza nałogu, na krainę życia zewnętrznego, zmysłowego,

organicznego: tam to ono powinno panować. Przyniesie ono w praktyce wielką oszczędność starań, trudów i czasu; przez uczestnictwo całkiem naturalne, uczyni ono wspólném, dla wielkiej liczby osób, doświadczenie biegłości nabytej przez niewiele, przez jednego: utrzyma zgodę pośród mnóstwa ruchów pojedynczych; sprowadzi je do jednostajności, jak nałóg nagiął każdy z nich do ciągłego trwania; naśladownictwo wyda nawet inny rodzaj wytrwałości; téj która się uwiecznia w pokoleniach przez tradycję przykładów.

Ale instykt naśladownictwa, jako nałóg mechaniczny, jako proste narzędzie wykonania dla czynności zewnętrznej, powinno być tylko używane w swoim obrębie zastosowania; po za tym obrębem, jest tylko przeszkodą. Naśladownictwo instyktowe i nałóg pochodzący z wprawy są dwóma wielkiemi sprężynami istot, które się nie ruszają i nie kierują same przez się; stanowią one razem dla nich życie machinalne, i w podległości, którą na nich wkładają, każda z nich wzajemnie użycza drugiej pomocy. Nie mamy się czego dziwić że tylu ludzi przestaje mniej lub więcej natym rodzaju istnienia: jest ono tak wygodném! Uwalnia ono od wszelkiej pracy wewnętrznej, przynosi pomoc we wszelkiej niepewności; czyni nas uczonými bez uczenia się, akuratanými bez starania się o to; przyodziewając nas

w kształty ogólne, zapewnia nam od razu pochwałę powszechną.

Naśladownictwo instynktowe wkracza tylko żeby przywłaszczać do tego wszystkiego co zależy od dobra wolnego popędu władz moralnych, i przywłaszcza dla tego tylko żeby niszczyć. Tłumi ono zamiłowanie w dobrém a razem niszczy panowanie nad sobą; zasadę ślepią stawia w miejscu głosu sumienia; czynności nasze czyni niezależnemi od naszej woli; uprzedza wybór i krępuje wolność.

Mało więc jeszcze zrobimy, kiedy postawimy sobie przed oczyma dobre przykłady. Najwięcej zależy na sposobie ich przyswojenia, na rodzaju nauki, jaką stąd odbieramy.

Od czasu jak wzory starożytności powrócone zostały litteraturze i sztukóm, nie przestają mówić i powtarzać: „Naśladujcie starożytnych;“ i gmin uwierzył że idzie tylko o przekopjowanie naszych poprzedników w dziełach nowożytnych, o przedstawienie tych samych przedmiotów, o zamknięcie ich w tychże samych ramach, zachowując też same rozmiary, używając tych samych sprzężn. Napróżno niewielka liczba umysłów wyższych wołała. „Na témże to zależy naśladowanie starożytnych? Tak, naśladujcie ich, ale naśladujcie, wznosząc się do tychże samych natchnień! Stawajcie się tém czém oni byli! Odważcie

się, jak oni, myśleć samodzielnie! Bądźcie oryginalnemi, prostemi, szczeremi jak oni!“ Tak oni wyrzekli i dziś jeszcze mało ich kto słucha, gdyż gienjusz tylko zdoła należycie ich pojąć.

Toż samo rozumieć należy o przykładach podanych nam do naśladowania w porządku moralnym; powiemy wychowawcóm cnoty. Zapatrujcie się na wzory, ale tak żeby się przeniknąć ich duchem! Cóż z tego, że się ograniczycie na ślepém naśladowaniu ich czynności? Idzie tu o odkrycie, o przyswojenie szlachetnych ich pobudek. Wejdźcie w ścisły związek z ich duszą; przeniknijcie się ich duchem; uczcie się od nich poznawać siebie, radzić się własnego sumienia więcej niżeli opinji; posiąść na własność wasze zasługi, a następnie, działać takóŜ sami przez się!

Są więc dwa rodzaje naśladownictwa, tak jak są dwa rodzaje ćwiczeń: jedno bierne i mechaniczne; drugie czynne, swobodne, rozważne i płodne; piérwsze widzi tylko przykład i idzie za nim; drugie rozważa go, tłómaczy, i dwa te rodzaje naśladownictwa działają sposobem zupełnie sobie przeciwnym.

Piérwsze, obojętne ze swój natury, słuŜy za kanał zarazie występku i błędu, równie jak może przynieść pomoc upowszechnieniu rzeczy chwalebnych; ale cnota i prawda, w chwili kiedy powierzają mu

swe losy, tracą swój charakter; pierwsza ogalaca się ze swój zasługi, druga ze swój oczéwistości.

Drugie wybiera i rozróznia; przyjmuje przykłady jako pomoce nie jako więzy; odkrywa duszom szlachetnym całą rościągłość ich własnej swobody; objawia im tajemnicę ich sił. Correggio woła: „*I ja także jestem malarzem!*“ Na widok szlachetnych wzorów, które błyszczą w naszych oczach śród zawodu cnoty, okrzyk podobny wydobywa się niekiedy z duszy pięknie myślącej, ale nieznającej jeszcze samej siebie. „*I ja także, mówi ona do siebie, jestem zdolną i godną dążyć ku dobremu!*“ Te władze nieznané, które jeszcze w niej drzemały, oczekiwały zrzęczności podobnej, żeby się nagle rozwinać: w przykładzie to kogo innego, jak w pewnym rodzaju zwierciadła, nauczyła się poznawać samą siebie. W piérwowzorze to pięknych czynów, przedstawionym jej oczóm, odkryła swe prawdziwe powołanie, a odkrycie to wielkie i szczytne stanowić może będzie o losie całego życia!

Jeżeli przykłady będą pojmovane w tym duchu, odniesiemy dla naszego wychowania moralnego trzy główne rodzaje użyteczności. Naprzód, ułatwią one, oświecą pojęcie wyobrażeń dobra, przedstawią nam ich określenie żyjące. Powtóre, dostarczą doświadczenia pewnego względem środków otrzymania pożądanego skutku, względem

przeszkód i pomocy w wykonywaniu dobra. Na koniec, przez błogie spółczucie, udziela naszemu sercu uczuć, których skutki wydają; obudzą w nas szlachetne współzawodnictwo, to jest, razem i gorącą żądę i ufność wyrównania tym którzy nas poprzedzili, a może nawet ich przewyższenia; ale te trzy rodzaje użyteczności wymagają także trzech warunków im odpowiednich.

1-ód. Niedosć jest na jednym i odrębnym przykładzie dla określenia z jasnością i ścisłością wyobrażenia moralnego; przykład odrębny może nawet omylić w miejscu tego coby miał nauczyć; pomysł, stając się zanadto ciasnym, mógłby się stać razem fałszywym; wszelkie wyobrażenie moralne, uosobione i uczynione dotykalmém przez przykład, jest połączonym, w tym przypadku szczególnym, z gromadą okoliczności, które w gruncie są mu obce, które się z nim spotkały tylko przypadkiem. Można się łatwo omylić, można wziąć za grunt rzeczy to co tylko jest przydatkiem i osłoną. Potrzeba więc porównywać przykłady, żeby nie uszczegółowić zanadto wniosków, które z nich można wyprowadzić; potrzeba je znajdować w rozmaitych położeniach, a żeby nabyć wyobrażenia jedynie dokładnego i prawdziwego, zupełnie jasnego, zupełnie wyraźnego, w pośród tych sprzeczności. Zbierajmy więc z rozmaitych stron świata, z rozmaitych wieków, to bogate żniwo, które nam

przedstawiają opisy żywotów zacnych. Strzeżmy się więzić obraz cnoty w ramach zanadto ciasnych! Niech się ona oswobodzi z tego co należy do pojedynczych osób, do okoliczności czasu i miejsca, ażeby zabłysła swoim prawdziwym i nieśmiertelnym blaskiem! Niech się przedstawi nie jako zależna od zwyczajów, obyczajów, ale jako wielkie prawo wieczne, powszechne, bezwzględne; nie jako instytucja miejscowa, ale jako uposażenie ludzkości!

2-re. Jeśli jest rzeczą pożyteczną niekiedy uciekać się do przykładów najbardziej oddalonych od nas, potrzeba też żeby w różnaitości tych, od których chcemy powziąć naukę, znajdowały się tak blizkie nas, żeby nam mogły prawie przedstawić obraz okoliczności, w których my sami znajdujemy się. Pojmujemy myśli i uczucia osób, wyprowadzonych na scenę, o tyle tylko, o ile zostają w jakimkolwiek z nami stosunku, o ile wychodzą z naszych szeregów; nadewszystko z trudnością pojmujemy możność i sposób zastosowania ich pobudek i przyswojenia ich sobie, jeśli te osoby nie były postawione w położeniu podobném do naszego; a przynajmniej, wtedy pozostaną nam zawsze wymówki dla uwolnienia się od postępowania ich śladami: przestaniemy na czezem uwielbieniu. Dobrze jest czytać Plutarcha, dobrze jest rozważać, w tych wielkich ludziach

dziejowych, rysy nieśmiertelne, które cechują bohaterstwo cnoty: są one dla wychowania moralnego tém czém Homer jest dla wychowania poetycznego: ale potrzeba takó¿ szukać wokoło siebie doświadczenia znajomszego i bli¿szego, które, jeśli nie przenosi nas tak żywo w krainę ideału, uczy praktyki rzeczywistej, i napelnia nas uczuciami, mogącemi się urzeczywistnić dnia ka¿dego.

3-cie. Przykład, żeby był prawdziwie nauczającym, powinien być zupełnym; to jest, powinien nam udzielić wiadomości nie tylko skutku, ale jeszcze przyczyny, zbiegu wszystkich przyczyn; nie tyle jest trudném wiedzieć to co powinniśmy czynić, jak nauczyć się jakim sposobem to możemy uczynić. Niech pokazując nam cel, wskażą nam tak¿e drogę; niech przy rozważaniu cnotliwego czynu odkrywamy tak¿e jakie przeszkody nale¿ało zwyciężyć, jakiemi środkami odniesiono tryumf, przez jakie postępowanie, często stopniowe i powolne, potrafiiono tego dokazać. Czyn oderwany z życia całego mo¿e jaśnieć wielkim blaskiem; ale mo¿e on być tylko szczęśliwym przypadkiem, natchnieniem nagłym i przemijającym: całość to tylko życia cnotliwego z korzyścią rozważamy; tam to uczyny się jak czyny rodzą się z charakteru i wiążą się jedne z drugimi. Wybierzemy tam wreszcie ze wszystkich przykładów ten z którego wypływa nauka najpotrzebniej-

sza, ten który nam przedstawia wzór postępowania stałego, charakteru zgodnego z samym sobą.

Wyobraźnia bywa pociągana ku przykładom nadzwyczajnym: ze wszystkich obrazów cudowności, któreż przyodziane są wdziękiem silniejszym, ponętniejszym? oto obrazy cudowności natury moralnej; jest to cudowność, która zdaje się do nas należeć. Nie lękajmy się zaiste wznosić niekiedy naszych oczu ku tym wielkim pomnikom, które panując nad innymi w ciągu wieków, świadczą o całej godności natury ludzkiej i wzmacniają się przez takowy widok! Jesteśmy dotyla otoczeni rzeczami pospolitými! doświadczamy tak dalece naszej słabości! Pożytecznym jest miarkować dokąd może dojść uniesienie cnoty, jeśli nie dla czego innego, to dla tego żebyśmy poznali jak sami jeszcze dalecy od tego jesteśmy. Ale uwielbiamy też, pochwalamy łatwiej zasługi, których zastosować do siebie nie możemy, i od których nabycia sądzimy się być wolnymi; przyjemność, jakiej doznajemy w ich rozważaniu, jest całkiem bezowocną; tym to sposobem dajemy oklask; na scenie tragicznej, tym wielkim czynóm poświęcenia się powinności, które są wzorem szczytności moralnej; nie wyciągając stąd żadnego następstwa dla naszego własnego życia, i nie myśląc o powzięciu z nich jakiego zastosowania użytkowego. Szukajmy więc także przy-

kładów, które byłyby rzeczywiście przykładami, które będąc skromniejszymi, znajdują się przez to samo w naszej możności, które stają się skazówką podróży, jaką wezwani zostaliśmy przedsięwziąć, i którą spodziewamy się że będziemy mogli dokonać!

Pożytecznym jest wreszcie brać przykłady w położeniach, które przedstawiają i więcej przeszkód i mniej pomocy. Cnoty bogatych niedosyć mają wymowy dla przeświadczenia tych, którzy podlegają próbie niedoli. Ubóstwo ma swe wzory bohaterstwa, których widok ucząc wynagradza stokrotnie tych, co się doń zbliżają dla wsparcia go: ileż to razy zarumienili się oni, zapatrując się na tyle cierpliwości, rezygnacji, łagodności, u tych istot cierpiących, opuszczonych, pogardzonych! Czemuż nie możemy zaprowadzić tam, dla okazania tego widoku, téj młodzieży, którą spodziewamy się wyuczyć z książek! Czemuż nie możemy otworzyć przed oczyma wszystkich, drzwi tych poziomych schronień! Niech przychodzą, niech zobaczą ci, którzy będąc przygotowanymi przez wychowanie, wspieranymi przez opinię i uwagę świata, mając tak mało prób do zniesienia, tyle pomocy do ich ratowania, śmieją jednakże, z łona wszelkich uciech życia, podnosić głos wątpliwości systematycznej względem wolności ludzkiej i rzeczywistości cnoty! Niech

przychodzą ci ludzie, którzy zaprzeczając naszój naturze jój najpiękniejszych przywilejów, okazują przecie niekiedy tyle pychy! niech przyjdą, niech się upokorzą! niech się nauczą wszystkiego co jest wielkiém, prawdziwém, poważniém, w przeznaczeniach ludzkich! niech znajdują tutaj lekarstwo na swą płochość i odpowiedź na swe sofistmata!

Począwszy od piérwszych wieków cywilizacji, ludy policzały w rzędzie pół-bogów mężów, co się odznaczyli szeregiem wielkich i pięknych czynów; przypuszczały, że ci bohaterowie zachowali niejako bliższe pokrewieństwo z naturą boską; chętnie stawily ich pamiątkę pod opieką czci publicznej, przydawając tym sposobem do powagi tych przykładów całą moc religji; był to pewien rodzaj czci stanowionój na korzyść cnoty. Jakże to religja Chrześcijańska rozszerzyła i oczyściła te wyobrażenia! wybrała ona wzory ze wszystkich stron świata, ze wszystkich stanów społeczeństwa; ona to wreszcie nauczyła świat czić cnoty ukryte; ona wywiodła swych bohaterów z łona najuboższych stanów; wyprowadziła na widok pod łachmanami nędzy; zmusiła naszą pychę i naszą płochość paść przed nimi na kolana. Znalazła ona przykłady dla każdego z nas; znalazła nadewszystko dla tych, którzy najbardziej potrzebują pomocy.

Gmin wyciąga prawidło moralne z powagi

przykładów, wówczas kiedy przykład sam nie ma innej powagi rzeczywistej jak powagę prawidła, które przeznaczony jest wyprowadzić na jasność. Częstość, nie poddając się właściwie temu przesądowi, wnioskujemy jednak przez przypuszczenie: przypuszczamy że wszystko co widzimy że czynią ludzie cnotliwi może służyć za wzór, albo przynajmniej za wymówkę: jest to błąd. Ludzie poczciwi nie są zawsze zgodni z samými sobą; mają swe ustępki; mają swe błędy, które mogą okupić chwalebne intencje; są w nich także rzeczy, które się łączą i z ogółem ich położenia i z samými ich cnotami; jest to pewien rodzaj przywileju, jakiego oni nabyli. Bądźmy dobrými jak oni, piérwiej nim zechcemy mieć w tém udział!

Duch sprzeciwieństwa zdaje się być umieszczonym obok usposobienia gotowego do naśladowania mechanicznego, jakby dla służenia mu za środek zaradczy. Uczucie naszej wolności i potrzeby niepodległości wrodzone nam, działają, jeśli nie są całkiem potłumione, przeciwko wszelkiemu przywłaszczeniu dążącemu do ujarznienia nas. Stąd tedy okazują się tém widoczniej, im uroszczenie ujarznienia nas otwarciéj się okazuje. I dla tego to duch sprzeciwieństwa zdaje się być szczególniej udziałem istot słabych: będąc zagrożonými, znajdują w nim opiekę, będąc uciskionými, zemstę. Jeśli człowiek słaby nie może

bronić swęj wolności w rzeczach istotnych, przedstawiać będzie na małych; jeśli nie zdoła oprzeć się czynom, ganić będzie pobudki; i zobaczymy tę sprzeczność słabości ulegającej danemu przykładowi, i wolności umysłu, która potępiając sam ten przykład, wynagradza sobie swe ujarzmienie. Jednakowoż, duch sprzeciwieństwa źle służy niekiedy sprawie, dla której zdaje się poświęcać: nie szuka on tego co jest lepszym samo w sobie, ale co jest przeciwnym temu co istnieje; nie dąży do celu, przestaje na zboczeniu z drogi popolitej. Obowiązkiem jego powinno być naganiać dla tego tylko ażeby przygotować do rozbioru bezstronnego, ażeby zerwać więzy naśladowania instynktowego, ażeby wrócić duszy tę swobodną działalność, która później ćwiczyc się będzie w naśladowaniu rozważnym.

Pycha także odtręca przykłady, ale to dla tego, że się wzbrania uznać jakakolwiek wyższość; a wyższość moralna będąc rzeczywistszą od wszelkiej innej, musi tym więcej ją razić. Pogardza ona pomocami; chce się odosobnić. Rzekłbyś że prawda i dobro samo zasługuje na naganę w jej oczach, skoro pochodzą od kogo innego. Staje się ona dziwaczną, śmieszna, chcąc być oryginalna. Ci którzy odrzucają przykłady, są zwykle temi, co najwięcej ich potrzebują. Jedną z największych ich korzyści jest właśnie że służą za lekarstwo

naszej pysze. Błogosławieni więc niech będą ci, którzy nam przekazali to bogate dziedzictwo, ci którzy wyprzedziwszy nas, utorowali nam drogę! Niech pozostają nadal ciągle obecnymi w pośród nas, otoczeni naszym poszanowaniem i naszą wdzięcznością: zostali oni naszymi prawdziwymi nauczycielami i mistrzami. Pięknie, miło jest żyć w tém towarzystwie zaszczytném i świętém! znajdziemy tam zupełne bezpieczeństwo; niepokoje nasze ustaną; wątpliwości rosproszą się: znużeni widokiem świata, uczuciem własnej naszej słabości, samotni może na ziemi, znajdziemy w nich przyjaciół, których towarzystwo nas wspiera, zachęca i pociesza.

II.

O PRZYJACIOŁACH I NIEPRZYJACIOŁACH.

Któż jest, słodka przyjaźni, ktoby cię nie wzywał, ktoby cię nie błogosławił, gdyś odpowiedziała jego życzeniom, ktoby nie stawił twych dobrodziejstw wyżej nad wszystkie skarby? Wzywamy cię śród naszych powodzeń, ażeby je uczynić zupełnemi; śród naszych cierpień, ażeby je pocieszyć; uciekamy się pod twoją opiekę w niebezpieczeństwach nam zagrażających; ubiegamy się o twoją pochwałę, ażeby być dobrze z sobą samemi. Ale gdzież są ci, którzy pojmują całą wielkość i całą świętość twego powołania? którzy się uciekają do ciebie jak do nauczycielki dla ich własnego ukształcenia moralnego? Zadowoleni tém że ci winniśmy tak wielką część naszego szczęścia, nie myślimy bynamniéj o wymaganiu od ciebie pomocy dla naszego ulepszenia. Często osłaniając się twojém przyzwoleniem sądzimy się być wolnemi od nowych usiłowań albo zasypiamy śród roskoszy twego obcowania;

niekiedy nawet wydzierając u ciebie względy po-
chlebiające naszej miłości własnej, przyzwolenie,
utwierdzające nas w naszych uroszczeniach, po-
błażanie nawet, utwierdzające nas w naszych sł-
abościach, wciągając cię do spółki naszych najchciw-
szych dążeń, psujemy twoje wpływy, czynimy
cię współuczestniczką naszej nieczynności lub na-
szych przewinień. W towarzystwie naszych przy-
jaciół, usposobieni zawsze bywamy do uważania
siebie za lepszych niżeli jesteśmy, błąd, który sta-
je na przeszkodzie żebyśmy się stali rzeczywiście
lepszemi.

Wpłanie ogólnym przyrodzenia, wszelkie stowa-
rzenie jest zasadą płodności. Przyjaźń, to wiel-
kie stowarzenie moralne, jest przeznaczonóm
do wydawania owoców cnoty na łonie przywią-
zania.

Jeżeli chcemy żeby przyjaźń była dla nas tém
czém być powinna, wielką nauczycielką moralności,
szukajmy naszych przyjaciół po nad nami. Nie
takimże to sposobem postępują ambitni, upędza-
jąc się za majątkiem lub władzą? Przywiązując się
do istot, które są więcej warte od nas, możemy
się uchronić wczesnie od dwóch niebezpieczeństw
któreśmy wyżej wskazali: widząc ich postępują-
cych ciągle dalej uchronimy się od nieczynności;
porównyując się z nimi, znajdziemy obronę od
zarozumiałości. Dusze znamienite czują natural-

ny pociąg ku obcowaniu z osobami, których czują wyższość; pewien rodzaj instynktu objawia im ważną prawdę, której gruntowność staraliśmy się okazać: spostrzegają one w obrazie téj wyższości to do czego są przeznaczone i czém także stać się kiedyś mają. Zażyłość z temi, którzy są lepsi od nas, łączy do nauki jaką daje przykład, do zaufania jakie się rodzi w obec pomocy, ów rodzaj potężny i nowy współzawodnictwa, który się rodzi z żądzy połączenia się z tym którego kochamy: udziela ona szlachetności naszym uczuciom, zapału naszej woli, zaufania naszemu działaniu. Szczęśliwy, tysiąckroć szczęśliwy, kto w przyjacielu mógł znaleźć wzór, (*) kto może połączyć przywiązanie z tym wysokim stopniem szacunku, co się zbliża do uwielbienia i poszanowania! Uwielbienie zamienia się w radość; poszanowanie nabiera czułości. Cnota zdaje się być uosobioną; z stała ona aż do nas; widzimy ją, czujemy, posiadamy, uściskamy! Życzenia Plato-

(*) Powie mi kto może: „Ale gdyby wszyscy podobnie czynili, nie byłoby tém samém przyjaźni; gdyż każdy szukałby przyjaciela; nikłby go nie znalazł.“ Bądźmy spokojni: człowiek cnotliwy szacuje siebie zawsze mniej niżeli wart, i to dostatecznym byłoby do rozstrzygnięcia téj trudności.

(Przyp. Aut.)

na nie jestże spełnioném? (*) W miarę jak cnota daje się tym sposobem lepiej poznać, staje się ona piękniejszą; w miarę jak przypuszcza nas do swjej poufałości, zniewala nas tém więcej czcić siebie. Przyjaźń także staje się wtedy tém ścislerszą i żywszą; gdyż kochamy tém więcej tych których możemy szacować.

Szukamy zwykle przyjaciół podobnych do nas, zawsze z téjże saméj przyczyny, która nas przwodzi do żądania w przyjaźni środka spokoju i potwierdzenia naszych przywyknień. Jeśli chcemy znaleźć w przyjaźni środek ukształcenia, należy nam przeciwnie wyszukiwać przyjaciół, którzy obfitują w to na czém nam zbywa, i którzy posiadają przymioty przeciwne naszym wadom. Wtedy to będziemy mogli czynić porównania sposobne do nauczania nas, zamiany sposobne do zbożacenia nas. Sprzeczność zwyczajna będzie użyteczną, lubo niewygodną może: będzie ona trzymać nas na wodzy; wyrwie nas z jarzma machinalnego nawyknięcia; dostarczy nam zbawiennego środka kontrolowania naszych czynności. To nam wskazała sama natura, gdy ugruntowała na sprzeczności najzupełniejszej tę przyjaźń, którą sama

(*) Gdyby cnota była widomą i t. d.

ustanowiła, która jest także najdoskonalszą ze wszystkich, równie jak jest najtrwalszą, najpłodniejszą, to jest, przyjaźń małżeńską. Dzieje się więc co do warunków odnoszących się do przymiotów moralnych, prawie odwrótnie niżeli w tych jakich przyjaźń wymaga w położeniach zewnętrznych, gdzie potrzebuje i największej równości i najbliższego podobieństwa.

Jest w przyjaźni pewien stopień ścisłego związku, który zdaje się że niemoże inaczej ustanowić jak tylko pomiędzy dwoma osobami; jest to pewien rodzaj małżeństwa dusz, który nie przypuszcza wielożeństwa. Serce ma swe tajemnice, które mogą być tylko powierzone jednemu przyjacielowi; ma potrzebę poświęcenia się, ofiar, które nie mogą być rozdzielone: możemy się oddać zupełnie jednej tylko osobie; wspólność całkowita nie może być z obu stron zachowaną, skoro przypuszczoną będzie trzecia osoba. Przyjaźń jest daniem pierwszeństwa i wyborem; postępuje tedy drogą wyłączeń. Moralność religijna potwierdziła tylko życzenie uczucia, kiedy z przyjaźni najdoskonalszej, z związku małżeńskiego, usunęła wszelką wielość. Jednak, nie jest bez niedogodności zamknąć się sposobem wyłącznym i ciągłym w obcowaniu z jednym i tymże samym przyjacielem. Przyjaźń uchyłaby tym sposobem jednemu z warunków swego posłannictwa, który zależy

na otwarciu serca uczuciom towarzyskim, i na przygotowaniu stopniowie panowania życzliwości. Co większa, w tém ciągłym zostawianiu sam na sam, przejęto by w końcu tak wszystko jedno od drugiego, że nie mianoby nic sobie do udzielenia; zaślepiano by się wzajemnie z łatwością; nieunikniono by niebezpieczeństwa wzajemnego pochlebiania, gdyż toby się działo z najlepszą wiarą. Wiele zależy na urozmaiceniu porównań i przykładów. Pomnażając nasze stosunki ukazujemy się sami z rozmaitych stron, odbieramy wpływy zupełniejsze, bronimy się łatwiej od dozwoleń wstępu osobistości do naszych uczuć, mniej jesteśmy narażeni na stronność naszego sądu, łatwiej chronimy się od przesady, mniej jesteśmy pochopni do przyswojenia wad swoich przyjaciół, razem z ich przymiotami. O! piękne i chlubne towarzystwo, to połączenie dusz szlachetnych, co zgromadzone pod chorągwią dobra, idąc razem na zdobycie udoskonalenia, zachęcając się i oświecając wzajem, łączą w jedno swe piękne czyny. Podobni do owych świętych zastępów starożytnych Lacedemończyków, nie będąż oni pewni zwycięstwa w szlachetnych walkach za cnotę?

Umowa téj przyjaźni świętej, której udoskonalenie wzajemne jest kresem, powinna się opierać na dwóch warunkach głównych, które wzajemnie sobie odpowiadają: z jednej strony, na szczerości

zupelnej, dając się poznać; z drugiej, na surowości nadzoru.

Staramy się zawsze, nawet pomimo woli, okazać się w obcowaniu z przyjacielem, ze strony najlepszej; i jakże nie lękać się nadwerżyć tych związków, tyle od nas cenionych, odkrywając to, co lękamy się wyznać przed sobą samými? Jakże nie robić sobie złudzenia, w chwilach kiedy doznajemy uczucia tak delikatnego i tak czystego, i nie zapominać wtedy z łatwością o słabościach, którym podlegamy w godzinach życia samotnego? A jednakże, z obecnością przyjaciela dzieje się to samo co z obecnością lekarza: pomoce zależą od wyznań. Wyznania mają czarowną potęgę do sprowadzenia uleczenia chorób duszy; pomagają one do stawania się szczerými względem samych siebie; zamykają w sobie początek szlachetności oczyszczającej wolę, dającą popęd odwadze. Wszelkie wyznanie zamyka już w sobie domyślną obietnicę probowania poprawy. Znajdują się pewne wady, które są prawie w połowie poprawione, skoro je można było wyznać tym sposobem bez udania; i co jest godnym uwagi, że te wady są właśnie temi, które są najtrudniejsze do odkrycia, bo się ukrywają w najskrytszej głębi nas samych: taką jest na przykład, ta miłość własna subtelna i wyszukana, której cała zręczność zależy na ukryciu się przed wzrokiem,

ażeby zadowolić siebie z tém większą pewnością. Nakładając na siebie prawo téj doskonałej szczerości, ochramiamy siebie od pewnych zmas, których nieśmielibyśmy nigdy okazać na jaw. Błogie przywyknienie, zabezpieczające tym sposobem czystość serca, zachowujące mu dary prostoty, przynoszące mu ulgę, stawiające je w położeniu wygodném! Ale czy podobna byłoby poddać się temu bez ograniczenia, narazić się na ofiary jakich wymaga, gdyby pobłażanie przyjacielskie nie zabezpieczało nas bezustannie; gdyby niekiedy nie posuwało się aż do miarkowania wyrzutów, które czynimy samym sobie!

Nadzór wymagany od przyjaźni nie jest tylko nadzorem przygany, ale jest także nadzorem zachęty. Prawdziwy przyjaciel jest sędzią przychylnym; wspiera on nas poskramiając; pociesza poprawiając; surowość jego pełną jest czułości.

Wszakże, ten drugi warunek umowy przyjacielskiej jest może najtrudniejszym do wypełnienia. Z jednéj strony, zgadzamy się łatwiej na wyznanie naszych przewinień, niżeli na dozwole nie uprzedzenia siebie, upewnieniem przez kogo innego; z drugiéj strony, przyjemniejszą jest rzeczą postrzegać przymioty swych przyjaciół, niżeli ich wady, i chwalić ich raczej niżeli naganiać. I w rzeczy saméj, z jakąż powolnością dopełnia-

my téj powinności! i jakże słabą jest nasza wdzięczność dla tych, którzy jéj dopełniają!

Obcowanie więc przyjaźni cnotliwej jest prawdziwą szkołą dla nauki samego siebie. Zwierzania się poufałe pomagają nam skądinąd do poznania siebie: mowa przyjacielska jest zwierciadłem odbijającym myśl naszą; uczucie, udzielając się, rozwija się, określa i my poznajemy całą rościągłość naszych tajemnych myśli i uczuć tylko wtedy, kiedy powierzamy je drugim.

Spójrzanie cnotliwego przyjaciela wystarcza dla ochronienia nas od słabości, i dla natchnienia postanowieniem odważném, skoro spotykamy wzrok jego w chwili krytycznej. Jest to błyskawica, która zdaje się z nieba wylatywać, i zstępować wgląd naszej duszy. Chodźmy ciągle w obecności naszych przyjaciół; szacunek ich będzie dla nas siłą, potrzeba stania się godnymi ich, będzie jeszcze nową siłą; żądza zrobienia im przyjemności, ucieszenia serca ich widokiem naszych dobrych czynów, będzie ostatniem zachęceniem; i do czegoż przez to nie staniemy się zdolnymi? Chcieliśmy się poświęcić ich szczęściu! Możemyż im przynieść większe uszczęśliwienie?

Przekonanie o prawdzie zdaje się podwajać w umyśle, kiedy je znajdujemy u kogo innego; jest to świadectwo przyświadczone nam że dobrze myśliliśmy. Uczucia zacne nabywają także więcéj

mocy, kiedy są podzielone z kim innym. Jest to w naturze wszelkich wrażeń, które noszą w sobie samych charakter zgody, że podobają sobie w zgodności, które je powtarza, że otrzymują nową energję spotykając się tym sposobem z swoim własnym obrazem; jest to druga zgoda łącząca się z pierwszą, która ją potwierdza i podnosi. Prawda odkryta we dwójgu otrzymuje blask tém żywszy; dobry czyn dokonany wspólnie sprawia tém większą radość. Kiedy, zostając na osobności z przyjacielem, rozmyślaliście razem o rzeczach uczciwych, kiedy wasze spójrzenia, równie jak wasze serca, z sobą się spotkały w świętém uniesieniu, cnota nieokazałaż się nam majestatyczniejszą i piękniejszą? O! jeśli to przymierze święte zawartém zostało w kwiecie młodości, jak pięknie jest widzieć je zrodzoném pośród wszystkich zapalów szlachetnych, i wszystkich nadziei słusznych. W téj to epoce życia ono jest najużyteczniejszém; w téj to epoce także ma najwięcej wdzięku, jak gdyby Opatrzność podobała sobie tym sposobem w powołaniu doń tych, którzy powinni w niém znaleźć najwięcej pomocy. Zawarte w widokach wspólnego celu przeznaczenia, może się ono odtąd stać przymierzem całego życia. Patrz oto na te istoty połączone z sobą dla stania się lepszemi, jak one postępują razem w zawodzie burzliwym i trudnym ziemskiego istnienia! Na-

pominają się one, zachęcają, nagradzają wzajemnie, podają sobie rękę pośród przepaści, ukazują sobie palmę zwycięstwa; złożyły w jedno swoje zasługi, i przywiązanie ich pomnaża się wzajemną wdzięcznością. Jeden z nich dotknięty jest przeciwnością? przygnieciony niesprawiedliwością ludzką, staje się tém droższym, tém cenniejszym dla drugiego; przyjaźń zachowuje mu prawdziwe dobra, które nie mogą być mu odjęte, broni go przed niesprawiedliwými wyrokami opinii. Wypadki, namiętności zmieniają się wokoło nich, nie osłabiając bynajmniej związku, który ich trzyma w ścisłym z sobą połączeniu; gdyż te związki są umieszczone pod nietykalną ochroną. Nieobecność nawet nie może ich przawdziwie rozdzielić; gdyż ich dusze mają wspólny środek, gdzie się znajdują i rozumieją. Zbliżają się tym sposobem równym krokiem.... Co mówię? może jeden z nich pierwszy dopełnił swego przeznaczenia! zniknął! Pomoce przyjaźni ustają wtedy? Nie; ten co skazany został na przeżycie, polepsza się jeszcze przez samą swą boleść; dusza jego, wdowa na czas jakiś, karmi się pamiątkami lub nadziejami; przy grobie tego, kogo kochała rozważa jego przykłady, jego rady, z poszanowaniem głębokim, z roszuleniem religijném. W tym głosie wewnętrznym, który mu powiada: *bądź dobrym*, poznaje głos swego przyjaciela. Piękne

czyny, oto pomniki, które chce wzniesć jego pamięci. Zgrona całego przyjaciół, jeden z nich musi zostać ostatnim na ziemi; nieszczęsny! serce jego zostało utworzoném dla przyjaznych uczuć, a na jakąż samotność jest skazanym! Jakież wsparcie znajdzie do pomocy w zniesieniu swego losu? Jakie wsparcie? Jeśli umiał w istocie wyuczyć się w szkole prawdziwej przyjaźni, pojmie on że jest jeszcze na drodze udoskonalenia, stopień wyższy od tego gdzie przebywają uciechy ścisłego związku, stopień szczęściem zachowany dla tych którzy już znacznie postąpili w zawodzie; pojmie że jest pewne tajemne bohaterstwo serca w tej wierności dla dobra, która trwa wtedy jeszcze kiedy pociechy, zachęcenia ustały, wtedy kiedy nie można już znaleźć swęj nagrody w pochwalę tego kogo kochamy; to pozbawienie wszelkiej pomocy widomej przywodzi go do ćwiczeń prawie bohatérskich; dosięga on wtenczas samego szczytu cnoty.

Niezależnie od pomocy, które czerpamy w towarzystwie przyjacielskiém, są inne, które takóž mają swą użyteczność, lubo dalekie są od tego żeby miały tęž samą słodycz, przeciwnie są one połączone z goryczą; są to pomoce, których nam użyczają nasi nieprzyjaciele, albo przynajmniej, które sami możemy od nich uzyskać. Posłużą one do poprawienia tego co było w przyjaźni, za-

nadto powolnego i łagodnego, do naprawienia jej pochlebstw tak zwodniczych i tak sposobnych do zepsucia nas. Staną się one obfitym przydatkiem do nauk, które nas wprowadzają do poznania samych siebie. Od przyjaciół dowiadujemy się o naszych przyniotach; za pośrednictwem nieprzyjaciół poznajemy nasze wady, i możemy zawierzyć im w tém odkryciu, którego bez nich nigdy może nie potrafilibyśmy zrobić. Wprawdzie, nasza miłość własna może znaleźć sposób oskarżania tych świadków o stronność; ale jeśli będziemy szczerými, znajdziemy prawie zawsze coś prawdziwego w tej przeszkodzie, jaką nieprzyjaźń okazuje w swych wyrzutach.

Obecność nieprzyjaciela utrzymuje nas w ciągłej czujności; stajemy się surowými względem samych siebie dla uniknienia tego co mogłoby być sprawiedliwego wsurowości nieprzyjaznego sądu.

Dobrze więc jest, pod pewnym względem, mieć nieprzyjaciół; nawet może to być potrzebném. Zapewne nikt nie jest zmuszonym być nieprzyjacielem kogokolwiek bądź; ale można często trafić na przeciwników. Nie spotykamy tylko przeciwników tam gdzie idzie o interes prywatny; spotkamy ich także nieustronnie poświęcając się sprawie prawdy i sprawiedliwości; i w tym to osta-

tnim nadewszystko przypadku przeciwnicy staną się nieprzyjaciółmi nie prześlaganymi.

Bojaźń zrobienia sobie nieprzyjaciół dała powód do niejednej występnej niktzemności: dla tego to wchodzimy często w układy z naszą powinnością, skoro wypełniając ją potrzeba się oprzeć namiętnościom innych, albo razić ich przesady; głosem bojaźliwym i słabym przyjmujemy na siebie obronę uciśnionej niewinności; dozwalamy szerzyć się i krażyć bez przeszkody maksymóm szkodliwym, które nabrały wziętości. Mielizbyśmyż narażać nasz spokój dla abstrakcji? Drzymy nadewszystko przed pychą i nietolerancją, gdyż ze wszystkich namiętności te są najbardziej drażliwe; a przecież są te nadewszystko: nietolerancja i pycha, które potrzebują żeby były poskramiane z całą mocą, karcone z całą surowością, które powinny znajdować człowieka poczciwego nieugiętym. Spodziewamy się wymknąć przez ustępstwa, a im więcej ustępujemy, tém więcej jeszcze zmuszeni jesteśmy ustępować.

Mądry, służąc sprawie cnoty, strzeże się używania wyrażen, które mogą ranić osoby: zachowuje całą surowość dla rzeczy. Jednak, jakkolwiek będzie się miał na ostrożności, znajdują się zawsze ludzie, którzy poznają siebie w tém co było zganioném, którzy wezmą na swój rachunek naganę, i którzy nawet gniewać się będą sły-

sząc pochwałę zasług, jakich nie posiadają. Człowiek poczciwy służąc sprawie niewinności, unika zawsze mieszania, nawet do słusznego oburzenia duszy uczciwej, od głosu namiętności ludzkich; ale gwałtowność, która przygniata, rozjątrza się więcej umiarkowaniem co ją potępia. Prześladowcy nie przebaczą tym, którzy się wzbraniają służyć za narzędzie prześladowania; gniewają się nawet na tych, którzy się wzbraniają pochwalać go, nadewszystko jeśli to są ludzie poczciwi. Cóż więc począć, i jak uniknąć nienawiści? Bezstronność nawet i umiarkowanie, nie tylko że niezdolają obronić zawsze od nieprzyjaźni, ale mogą ściągać nienawiść ludzi, których namiętności zaślepiają. Co począć? nic innego nie pozostaje jak przyjąć tę nienawiść jako zaszczyt, pogardzać nią z dumą skromną i pogodną. Są tacy nieprzyjaciele, którzy powinni udzielać żywszej samowiedzy naszych zasług: człowiek publiczny powinien cieszyć się ze swęj nieugiętości, z prawości swego charakteru, jeśli jest narażonym na wrzaski intrygantów; jakichże wściekłych zapędów nie ma się spodziewać ten, który zmuszonym będąc zdjąć maskę obłudzie, dopełni tej powinności z odważną otwartością? Nieraz przekonaliśmy się sami, że urzędnik publiczny niema zawziętszych nieprzyjaciół od tych, którzy kusili się go przekupić. Niepodobna być szcze-

rzym nie raniąc czyjś próżności; sprawiedliwym, nie obrażając czyich uroszczeń; szlachetnym, nie staczając walki z samolubstwem. Zauważano, i nieszczęściem uwaga ta jest słuszna, że nieprzyjaźń najniesprawiedliwsza, przynosi prawie zawsze temu, który jest jej przedmiotem, jaką szkodę w opinji; będzie to także nauka potrzebna: doświadczenie to nauczy nie opierać się nadto na opinji, oceniać jej prawdziwą wartość; uczy ono ostatniej ofiary jakiej wyciąga powinność; zmusza do szukania, do znajdywania w świadectwie wewnętrzném sumienia, prawdziwej tajemnicy spokoju i siły.

Obecność przyjaźni podsyca nadewszystko zamilowanie w dobrém; obecność nieprzyjaźni sprzyja nadewszystko panowaniu nad sobą.



III.

O ŻYCIU ŚWIATOWEM I SAMOTNOŚCI.

Towarzystwo ludzi jest dla człowieka pierwszym środkiem wychowania. Przez to towarzystwo oswobadza się on z życia dzikiego i zwierzęcego zmysłów, wprowadzonym zostaje do użycia uczuć i myśli; tenże sam wpływ da się uczuć jeszcze przy wejściu jego do życia moralnego.

Podobnie jak mowa, wprowadzona naprzód dla otrzymania wzajemnych stosunków, staje się potem dla każdego pojedynczego człowieka, narzędziem rozwijającym, kształcącym, ustalającym jego myśl i sąd; równie też zostając tylko jakby widzami czynności innych ludzi, poznajemy pomimo naszej wiedzy samych siebie, zapatrując się na innych, jak w zwierciadle, które odbija nasz własny obraz; różnice nawet zachodzące pomiędzy naszymi bliźniemi i nami, uczą nas poznawać siebie lepiej; pomnażają one dla nas porównania i sprzeczności. Tym sposobem, towarzystwo lu-

dzi staje się rzeczywiście szkołą dla rozwagi wewnętrznej. Odkrywając czém jesteśmy, postrzegamy jednocześnie czém stać się możemy; powołani do wybierania, wobec tych widoków, przywożeni jesteśmy przez to samo do radzenia się samych siebie. Walka interesów i uroszczeń daje początek uczuciu sprawiedliwości, dobrodziejstwa otrzymane uczą wdzięczności, i tym sposobem tworzy się przejście ze słuszności do miłości; zamiana uczuć naucza poświęcenia się, a poświęcenie się, téj szlachetności, która jest ze swój strony wstępem do cnoty.

Nie przestawajmy uwielbiać głębokiej mądrości zamiarów Stwórcy w prawach zasadniczych natury ludzkiej! umieściła ona bodziec potrzeby wszędzie gdzie się znajdował dla człowieka środek udoskonalenia. Stan towarzyski musiał zająć w ogólności, pierwszy stopień pomiędzy temi środkami; i dla każdego człowieka jest on na-przód potrzebą, potem staje się powabem. Władze nasze powinny doskonalić się przez ćwiczenie; a potrzeba działalności każe nam poszukiwać wszelkich rodzajów ćwiczeń, stan zaś towarzyski utrzymuje tę żądzę ruchu, przedstawiając mu zdarzenia nieskończenie rozmaite dla jój zadowolenia. Wiek dziecienny i młodzieńczy miał nadewszystko potrzebę wsparcia i przewodnika; ozdobione one tedy zostały powabami wdzięka-

mi, które zachwycają i pociągają serca; czując się być kochanymi, uczą się też ze swęj strony kochać. Czulość tedy nasza przywiązując się do tych, którzy rozpoczynają życie, uprzedza ich; czytają w naszych oczach wielką naukę miłości; są rozczulonemi, wzruszonemi; zaczynają pojmować; sami, przyciśnieni potrzebą być kochanemi, wzywają, wywołują nasze uczucia, razem z pierwszemi potrzebami życia, i nie zdając sobie jeszcze rachunku z pomocy, której od nas potrzebują. Wkrótce, odkryją naturę i wartość téj pomocy: pojmą także, że dla zachowania takowych korzyści, potrzeba zasłużyć na szacunek; zarumienią się że nie jeszcze nie uczynili dla zasłużenia nań; zechcą odpowiedzieć uczuciu, którego są przedmiotem; w samém tém uczuciu znajdą wsparcie, opiekę: jakiejże ufności nie udziela szczęście widzieć się być kochanym!

O wy, którzy kochacie z czulością wiek młody, bądźcie błogosławionemi! przez to samo uczucie stajecie się prawdziwemi jego nauczycielami! nietylko udzielacie mu kosztownego światła, ale udzielacie mu także sił! Owoż, ten sam wpływ, który wywiera towarzystwo ludzi na jutrzeńkę naszego życia, powinien się przedłużyć pod pewnym względem na cały przeciąg naszego wychowania moralnego, jeśli ze swęj strony umiemy przyłożyć się do tego przez współdziałanie jakie-

go wymaga, ale ten wpływ zmienia się także; i następnie może być szkodliwym, w miarę tego jak nasze stosunki rozszerzają się i wikłają.

„Każdym razem, gdy zostawałem w towarzystwie ludzi, powracam stamtąd człowiekiem mniej doskonałym“ powiedział jeden mędrzec. Był on zanadto surowym może względem towarzystwa i względem samego siebie. Był to samotnik. Każdy kto wychodząc z samotności wstępuje w świat, naraża się na niebezpieczeństwo zostania sklonnym do wydania sądów zanadto surowych względem świata i względem samego siebie. Nie można znaleźć w rzeczywistości obrazów, któreśmy sobie utworzyli wedle swój woli, w kontemplacji całkiem idealnej; nie możemy zastosować z całą ścisłością prawideł bezwzględnych, które czerpaliśmy w krainie abstrakcji; rzuceni pośród społeczeństwa, uderzeni bywamy sprzecznością; spotykamy tysiące trudności, tysiące przeszkód, których pierwiej nie doznaliśmy, o których może ani domyślaliśmy się w życiu samotném. Rostargnienie samo będzie już wielkiém zamieszaniem: niemamy już tych samych pomocy; jesteśmy zakłopotani. Łatwém było dotąd rozważać w pokoju, zdala od niebezpieczeństw, o drogach doskonałości; sądziliśmy może że jesteśmy blizcy kresu; a to dla tego że rzeczywiście nie byliśmy wystawieni na próbę: rzeczywistość nadchodzi i pra-

ca się rozpoczyna; wtedy, obwiniamy świat, nie zwracając uwagi na to, że sami przynieśliśmy doń cnotę zaledwo niedoskonałą i słabą. Nie oskarżajmy więc towarzystwa ludzi za ustérki, które są nasze osobiste; ale rozważmy usposobienie, jakie powinniśmy tam przynieść, jakie powinniśmy tam zachować, ażeby uniknąć niebezpieczeństw i odnieść korzyści z towarzystwa ludzkiego.

Skłonność do towarzyskości jest coś w wysokim stopniu moralnego: wprawia ona w ruch wiele władz szacownych; otwiera duszę i rozwija wiele uczuć zacnych. Zastanowiliśmy się kiedy uważnie nad tém co się dzieje w nas, kiedy się znajdujemy wpośród wielkiego zgromadzenia ludzi, szczególnież kiedy to zgromadzenie zamyka w sobie osoby rozmaitych stanów, i które nie mają z nami żadnego punktu zetknięcia, mogącego dać powód do starcia się interessóm? Jest w tém, czego doznajemy, wrażenie nieokreślone ale głębokie, nauczające każdego z nas uznawać siebie za członka ludzkości, i uważać to miano za coś szlachetnego, wzruszającego, uroczystego. Jest to wrażenie tego samego rodzaju, jakiego doznajemy widząc się wpośród swojej rodziny; jest ono mniej żywém, ale ma więcej rościągłości. Wtedy wszystko co obchodzi godność naszej natury daje się lepiej pojąć i uczuć; czujemy się być wzmocnionymi przez to wielkie i obszerne przymierze;

wzruszenia szlachetne otrzymują przewagę skorszą i pewniejszą. Gdy w jednym z tych dni, które nasze instytucje towarzyskie, przez urządzenie równie mądre jak dobroczynne, poświęciły spoczynkowi ogólnemu, znajdziesz się nieznany w pośród tłumu, na przechadzce publicznej, zmieszany z temi poczciwými ludźmi, oddychając tém samém powietrzem przypatrując się temu samemu niebu, równie jak podzielasz z nimi tę samą naturę i toż samo przeznaczenie, serce twoje niezdaje się rozszerzać, nie kosztuje ono pewnej błogości, nie otwieraż się ono wrażeniom słodkim i pogodnym? Jeśli ta spokojna gromada skupia się pośród scen wspaniałych i prostych natury, jeśli zwraca swe kroki ku jakiemu pomnikowi poważnemu i majestatycznemu sztuk, cywilizacji, jeśli otacza posągi wielkich ludzi, jeśli napelnia świątynię, jeśli, jedném słowém, jaka myśl moralna lub religijna unosi się jeszcze nad tém zgromadzeniem, wzruszenia jakie ta myśl obudza w twojej duszy nie przyjmując na siebie nowego charakteru siły i wzniosłości? Taki byłby wpływ naturalny, którybyśmy ciągle odbierali z obcowania ogólnego ludzi, gdyby ten wpływ nie był uszkodzonym przez usposobienie nieprzyjemne, rodzące się z naszego współubiegania się, z żądzy tajemnej ujarzmiania i zaborów. Owoż, wpływ ten nietyle miesza nieprzyjaźni, których jesteśmy przedmiotem, jak te których jesteśmy sami

sprawcami; rany nawet, które nam pierwsze sprawiają rozjątrzają się z naszej winy; zdajemy się mieć upodobanie czynić je jeszcze dotkliwszemi: zazdrość, którą moglibyśmy pogardzać, rozjątrza nas; krytyka, która powinna nas oświecać, rani nas; obojętność nawet niekiedy upokarza nas; nasza miłość własna, nadewszystko, wstępuje w walkę ze wszystkiemi miłościami własnemi, w walkę niemą i ukrytą, ale ciągłą i nieprzejednaną. Skarżymy się na pociąg przykładów; ale przykłady mają tyle tylko mocy nad nami ile im tego dozwalamy: rospatrując się należycie w sobie, zobaczymy zresztą, że przykłady z taką łatwością naśladowane, znalazły w nas jakąś skłonność przychylną, albo że mieliśmy jaki interes tajemny w postępowaniu śladami kogo innego; to się zdarza mianowicie względem tych, którym chcemy pochlebiać; gdyż niema pochlebstwa bardziej delikatnego. Uskarżamy się na zbyteczne zepsucie świata, na zniechęcenie i smutek, jakie ono nam sprawia. Tu, strzeżemy się próżnej deklamacji, i oceniamy rzeczy według ich słusznej wartości! Przy naszym wystąpieniu na świat, trzymamy zwykle zanadto dobrze o innych ludziach; a także, wymagamy więcej od nich. Później, wpadamy w przesadę przeciwną, skutkiem samego zadziwienia, które nam sprawia nasz zawód. Bądźmy szczeremi! wady, jakie wyrzucamy nadewszyst-

ko światu, są wadami z powodu których niecierpiała nasza próżność, nasz spokój, nasze uroszczenia; i sąd jaki o nich wydajemy podobnym jest nieco do zemsty. Jesteśmy niezadowoleni z samych siebie; przenosimy to niezadowolenie na drugich; zapatrujemy się na nich w tém usposobieniu posępném jakie zrodziło w nas udręczenie wewnętrzne. Niestaraliśmy się bynajmniej odkryć, zauważyć co społeczność może zamykać w sobie cnót ukrytych, uczuć prawdziwych i prawych. Zresztą, jakaż to jest wtedy słabość naszego rozumu, kiedy moralność traci na swój powadze w naszych oczach, dla tego że traci na swém znaczeniu w świecie? Powodzenie ziemskie jestże więcéj jój potrzebném jako potwierdzenie lub dowód? Stajeż się ona złudzeniem, dla tego że niektórzy ludzie lekkomyślni ją zapoznają? Cóż więc wnosić z tego doświadczenia? Oto należy wnosić, że świat jest teatrem na którym, chcąc być szlachetnymi obrońcami téj sprawy zapoznanéj, powinniśmy walczyć za nią, w miejscu tego co byśmy mieli uciekać, ustępować przejęci nikczemną bojaźnią! Oto jest, czego ona oczekuje od nas. Starając się żeby była szanowną, żeby pozyskała dla siebie serca, pojmiemy lepiej to wszystko co ona ma w sobie prawdziwego, dobrego, czynnego, niebieskiego; uczujemy potrzebę poparcia naszych pochwał naszym charakterem. Ja-

kim że postępem filozofja i nauka nie jest obowiązana przeciwnościom, jakie prawda często spotykała swoim ukazaniem się przed ludźmi! Zwolennicy ich zebrali prawdy nowe, powstające z łona sprzecznych rospraw. Moralność może zebrać podobne owoce z podobnegoż starcia się. Nie przychodziż dla człowieka pocziwego chwila, w której powinien potwierdzić, przez tę szlachetną walkę, gruntowność swych zasad? Nie jest-że czas, żeby się nauczył wyznawać, głośno święte maksymy powinności, w obliczu namiętności ludzkich, czynić dobro dla dobra samego? Podobny do wiernego sługi Monarchy prześladowanego od losu, stawiającego mężnie czoło potędze przywłaszczyiciela, zapali się nową żądzą ku moralności, widząc ją zapoznaną, wygnaną, prześladowaną; wyjdzie z walki, na którą się poświęcił dla swój sprawy mężniejszym, większym, niepodleglejszym jeszcze.

Zaszczyt posunięcia aż do heroizmu tego rodzaju poświęcenia się jest zaledwo udziałem niewielkiej liczby ludzi; jest to łaska, którą Opatrzność zda się zachowała tym dawno uprzywilejowanym, które ukazują się na ziemi jakby chlubni świadkowie prawd wiecznych. Ale każdy z nas w kółku gdzie się znajduje umieszczonym, może mieć udział w tém szlachetném powołaniu; każdy z nas walczyć przeciw uroszczeniom, przeciwko namię-

tnościom występny, przeciwko obojętności i plochości, może także być wyznawcą moralności, dopełnić swoim sposobem pewnego rodzaju apostołstwa, utwierdzić go swém powodzeniem i swémi ofiarami, zebrać z tego nowy zapas sił ucząc się opierać.

Dość by było zresztą dla znalezienia w życiu światowém, ćwiczenia sprzyjającego panowaniu nad sobą, dość by było powiadam, tych uległości i tych przymusów bezkońca, którym wśród niego poddać się musimy, tym przeciwnościami wszelkiego rodzaju, które na każdym kroku tam spotykamy, gdybyśmy tylko umieli z nich korzystać. Przez błąd szczególniejszy, poddajemy się z łatwością téj męczarni, a nie staramy się bynajmniej stąd korzystać. Zmuszamy siebie pomimo doznawanej przykrości, przynosimy tę ofiarę interesowi, ambicji, nadewszystko miłości własnej: a jednak, tak łatwém byłoby nam uczynić z tego środek udoskonalenia się! Dość by było dobrowolnie czynić to co czynimy z przymusu, i przyjmując szczerze przeciwność, w miejscu ograniczenia się na poskramianiu naszej mowy i naszego sposobu obejścia się. Gdybyśmy umieli używać jej tym sposobem jako ćwiczenia cnotliwego, przymus sam, któremu ulegamy, stalby się daleko mniej przykrym, i osiągnęlibyśmy prędzej skutek jakiego stąd oczekiwamy, gdyż znosilibyśmy

go z większym wdziękiem. Życie pustelników ma w sobie bezwątpienia wiele surowości; ale też nie jest mało jej w życiu światowém; które zdaje się przedstawiać same tylko rozrywki i rozkosze: jest jej tam niemało dla tych, którzy umiejają ją pojąć i z niej korzystać; a chociaż ta surowość życia jest mniej regularną niemniej przeto zawsze ma zasługi.

Życie więc światowe mogłoby być więcej sprzyjającym naszemu udoskonaleniu, niżeli chcemy na to się zgodzić, może dla tego żeby znaleźć wymówkę w niekorzystniu z pomocy, jakie ono nam przedstawia. Przedsięwzięcie jest trudném zaiste; ale same te trudności są w liczbie warunków, które służą do zebrania z niego obfitych owoców. Wynika z tego nadto, że potrzeba już być dojrzałym i silnym, gdy występujemy na tę widownię; że potrzeba ciągle coraz więcej wzmacniać się, dojrzewać. Życie światowe jest podróżą, na którą nie można puszczać się bez zapasu, walką, do której nie można stawać bez broni. Potrzeba tam przybyć z wielkim zapasem życzliwości dla osób równie jak surowości dla zasad; i odnawiać ten zapas ciągle; gdyż właśnie życie światowe ciągle dąży do wyczerpania go. Potrzeba też być do niego przygotowanym przez rozmyślanie, i ożywiać się bezustannie przez ćwiczenie onego; gdyż życie światowe jest niczém więcej jak ciągłym

rostargnieniem pod tysiącznemi postaciami, i zgiełkiem niezmiernym. Potrzeba być sobą wstępując weń, i zostawać tam sobą; gdyż życie światowe dąży ciągle do odjęcia nam tego co jest naszą własnością. Potrzeba tam rość bezustannie; gdyż bezustannie przeszkody się pomnażają. Chcemyż zapobiedz, w samym początku, wrażeńom szkodliwym, które otrzymujemy z towarzystwa światowego? czuwajmy nad sobą samemi, i strzeżmy się przedewszystkiém, ażeby bezład i zamieszanie nie ogarnęły naszych władz moralnych, skutkiem zaburzenia jakie panuje wokolo nas! Stąd to w istocie poczynają się wszelkie choroby moralne, którými możemy być zarażeni. Tym sposobem rospraszają się dobre postanowienia, któreśmy przedsiębrali; tym sposobem zapominają się plany, któreśmy powzięli: czas jakiś niepostrzeżenie doznajemy pociągu; ulegamy napaści zostając bez obrony; codziennie cofamy się na kilka kroków; nie mamy stałego zamiaru zepsuć się; ale ustępujemy zepsuciu, prawie pomimo wiedzy. Jeśli nagły promyk światła ostrzeże nas o niebezpieczeństwie, i objawi straty już poniesione, zamieszanie zwiększa się jeszcze z powodu żalu, z powodu sprzeczności jaka powstaje pomiędzy dawném uczuciem tego co jest dobrém a nalogami słabości już zaciągniętými; zamieszanie wktórce dosięga najwyższego stopnia, i koń-

czynny na tém, że odwracamy wzrok nasz od samych siebie, żeby uniknąć przykrego widoku. Tym to sposobem prawie brak czujności sprowadza ruinę całego majątku. Patrz na mędrca, pośród tego świata, od którego nie jest widzianym, od którego cieszy się że jest nieznanym! Wolny i spokojny pod ochroną swego małego znaczenia, uważny i skupiony w sobie na téj scenie burzliwój, nie wdając się w walkę uroszczeń, wymagając mało, mając mało do bronienia, świadek bezstronny, sędzia pobłażliwy, nie ulega pociągowi; zastanawia się. Jak wzrok badawczy nauki znajduje niewyczerpaną kopalnię odkryć w tych zjawiskach natury, których widok sprawia tylko rozrywkę powierzchownemu oku nieumiejętności, podobnie dusza mędrca odkrywa w zjawiskach społeczności mnóstwo nauk z bogacających ją. Mędrzec posiada, równie jak wzo-ry, sztukę służącą mu do przerabiania faktów zauważanych w rezultata pożyteczne. Jakichże doświadczeń widok świata nie dostarczyłby tym, którzyby umieli je poznawać? Ileż okoliczności codziennie nie przywołałoby człowieka płochego do wejścia w samego siebie i nie nastęczyłoby mu uwag najgłębszych, gdyby zgodził się na chwilę porównać skutki z przyczynami! Wpośród tylu ustérków i błędów, mędrzec przypisze ich powód lekkomyślności, ciemnocie, słabości,

i wymierzy tym sposobem całą ważność następstw, jakie za sobą pociągają; odkryje tam może zepsucie przymiotów, które się wynaturzyły skutkiem błędnego kierunku, albo brakiem umiarkowania; zobaczy zepsucie, żeby dostrzedz, z jego zgubnemi następstwami, początek często ukryty; intrygę, dla ocenienia całej jój nikczemności, w samym jój powodzeniu nawet, zważając na środki, co ją do niego doprowadziły. Zmuszonym będzie widzieć występki, widzieć go tryumfującym może, ażeby się nauczyć czuć ku niemu obrzydzenie, jakie się mu należy; ale odkryje także na ustroniu, cnoty poziome i nieznanne, i zadrży z radości na to odkrycie. Mędrzec zdaje się być na świecie; ale przebywa go nie mieszając się z nim. Wystąpił nań z niedowierzaniem i odwagą, postępuje na nim z czujnością; ustąpi z niego nie bez pewnego zadowolenia, ale z pewnością twierdzić można że wszelkie prawdy moralne nabędą przezeń większej mocy i większej rościąłości.

Może więc być mylna skazówka, już to w bojaźni, już w obrzydzeniu świata, która prowadzi tak często do szukania samotności. Przyczyny najrozmaitsze, najsprzeczniejsze nawet mogą nas natchnąć żądzą jój poszukiwania; a nadzieja nas tam prowadząca nie bywa zawsze równie zadowolona. Niekiedy dusza bojaźliwa szuka tam ucieczki przed niebezpieczeństwem, którym nie śmie stawić

czola. Niekiedy dusza czuła i tkliwa szuka tam schronienia przed pociskami ją raniącemi; omyłone okrutnemi zawodami, chce tam probować azali ich nie zapomni. Często doświadczenie zamyka się w niej jak w porcie, dla ochrony od burz; boleść pogrąża się w niej jak w grobie. Wyobraźnie melancholiczne spodziewają się tam znaleźć ulgę używając więcej swobody. Wielcy zbródniaarze nieraz się tam spotkali z dziewiczą niewinnością: piérwsi, dręczeni zgryzotami przychodzą oddać się tam pokucie, wtedy gdy ostatnia przychodzi kosztować swobodniej radości niebieskich i czystych. Skutkiem burz sprawionych przez namiętności gwałtowne, osłabienie, rostopność, oddziaływanie woli energicznej, skłaniają do samotności charaktery, które zdają się być najmniej dla niej utworzone. Sama nawet ambicja i próżność, widząc wszystkie swe uroszczenia zniweczone, zamykają się w niej niekiedy z pewnym rodzajem zagniewania. Mizantropija samolubna, wszystkie dziwactwa nietowarzyskie, wymagają od samotności nietyle tego co ona im może udzielić, jak smutnego przywileju odosóbnienia; udają się może dla tego tylko żeby ponosić tam karę. Mądrość także wzdycha do samotności: odwiedza ustroń jako świątynię rozmyślenia; szuka tam téj ciszy i téj niepodległości, tak potrzebnych dla urządzenia swych władz moralnych.

Wielkie dusze znajdują upodobanie w samotności; spodziewają się że się rozwiną tam wszystkie te myśli i te uczucia wzniosłe, burzące się w nich; wzdychają do samotności, żeby się lepiej nacieszyć sobą samými.

Owoż, wpływ jaki wywiera samotność zależy tyleż od powodów do niej wiodących i usposobień, które tam przynosimy, jak i od umiejętności z niej korzystania.

Wszystko już prawie powiedziano o korzyściach samotności; ale niewszystko powiedziano o jej niebezpieczeństwach: a to dla tego że ci, którzy ulegli tym niebezpieczeństwom, rzadko kiedy są usposobieni do uwiadomienia nas o tém. Nade wszystko, niezastanawiano się dosyć nad warunkami, jakich samotność wymaga, żeby była korzystną, żeby się nie stała zgubną.

Słabość, skora do szukania opieki w samotności, traci często doreszty, pod ochroną samej tej opieki pomoce jej zostające, gdyż traci w niej wszelką zręczność ćwiczenia się w odwadze. Często znajdujemy wewnątrz siebie nieprzyjaciół straszliwszych od zewnętrznych, mając mniej środków do ujścia przed nimi i do ich zwalczenia. Mają oni sposoby do wtargnięcia tam nawet, dla ściągania swój ofiary; i wtedy, trzymając ją, jakby uwięzioną, pastwią się nad nią. Spodziewaliśmy się spokoju, a wpadamy w osłabienie, lub w obląd

szalu. Spodziewaliśmy się pociech; a poznajemy wkrótce, że pozbyliśmy się pociech najprawdziwszych, tych jakich może udzielić działająca ciągle dobroczynność. Pochlebialiśmy sobie, że zbierzemy obfite nauki; a może pogrążeni będziemy w ciemności, i te ciemności zaludnią się tysiącem widm rozmaitych. Samotność użyteczną jest temu tylko, kto przynosi do niej szczerą żądzę stania się lepszym. Biada temu, kto by uwięził w niej razem z sobą swe namiętności, niepostanowiwszy pierwej ujarzmić ich!

Ale niedość jest nawet zagrzebać się w samotności z tępym usposobieniem duszy: potrzeba jeszcze stawić się tam z pewnemi przewidywaniami zawczasu uczynionemi, dla dania karmi i swemu umysłowi i swemu sercu; inaczej narazimy się na to, że znajdziemy w niej tylko pustynię, gdzie wkrótce zginiemy z głodu. Potrzeba żeby władze moralne nabyły już pewnego stopnia energii, dla wyciągnięcia z samotności korzyści, jakie ona obiecuje; inaczej, będziemy wkrótce znużeni jednostajnością przedmiotów, toż samością położenia; wpadniemy w letarg. Jest wreszcie sztuka wstępna, która nas usposobi lepiej niżeli każda inna do należytego korzystania z samotności: jest to sztuka uczynienia jęj miłą i przyjemną. Oby spokój panował ciągle w tym pobycie! Obyśmy znaleźć mogli w nas samych towarzysza łatwego w po-

życiu, a nie surowego stróża więzienia! Wtedy pozostaną do zachowania dwa warunki główne dla obrócenia życia samotnego w zbawienne wychowanie, a témi są: zajęcie stałe i dobrze urządzone, oraz mądre niedowierzanie samemu sobie. Jak jeden tak drugi są koniecznie potrzebne, jeżeli chcemy zapobiedz obłudom wyobraźni, próżnym zaciekaniom się, złudzeniom najszkodliwszym względem samych siebie, ślepej zarozumiałości pychy. Jeśli tam nie zachowamy żadnego prawidła, jeśli nie zakreslemy żadnej granicy, jeśli się nie poddamy ciągłej czujności, zbyt swobodą, którejbyśmy używali w podobnym pobycie, stanie się największym niebezpieczeństwem. Tam się wyradzać będą na wyścigi, i bezprzeszkody wszelkie doktryny bezwzględne, wszelkie przesady fałszywego entuzjazmu; cnoty pomieszają się z namiętnościami, użyczą od nich właściwej im gwałtowności: wpadniemy w zbytek surowości przeciwko ludziom, przeciwko nam samym ścierać będziemy za urojoną doskonałością, wtedy kiedy pomimo woli może, staniemy się uczestnikami przedsięwzięć najgubniejszych dla ludzi. Tym to sposobem, samotność albo może się stać surową szkołą, w której się ukończy nasze wychowanie moralne, albo otchłanią, w której się pograży rozum, szczęście, cnota. Jeśli z łona jój wyszły największe odkrycia gienjuszu i dobrodziejstwa

wyświadczone przez charaktery znakomite, nie sprawiłaż ona także niekiedy na świecie wybuchu tych namiętności straszliwych, których zbytek przeraził ludzkość i zadziwił historję? (*).

Jeśli więc samotność jest wychowaniem pożytecznym, jest też wychowaniem trudnym; wymaga ono i przygotowania i stosownych ostrożności. Dodajmy jeszcze: jeśli samotność jest wychowaniem koniecznie potrzebnym, nie jest ono wychowaniem wystarczającym i zupełnym. Wpraw-

(*) Godni szacunku Filantropi powzięli myśl użycia zupełnego odosobnienia jako środka poprawy dla wielkich zbrodniarzy, i do użycia jęj tym sposobem za karę myśl zasługująca podwójnie na pochwałę, raz że jest w wysokim stopniu moralną, drugi raz że w istocie sprawiedliwości ludzkiej nieinaczęj uważać należy karę wymierzaną za zbrodnię jak tylko jako środek poprawy; ten pomysł wprowadzicie bardzo powolnie i ograniczenie został wprowadzony w wykonanie, ale uwieńczony zupełnym powodzeniem. Jednakże, w zastosowaniu tego środka, należy uważać pilnie jakie są charaktery tych, których poddajemy podobnemu urządzeniu, dla zmienienia go według okoliczności; potrzeba także mieć wzgląd na to, żeby zupełna samotność nie stała się szkodliwem próżnowaniem, starając się łączyć z nią, w odpowiednim stosunku, i pracę cieleśną, i rodzaj czytania, najwłaściwszy do wywołania zbawiennych rozmyślań.

(Przyp. Aut.)

dzie sama ona tylko zdolną jest nadać uczucie tego co jest dobrém, całą energję pomysłów, rozwagi, całą głęboć, do jakiej natura nasza jest zdolną; podnieść do najwyższego stopnia rozwinięcia te cnoty wewnętrzne, które się odnoszą do obcowania duszy z sobą samą; nadać panowaniu nad sobą całą władzę, jaką może otrzymać od skupienia ducha i poznania samego siebie, przygotować tym sposobem najpożywniejszy pokarm dla bohaterstwa cnoty. Ale jeśli zachowanie samotności będzie długo trwające i ciągle, zbywać mu będzie na pomocach, które się rodzą z nauki doświadczenia, i na ćwiczeniu praktycznym cnót czynnych, oraz na tym wpływie pożytecznym, jaki panowanie nad sobą otrzymuje od starcia się przeszkód zewnętrznych. Można wtedy przyść prędzej i łatwiej do udoskonalenia cząstkowego, dostatecznego wprawdzie dla tego którego powinności zatrzymują w sferze ściśnionej; ale nie tak łatwo będzie osiągnąć do tego udoskonalenia ogólnego, które, obejmując wszelkie zastosowania, jest przeznaczeniem tych, których powinności wzywają do udzielania się nazewnątrz. Samotność ciągła jest stanem istnienia wyjątkowym. (*) Sa-

(*) Niéma potrzeby przypominać, że filozofja moralna jest jednym przedmiotem obecnych rozmyślań, i że tym sposobem nie uważamy tutaj tego przedmiotu z punktu widzenia ascetycznego. (Przyp. Aut.)

motność przerywana jest stanem odpowiednim większej liczbie ludzi. Dzieje się, co do udoskonalenia moralnego, z przejściem kolejnym z samotności do życia światowego, to samo, co w postępie naukowym, z połączeniem teorii z obserwacją. Są to dwa terminy, które się wzajemnie przywołują na pomoc, i które się wzajemnie upładniają. Samotność ma swą przesadę, tak jak teoria ma swe systemata bezzasadne. Samotność i teoria, mogą ściśle biorąc, obejść się najczęściej bez towarzystwa światowego i bez sztuki obserwacji, dla zebrania niejakich owoców same przez się; ale prawdziwe i odpowiednie użycie pierwszych powinno być przygotowaniem i streszczeniem drugich, powinno być narzędziem wyrobienia: pozahawione tego narzędzia życie światowe i obserwacja są tylko rostargnieniem dla serca, empiryzmem (*) dla rozumu.

Lękasz się samotności? jest to znak niewątpliwy że ci jest potrzebna: nie nauczyłeś się jeszcze poznawać siebie; a wtedy, cóż możesz znać? Jesteś dotkniętym jaką chorobą moralną, którą samotność dozwoli ci odkryć i może uleczyć. Z rozumem już silnym, z sercem gorącym dla cnoty, masz że jeszcze przed sobą cząstkę twego istnienia? Uchodź

(*) *Empiryzm*: sztuka leczenia opierająca się na samém doświadczeniu. (Przyp. Tłóm.)

do samotności, i tam, jakby w obszernym arsenale, zaopatruj się w środki twoich szlachetnych z do-
bryczy! Jesteśże powołanym do powzięcia jakiego postanowienia ważnego? Znajdujeszże się w obec okoliczności nieprzewidzianych i trudnych? Uciekaj się do samotności dla radzenia się swoich sił, dla przewidzenia i ułożenia swoich planów postępowania! Żyłeśże już długo? Samotność cię oczekuje, dla rospatrzenia i uporządkowania zbioru twoich przykrych doświadczeń. Idź, i wracaj potem na świat dla zastosowania razem i dla sprawdzenia prac samotności! Samotność wzywa do siebie, nadewszystko, pierwotny wiek młodzieńczy i ostatnie lata starości. Ale poważny dramat naszego życia powinien mieć także swe przerwy między aktami; potrzeba chwil spoczynku w ciągu zawodu. Szukaj uchrony w samotności i w wigilją i nazajutrz po wszystkich wielkich wypadkach twojego życia.

Chceszże wreszcie żeby te dwa sposoby istnienia przedstawiały ci kolejną, pomoc najzupełniejszą? staraj się, żyjąc na świecie, zachować tam pewien rodzaj samotności wewnętrznej. Staraj się utworzyć sobie w samotności świat nowy, ale taki żebyś mógł przenieść go kiedy na scenę rzeczywistości! Żyj na świecie tak jak gdybyś jutro miał go porzucić; żyj w samotności, tak jak gdybyś jutro miał przestawać z ludźmi, a zatem służyć im!

IV.

O SZTUCE URZĄDZENIA SWEGO ŻYCIA.

Uważaj jak żądza władzy albo majątku dopi-
na swoich celów! W swém wytrwałém ściganiu
kresu, do którego dąży, pojmuje ogół wszystkich
środków, mogących doń doprowadzić; odnosi doń,
zniewala wszystko co ma w swoim rozporządze-
niu, wszystko co zostaje z nią w zetknięciu, a na-
wet to co zdawało się jój być przeciwném; zniewa-
la do tego swe uczucia, swe stosunki, swe roskos-
sze nawet; wyciąga korzyść z wypadków; obraca
na swój użytek okoliczności; jest to dzieło do-
skonale urządzone i połączone we wszystkich swych
częściach, któremu zbywa tylko na chwalebniej-
szém przeznaczeniu. Czegożbyśmy nie dokazali,
gdybyśmy zastosowali tęż samą metodę i tenże
sam sposób postępowania do piérwszój i najglów-
niejszój z rzeczy nas obchodzących, do naszego
udoskonalenia? A przecież, nie jestże to właśnie,
co my jakimś dziwnym sposobem zaniedbujemy

prawie zawsze? Życie nasze, uważane z punktu widzenia moralnego, podobnem jest do roboty fornirowanej, której części rozmaite spotykają się nie łącząc się z sobą, w której nie można rozróżnić żadnych zarysów, w której żywioly dobra rozrzucone są tu i ówdzie na los szczęścia; tym sposobem że to co miało być nam użytecznem, pozostaje bez owocu, z powodu złego zastosowania; co może być nam szkodliwem, staje się bardzo niebezpiecznem, z powodu braku ostrożności; co jest nabytém, rosprasza się; co nas spotyka, znajduje nas źle usposobionemi do przyjęcia; wszystko nas zadziwia, gdyż byliśmy nieprze-zornemi; nic nas nie uczy, gdyż rzeczy nie przedstawiają się na swoim prawdziwem miejscu.

Nie tu jest miejsce rostrząsać, czy w większej liczbie naszych instytucji nowożytnych, wiek dziecinny i młodzieńczy odbierają wychowanie najodpowiedniejsze rodzajowi zawodu, jaki oczekuje każdego na świecie, jeśli w ogólności odbierają oni wychowanie mające stosunek z życiem światowem, jeśli nakoniec odbierają nawet prawdziwe wychowanie, to jest, jeśli się zajmują rzeczywiście uprawianiem ich władz, jeśli to uprawianie kierowane jest sposobem zdolnym do rozwinięcia tych władz w odpowiedniej harmonji. Byłoby zkadinał tyle do powiedzenia w tym przedmiocie! Ale łatwo pojąć cały wpływ jaki podobny brak

odpowiedności musi wywierać na cały dalszy ciąg życia. Czemże jest wychowanie pierwiastkowe różne zupełnie od powołania, jakie oczekuje człowieka na świecie? W chwili kiedy ma wejść w posiadanie życia rzeczywistego, nietylko że ujrzy siebie nieprzygotowanym, ale nadto ujrzy się w tém większym kłopotcie, im więcej pracowano nad jego mniemaném wychowaniem, im więcej sam mniemać będzie że otrzymał z niego rzeczywiste korzyści. Ujrzy się w takiém samym położeniu, w jakim byłby podróżnik, mający zwiedzić dalekie kraje, któremu by dano za skazówkę drogi, kartę jeograficzną nie tego kraju, który ma przebiec. Gdybyśmy otrzymali istotnie, szczególniejszym trafem, odpowiednie przygotowawcze wychowanie, mniej byłoby rzeczą nieodzowną, dla otrzymania z niego owoców, dolożyć nam samym, czego żaden nauczyciel udzielić nie może, téj ostatniej pracy, przez którą człowiek, gotowy do ukazania się na scenie życia czynnego i rzeczywistego, urządza zawnazu swój plan ogólny postępowania. Jeśli ta praca będzie dobrze wykonaną, może zastąpić poczęści to co nasze wychowanie przygotowawcze miało niedoskonałego; będzie ona tém potrzebniejszą, im to wychowanie było gorzej skierowaném.

Całość to naszego powołania powinniśmy na-przód objąć za jednym rzutem, przez rozmyśla-

nie przygotowawcze, dla pogodzenia wszystkich części głównych ogólnego planu naszego życia. Wprawdzie wypadki zewnętrzne grają wielką rolę w tworzeniu tego planu, a ponieważ, jak najczęściej się zdarza, nie zależą one od nas, potrzeba je przyjąć jako warunki. Ale to nawet będzie jednym z widoków zasadniczych zamiaru mądrze obmyślonego; staralibyśmy się poznać jakie są wistocie okoliczności, którym się poddać potrzeba, i rozróżnić je od tych, które można odmienić lub niemi zawładnąć; zastanowilibyśmy się później jakie są następstwa wynikające z pierwszego rzędu okoliczności, co jest w tych następstwach rzeczywiście nieuchronnego: gdyż często z wypadku nieuchronnego w sobie samym mogą wynikać dla nas skutki rozmaite, które jest w naszej mocy zatrzymać lub im dopomódz. Można sądzić naówczas na jakich zasadach gruntuje się dla nas wyrachowanie możebności, granice, w których się ona zamyka. Można zastosować plan swojego życia do rzeczywistości, co jest bezwątpienia pierwszą rzeczą, jeśli chcemy utworzyć plan rozsądny. Ale przyjmując warunki konieczne rzeczy, w których nie możemy odmienić, oddzielimy od nich szkody albo korzyści, które mogą stąd wynikać, i które jest w naszej mocy usunąć albo pozyskać. Tu rozpocznie się część planu, będąca w naszym wolnym rozporządzeniu. Przechodząc

następnie do drugiego rzędu okoliczności zewnętrznych, do tych, któremi możemy zawładnąć, sądzilibyśmy lepiej o środkach zawładania niemi w istocie; widzielibyśmy w jakim duchu potrzeba na nie działać, jak ich można użyć, niemi kierować, czynić je holdownikami naszego udoskonalenia.

Tym sposobem odróżnimy to co jest udziałem konieczności od tego co jest udziałem mądrości. Pierwsze, przedstawiając sobą warunki położenia, w jakim zostajemy, naznacza naszym życzeniom granice, w których one powinny się zamknąć, ażebyśmy się nie osłabili w walce bez celu; drugie, wyrażając to co w naszym położeniu, może jeszcze zależeć od nas, wskazuje naszym nadziejom zakres, w którym się może ćwiczyć nasza rostopność i nasza odwaga. Ale, z powodu, że nie umiemy uczynić rozsądnie takowego rozdziału, zdarza się często że się wyniszczamy nieszczęsnym miotaniem się, powstając przeciwko konieczności nam nałożonej, wtedy kiedy przez niedołążność niemniej szkodliwą, przyjmujemy jako konieczność to czemu podobna byłoby zapobiedz, lub co można było zmienić.

Te dwie części nie są zupełnie równe dla wszystkich ludzi. Są tacy, dla których druga z nich, to jest, część mądrości, jest bardzo szczupłą. Ci wszakże dla których ona ma więcej rościągło-

ści, najczęściej zaniedbują korzystać z tego. Zdara się często, że pierwsza z nich, to jest, cząstka konieczności, powiększa się stopniowo ze szkodą drugiej. Okoliczności naszego położenia, które w początku, były w naszej mocy, przechodzą do rzędu konieczności na nas włożonych, już to skutkiem zobowiązań zaciągniętych, już to przez nieuchronne następstwo czynów przez nas dokonanych. Często nasza nieprzezorność pomnaża nierostropnie liczbę tych więzów, i tym sposobem poddajemy się nazawsze następstwom chwilowego błędu.

W pierwszym z tych rzędów mieszczą się okoliczności zależące od naszego urodzenia: nasz temperament, ojczyzna, do której należymy, jej instytucje, jej prawa, jej zwyczaje, stosunki rodzinne, stopień jaki zajmujemy w towarzystwie, stan bogactwa lub ubóstwa, jaki się nam dostał w udziale, i t. d., a przytém, granice naturalne naznaczone władzom człowieka w ogólności, i poszczególne każdemu z nas. W drugim rzędzie mieszczą się mniej lub więcej: wybór naszego stanu, wybór stosunków zwyczajnych, związki ściślejsze, użycie i rozporządzenie godzin, uregulowanie roschodów, porządek życia, kierunek nadany czytaniom, rozmowom i t. d. Już to nie mało znaczyć będzie gdy w tym przedmiocie, zostawionym do naszego rozporządzenia, nic nie pozostanie bezpożytecz-

ném i jałowém, gdy wszystko obróconém będzie na korzyść naszego ulepszenia; ale tego jeszcze nie dosyć: potrzeba żeby wszystkie żywioty, składające ten przedmiot, były postawione w zgodzie pomiędzy sobą; żeby były postawione w zgodzie z warunkami na nas włożonými; żeby każdy z tych żywiolów był umieszczony w miejscu i czasie przyzwoitym, użyty w mierze i stosunku odpowiednim; wreszcie, żeby były pomieszczone według ich wzajemnej ważności, takim sposobem żeby wszystko tworzyło całość harmonijną, poczętą w tym samym duchu. Ci co mieli szczęście utworzyć tym sposobem zarys swojego zawodu, znajdują potem szczególniejszą łatwość w postępie na drodze udoskonalenia, wówczas kiedy wysilenia nadzwyczajne były niekiedy bezużyteczne, gdy były przedsiębrane nie w porę, gdy zaniedbano poddać je zbalansowanemu wpływowi ducha porządku i ducha związku.

Ucząc się tym sposobem zawczasu tworzyć systemat swojego postępowania, tak jak wódz, który nakreśla plan swojej kompanji, nie można wszystkiego przewidzieć, niebezpiecznym nawet byłoby wierzyć że wszystko przewidziano. Dnia każdego, bieg wypadków rozstrzygnie to co było jeszcze niepewnym, zmieni to co istniało, otwórzę przyszłość niespodzianą. W główniejszych tedy epokach życia rozpoczniemy też samą pracę,

dla uzupełnienia jęj, sprostowania, według nauki doświadczenia i nowego stanu rzeczy. Zatrzymamy się na wzgórzach, które spotkamy po drodze, dla uczynienia pewnego rodzaju *rekonesansu*, (*) dla obejrzenia razem i krainy, którą przebiegliśmy i tój która nam jeszcze pozostaje do przebieżenia. Powtórzmy te rekonesanse kolejno i stopniowo, według głównych podziałów czasu, na początku roku, miesiąca, tygodnia; powtórzmy je dnia każdego, wdając się coraz więcej w szczegóły. Każda epoka będzie miała swój zakres, coraz bardziej ścieśniony, ale coraz lepiej oznaczony. Jak w każdym z tych rozpoznań jest rzeczą istotną stawić przeszłość i przyszłość w obec jeden drugiego, przegląd i rostrząśnienie piérwszej obracać na korzyść przewidzeń tój ostatniej, niemniej jest ważną rzeczą pogodzić z tём zbliżeniem przedmiot, który naznaczamy swym rozmyślaniami: gdyż użyteczność właściwa rozmyślaniom moralnym zależy szczególnie na czynieniu tój płodnej zamiany przeglądu przeszłości na plan postępowania w przyszłości. Nie szukajmy zanadto w książkach naszych przedmiotów rozmyślań! Bierzmy je raczej z naszego doświadczenia co-

(*) *Rekonesans*, wyraz wojskowy, znaczący *rozpoznanie miejsca*, któremu odpowiedniego nie mamy w naszym języku.

(Przyp. Tłóm.)

dziennego i z uwag, które czynimy nad sobą samymi; wskażą one jakie są wady cnoty, które mamy wziąć za osnowę rozmyślań, jakie są rodzaje postrzeżeń, któremi powinniśmy całkiem się przejąć. Są niektórzy kaznodzieje, o których możnaby powiedzieć że każą dla nieobecnych, nie dla tych, którzy ich słuchają: podobnie zdarza się nam często rozmyślać o cnotach, do których wypełnienia nigdy powołani nie będziemy, wówczas gdy wkrótce może potrzebować będziemy światła i siły, w które zaniedbujemy zaopatrzyć się. Wreszcie, ten szereg stopniowy rozpoznania moralnych, zdziałanych na drodze życia, powinien sam być poddany metodzie prostszej i regularnej. Plany szczegółowe powinny się odnosić do planu ogólnego, i punkt widzenia, z którego rozważamy dzień mający nastąpić, powinien być braany zawsze według prawideł, jakie przepisaliliśmy sobie dla życia całego. Rozpatrzenie, mające miejsce w epoce następnej, powinno się odnosić do planu, który powzięliśmy w epoce poprzedniej, ażeby osądzić jak on został wykonany, i jakie przeszkody sprawiły zmianę w jego dopełnieniu. Rostrząsnijmy zarys ogólny jaki powzięliśmy dla naszego udoskonalenia; zwróćmy się potem do rozmaitych części go składających, używając każdej z nich całej przestrzeni jakiej wymaga, postępując wy-

trwale śladami powinowactwa. Tym sposobem, zbierzemy codziennie owoce dnia poprzedzającego, i przygotujemy płodność dnia następnego. Benjamin Franklin dał w swych pamiętnikach przykład godny uwagi zastosowania podobnego systematu do postępowania w życiu; przykład ten jest tém pożyteczniejszym, że jest połączonym z rezultatami, które autor sam z niego otrzymał; ma tém więcej powagi, im sam ten autor miał więcej prostoty i prawości. Ale do każdego z nas to należy ułożyć systemat, sposobem dla nas wyłącznie właściwym, odpowiednie do naszego charakteru i położenia. Potrzeba bardzo nie ufać tym wzorom pożyczonym; niemasz żadnego pierwowzoru powszechnego, któryby przez to samo nie był niezupełnym, i który mógłby być z równą korzyścią dla każdego. Każdy plan będzie dobrym, skoro będzie zastosowanym do naszych potrzeb, skoro będzie poczętym w duchu związku. Dwie są, naprzykład, cnoty, których Benjamin Franklin nie wprowadził do swego obrazu, a które dla pewnych osób powinny stanowić pierwszy przedmiot rozmyślan, a temi są: cierpliwość i czuwanie nad sobą.

Ponieważ czas jest zakresem ogólnym udzielonym rozwinięciu działalności ludzkiej, pierwszym przedmiotem systematu postępowania dobrze urządzonego, będzie użycie czasu i jego rozdzielenie.

Do licznych i użytecznych przepisów, które były skreślone w tym przedmiocie, możnaby dodać wiele innych szczegółów niemniej potrzebnych, mniej znanych, ale może trudniejszych; jako to: ażeby w następstwie godzin postępować tak, iżby przyjscie zjednego zatrudnienia do drugiego, było urządzone zawsze tym sposobem żeby zatrudnienia te miały związek pomiędzy sobą, i wspólnie sobie przynosiły pomoc; ażeby znaleźć środek użycia jeszcze użytecznie tego co nazywamy *czasem strawnym*; ażeby mieć plan giętki, to jest, urządzić się tak, żeby nie być zakłopotanym, kiedy porządek przyjęty zawczasu co do rozdziału naszych godzin zostanie przerwany przez okoliczności niespodziane.

Regularność perjodycznego powrotu tychże samych czynności, w tychże samych chwilach i miejscach, ma tę wielką korzyść, że czyni wykonanie ich łatwiejszém, prędzszém, i dopomaga znacznie uwadze, jakiej one wymagają. Ale jest także wielka niedogodność w dopuszczeniu, ażeby takowa regularność zamieniła się w pewien rodzaj podległości, tak dalece, że nie umiemy już działać, skoro znajdujemy się po za obrębem czasu i miejsca zwyczajnego, i ta niedogodność staje się tém większą im mniej pewni jesteśmy, że pozostaniemy panami warunków, które przyjęliśmy na siebie. W ogólności, duch porządku jaki po-

winniśmy wprowadzić w sposób naszego postępowania, nie powinien się rościagać do szczegółów za nadto drobnych; nie powinien używać za nadto wagi rozdzieleniu rzeczy przydatkowych; nie powinien się rościagać aż do nałożenia więzów bezpożytecznych. Takowa przesada czyni często nasze obcowanie niedogodnym i przykrém dla tych, pośród których żyjemy; tworzy ona powinności nadobowiązkowe, w których zużywamy siły, jakich wymagają obowiązki rzeczywistsze; nadaje cnocie pozór jakiejś drobnostkowości, wyprężenia, przymusu; zawadza nam i krępuje nas w chwili działania. Zdarza się często tym, którzy się przywiązali tym sposobem z pewnym rodzajem zabobonu, do szczegółów urzędzenia swego życia, że jeśli powinności zewnętrzne do naruszenia ich, nie wiedzą sami co począć; tracą jakby wszelki rząd moralny nad sobą; zdarza się także że kiedy przypadkiem zaniedbają które z tych licznych reguł, jakie zachowywać przywykli, smucą się tém, tracą odwagę, i odejmują sobie możność dobrzeczynienia. Porządek, jaki mądry wprowadza do swego życia, podobnym jest do porządku, jaki natura zachowuje w swych dziełach. Podobnie jak ten ostatni, łączy on do stałości praw ogólnych, rozmaitość i zmienność, jakiej wymagają stosunki wzajemne rzeczy; nie jest to sucha i surowa symetria, gdzie wszystko cyr-

klem odmierzone i pozostaje niezmienném; jest to porządek ukryty, lubo zupełny; jest to porządek, co przypuszcza swobodę, łatwość ruchów, co się nagina do wszystkiego, bo wszystko przewidział; jest to porządek, który czujemy, októrym sądzimy z jego skutków, ale który nie morduje wzroku nagromadzeniem prawideł; jest to, jedném słowem, porządek ożywiony i pełen życia.

Można byłoby napisać dosyć użyteczną rozprawę o sztuce prowadzenia rozmowy, uważając tę sztukę jako środek ulepszenia moralnego, z jakiego punktu dotąd niebyła ona zgola uważana. Znaczna część naszego życia upływa w rozmowach, które zależą prawie zawsze od przypadku, a jednak mało jest takich, którym mądry kierunek nie mógłby nadać wiele użyteczności. Tu bezwątpienia podałaby się szczególniej zręczności strzeżenia siebie od przesady ducha porządku i regularności. Rozmowa opiera się sama przez się wszelkiej ściślej karności. Chcieć do niej wprowadzić jakąś pewną metodę, znaczyłoby to odjąć jęj, z wylaniem się i naturalnością, tę prawdę wyrażenia, której szuka tam zamiana myśli i uczuć. Ale, nie odejmując jęj tego charakteru, jest tyle środków pośrednich dla sprowadzenia jęj do celów użytecznych! Można, naprzykład, być pewnym, że nic nie sprawia większej przyjemności tym z którymi rozmawiamy, jak kiedy wpro-

wadzamy ich na drogę przełożenia nam tego co umieją. Nie przybierając żadnej postawy pedantycznej, z ułożeniem skromnym, pod pokrywką nawet wesołości, jest tyle środków wyprowadzenia najaw myśli prawdziwych, uczuć zacnych! Okazanie życzliwości szczerzej posłuży do tem łatwiejszego ich przejawienia się. Ponieważ rozmowa jest rzeczywiście obcowaniem umysłów i serc, ileż to rzeczy jest do przelania w nią! ile do otrzymania z niej! Ile okoliczności sprzyjających do ścieśnienia węzłów łączących nas z innymi ludźmi, do odkrycia środków służenia im! Talent rozmowy jest także potęgą, i wielką potęgą, w obecnym stanie naszego społeczeństwa. Wiele skorzystano z téj potęgi w interesie próżności, ambicji: jakiegoż użytku nie można byłoby z niej odnieść w interesie cnoty i prawdy! O słowo! narzędzie dziwne i święte, użyczone tworom rozumnym i czułym, dla postawienia ich w zetknięciu jednych z drugimi, jakże się nie lekamy spospolitować ciebie! Jakże się nie wstydzimy pozostawać cię próżnymi i jałowymi! bo czyż to znaczy używać ciebie, obracać się na pożytek tak mało godny twego przeznaczenia? Czemuż-bys ty nie mogło stać się jakby kanałem powszechnym, zwyczajnym, który przeprowadza z duszy w duszę wszystkie wypływy prawdy, piękna i dobra! Skierowane do tego celu, jakiejże nie

posiadałobyś wartości nawet w stosunkach najpoufalszych i najskromniejszych, w których służysz przez to samo do zwierzeń się najszczerzych, najswobodniejszych, najwewnętrzniejszych! Są takie dusze udzielające się i szlachetne, które umiały pojąć twe najpiękniejsze przywileje, i zawładnęły tobą, jako wielkim środkiem zdobyczy moralnych! Żeby zniewolić ku sobie, nie potrzebują one nic więcej jak tylko dać się poznać; ukazując się wyższymi, są jednak tak naturalnemi, że się wznosimy do nich bez nadzwyczajnych usiłowań i spoglądamy na nich bez zawiści: zawsze proste i szczerze, oświecają one, pociągają siłą swego własnego przekonania i przewagą uczucia co je napędza: czujemy że stajemy się lepszymi przy nich, gdyż one przypuszczają nas do uczestnictwa swojego własnego życia; są to jakby ogniska, przy których nasze serca ogrzewają się, ożywiają; wykonywają one na ziemi rodzaj apostołstwa nieznacznego i przyjemnego, ale ciągłego i płodnego; uwielbienie jakie wzbudzają, uczucia których są przedmiotem, łączą się ze czcią tego co jest dobrém; mowa, w ich ustach, jest posłannikiem niebieskim, ogłaszającym dobrodziejstwa cnoty. Jest to przywilej udzielony ludziom przeciwnym, że u nich talent rozmowy może po części, zastąpić miejsce naturalnego wpływu charakteru: słuchamy zawsze chę-

tniej tych, którzy nie okazują żadnego uroszczenia osobistego, u których nie podejrzujemy żadnego podejścia; ten w towarzystwie okazuje naturalny dar wymowy, kto jest przejęty namiętnością stania się mu użytecznym. Nadto, w braku talentu mówienia, jest iuny, to jest, talent słuchania, który nietylko może więcej przyczynić się do naszego udoskonalenia, ale dostarczyć nam środków być użytecznym ludziom. Nie jestże on jednym ze środków najpewniejszych poznania ich? Umieć słuchać tych co cierpią, nie jestże to już poczęści ich pocieszać? Nie jestże, w sposobie słuchania, coś okazującego życzliwość i służącego do otrzymania jój? Słuchać jest, dla wielkiej nauki ludzkości, tém, czém widzieć jest dla nauki świata zmysłowego.

Taką jest potęga wywierana przez porządek na władze naszej duszy, że sam już obraz porządku, ukazujący się w przedmiotach naturalnych, nas otaczających, sprzyja naszym rozmyślaniom, usposabia nas do skupienia ducha, do umiarkowania, poszanowania, do wielu uczuć zacnych. To można zauważyć, na przykład, w skutku moralnym, jaki wynika z wrażeń sprawionych przez pomniki architektury.

Ten potężny wpływ porządku na nasze władze wyjaśnia jeszcze ważną uwagę, której doświadczenie w świecie przedstawia częste zasto-

sowania: to jest, że powinności przynoszą wielką korzyść dla tych, któremi rządzą, uważając rzeczy tylko pod względem rozwinięcia działalności. Żołnierze doznają mniej znużenia gdy marszerują przy dźwięku narzędzi muzycznych; człowiek, w życiu zwyczajném, doznaje też mniej znużenia, gdy postępuje przy pomocy melodji cnoty. Ci, którzy trzymają się powinności, mają punkta stałe, skazówkę śród wahania się, powody niewyczerpane do działania. Ten, któremu zbywa na powinnościach do spełnienia, jest często znużonym czezością i niepewnością życia; pyta się bezustannie: *na cóż się to przyda?* Często zostaje próżnym, odczarowanym; staje się ciężarem sobie samemu. Taż sama czynność wykonywana się z nową radością, z szczególniejszą jasnością umysłu, gdy wykonywając ją możemy powiedzieć wewnątrznie, że dopełniamy tego co powinniśmy. Widzimy ludzi, pozbawionych obowiązków, starających zastąpić je jakimiś szalonymi przywidzeniami.

Wpłanie ogólnym życia, obowiązki stanowią główne zarysy; poszukiwanie lepszego dokonywa reszty.

Ponieważ udoskonalenie niczém więcój nie jest jak harmoniją wewnętrzną, życie zaś dobrze urządzone niczém więcój jak harmoniją zewnętrzną, jedno zgadza się naturalnym sposobem z drugim: jest to obraz i jego ramy.

V.

O ROZMAITYCH STANACH LUDZI.

Stan społeczński, jaki się nam dostał wudziale, stanowi dla nas wielkie wychowanie, zależące od okoliczności; wychowanie wpływające częstokroć więcej na nasz charakter, niżeli wszystkie nauki nauczycieli, wychowanie, które się składa wprawdzie z następstwa wypadków niezależnych od naszej woli, ale do którego jednak możemy się przyłożyć, zmieniając wpływ jaki te wypadki wywierają na nas, albo też tylko przez sposób poddania się temu co jest nieuchronném.

Na każdym kroku, jaki czynimy w zbadaniu natury ludzkiej, równie jak w poznaniu świata zmysłowego, poznajemy, z uwielbieniem zawsze nowém, głębokość i mądrość planów Opatrzności. Tak jaśnie okazują się one w tej szczególniejszej różności potrzeb, zdolności, które w układzie towarzystwa ludzkiego, wydała ze swój strony tak wielką mnogość i tak wielką różność stanów,

nadewszystko, kiedy rozważymy, że te stany rozmaite są przecie także tak powiązane pomiędzy sobą, że na wzór plodów przyrodzenia, przyczyniają się razem do celu wspólnego, do korzyści ogólnej? Tym sposobem, każdy w swym zawodzie osobistym, jakikolwiek on będzie, pracuje rzeczywiście dla wszystkich, nie zdając nawet sobie z tego rachunku; dość mu, żeby uczynić ten zawód znacnym i pełnym zasługi, gdy z nim łączy, jako intencję, widok samej tej użyteczności ogólnej, mającej być jego rezultatem. Te uwagi nie są bynajmniej nadwątlone nierównością, wynikającą z różnaitości stanów społecznych. Nie dla tego żeby należało uważać jako korzyść bezwzględną skutki wynikające z tej nierówności dla utrzymania działalności przez współzawodnictwo; gdyż to podniecanie pociągałoby za sobą wielkie niebezpieczeństwa, skoroby żądze niecierpliwe wyniesienia się, jakie ona wyradza, nie były poskramiane przez moralność; ale, z punktu widzenia moralnego, ta nierówność daje początek nowym cnotom, wprowadza pomiędzy ludzi nowe i święte związki. Podnosi zasługę uczciwości; wzywa umiarkowanie, ażeby umiało znaleźć cnotę w zadowoleniu, w bronieniu się od zawiści; wywołuje zamianę usług innego rodzaju, ale które także mają wielką wartość: podobnie jak różnaitość stanów dostarcza materia-

łu do umów, i podaje tym sposobem zręczność do ciągłego ćwiczenia ufności i dobrej wiary, nierówność stanów utrzymuje inny rodzaj zamiany: utrzymuje ona wspólny związek szlachetności z wdzięcznością. W tym związku, ten co należy do stanu wyższego, niema, jakby się zdawało, na pierwszy rzut oka, przywileju wyłącznego wyświadczenia usług; odbiera on je, i może jeszcze możniejsze: w zamian za dobro, które wyświadczył otrzymuje uczucia, których żadna zapłata nie mogłaby okupić, ani nabyć; otrzymuje także naukę najpotrzebniejszą dla wszystkich ludzi i taką, której doświadczenie jego własne i zwyczajne udzielić nie może: otrzymuje naukę cierpliwości, odwagi, jaką mu daje przynajmniej przykład bliźniego; odbiera szacowne światło wydobytą się z łona przeciwności: nie znał życia; obok nieszczęścia to przychodzi zapoznać się z niem: nie znał może swojego własnego serca; widok nieszczęścia objawi go mu, jeśli zresztą jest godnym takowego odkrycia.

Tym sposobem stany społeczne w swój nierówności stanowią drabinę, po której życzliwość musi zstępować i wstępować bezustannie, obciążona albo dawaniami przez nią albo odbieraniami darami, drabina, której dwa ostatnie szczeble są właśnie temi, co najwięcej potrzebują jedno drugiego, te co enota rzeczywiście zbliża do siebie.

Rozważając tym sposobem rozmaite stany życia pod względem usług, do których oddawania lub przyjmowania podają zręczność, znajdujemy tam jedną z głównych miar, służących do ocenienia wpływu, jaki mogą wywierać na nasze udoskonalenie moralne. Użyteczność tego wpływu zależeć będzie najwięcej i od natury i od obszerności tych usług; użyteczność ta niejednostajną będzie dla tego który je oddaje i dla tego który je przyjmuje.

Usługi naprzykład *obowiązkowe*, mogą zepsuć tego, co je przyjmuje, przez uludę pychy, spodlić tego, co je oddaje, przez podległość, w jakiej go mieszczą. To niebezpieczeństwo wzrasta dla pierwszych, w miarę ważności tych usług, dla drugich przeciwnie, w miarę tego jak przedmiot ich jest bardziej mało znaczącym. Usługi *dobrowolne* podnoszą tych od których pochodzą, tak jak wzruszają tych, którym są świadczone; wprawiają pierwszych do bezinteresowności, drugich do wdzięczności. Usługi oddawane w porządku rzeczy umysłowych i moralnych, łącząc ściślej ludzi pomiędzy sobą, rozwijają razem działalność sprzyjającą udoskonaleniu u tych, co mają szczęście być ich sprawcami: jak uczymy się na nowo i uczymy się lepiej tego czego nauczamy innych, tak przenikamy się lepiej uczuciami dobra, starając się natchnąć niemi innych. Ale też, ile si-

del nie stawia pycha tym co mają szczęście słu-
żenia swym bliźnim w sferze tak wzniosłej! Tak
dalece oni mają potrzebę mieć się na ostrożno-
ści przeciw duchowi panowania, przeciw bra-
kowi pobłażania! Jakże unikać powinni chęci
uważania siebie za lepszych od innych! Usługi
oddawane w porządku czysto materialnym poni-
żają stan tych, którzy je wyświadczają, skoro pod-
sycają tylko przez zmysłowość egoizm tych, któ-
rym są oddawane. Usługi świadczone jednej
osobie przypuszczają domysł żywszego przywią-
zania, ale też każą się domyślać podległości za-
grożającej godności charakteru. Usługi świad-
czone zgromadzeniu mają zawsze w sobie coś
szlachetniejszego; ale rzadziej się zdarza, żeby
pojmowano należycie ich zasługę.

Tam punkta widzenia przedstawiają się obok
poprzedniego i przyczyniają się z nim do ozna-
czenia wpływu stanów społecznych na nasze
ulepszenie: jednym z tych są potrzeby, jakie te
stany w nas obudzają, i przeszkody jakie nam
stawia. Każda z tych potrzeb może być pier-
wiastkiem działalności, i może być także przy-
czyną podległości; może być mniej lub więcej nie
przyjazną lub szlachetną, czystą lub bydlęcą.
Jeśli przeszkody opierają się rozwinięciu naszych
władz moralnych, wpływ ich będzie bez wątpie-
nia szkodliwym; jeśli zaś opierają się tylko uro-

szczeniom osobistości, mogą rozjątrzyć namiętności, ale będą sprzyjać enocie; jeśli są takiej natury, że powinny być, że mogą być zwalczone zaprawią naszą odwagę, i wzmocnią panowanie nad sobą.

Ale zrobimy tu jeszcze uwagę bardzo ważną, którą nadewszystko przejąć się potrzeba, że jakkolwiek byloby niebezpieczne lub korzystne nasze, położenie w społeczności, niemasz tak szkodliwego, z którego nie można byloby wyciągnąć korzyści dla stania się lepszym, niemasz tak sprzyjającego, w którym nie można byloby się zgubić. Przeznaczenie nasze jest rzeczywiście w naszym ręku. Kiedy jest w naszej mocy uczynić wybór pomiędzy temi rozmaitemi stanami, zbadanie ich niedogodności lub korzyści posłuży do kierowania naszym wyborem; kiedy nie będziemy mieli téj możliwości, posłuży ono do użyczenia nam środków dobrego ich użycia, a jako tu jest przypuszczenie najogólniejsze, w tym więc duchu będziemy je badać.

W ogólności, tam gdzie się znajdują największe pomoce, znajdują się także największe niebezpieczeństwa; tam także gdzie są największe pomoce, są zwykle największe powinności.

Czémże są rzeczywiście stany wyższe społeczności, jeśli nie istotnym posłannictwem oddzielonym tym co są tam umieszczonemi, dla dobra spo-

czności samój? Jest to widoczném bez wątpienia co do tych, których społeczność wyniosła na wysoki stopień lub przypuściła do władzy; ale niemniej to jest prawdziwém względem tych, którzy zostali osypanymi darami losu. Jedni i drudzy są powołanymi do piastowania zwierzchnictwa, pewnego rodzaju opieki. Niedosć jest obrać na tém większą korzyść wszystkich władzę, która im została powierzona; przez to samo że są mocniejszymi, powinni przynosić wsparcie i opiekę dla słabszych; przez to samo że są umieszczonymi wyżej, powinni wszystkim udzielać nauki dobrych przykładów. Niedosć jest, dla drugich, spełniać wysokie posłannictwo dobroczynności; powołani oni są do służenia, wielorakim sposobem, za narzędzia pomocnicze do rozwinięcia i rozszerzenia rzeczy użytecznych. Klasy wyższe społeczności wznoszą się tylko nad ziemią jak mgły płodne, przeznaczone do udzielenia jej obfitęj rosy. Oto dla nich piękne i szlachetne powinności, świetny przywilej, udzielony dla nich przez Najwyższą Opatrzność! Uludy próżności, żądza przewodzenia, samolubna zmysłowość, szkodliwy błąd, co im każe uważać za dary losu, to co otrzymali tylko do przechowania, oto są ich niebespieczeństwa! Są oni tém słabszemi, im bardziej nie się im nie opiera: potrzeba im przeto więcej cnoty pod każdym względem. Ale przytém

mają i pomoce: najpierwszą ze wszystkich jest to samo dobro, które mogą świadczyć, gdyż nie tak nie pokrzepia jak ćwiczenie szlachetności; dając uczymy się kochać; wzmacniamy się przychodząc w pomoc innym: co większa, światło ze wszystkich stron przybywa dla tych, co są umieszczeni w położeniu wyższym; mają wolne chwile, które im pozwalają pilniejszej uprawy swych władz; obejmują oni obszerniejszy widnokrąg: wytworność obyczajów, przywyknienie do rzeczy przedniejszych, służą do podsycania w nich szlachetności uczuć: względy, których są przedmiotem, wzywają ich do zasłużenia przez zalety rzeczywiste, na poważanie i szacunek: same nawet sztuki zbytkowe, otaczając ich ciągle obrazami piękna, sprzyjają pierwiastkowi wzruszeń szlachetnych, jeśli tylko pozwalają przeniknąć do swęj duszy wrażeniom z nich pochodzącym.

Mierność pochodzenia i majątku, jest dla ludzi stanem najpospolitszym, przedstawiającym także najwięcej bezpieczeństwa: utrzymuje ona, doradza, nakazuje potrzebom to umiarkowanie, które jest bez wątpienia usposobieniem najpotrzebniejszym dla ogółu ludzi. Pod tym podwójnym względem sprzyja ona spokojowi, a za pośrednictwem spokoju, wolności wewnętrznej. Pod ochroną ukrycia, wyłamuje się łatwiej z pod jarzma opinii. Bezpieczna od wielkiej liczby uroszczeń,

prostota jest jej naturalnym udziałem. Wykonywając cnoty bez wystawności, mniej jest narażoną na zepsucie pobudek przez żądze oklasków albo przez pochwały widzów. Przez to samo że stanowi najpospolitszy stan społeczeństwa, czuje więcej dobrodziejstwa moralności, praw, władzy prawej, której stałym przedmiotem jest interes ogólny. Wzmacnia się ona opierając się na szranki ją określające. Działalność jej jest ciągle pobudzana widokiem tego co może nabyć, wytrwałość jej utrzymuje się powolnością postępów dla niej dozwolonych. Przypuszczona do podziału równości, pojmuje lepiej sprawiedliwość; z tąż samą przyczyną, może więcej doznawać współczucia; stosunki towarzyskie zawierają dla niej więcej otwartości, zaufania, wylania: podnosząc się rozdzielamy się, mieszając się społem, bliźni jesteśmy do połączenia: związki indywidualne są ściślejsze: im więcej położenia są podobne, tym więcej wszystko staje się spólnem. Wreszcie, mierność ma jeszcze tę korzyść, że korzysta z doświadczenia powszechnego, i nie musi próbować dróg wyjątkowych: jeśli nie posiada zaszczytów uprzywilejowanych, wolną jest od połączonych z nimi niebezpieczeństw. Ale jeśli wychowanie, jakie otrzymujemy od mierności, ma właśnie korzyści pożądane dla gminu, może mieć także niedogodności, którym zapobiedz potrzeba: zamyka

ona nas w kółku, którego tożsamość i jednostajność sprzyja ślepyim nawyknieniom machinalnym i odrętwieniu władz czynnych; umieszcza nas na scenie, gdzie podobieństwo położeń, jednostajność ruchów, usposabia do niewolniczego naśladowania; przywodząc nas zwykle do zajmowania się drobnostkami, naraża na przywiązywanie do nich zanadto wiele wagi; może, ścieśniając widoki umysłu, szkodzić po części wzniosłości uczuć. Jeśli więc porady mądrości uczą nas przedewszystkiém, przyjmować z zadowoleniem granic, jakie mierność nam zakreśla, zalecają one nam takóž zapewniać dla naszój duszy, przez ćwiczenia wewnętrzne cnoty, tę niepodległość, tę szlachetność, którym okoliczności zewnętrzne zdają się wtedy mniej sprzyjać.

W miarę jak zstępujemy do stanów niższych, widzimy jak zakres istnienia, dla każdego pojedynczego człowieka, ścieśnia się, jak brak wygód, środków, wzrasta, jak pomoce zewnętrzne stają się mniej obfitými. Pomiędzy pomocami, jedna z najszacowniejszych, pomoc nauki zmniejsza się nadewszystko, bardzo znacznie; ale jeśli w takowych stanach powinności stają się coraz więcej surowými, stają się przytém prostszými: to czego wymagają od nas, jest trudniejszém, ale prawo udoskonalenia względnego wymaga mniej rzeczy. Ukształcenie istotnie potrzebne w takim

położeniu towarzyskiem, jest to ukształcenie zależące na cierpliwości odważnej: owoż takiego właśnie ukształcenia okoliczności dostarczają temu, co się w podobnym położeniu znajduje. W liczbie wiadomości, na których mu zbywa, mogą się znajdować takie, co powiększyłyby tylko gorycz jego losu; mogą być i takie które zastąpić dla niego może doświadczenie przeciwności, jedna z nauk, która dla sztuki udoskonalenia, przynosi najobfitsze i najpewniejsze owoce. Jest to nauka uprzywilejowana, której nabyć nie można od żadnego nauczyciela, której znaleźć nie można w żadnej księdze. Jeśli mu zbywa na wielu korzyściach, są i takie, które mu wyłącznie są właściwe, ale które wymagają pilnych starań, żeby miały swą wartość, to jest, korzyści przywiązane do zhawiennych przywyknień pracy.

Szczęśliwy ten, co za młodu doznał surowości losu! Przygotował się on do trudnego i twardego zawodu życia przez ćwiczenia pewnego rodzaju gimnastyki moralnej; spoufalil się wcześniej z myślami poważnemi: przeniknął tajemnice przeznaczenia ludzkiego, cnoty jego zapuszczą głębokie korzenie; otrzymał on wychowanie męzkie. Stopniowie przypuszczony do położenia wygodniejszego, mniej będzie przez to narażonym na zepsucie się, będzie lepiej usposobionym do obrócenia tego położenia na korzyść tak innych jak

swoją własną; zawarł on z nieszczęściem związku braterstwa, które się nie mogą zerwać. Owoż, taki jest w społeczeństwie dobrze urządzonym, naturalny bieg rzeczy, że człowiek pracowity i oszczędny musi koniecznie, przez stopniowanie nieznaczne i regularne, dostąpić wygodniejszego życia, jeśli temu nie staną na przeszkodzie wypadki nieprzewidziane.

Przemiana powodzeń i niepowodzeń ma także swoją użyteczność. Skarżymy się na niestałość losu! Przeciwnie to, na stałe jego sprzyjanie powinniśmy się skarżyć; wtedy to w istocie ma on więcej środków zepsucia nas, i sprzyjanie jego nawet mniej się daje uczuć. Powodzenia i klęski następując po sobie kolejają, nie dają nam spocząć, oświecają nas swými sprzecznościami; sądząc lepiej o wypadkach, uczymy się lepiej opierać się im i obracać ich na swą korzyść.

Te uwagi rozmaite mogłyby być zastosowane również do rozmaitych stanów społecznych; tworzyłyby one, przez swe rozwinięcie, nową gałąź nauk ekonomicznych. Widzielibyśmy, z jednej strony, jakie są pomoce, które każdy stan przynosi, albo przeszkody jakie stawia udoskonaleniu moralnemu człowieka, środki do uczynienia tych pomocy skuteczniejszymi i do osłabienia tych przeszkód; widzielibyśmy, z drugiej strony, jak udoskonalenie moralne pojedynczych osób

może nadać także każdemu stanowi wyższy stopień dobrego bytu i użyteczności, i przyczynić się tym sposobem potężnie do pomysłności ogólnej: przyszlibyśmy najpewniej do tego rezultatu, że dobre książki, dobre przykłady, które rozwijają w łonie społeczeństwa cierpliwość, wytrwałość, prawość, ducha porządku, i inne cnoty, mogą się pomieścić w liczbie środków pomnażających bogactwa ogólne, tak samo i jeszcze lepiej jak pewne narzędzie i pewne sposoby sztuki, lubo zwykle pisarze traktujący o ekonomji politycznej nie raczą bynajmniej udzielać miejsca w swych wyrachowaniach tym pierwiastkom moralnym produkcji i zachowania bogactw. Poznalibyśmy, że gdy człowiek jest głównym narzędziem wszelkiej produkcji, że gdy jest posłusznym ze swój strony, o ile jest działaczem, pobudkom swój woli i światłu swojego rozumu, potrzeba wznieść się wyżej nad proste działanie dźwigni materjalnej, i przyjść postępując od dźwigni do dźwigni, aż do czynności działacza moralnego. Przyznać potrzeba że te pomysły należycie rozwinięte, mogłyby zmienić w ich zasadach teorje, ogólne przyjęte i zwalić nie jeden systemat.

Różnica powszechnie przyjęta, pomiędzy stanami wyzwolonými i mechanicznými, nie jest tak ściśle oznaczoną w rzeczywistości, jak się nią być zdaje na pierwszy rzut oka: gdyż w stanach, które

wymagają szczególnie pracy umysłowej, jest prawie zawsze pomoc działań mechanicznych; w stacjach, które zależą szczególnie na pracach ręcznych, ma prawie zawsze jakiś udział umysłowość; pomiędzy temi dwoma ostatecznościami, dwa żywioły łączą się z sobą w stosunku rozmaitym: codzien, i przyjaciel ludzkości doznaje stąd niemałego zadowolenia! codzien, zajęcia mechaniczne zbliżają się do zajęć wyzwolonych, skutkiem pomnożenia i udoskonalenia dźwigni materialnych; człowiek odzyskuje tym sposobem rolę należącą mu w działaniach przemysłu, rolę zależącą na kierowaniu siłami; odzyskując swą godność, wstępując w ćwiczenie swych władz, staje się jednocześnie działaczem daleko użyteczniejszym. Ale przywiązując się do roztrząśnienia części wpływu należącego każdemu z dwóch żywiołów, których różnicę wskazaliśmy, można oznaczyć zarząd moralny wynikający z dopełnienia jakiego zajęcia, według tego jak jeden z tych żywiołów więcej wniem przemaga.

Im większy jest udział jaki działania umysłu przyjmują w dopełnionem zajęciu, tém są obfitsze bez wątpienia pomoce, które ono może przedstawiać naszemu udoskonaleniu; godność pojedynczej osoby jest w niem więcej zachowana; doznajemy więcej uczucia swój niepodległości; władze czynne biorą lot swobodniejszy; mając potrzebę

większej oświaty, musimy przez to samo stawać się lepszymi, skoro stajemy się w istocie lepszymi, musimy wzajemnie stawać się wraz bieglejszymi; wszystko zdaje się sprzyjać tym pięknym zastosowaniom działalności ludzkiej. Ale zawsze niebezpieczeństwo nadużycia jest obok korzyści. Tutaj to występują złudzenia próżności, albo żądza powodzenia szuka i chwytą swe ofiary. Tutaj, równowaga jaką zachować powinny pomiędzy sobą władze rozumu i serca, byłaby łatwo zniszczoną, gdyby mądrość nadając im kierunek, nie przywracała jój ciągle. Uczucia więc szlachetne powinny się utrzymywać na tym samym stopniu co i działalność umysłowa: nic nie jest zgubniejszém jak talent oddany na usługę samolubstwa. (*)

Ale stany wyzwolone powinny być rozróżniane ze swój strony, według rodzaju kierunków, jakie nadają władzom umysłowym. Mogą one, w istocie, sprzyjać szczególniejszemu albo żywości wyobraźni, albo przywyknieniu rozmyślań spekulacyjnych, albo duchowi obserwacji, i przez to oddziaływać na uprawę czułości i na rozwinięcie

(*) Mamy tego przykład na Walterze, którego samolubstwo górowało zawsze nad ogromnym jego talentem.

(Przyp. Tłóm.)

usposobień moralnych. Jeśliby ułożono, na przykład, dziełko podręczne dla użytku artystów, w duchu jaki wskazaliśmy, ileż to przepisów użytecznych nie mogłoby ono zawierać względem niebezpieczeństw ekzaltacji, względem zmienności charakteru, względem żądy pochwał! Jeśliby ułożono takowe dla użytku ludzi zajmujących się sztuką leczenia, ileż przepisów użytecznych względem sztuki pocieszenia, ośmielania tych co cierpią, względem zachowania tajemnicy w nagrodę położonego zaufania, względem ostrożności jakie przedsiębrać należy, ażeby widok zwykły boleści nie przytłumił czułości! Jeśliby ułożono takowe dzieło dla stanu adwokackiego i znim spokrewnionych, ileż skazówek względem sposobu uszlachetnienia i rozszerzenia, przez użyteczność rad, przez gorliwość i bezinteresowność, pomocy udzielanych klientom, względem ścisłego zachowania prawideł słuszności, względem starania, jakiego potrzeba dolożyć, ażeby nigdy nie użyć broni namiętnościom! Nie należałoby ułożyć podobnych dzieł dla użytku uczonych, dla użytku ludzi zajmujących się litteraturą, gdyby tylko ci ostatni raczyli je przyjąć, jeśli nie dla czego innego, to dla tego żeby ochronić ich od tyraństwa miłości własnej, od ośchłości serca, od drażliwości, od nieprzyjaźni, jakie bardzo często wynikają z uroszczeń spółzawodniczych? Na-

reszcie, filozofowie udzielając tych dzieł moralnych rozmaitym klasom społeczności, nie powinniż byłiby sami ułożyć przedewszystkiém podobne dla użytku własnego, w którym pomieściliby środki przeciwko pysze, w którym przepisałiby dobrą wiarę, prostotę, surowość i niedowierzenie samym sobie, pobłażanie dla innych, w którym przypominaliby sobie bezustannie, że w nauce mądrości, wykonywanie dobra jest piérwszém źródłem światła?

Klasyfikować stany, jak chcą niektórzy, według fałszywych wyobrażeń, rozszerzonych w świecie, rozróżniając te co pobierają zapłatę, od tych co jej nie pobierają, jest to szukać podstawy, niemającej zgoła rzeczywistości. Ktokolwiek z owocu swojego przemysłu ma udział w zamianach, z których się składa handel ogólny, otrzymuje zapłatę, to jest, słuszną nagrodę za to co udzielił, jakiegokolwiek będzie nazwanie, które nadamy téj zapłacie. Dwa są tylko wyjątki z tego powszechnego prawidła: jeden tyczący się tych, którzy są tak szczęśliwi, że mogą dawać, nie otrzymując nic w zamian, darmo wszystko co puszczają w obieg, i ten piérwszy wyjątek jest dosyć rzadkim; drugi tyczy się tych, którzy nie przyczyniają się w niczém do handlu społeczeńskiego, którzy nie ze swego przemysłu nie udzielają dla dobra ogólnego, i ci, jakkolwiek fałszywe będzie

odznaczenie jakie otrzymują od przesądów świata, konsumują tylko nie nie produkując. Od zarządcy postawionego na stopniu najwyższym do ostatniego wyrobnika, wszyscy zarówno otrzymują wynagrodzenie za swą użyteczną pracę, to jest, odbierają prawdziwą zapłatę w zamian za swe usługi. Nie zapłata więc ta sama przez się może upokorzyć, a upokorzając, poniżyć; zależy to od ducha w którym szukamy jej i otrzymujemy ją, od przedajnych chęci, od chciwości, od służebności charakteru. W tej konieczności, jaka jest na nas nałożoną przez okład społeczeństwa i przez naturę rzeczy, okupienia zapłaty przez pracę, znajdujemy naukę ciągłą ostrzegającą nas że jesteśmy przeznaczonymi rzeczywiście dla służenia wielkiemu stowarzyszeniu ludzkości, albo w jego ogóle, albo w jego członkach.

Pomimo to, obraz wynagrodzenia przywiązany do przemysłu przedstawia się, w niektórych stanach, sposobem więcej bezpośrednim, wyraźniejszym, częstszym: potrzeba więc w tych stanach, uzbroić się z większą pilnością przeciwko szkodliwym wpływom widoków chciwości. Pomiedzy pobudkami interessowanemi, mało jest takich, któreby więcej ścieśniały wyobrażenia, więcej wyziębiały serce. Napróżno ta haniebna pobudka stara się podnieść we własnych oczach, przez obszerność jaką nadaje swym wyrachowaniom; namiętność

pieniędzy, przeniesiona na obszerniejszy teatr, przyczynia tylko tém większe zniszczenia. Dziełko moralne, przeznaczone dla stanów, w których interessa pieniężne są zwykle na celu, uczyłoby ćwiczeń zdolnych do postawienia szlachetności uczuć naprzeciw zaradzie chciwości; wskazałoby jak słuszność w umowach powinna być zachowaną przez dobrą wiarę; jak ona może jeszcze uszlachetnić się przez delikatność; wskazałoby, w użyciu majątku, siłę przeciw wazącą wpływom, które mogą się zrodzić ze sposobów nabywania go.

Są stany spokojne, przywiązane do miejsca, których działania mają charakter stały jednostajności; w nich można być łatwiej ochronionym od burz namiętności; można znaleźć więcej łatwości dla regularnego planu życia; ale potrzeba tam mieć się ciągle na ostrożności przeciwko odrętwieniu moralnemu i nalogóm sprowadzającym istnienie do pewnego rodzaju wegetacji. Są stany burzliwe, niespokojne, które nas przenoszą co chwila na nową scenę; zawierają one w sobie więcej przyjemnych wrażeń, wprowadzają w działanie władze czynne; mogą nastrożyć zręczność ćwiczenia cnót rozmaitszych; zabezpieczają więcej od machinalnej wprawy; ale należy się tam bronić przeciwko rozrywkóm rospraszającym razem i umysł i serce przeciwko znicuności i

niestałości, na które one narażają charakter; potrzeba tam być usbrojonym czujnością daleko większą nad sobą samymi.

Są stany, których widoki są ograniczone w sferze bardzo ciasnej, które są podległe niewielu zmianom, które nie obiecują bynajmniej wyniesienia się stopniowego; sprzyjają one umiarkowaniu; wprawiają do wytrwałości, cierpliwości, niekiedy do rezygnacji. Są takie, co zajmują miejsce pomiędzy niebezpieczeństwami i nadziejami; są one płodne we wzruszenia; obudzają potężnie zapal woli i energję charakteru. W pierwszych należy się chronić od upadku na duchu, od zniechęcenia, odrętwienia, które mogłoby się rozszerzyć aż do władz serca; należy sobie utworzyć przyszłość przez swe skłonności. W drugich, potrzeba się chronić od zawistnego współzawodnictwa i skierować wszystkie swe usiłowania do zachowania spokoju duszy. W pierwszych, zamiłowanie w dobrém przedewszystkiém wymaga żeby było wspieraném przeciwko wpływow letargicznemu; w drugich, panowanie nad sobą potrzebuje być wzmocnioném, dla postawienia umiarkowania żądz przeciwko złudzeniom bogactwa.

Są stany, które nas stawiają szczególnież w zetknięcia z rzeczami; są inne, które nas wprowadzają wyłącznie w stosunki z ludźmi.

W pierwszym rodzaju stanów, nie jest bezpo-

żytecznym uważać jaki jest rodzaj przedmiotów, z którym one stawia nas w zetknięcie; gdyż one mogą przyczynić się do otoczenia nas obrazami więcej lub mniej smutnymi lub wesołymi, zgodnymi, lub nie zgodnymi szlachetnymi lub poziomymi, wytwornymi lub grubymi, surowymi lub rokosznymi: stąd, tyleż wpływów rozmaitych lubo może powolnych i nieznacznych, na przywyknienia moralne; stąd także tyle starań rozmaitych do podjęcia dla odepchnienia tego co w tych wpływach mogłoby nas osłabić, upodlić, zepsuć, a otrzymania przeciwnie tego, co może być w nich sprzyjającego dla utrzymania albo wzniosłości, albo czystości charakteru. W stosunkach, jakie utrzymujemy z rzeczami, wypada także uważać stopień działania, obszerność władzy, jaką zachowujemy nad niemi; gdyż duch porządku, przywyknienie do zajęcia się utrzymują się przez wykonywanie działań, noszących na sobie cechę regularności, podległych prawidłom sztuki i duchowi kombinacji. Uczucie naszej godności utrzymuje się także przez władzę jaką wywieramy na materję, i przez śmiałość przekształceń którym zmuszamy ją uleść. Widoki użyteczności ogólnej przedstawiają się zwykłej w stanach, których działania wiążą się, przez stosunki rozmaitsze i obszerniejsze, z pomyślnością ogólną: można przeto tam znaleźć więcej zręczności dla uprawy wzniosłości uczuć. Nieraz zauważano że

przestawanie zwykle ze zwierzętami może nadać obyczajom cechę jakiejś gburowatości; że stany, w których się nawyka do widoku i rozlewu krwi, usposabiają do okrucieństwa, i pierwsza z tych uwag może wyjaśnić dla czego pasterze naszych pól tak mało są podobni do pasterzy sielankowych. Wszystko, aż do miejsc w których się znajduje nasze zwykłe pomieszkanie, aż do przedmiotów, których widok ciągle się nam przedstawia, może wpływać tajemnie na usposobienie umysłu i serca. Obyczaje poważne, proste, niewykwinzione marynarzy pochodzą w części bez wątpienia, ze spoufaleń w jakim zostają z niebezpieczeństwem; ale rodzą się także z gatunku wrażeń, jakie sprawia widok nakazujący i niezmienny w swęj jednostajności. Wytworność sztuczna, jaką zbytek rozwija w naszych mieszkaniach, nie otrzymuje bynajmniej w nas tych samych usposobień, co wdzięk i wspaniałość z jakimi natura ozdobiła wielkie pomieszkanie przygotowane dla nas zdaleka od miast. Uchrona ciemna i posepna, gdzie się ukrywa, podwaja dla nięj smutek i zniechęcenie, przez przykre obrazy, któremi ją otacza. Ci co pisali o sposobach zachowania zdrowia, wyjaśnili wpływ jaki wywiera na zdrowie nałóg przedłużania snu we dnie, a czuwania w nocy: ten nałóg wpływa równie na usposobienia umysłu i serca; musi on zostawiać w nięj świeżości, prostoty, natu-

ralności i spokoju władzom duszy. Moralisci zalecają nie bez przyczyny starania jakich wymaga, pod względem czystości i przyzwoitości, to ciało, które służy za tymczasowe pomieszkanie dla duszy nieśmiertelnéj: te starania, które mogą być zachowane nawet w ubóstwie, są przywyknieniem do porządku, i przyzywają uczucia porządku; utrzymują one, pod pewnym względem, uszanowanie, jakie winniśmy sobie samym.

Stosunki z innymi ludźmi, w jakie stan wprowadza tego co się nim zajmuje, mogą być stosunkami równości, wyższości, albo podległości. Stosunki równości będą więcej sprzyjać uczuciom, zaufania, więcej zadowalać będą uczucia sprawiedliwości; przedłużać one będą, w ciągu całego życia, liczne korzyści, jakie wiek dziecienny odbiera od wychowania wspólnego: ale to położenie wymaga także niejakiéj czujności, ażeby nie dozwolić wybuchnąć namiętnościom nieprzyjaznym wynikającym z nieuchronnego starcia się dążeń współzawodniczych. W położeniu, które nam nadaje zwierzchników, powinniśmy strzedz się razem i służebności i rozjątrzenia. W położeniu, które nam nadaje niższych, powinniśmy mieć wielki zapas słuszności, łagodności, pobłażania. Im więcej podległość jest nieoznaczoną, i daje miejsce samowolności, tém więcej może podnieść w pychę tego na czyją korzyść jest ustanowiona, tém

więcej upodlić tego, co się w niej znajduje. Ale kiedy ta podległość jest ugruntowaną na naturze działania wymagającego połączenia usiłowań, a następnie rozdzielenia, rozporządzenia, kiedy ten co przewodniczy, jest zwierzchnikiem raczej niżeli panem, i kiedy tym sposobem jego obowiązki są określone wymaganiami służby, dopełnionej wspólnie, naówczas posłuszeństwo i rozkazywanie będąc lepiej wyjaśnionemi lepiej określone nietylko ranią i zniechęcają niższych, mniej pochlebiają namiętnościom tych co rozkazują. Należy jeszcze uważać, czy rodzaj obcowania, jakie stan zaprowadza pomiędzy tym co go wykonywa a innymi ludźmi, stawia szczególnież go w stosunki z tém co ci ostatni mają w sobie zaczętego, albo też w stosunki z ich namiętnościami. W pierwszym razie, to obcowanie przedstawi mu pożyteczne zachęty; w drugim, narazi go na zgubną zarazę. Są stany, których wykonywanie opiera się przedewszystkiém na zaufaniu, i których powodzenie zależy od obszerności zaufania udzielonego temu co je wykonywa; takie stany przedstawiają ciągłą zachętę dla przymiotów charakteru, zasługujących na szacunek. Dla czego nasze ślepe i płochy przesady starają się położyć piętno hańby na niektóre stany, nie mające w sobie nic niemoralnego? Tym sposobem, ci co są skazani na oddawanie nam tego rodzaju usług,

upokorzeni przez nas, będą może poniżonymi we własnych oczach, i staną się tém łatwiej godnymi pogardy. Potrzeba uważać, nakoniec, w rozmaitych stanach, czy one wzywają pojedynczego człowieka do stania się częścią jakiego stowarzyszenia lub zgromadzenia, jaki jest węzeł wiążący takowe zgromadzenie, jeśli on dąży do pomagania duchowi połączenia zawsze tak szacownemu, lub duchowi korporacji często tak szkodliwemu, i jaki kierunek może nadać temu ostatniemu?

Na łonie to życia publicznego rozwijają się najświetniejsze przymioty charakteru: jest ono szkołą dla mocy duszy, dla rozważnej odwagi, dla wzniosłości i szlachetności uczuć. Takim będzie przynajmniej wpływ na tych, którzy wstępują wewnątrz, przejmą się obowiązkami, jakie ono nakłada, i chronić się będą od żądź ambitnych, jakie ono obudza; gdyż ono otwiera także zawód dla namiętności najgwałtowniejszych, i czyni je tém niebezpieczniejszemi, że przedstawia wiele przepisów dla ich usprawiedliwienia, wiele środków dla ich pokrycia i często wiele zgubnych powodzeń dla ich wynagrodzenia. Porządne dziełko moralne dla ludzi publicznych byłoby dobrodziejstwem dla całej społeczności, gdyby tylko było czytaniem, rozważaniem i zastosowaniem do użycia.

Wszędzie gdzie instytucje wzmacniają węzły

przywiązujące obywatela do jego kraju, gdzie opierają prawo na słuszności i określają prawami wykonywanie władzy, każdy partykularny człowiek, nawet na łonie życia prywatnego, pojmuje lepiej wspólność interesów, wzajemność obowiązków; czerpa w uczuciu patryotyzmu szlachetny zasób dla wszystkich uczuć cnotliwych, i w światłej podległości dla praw i urzędu użyteczne światło dla moralności; działalność się rozwija, talent nabiera odwagi, dusze się podnoszą, wyobrażenia się rozszerzają. Instytucje silne i szlachetne są szkołą ćwiczeń dla wielkich charakterów; ale wznoszą się one tylko na gruncie stosownie przygotowanym; nie mogą się zakorzenić tam gdzie panują chęci sprzedajne, chciwości uciech, wyrachowania osobistości. Pod takimi instytucjami, udoskonalenie moralne pojedynczych osób i postępy ogólne społeczności znajdują się w ściślejszej odpowiedności, i użyczają sobie wzajemnie obfitszych pomocy. Ponieważ te instytucje znajdują swą zasadę żywotną w zabezpieczeniu praw zbiorowych, w opiece zapewnionej interesom ogólnym, wychowanie przygotowujące do życia publicznego tych którzy są powołaniami do używania go i rozszerzania, zależy będzie na ćwiczeniach poświęcenia się bezinteresownego, i wzajemnie, każdy znajdzie, w obowiązkach jakie pełni pod takimi wpływami, sko-

ro tylko będzie wiernym ich duchowi, ciągle ćwiczenie sprawiedliwości i życzliwości. Uczucie publiczne, wszędzie gdzie się ono może okazać, jest jednym z najpotężniejszych środków przeciwko wszystkim namiętnościom samolubnym, przeciwko wszystkiemu co materjalizuje lub poniża charakter. Zachodzi więc związek daleko ściślejszy, niżeli nam się zdaje, pomiędzy cnotami życia publicznego a cnotami życia prywatnego; mają one wspólne źródło. Do czystej to moralności należy utworzyć to sumienie polityczne, bardzo rzadkie może, które dla dobra wszystkich poświęca egoizm indywidualny, pod jakimby się on nie okazał kształtém; nauczy ona obywatela przyzywać i wykonywać swe prawa tylko jako następstwo swych obowiązków, urzędnika, uważać swą władzę jako posłannictwo powierzone przez społeczność; nauczy wybrania ludu uznawać we władzy prawnej, zabezpieczenie konieczne, nauczy umocowanego od władzy uznawać, w prawach zbiorowych lub indywidualnych, własność, którą on opiekować się jest obowiązany; nauczy wszystkich ludzi publicznych pogardzać i opierać się dumnej woli stronnictw, chronić się od tego ducha partji, który tworząc w społeczności ogólnej wiele społeczeństw spółzawodniczych albo nawet nieprzyjaznych, psuje patryjotyzm, wnosi zamieszanie w opinje, skażenie w charaktery, i staje się pło-

dném nasieniem nietolerancji i niesprawiedliwości.

Ułożono, dla wielkiej liczby stanów, dzielka podręczne, zdolne do przewodniczenia w sposobach postępowania sztuki. Należałoby więc podać im inne jeszcze dzieła, które uważając te stany z punktu widzenia moralnego, wskazałyby powinności odnoszące się szczególnie do każdego z nich, sposób ich wypełnienia, korzyści, które można odnosić z ich dopełnienia. Za ich pomocą, powzięlibyśmy o tём co nazywamy *swym stanem*, wyobrażenie wznioślejsze i dokładniejsze razem; uważalibyśmy go jako środek zadośćuczynienia przeznaczeniu jakie otrzymało stworzenie ludzkie, jako środek stania się lepszym i użyteczniejszym innym. Różne stany społeczeństwa stanowią jakby tyle narodów rozmaitych, z których każdy ma swoją fizjonomję, swe obyczaje, swe zwyczaje, swe nałogi, swe stosunki, swój język nawet: autorowie komiczni dobrze to zrozumieli; czerpali oni stąd przedmioty scen niemniej rozmaitych: korzystali nadewszystko z przesądów i śmieszności: pozostaje dla moralisty posłaniecztwo wznioślejsze i dobroczynniejsze: zabralby on i ogłosił księgę powinności, odnoszącą się poszczegóło do każdego z tych rozmaitych narodów; odmalowałby cnoty im właściwe, lub ich charateryzujące. Gdyby się obrócił, na przykład, do stanów przemysłowych, ileż

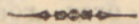
rzeczy do powiedzenia o duchu porządku, działalności, czujności, i rostopności, prawości, delikatności, które powinny być duszą działań, jakimi się one zajmują! Ileż ważnych upomnień miałby razem do udzielenia, względem uchronienia serca od oschłości, umysłu, od widoków ciasnych, które są często następstwem przywyknień rachunkowych, przestawania z rzeczami całkiem materjalnemi, roztrząsania interessów pieniężnych! Gdyby się obrócił do zwierzchników zakładów ileż ważnych skazówek do udzielenia im względem oznak życzliwości, opieki, które winni są osobom wmieszczonym pod ich zarządem, względem przykładów, które są obowiązani im udzielać, względem sposobu wprowadzenia ducha prawdziwie familijnego do tych stosunków, w których widziano tylko zamianę pracy i wynagrodzenia. Gdyby się obrócił do tych stanów, które zostają w codziennych stosunkach z publicznością, ileżby wielkich pomysłów miał im do udzielenia względem sposobu otrzymania i usprawiedliwienia zaufania przez skromność, poświęcenie się, wierność; względem wpływów moralnych, które w tych stosunkach, można pośrednio albo udzielić albo otrzymać; względem pomocy dobrowolnej, którą gorliwość może połączyć z usługami obowiązkowemi! Gdyby się obrócił, наконец, do tych stanów poziomych, nieznanych, zależnych, tak po-

niżonych przez nasze przesady, z jakąż czułą troskliwością, z jakimże usilnym zajęciem się nie starałby się podnieść w ich własnych oczach tych co się niemi zajmują! Z jakąż uprzejmością przyjąłby te istoty sponiewierane! jak chętnie starałby się ich ośmielić! Okazałby im jak wszystkie obowiązki są uszlachetnione przez uczucie powinności, jak zasługa mierzy się ofiarą, jak dumma wewnętrzna może się pogodzić z podległością zewnętrzną, jak cnota nabywa większej ceny pod osłoną ukrycia; odkryłby dla nich jeszcze przedmioty uczuć, radości i nadziei. (*)

Jednym z prawideł najważniejszych dla otrzymania ze stanu, który się nam dostał w udziale, wszelkich owoców moralnych, jakie on w sobie zamyka, dla zabezpieczenia się od niebezpieczeństw, jakie mu są właściwe, jest правило

(*) Kiedy uważamy, że osoby używane do naszej usługi domowej są powierzone naszej opiece, pod względem moralnym; kiedy rozważemy wpływ jaki ich charakter i ich nałogi mogą wywierać na nasze dzieci, nie można się dosyć wydziwić naszemu występniemu niedbalstwu w staraniu się o ich ulepszenie, i obojętności z którą zdają się być uważani przez nasze instytucje publiczne albo nasze zwyczaje domowe; jakim sposobem, na przykład, zaledwo pomyślano przygotować ich przez wychowanie stosowne do rodzaju obowiązków, który wymaga przymiotów tak specjalnych. (Przyp. Aut.)

przepisujące nam zastosowywać do tego stanu nasze uczucia, nasze przywyknienia, nasze żądania. Strzeżmy się jednakże pojmovać tę zasadę w znaczeniu, jakie jej nadaje pyszna płochłość, kiedy chce skazać na służebność nawet charakter istot, przez los upośledzonych! W stanie najbardziej poniżonym, wzniosłość duszy będzie tém przyzwoitszą i tém potrzebniejszą. Nie lękajmy się żeby ona zerwała węzły subordynacji, żeby zamieszała hjerarchję społeczeńską! Prawdziwa wzniosłość duszy uczy, przeciwnie, zadowolenia w pośród prześladowań losu, i spokoju w ukryciu: podległy nam może być wyższym od nas przez charakter moralny i wykonywanie enót; ale pomimo to, tém lepiej dopełni swoich powinności względem nas; tém lepiej zachowa względem nas, jakie nam winien.



VI.

O P R A C Y.

Kiedy się zastanowimy że praca jest stanem obowiązkowym, na który są skazani prawie wszyscy ludzie, że zapelnia dla każdego z nich największą część ich życia, czujemy silny pociąg do rozmyślenia nad tym przedmiotem, do którego przywiązaniem jest tak ściśle nasze przeznaczenie ziemskie. Z początku, uczucie smutku obejmuje filozofa, przyjaciela ludzkości, na widok tylu trudów oraz rodzaju pracy, które są wszystkich wspólnym działem; kiedy uważa wszystko co jest jednostajnego, wszystko co zdaje się być oschłego, dla umysłu i serca, te zajęcia, które kosztują tyle potu, zapytuje on z zadziwieniem, czy tu istota, którą on widzi schyloną ku ziemi, albo ślęczącą przy warstacie, z takim trudem przerabiającą martwą materję, czy ta istota, zbliżona do narzędzi mechanicznych,

jest tą istotą nieśmiertelną, o której szlachetnym początku i wzniosłym powołaniu uczynił sobie tak wysokie pojęcie; zapytuje, z pewnym rodzajem przestachu, jak takowy stan rzeczy daje się pogodzić z godnością naszej natury; jak, dla mnóstwa naszych bliźnich, których podobny wyrok zdaje się skazywać na życie całkiem zwierzęce, może istnieć ten zawód udoskonalenia moralnego, który powinien być otwartym dla wszystkich; zapytuje z bojaźnią, czy w wysokich pomysłach, które sobie utworzył o zamiarach Opatrzności względem człowieka, nie dał się uwieść przez miłe, ale urojone złudzenia.

Nie: nie przesadził on w pojęciach swoich o przeznaczeniu i godności człowieka, o nadziejach ulepszenia, jakie mu są pozostawione. Praca, jeśli rozważymy całą obszerność jej skutków, nietylko że nie niszczy, ale owszem potwierdza te zamiary mądrości.

Człowiek zostaje tutaj ze wszystkich stron w zetknięciu z naturą materjalną, to prawda. Zależy odniej co do zaspokojenia pierwszych swych potrzeb, to prawda. Podległym jest jej przez wrażenie zmysłów, i to prawda. Potrzeba żeby się zniżył aż do niej przez pracę: ale tą razą już dla ujarznienia jej, zdobycia, przekształcenia, dla zawładania siłami rosproszonými w powietrzu i wodzie, ukrytými w łonie żywiołów, aże-

by niemi rządzić według swój woli, ażeby je uczynić płodnemi; dla wzniesienia na ziemi tego pewnika ogromnego, który sztuki cywilizacji zbudowały na korzyść społeczności ludzkiej, i który mu służyć będzie za miejsce pobytu. Już, w obec tych rezultatów, i w tych stosunkach z temi obszernemi kombinacjami, praca skromna pojedynczego człowieka przybiera w naszych oczach nowy charakter. Ale skutki obszerniejsze rozwijają się. Z łona tych wygód, téj pomyślności ogólnej, którą postępy pracy spowodowały, wynika dopiero światło; mnóstwo wpływów moralnych rodzi się z rozwoju, jaki otrzymują stosunki towarzyskie; trudy wielu ludzi zapewniają niektórym te wolne na pozór chwile, które obracane są na rozmyślenia użyteczne; owoce tych rozmyślań, ze swój strony, będą służyć za pokarm moralny mnóstwu ludzi pracowitych, służyć do ich ulepszenia i do ich szczęścia. Tym sposobem, dobrze się zastanowiwszy, każdy swoją pracą, oprócz tego że wydaje to co mu jest potrzebném do życia fizycznego, przyczynia się jeszcze pośrednio do przygotowania tych wielkich zapasów wiadomości pożytecznych, przechodzących jego zakres, ale w których bierze on udział rozmaitym sposobem.

W obszernym więc systemacie układu i ruchu społeczeństwa, wszystko się odnosi do pracy; jest

ona wielką i powszechną dźwignią potęgi ludzkiej nad naturę; jest ona źródłem wszelkiej produkcji bogactwa ogólnego. Już pod tym pierwszym względem, praca jakakolwiek bądź, nabywa charakteru szlachetności, gdyż podnosi się do godności cnoty; staje się spełnieniem powinności powszechnej; zamienia się w daninę oddawaną społeczności, której winni jesteśmy wszystko czém jesteśmy. Zanadto przywykliśmy upatrywać cnotę tylko w czynach nadzwyczajnych i świetnych, w rzeczach, które występują z porządku pospolitego i stałego. Raczmy uznawać ją w czynach najpospolitszych, kiedy te stosują się do zamiarów Opatrzności względem naszego przeznaczenia! Miejmy odwagę spodziewać się że ona może zawładnąć całą naszą istnością, stać się jakby pewnym rodzajem oddychania! Niech i tutaj przesady miłości własnej nie psują i nie fałszują wyobrażeń tego co jest dobrém! Tak, praca jest cnotą! Ta myśl uspokaja i raduje serce mądrego; jest ona w wysokim stopniu dobroczynną; zmienia ona całkiem punkt widzenia, z którego się przedstawia przeznaczenie ludzkie na ziemi. Oto rzeczywiście cnota, która jest dziedzictwem wszystkich, która jest nadewszystko uposażeniem stanów najliczniejszych, najskromniejszych, najbardziej upośledzonych od losu! (*) Oto cnota, którą uświęca

(*) Na drzwiach domu w Domrezuy, gdzie mieszkała

tyle trudów nieznanych, tak źle wynagradzanych od świata, oplacanych pogardą tego świata za dań, którą przynoszą pomyślności ogólnej! Oto cnota nadająca charakter moralny zatrudnieniom na pozor całkiem materialnym! Oto cnota, z której wypływa zasługa rzeczywista dla czynów zapelniających cały wątek naszego życia, dla czynów którebyśmy spełnili zresztą z samej konieczności! Wymaga ona tylko ażebyśmy czynili też same rzeczy, z pobudek, które przyniosą więcej zadowolenia i wydadzą więcej owocu! Sam górnik, co pogrążony we wnętrzu ziemi, uderza bezustannie młotem w twardą skalę i zdaje się podlegać raczej karze, niżeli zajmować się przemyślem, sam nawet górnik widzi jak jego istnienie ożywia się, upiększa; światło czystsze od światła dziennego, którego jest pozbawionym, ukazuje się mu pośród pieczar podziemnych; bierze znowu wesoło ciężkie narzędzie, co się wyrykało z jego rąk znużonych; mówi do siebie:

Joanna d'Are, znajduje się napis następujący, umieszczony tam w roku 1441 i zachowany do czasów naszych: *Niech żyje praca!* Ten hołd oddany pracy, jedyny może tego rodzaju jaki istnieje, nie mógł być lepiej umieszczonym jak na tym skromnym pomniku, który się stał narodowym i poświęconym bohaterstwu uczuć patriotycznych. (Przyp. Aut.)

„I ja także spełniam prawo święte, nadane stworzeniu! Dla mnie także życie jest przygotowaniem wyższego przeznaczenia!“ Ten warsztat niezmierny, w którym tyle prac spokojnych i ukrytych wykonywa się razem, jest zamienionym w świątynię, gdzie się rozlega odgłos hymnu powszechnego, hymnu podległości najwyższym wyrokom. Niech więc człowiek podniesie z słuszną dumą to czolo schylone ku ziemi, którą skrapia swym potem! Niech stworzenie Boga nie dozwala uwiędnąć swemu sercu i upaść swój odwadze! Nie jest to dzieło samo stworzenia, które ręka jego ozdabia, wykańcza, sprowadza do celów Stwórcy? Nie jestże to wielka budowa społeczności, do której wzniesienia on dopomaga? Jakaż wartość nieznaną odkrywa on pod tą grubą powierzchownością! To zwycięstwo jakie odnosi nad naturą zewnętrzną, staje się obrazem i godłem mądrego i szczytnego zwycięstwa, zwycięstwa, jakie powinien odnieść nad swými zmysłami i namiętnościami, i pierwsze z nich usposabia go już, zaprawia do drugiego.

Jest w pracy tajemnica moralna, tajemnica głęboka i poważna; uważana tylko w stosunku do pojedynczego człowieka, jest ona środkiem wychowania zasadniczym i koniecznym dla każdego z nas.

Zajęcie stałe i regularne jest nieodbicie potrze-

bném dla człowieka; zapobiega ono nieporządkowi, jakiby w nim sprawiła niecierpliwość poruszania się, połączona z niepewnością ruchów; oswobadza go od ciężaru nudy; zapobiega żeby jego siły nie drętwiały, nie błękały się, nie niszczyły może wzajemnie; utrzymuje więc działalność, regulując ją, zabezpieczając od usterek. Praca poskramia zmysły, poddaje one zbawiennemu zarządowi, przyzywa do spełnienia odpowiednich im obowiązków, nauczając ich że nie są tylko narzędziami uciech, ale że są także, i nadewszystko, narzędziami czynności, narzędziami pożytecznej produkcji. Jest ona szkołą wstrzeźliwości, umiarkowania. Ćwiczenia pracy zapobiegają, uśmierniają hurze wyobraźni, rospraszają próżne złudzenia, odprowadzają od niepewnych marzeń, przyprowadzają do zajmowania się rzeczywistością, przywracają powagę nauce doświadczenia. Wprawiają bezustannie uwagę, przez pilność jakiej wymagają; ćwiczą w wytrwałości, w ścisłości, w metodzie; zmuszają nas do wejścia w tajemnice ducha porządku i ducha związku, tajemnice tak ważne dla ogółu naszego postępowania. Praca otacza opiekuńczymi szrankami te żądze bez celu, których nieporządna gwałtowność może nie mogłaby być poskromioną przez sam rozum; krępuje ona je, że tak rzecz można, przychodzi tym spobem w pewne mądrości, dla

zachowania umiarkowania, a zniem pokoju wewnętrznego, równowagi władz i zdrowia duszy.

Pod ochroną więc pracy, obok przywyknień poważnych i regularnych, jakich ona udziela, człowiek doznaje więcej bezpieczeństwa. Lepiej jest bronionym przeciw namiętnościom, które można nazwać wołaniem się skłonności. Słabość jego znajduje w niej ucieczkę, zniewieściałość lekarstwo. Zmuszony poskramiać siebie bezustannie, walcząc ciągle przeciw trudnościom, doznając braku różnych rzeczy i ze wszystkich najcięższego, braku wolności, wzmacnia się codzień przez te ćwiczenia, i tém więcej, im one są rzeczywiście trudniejszymi; wola jego staje się silną; przez cierpliwość nabywa krzepkości, czyniącej go zdolnym do długiego wytrwania. Stąd, ludzie pracowici, w stanach uboższych, jakkolwiek podlegają pogardzie, którą nasze przesady przywiązują do ich skromnej pracy, doznają zwykle dumy wewnętrznej, spokojnej milczącej o której świat nie wie, której widz powierzchowny nie spostrzeżga, ale dobrze znaną tym którzy otrzymali ich zaufanie; ci ludzie przechowują w swém łonie tajemną pogardę dla tych, którzy, nawet pośród zbytku, prowadzą życie próżniacze.

Praca jest szkołą rezygnacji; uczy nas podległości, przypomina nam co winniśmy innym; poprawia i karze naszą próżność; jest długim i

ciągłym objaśnieniem tej prawdy głównej, że życie ludzkie jest wielką próbą i wysokim przygotowaniem.

Ponieważ praca jest ze wszystkich początków własności, najjaśniejszą, najsluszniejszą, ten co się poświęca zawodowi pracy, pojmując lepiej uszanowanie, jakie winien własności, co stanowi gałąź ważną wyobrażeń sprawiedliwości. Przyzwyczajają się widzieć, w pomyślnościach życia, zasłużoną nagrodę. W ogólności, ludzie pracowici są przyjaciółmi porządku, gdyż porządek społeczński został ustanowionym dla opiekowania się pracą każdego, i dla zapewnienia mu z niej korzyści.

Wypełniając tę skromną, lecz stałą powinność, którą szczęściem dla nas możemy przyznać pracę, tworzymy sobie w ogólności prawdziwsze wyobrażenie o cnocie, pojmujemy lepiej na czem się ona rzeczywiście zasadza, a to pod trojakim szczególniejszym względem: wykonywamy ją, jako przepis surowy, przeznaczony do powstrzymania i poskrąmiania naszych żądz ambitnych; uczymy się przeświadczać że ona przebywa zdala, od oklasków ludzkich, że nie zasadza się na opinii, że zostaje całkiem w rzeczywistości; poznajemy nakoniec że ona jest rzeczą zwyczajną, jednostajną, stałą, że powinna zajmować każdy dzień, każdą godzinę, każdą chwilę, zapełniać całą istność naszego życia; że nasza dusza, jednym słowem, powinna nią

oddychać, jak reszta ciała oddycha powietrzem nas otaczającym; i odkrywamy tym sposobem najwspanialszy przywilej naszej natury, to jest, możliwość poświęcenia całego naszego istnienia powinności, poddając się przez wolę swobodną i poważną przeznaczeniu, jakie nam wskazał Stwórca.

To co mówimy tu o pracy, nie powinno się rozumieć tylko o tój, która zależy na ćwiczeniu władz naszego umysłu. Te uwagi obejmują także pracę ręczną, tę pracę nużącą, codzienną, w której prosta czynność ciała łączy się mniej lub więcej z uwagą umysłu. Możemy je zastosować, na przykład, z dodaniem jeszcze wielu innych, do tych prac rolniczych, które są zwykłym zatrudnieniem większej części rodu ludzkiego. Życie rolnika jest prawdziwem wychowaniem moralnym, jeśli tylko on umie korzystać z tych nauk, które ono w sobie zawiera: rozność starań, jakich to życie po nim wymaga, plody, co wynagrodzają jego trudy, regularność fenomenów których jest świadkiem, okoliczności rozmaite, które wzywają do zastanowienia się nad użytecznością porządku, oszczędności, przezorności, potrzeba, jaką ma, innych ludzi, wtedy nawet kiedy jest osypany darami przyrodzenia, widoki wspaniałe, jakie się przedstawiają każdej chwili jego oczom, dowody dobroci i mądrości Stwórcy, jakie odbiera ze

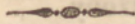
wszystkich stron, ta wielka harmonija stworzenia, co się rozwija w całej zupełności w około niego: oto wszystko dla niego nauki, i jakież nauki!

Wszystkie zresztą środki udoskonalenia, o tyle tylko są skuteczne, o ile zezwalamy nadać im pewną wartość; dzieje się z pracą pod tym względem, jak ze wszystkiemi innemi środkami. Nie idzie tu o to żeby wiedzieć czy w istocie otrzymujemy z niej korzyści, jakie ona nam przedstawia, ale raczej jaką użyteczność byśmy z niej czerpali, gdybyśmy tego chcieli. Rolnik może nie umieć zdać sobie sprawy z nauk, jakie rolnictwo w sobie zamyka; a jednak otrzyma z tego zajęcia wpływ nieznacznym i ogólnym, gdyby tylko nie skazywał siebie, przez pewien rodzaj poniżenia dobrowolnego, na istnienie całkiem materialne; zależy zupełnie od niego obrócić poziomą chatkę na spokojny przybytek cnoty.

I tu więc jeszcze, na tym obszernym teatrze przemysłu ludzkiego, czynności, które są użyteczne wszystkim, są też użytecznemi ich sprawcy.

Ale jeśli praca przyczynia się bezpośrednio, i tylu sposobami, do naszego udoskonalenia moralnego, można powiedzieć także że przywyknienia cnotliwe, ze swój strony, służą do uczynienia pracy łatwiejszą i płodniejszą, co jest prawdą niemniej ważną jak pocieszającą. Robotnicy, którzy śpiewem towarzyszą swój pracy, pracują le-

pięć, działają z większą łatwością i pogodą; toż samo dzieje się z pracą, której tajemnie towarzyszy zadowolenie dobrego sumienia; melodia wewnętrzna zachwyca go sposobem jeszcze potężniejszym. Któryż człowiek pracą zajęty, waży sobie utrudzenie dzienne, jeśli wieczorem spodziewa się jakiego obfitego wynagrodzenia, jeśli może obiecywać sobie, że będzie miał nazajutrz dzień wolny? Otóż właśnie podobnym sposobem cnota łączy swe nagrody do lichéj zapłaty otrzymywanej przez nasze trudy; obiecuje ona nam przyszłość świetną. Ciężar staje się lżejszym, skoro umysł jest pogodny i serce zadowolone. Kiedy spełnilіśmy czyn chwalebny, czujemy że jesteśmy zręczniejszymi, silniejszymi, lepiej usposobionymi. Metoda i wytrwałość, których wymaga praca, kosztują mniej temu, co przywykł do porządku, do cierpliwości, w całym biegu swojego życia. A jeśli tak się dzieje w prostych działaniach mechanicznych, co powiemy o pracach, które wymagają także pomocy władz duszy? Sam więc nasz interest doradza nam, żebyśmy w pracy codziennéj, mieli zawsze na oku tę intencję, która uważa pracę jako powinność, ponieważ przez to przyzwolenie zamiarów Opatrzności, uczynimy ciężar jéj łatwiejszym do zniesienia i owoce płodniejszemi.



VII.

O ROŚKOSZY I SPOCZYNKU.

Praca, która kosztuje nam tyle utrudzenia, nie jest przecież bez pewnego wdzięku: ćwiczenie regularne działalności wystarcza do nadania jej powabu, do uczynienia jej prawie potrzebą; widzimy osoby wolne od zatrudnień, oddające się pracy ręcznej, ażeby się uwolnić od ciężaru próżnowania; większa część naszych rozrywek jest naśladowaniem pracy, pracy pozbawionej tylko poważnego celu; praca wreszcie wyradza rokosze i radości spoczynku; jest to przywilój wyłącznie dla niej zachowany; podnosi ona cenę tych rokoszy, użyczając im charakteru nagrody.

Naturze podobało się zalecić nam, przez powab rokoszy, to, co ma być nam użyteczném. Owoż powab ten przywiązany jest do spoczynku tylko wtedy, kiedy on jest rzeczywiście tylko odnowieniem sił naszych. Powab ten ustaje i daje miejsce nudzie, skoro spoczynek jest zawczesny lub za nadto przedłużony.

Nie tylko natura, jakby matka przezorna, wzywa nas, przez powab roskoszy, do poszukiwania tego co ma zadośćuczynić naszym potrzebom; ale nadto, przez lubą i czułą troskliwość, zasiała ona jeszcze u stóp naszych mnóstwo roskoszy niewinnych, które bardzo często poniewieramy, a które są nam darmo udzielane. Ze wszystkich stron, kształty wytworne rysują się przed nami, mile odzienia tworzą się, przyjemne dźwięki dają się słyszeć, roskoszne zapachy dają się uczuć; ziemia stroi się w owoce i kwiaty; niebo rościąga się jak namiót wspaniały; powietrze nawet, którym oddychamy zdaje się nas napelniać błogością: rzekłbyś że to jest wielka uczta, na którą stworzenie ludzkie jest codziennie wezwanem: uczta ta jest przyrządzoną z tak obfitą hojnością, że roskosze nie potrzebują być okupionemi przez żadne wysilenia, że udzielane są szczególniejszom najliczniejszym i najmniej udarowanym od losu; wymagają one tylko z naszej strony nieco uwagi i spokojnego usposobienia; są tém szacowniejsze, im są pospolitsze, a następnie powszechniejsze; są tém zbawienniejsze, im bardziej są zamknięte w granicach umiarkowania; są tém bardziej niewyczerpane, że różnaitość ich jest nieskończoną, i że następując jedne po drugich, za każdym razem mają w sobie urok nowości. Czy podobna nie uznać w tych rozporządzeniach, zamia-

ru Opatrzności, zamiaru równie oczéwistego jak dobroczynnego? Nie ogłaszają one, że Sprawca wszystkich rzeczy nie tylko dozwolił słabemu stworzeniu zażywać tutaj błogości, ale nadto nakazał mu, w pewnym sposobie, spoczywać w szczęściu? Naznaczając tym niewinnym roskoszom miejsce w obrębie naszego przeznaczenia, podniósł je prawie do rzędu powinności. My sami, przyjmując orzeźwienie zasłużone, jakie nam zsyła, uczymy się jeszcze dziękować Mu: spokojny uśmiech zadowolenia może także wyrażać wdzięczność. Byłoby więc fałszywą mądrością, odpychać dary Najwyższego Dobroczyńcy. Przez sam naturalny bieg wypadków, nie zbywa nam na walkach do prowadzenia, na ofiarach do przynoszenia, na niedostatkach do przeniesienia: dozwólmy orzeźwić się naszym siłom, korzystajmy z kilku chwil wytchnienia. Trocha roskoszy przyzwoicie użytej jest pożyteczne dla duszy, ożywia i utrzymuje cnotę. Człowiek, na ziemi, spędza tylko jeszcze lata młodzieńcze swego przeznaczenia; potrzeba temu wiekowi jakiejś ulgi, mogącej go orzeźwić w jego ćwiczeniach: im jeszcze jesteśmy słabszymi, tém zachęta ta dla nas jest potrzebniejszą. Któżby więc był tak pysznym, żeby nią miał pogardzać? Utrzymuje ona jednostajność i pogodę umysłu, jasność wyobrażeń, łatwość ruchów. Serce rozkwita, wylewa się z swobodą. Szczęście

nie przynosi żadnej szkody, kiedy jest prawém; ale czyż może być prawdziwe szczęście, gdy nie jest prawém? Obraz dobra zdaje się być piękniejszym; poświęcenie zdaje się być naturalniejszym i dokonywa się bez wysilenia; wylanie się dopomaga życzliwości; potrzebujemy udzielać innym błogości, jakiej doznajemy.

Skutkiem naturalnym rokoszy jest przywracać, pomiędzy władzami, równowagę, zniszczoną przez utrudzenie. Zwykle praca ćwiczy szczególnie jedną jaką gałąź władz czynnych, rokosz wprowadza w ruch władze, które zostawały bezczynnemi; dla tego to, dość jest najczęściej przejść do drugiego zatrudnienia, żeby znaleźć wypoczynek; zmiana sama już orzeźwia.

Skutkiem naturalnym spoczynku jest przywracać władzom duszy spokój tajemny i słodki. Wychoząc z łona spoczynku, jeśli tylko ten był użyty w chwili stosownej, i jeśli nie był nadużyty, znajdujemy się w zupełnym posiadaniu samego siebie; czujemy wierniej, pojmujemy lepiej natchnienia natury; doznajemy większego zaufania; jesteśmy silniejszymi przeciwko trosce, i lepiej usposobionymi do zażywania szczęścia.

Gdyby maksymy te nie były uzasadnione, moralność byłaby w sprzeczności z sobą samą, doradzając nam udzielać naszym braciom tych przyjemności, które nakazywałyby odpychać nam

samym. Musiałaby ona wtedy potępiać zadowolenie, jakiego doznajemy widząc jak panują w okóło nas przyjemności, których mogliśmy być sami sprawcami.

Jest więc sztuka zażywania spoczynku i rozkoszy, w widokach moralności; sztuka ta nietylko jest użyteczną, ale chwalebnią; jest to prawie obowiązkiem dla nas odkryć ją i z niej korzystać. Obejmuje ona czas, miarę, wybór uciech, okoliczności, jakie im towarzyszą; obejmuje także ducha, w którym mamy się niemi zajmować. Prawidłą jęj są proste do pojęcia, lubo niezawsze łatwe do zachowania.

Niech rozkosz i spoczynek mieszczą się zawsze w przerwach pracy, odpowiednie do jęj utrudzeń! Niech będą zawsze wynagrodzeniem nabytým przez wysilenia poprzednie, i przygotowaniem potrzebným dla następnych. Zadowolenie, co im towarzyszyć będzie, nadzieje, co się im okażą w przyszłości, podniosą ich wartość, powiększą ich przyjemność. Ta intencja moralna, tak słuszną i tak użyteczną w sobie samęj, poświęci niejako uciechy, które inaczęj byłyby prawie całkiem materjalnými; uczucie religijne połączy się z nią jeszcze dla zupełnego ich oczyszczenia i uszlachetnienia. Rozkosz i spoczynek powinny mieć bez wątpienia pewne granice, już dla samęj przyjemności ich używania; ale nie należałoby

polegać na rozsądku osobistości dla uznania i ścisłego zachowania tych granic; powinniśmy oddawać dzięki cnocie, że ustanowiła i zabezpieczyła oszczędność tak użyteczną dla naszego szczęścia. Te granice, zresztą, są nieodbitcie potrzebnymi dla zachowania panowania naszych władz i swobody naszej duszy: zaświadczą one obecność istoty moralnej, na łonie nawet roskoszy, przez potęgę rozważną, jaką zachowa nad sobą, czy to gdy ją przyjmuje, czy gdy ją odrzuca, czy gdy ją miarkuje. Unikajmy, w wyborze roskoszy, wszystkiego coby dążyło do poniżenia nas; w sposobie zażywania spoczynku, wszystkiego coby nas wprawiało w odrętwienie! Niech wytechnienie spoczynku będzie jeszcze ożywionem, o ile niem być może; niech roskosze, przeciwnie, zachowują zawsze pewien stopień spokoju! Unikajmy jak w jedném tak w drugim wszystkim co nosiłoby na sobie charakter dzikości, ze wszystkiego co przynosiłoby zamieszanie, wszystkiego co podobném by było do zapomnienia na siebie samych! Spoczynek nie wyłącza bynajmniej czujności; roskosz wzywa jęj dla ochrony się od upojenia, dążącego do zepsucia jęj. Sposób żeby uczynić roskosz prawdziwszą, wpływ jęj użyteczniejszym, jest połączyć przez szczęśliwe skombinowanie, z wrażeniami zmysłowými, które im towarzyszą, tajemne stosunki odnoszące się do

naszych najszlachetniejszych władz, przypuścić umysł i serce do udziału w tych ziemskich radościach. Zmysły niepowinny nigdy tak dalece ogarniać istności człowieka, żeby go zajmowały wyłącznie sobą samými: byłoby to z jego strony, wyrzeczeniem się swój natury. Niech rokosz będzie ozdobą życia! Niech obrazy porządku odbijają się w niej jeszcze igrając! Niech uczucia przyzwrotności, czyniąc uciechy delikatniejszymi, zachowa także ich czystość!

Przesady świata używają zbytecznego pobłażania nierządności obyczajów, i zdają się nawet je zachęcać, byle tylko te nierządy nie były posunione do ostateczności; dość jest połączyć z niemi jakie przymioty świetne, żeby znaleźć dla nich wymówkę, może nawet żeby zyskać poklask, nadewszystko jeśli tym nierządom towarzyszyć będzie powodzenie, co jest niewątpliwym środkiem zniewolenia płochój opinji świata: są to przesady równie szkodliwe jak ślepe, do zniszczenia których zdrowa moralność powinna dolożyć wszelkich usiłowań! Nierządne obyczaje, w swych skutkach zewnętrznych, przynoszą uszczerbek lub szkę instytucji najświętszej natury i społeczeństwa; gwałcą, przywłaszczają lub niszczą uczucia familijne. Pociągają za sobą tysiące wykroczeń przeciwko powinnej wierności, delikatności, dobrej wiary; prowadzą często nie-

znacznie, albo nawet nagle i niespodzianie, do najcięższych przestępstw. (*) Jednocześnie i przez tajemne oddziaływanie, zadają wewnątrznie zgubny cios władzom duszy: psują godność charakteru; osłabiają potęgę rozmyślenia, czyniąc skupienie ducha trudniejszém; wprowadzają do myśli i do uczuć pewien rodzaj rozpusty i rozwiązłości, które szkodzą dzielności rozumu, również jak dzielności woli; odzierają obrazy dobra z części ich wdzięków; skutkiem nałogów, jakie pociągają za sobą, mgły się tworzą, obejmują duszę, i osłaniają dla niej blask promienny i czysty wyobrażeń cnoty. Kiedy potem świat traktuje z większą surowością błędy popełnione przez pleć słabszą, lubo znajduje pobudkę do téj surowości we wpływie jaki te błędy mogą wywierać na byt rodzin i prawa do nich przywiązane, w oczach moralności jednak, różnica jaką ustanawia jest istotną niesprawiedliwością, nietylko z téj przyczyny, że ten co jest słabszym, już przez to samo więcej zasługuje na wymówkę; nietylko dla tego że potrzeba być mniej surowym względem tego co ulega i źle się broni, niżeli względem tego co

(*) Jeśli się zastanowimy nad przyczynami, które przyprowadzają zbrodniarzy do stawania przed sądem, ujrzymy z zadziwieniem jak wielka jest liczba tych, których nierządność obyczajów przywiodła do zbrodni, sposobem mniej lub więcej bezpośrednim.

pobudza i pociąga; ale jeszcze, i nadewszystko, dla tego, że ten względem którego świat jest więcej pobłażającym, powinien dawać przykład panowania nad sobą; że ta, którą traktuje z większą surowością była najczęściej uwiedzioną przez zblakaną czulość, gdyż zwodziciel czyni sobie i-graszkę z téj czulości, poświęca albo naraża przynajmniej swoją ofiarę na największe ze wszystkich nieszczęść, na zawód omyłonego uczucia, na hańbę i zmartwienie, które są jego skutkiem: Jakież są więc te roskosze, okupione szczęściem kogo innego, szczęściem płci, którą Opatrzność powierzyła naszej opiece! Czémże są te mniemane powodzenia, otrzymane za pośrednictwem pewnego rodzaju okrucieństwa! Cóż to jest za mieszanina roskoszy i barbarzyństwa! Czémże jest ten niski egoizm, ukryty pod próżnemi oznakami uczucia! Cóż to jest za próżność nieprzyzwoita, niegodziwa, która uważa za tryumfy najczarniejsze zdrady w udzielaniu się wzajemném serc.

O! niech rokosz będzie zawsze wolną od wszelkiej przykrości sprawionej innym! Wtedy tylko będzie ona prawą i czystą; wtedy tylko też będzie zbawienną dla tego, co jój doznaje. Niedosyć na tém: rokosz, żeby była prawdziwą, potrzeba żeby była podsycaną przez towarzyskość; rokosz samotna jest zawsze niezupełną; ma w so-

bie coś ciasnego i oschłego. Uciechy najbardziej materialne przyjmują na siebie nowy charakter, skoro są używane wspólnie, i skoro stają się pewnym rodzajem symbolu albo kanału dla słodkich uczuć, z których towarzyskość się składa. Ponieważ rokosz usposabia serce do otwartości, wspólność niech nadaje sympatji lot swobodniejszy, i wzajemnie, sympatija nadaje uczuciu rokoszy coś delikatniejszego i miłszego. Osobistość bierze tam mniejszy udział, albo przynajmniej w niej się okazuje; cieszymy się rokoszą innych, równie jak swoją własną. To przymierze, łączące na chwilę osoby zebrane przy uczcie niewinnej rokoszy, jest jeszcze jednym z węzłów łączących ludzkość; daje ono uczuć i pożądać innych związków, choć niewyraźnie; podnosi tym sposobem to, co mogłoby być całkiem materialnego w rokoszy; przyczynia się pośrednio do połączenia się i wylania serc; daje powód do tajemnych zobowiązań wzajemnej życzliwości. Chcemyż jeszcze rokoszy prawdziwszych, rokoszy wydających z siebie woń wyborną? Zróbmy więc jeszcze! starajmy się je ożywiać dobroczynnością!

Filozofowie zostawili ludziom światowym staranie oddawania pochwał wesomości, i może w tém pohladzili. Mogliby okazać w wesomości niewinnej i miłej zbawienny i wzmacniający napój orzeźwiający serce, wpośród utrudzeń życia; mogliby

dać ućzuć jak wesołość zapohiega lub rosprasza niekiedy burze namiętności, poskramia gniew, rozbija nieprzyjaciół, wymierza sprawiedliwość niesłusznym uroszczeniom, rosprasza złudzenia pychy, przywołuje do naturalności i prawdy, zbliża ludzi pomiędzy sobą, usposabia ich do zaufania, do pobłażania, do wzajemnych ustępstw; jak ona może pomagać nawet przelania prawd najpoważniejszych i najużyteczniejszych, okrywając zasłoną to co mają w sobie surowego. Często pod pokrywką wesołości dano do zrozumienia to, czego niepodobna byłoby wyjaśnić przez najściślejsze rozumowanie. Wesołość niewinna zdaje się być uśmiechem cnoty; zaleca ona ją ukazując jak jest miłą, jak jest szczęśliwą.

Ludzie próżnujący, ci co są niezadowoleni z siebie samych, nie mogąc znaleźć w roskoszy jęj prawdziwego celu, odetchnienia i przygotowania, wymagają od nięj wzruszeń, które mogłyby ich ożywić lub rozerwać. Zmuszeni są tym sposobem do szukania jęj nie drogą wskazaną od natury, a zatem nie według warunków prawdy, nie według przypisów mądrości. Znajdują więc w nięj same tylko trucizny, w miejscu odnowienia swych sił.

Jest spoczynek płodny i pełen działalności; ale jak rzadcy są ludzie co go znają! Jaką potęgę znajdują w nięm ci którzy umieją go używać!

Ze sprzecznością główną, która w naturze ludzkiej, zapowiada zetknięcie się dwóch natur różnorodnych, łączy się mnóstwo sprzeczności podrzędnych, które mają tenże sam początek: sprzeczność władz czynnych i władz biernych; sprzeczność nieskończoności w żądzy i granic w siłach; sprzeczność przywiązania do przeszłości i chęciowości nowego; sprzeczność instynktu naśladowania i potrzeby niepodległości; sprzeczność skłonności i rozumu; sprzeczność podległości i swobody; sprzeczność wpływów właściwych rozmyślanii i praktyce, życiu światowemu i samotności; nakoniec, sprzeczność pracy i spoczynku, boleści i rozkoszy. Ale w tym długim szeregu sprzeczności, walka jest tylko pozorną, i zgodność równie jak użyteczność, wynikają z kombinacji, które godzą pomiędzy sobą pierwiastki przeciwne. Ten wielki rezultat, który się ukazywał już i dawał przeczuciu na początku, potwierdza się coraz więcej w całym biegu rozwinięcia, jakie otrzymują nasze władze; wyjaśnia on wiele rzeczy w naszym przeznaczeniu; zamyka w sobie mnóstwo skazówek pożytecznych dla naszego postępowania. Człowiek, istota zmieszana, dążąca do bytu lepszego zostająca jeszcze w stanie niedoskonalości, znajdzie w tych sprzecznościach lekarstwo przeciwko pysze, zachęcenie dla swęj słabości, prawidło wstrzemięźliwości w każdej rzeczy.

VIII.

O P R Ó B A C H.

Jak jest poważną, surową, straszną ta ostatnia część wychowania człowieka! Dusza nie może się obronić od pewnego głębokiego wzruszenia na widok niebezpieczeństw i nieszczęść, które pod tyłu rozmaitemi postaciami, oblegają ludzkość, i które mogą osiągnąć każdego z nas w biegu tak szybkim naszego istnienia. Ilekroć razy rozum mędrca zachwiał się na chwilę z tego powodu! Ilekroć umysł zbląkało się chcąc zbadać wielką tajemnicę, i wyjaśnić początek klęsk świat oblegających! Jedni stracili ufność w Najwyższym Dawcy; drudzy wyobrazili sobie ducha złośliwego, równego w potęgę duchowi dobremu, niepodlegającego jemu, i pastwiącego się nad stworzeniem jakby nad lupem, pozostawionym jego wściekłości: tyleto kosztuje zgodzić się na przyjęcie cierpień życia jako próby zbawiennej, i czerpać w nich nauki, jakie one w sobie zamyszkają! Zaiste, nie zpróżnieniami, to spekulacjami, nie z moralnością całkiem poetyczną, można sta-

wić czoło tój części naszego przeznaczenia; jesteśmy tu w zapasach z rzeczywistością, nie pozwalającą wstępu złudzeniom. Prawda tylko, prawda najgruntowniejsza, może oprzeć się tak twardemu doświadczeniu.

A jednak to wychowanie jest nieuchronném; niepodobna nam uchylić się od tych nauk; są one potrzebne same przez się; gdyż my otrzymujemy z nich najważniejsze światło i największe pomoce. Jak jest oplakaną rzeczą, że my odpychamy od siebie to dobrodziejstwo, że my obracamy je na naszą zgubę! Próba zresztą przestając być użyteczną, staje się szkodliwą naszemu charakterowi, staje się tém trudniejszą do zniesienia; i ta uwaga dostateczną byłaby dla poczucia, że w planie naszego przeznaczenia, zesłaną nam jest w istocie dla służenia do naszego ulepszenia moralnego.

Obejmujemy tu pod imieniem prób i niebezpieczeństwa, i niedostatki, i niepowodzenia, i cierpienia fizyczne, i boleści duszy, gdyż w istocie wszystkie te rzeczy, uważane przy świetle mądrości, mają oczéwiście na celu wypróbować stworzenie ludzkie, nauczyć je poznawać siebie, polepszać się, użyć mu rękojmi wyższych przeznaczeń, przygotować je stać się ich godném. Dla tego to wychowanie, jakie one udzielają człowiekowi, jest ze wszystkich najtrudniejszém,

gdyż zamyka w sobie nauki najgłębsze, przeznaczone jest do wydania owocu w przyszłości najodleglejszej: uczy ono zapatrywać się na śmierć; uczy umierać; kształci stworzenie na wychowania nieśmiertelności. Stąd tedy, kiedy inne wychowania moralne, od których człowiek doznaje wpływów, ustają, to ostatnie wychowanie trwa ciągle, i staje się zwykle czynniejszém w ostatnich dniach życia: boleść trzyma klucze naszego zawodu ziemskiego; ona to otwiera nam wstęp do niego; ona także otwiera nam wyjście z niego i przejście do życia lepszego.

Owoż jeszcze dla czego człowiek zna tyle i tak niezmiennych boleści nieznanym zwierzęciu. Boleść musiała być tylko udziałem istoty mogącej się doskonalić. Nie masz dla zwierzęcia boleści zasługującej na to imię, gdyż zna ono tylko cierpienie fizyczne, i ponieważ to cierpienie jest całkiem chwilowe, bez przewidzenia przyszłości, bez mierzenia trwałości.

Istotom to najznakomitszym zachowany jest przywilej największych boleści; gdyż one tylko znają wielkie cierpienia duszy.

Piecząc więc boleści, wyciśniona na naszym przeznaczeniu, wyraźnie daje poznać nasze powołanie do udoskonalenia.

Historja ukazuje nam, we wszystkich wielkich klęskach publicznych, fenomen moralny nadzwy-

czaj ważny: oto że przemiana powszechna zaszła w charakterze tych, których one dotknęły; jedni wzniesli się bystro do najwyższych cnót, drudzy ulegli wszelkim zbytkóm zepsucia; pomiędzy piérwszými widziano z podziwieniem, osoby oddane nietylko płochości, ale występkom, spodle- niu nawet; pomiędzy drugimi widziano, z wię- kszém jeszcze podziwieniem, osoby, których życie było zaszczytne i porządne. Próba była taż sa- mą dla wszystkich: jakimże sposobem wydała ona skutki całkiem przeciwne? oto dla tego że jedni i drudzy nie zapatrywali się na próbę z te- goż samego punktu, nie przyjęli jój z témże sa- mém usposobieniem. Przekształciła, wzmocniła, podniosła ona tych, którzy umieli ją pojąć; po- zostawiła bez siły tych, którzy nie umieli jej przyjąć; słabość wyjaśnia wszystkie bezrzędy tak jak wszystkie błędy. Jedni zdobyli, drudzy stracili panowanie nad sobą samými.

Cnoty tych ostatnich może były tylko témi cno- tami zniewieściałými i naśladowczými, które przy sprzyjających okolicznościach, mogą się pogodzić z powinnościami łatwými, ale które nie przeni- kają do głębi duszy, dla potłumienia w niej po- pędów egoizmu; na widok niebezpieczeństwa, popędy te zagrożone we wszystkich swych samo- lubnych widokach, jedynie przeważyły i zajęły całkiem duszę: ci więc nie widzieli nic innego

w strasliwiej próbie, jak nieprzyjaciela, który uderza, lupi, uciska; nie będąc w stanie oparcia się mu, zostali przygnieceni rozpaczą; uciekli, rzucili się do haniebnych rozrywek, dla rostargnięcia się, dla odwrócenia swych oczu od widoku, którego nie byli w stanie przenieść. Tamci zachowali jeszcze pierwiastek życia moralnego, który obecność próby nagle obudziła: odkryli próżność tych roskoszy chwilowych, w których poszukiwaniu całkiem się byli pogrążyli; postrzegli że było dla nich inne przeznaczenie; ucieszyli się że znaleźli nauczyciela, co uczył ich poprawiając, lekarza, co im przynosił uzdrowienie w gorzkim napoju; winszowali sobie że mogli poprawić się przez pokutę.

Owoż, co historia wyprowadza na jaw w tych okolicznościach uroczystych, przedstawia to co ma zwykle miejsce pomiędzy ludźmi, i skutki przeciwnie, które wywierają próby zwyczajne na charakter każdego, według tego jak pod niemi upada, lub zdoła się nad nie podnieść.

Jak słusznym i zbawiennym jest ów wyrok opinji, który okrywa hańbą bojaźń! gdyż bojaźń dostateczną jest dla doprowadzenia do wszystkich zbrodni, do wszystkich podłości. Nic nie masz okrutniejszego nad tchórza. Skutkiem przestachu jest nadanie egoizmowi zupełnej przewagi, i usunięcie tego wszystkiego co mogłoby go po-

wstrzymać. Zrywa on wszystkie węzły przywiązania; pociąga za sobą pewien rodzaj rosprzężenia istności moralnej. Trwoga lodowaci duszę, jak bojaźń fizyczna lodowaci członki. Tym sposobem, trwoga niszczy właśnie, albo przynajmniej paraliżuje w nas, dwie wielkie potęgi, które nalażalo uprawiać: potlumia ona, wsamym zarodzie, i zamiłowanie w dobrém i panowanie nad sobą. Kto drzy, nie umie już ani kochać ani chcieć. Nie masz więc nic fałszywszego nad to wyobrażenie, że można uczyć bojaźni, jako środka rządu moralnego. Jakim sposobem obraz cuoty mógłby się przejawić z lona przestachu? Jakie uczucie szlachetne mogłoby się zrodzić z tchórzowstwa? Bojaźń nie zdoła udzielić wyobrażenia powinności; może przeciwnie udzielić mylnego o niej wyobrażenia: nie natchnie ona nigdy myślą użyteczną, postanowieniem chwalebném. Chcąc przekształcić człowieka, nie należy go naprzód robić nikczemnym. Pewien rodzaj i pewien stopień bojaźni może być tylko użytym z korzyścią dla powściągnięcia zbytnej popędliwości i gwałtowności; służy ona wtenczas do przywrócenia zepsutej równowagi i do odzyskania dla duszy rządu nad sobą samą: tutajto powinna się ona zatrzymać. Żeby miała w sobie coś pożytecznego, potrzeba żeby była nacechowaną poszanowaniem, żeby miała tym sposobem w sobie coś

moralnego: otrzymamy to wtenczas, kiedy się ona będzie łączyć z prawidłami sprawiedliwości, jeśli będzie im służyć za wyrażenie lub towarzysza; ale wtedy powinna ona wyrażać w istocie sprawiedliwość, towarzyszyć jej a nie osłaniać ją.

Niebezpieczeństwo jest przestrogą, hasłem wzywającym duszę do skupienia się w sobie, do zgromadzenia swych sił. Jeśli hasło to będzie zrozumianém, dusza stanie się swobodniejszą, będąc wolną od wszelkiego rodzaju więzów. Patrz na tę pogodę rozlaną na czole bohatera, na ten ogień, który błyszczy w jego oczach, kiedy, na polu chwały, tysiące pocisków latają w okolo niego! Malują one nam to co się dzieje w sercu mędrca, zagrożonego nieszczęściem. Gienjusz podnosi się w obec przeszkód, cnota w obec niebezpieczeństw; wtedy to ona uczy się liczyć na siebie samą, wtedy nabywa samowiedzy swęj potęgi i swęj godności.

Nic nie jest pospolitszém, łatwiejszém nad męztwo, stawiające czoło niebezpieczeństwu wyrażonemu i oznaczonemu; nic nie jest trudniejszém, jak stawić czoło niebezpieczeństwu niepewnym i nieokreślonym, nic nie jest rzadszém, jak złączyć z męstwem pobudkę moralną. Ten warunek przecież jest koniecznym, żeby przywyknienie do niebezpieczeństwa stało się korzystnym dla charakteru.

Nie dziwimy się bynajmniej męstwu tylu tysięcy ludzi, narażających życie swoje na polu bitwy, często nie wiedząc sami za co; ale, nie możemy się dość wydziwić widząc człowieka narażającego majątek, wolność, życie, w obronie sprawiedliwości lub prawdy. A jednak ten rodzaj odwagi ma daleko więcej powodów i słuszności za sobą; powinien być naturalniejszym. My to więc sami mamy fałszywe wyobrażenie o odwadze.

Silny urok wzruszeń przyczynia się często do ośmielenia pośród niebezpieczeństw, zniewala nawet do szukania ich niekiedy z zapalem; możemy zginąć ale tymczasem czujemy lepiej swą istność. Taki pierwiastek odwagi jest bardziej szkodliwy niżeli użyteczny dla charakteru. Mogą się zdarzyć próby, w których wzruszenia nie będą miały miejsca, by nam dopomóż, a często w takich próbach wytrwałość jest najpotrzebniejszą. Takimi są na przykład, te, w których potrzeba znieść mężnie niesłuszne wyroki opinii. Zresztą, zwiększając upodobanie we wzruszeniach, użyjemy nową dzielności wszystkim namiętnościom; w miarę jak życie zwyczajne zaczyna nas nudzić, cnoty ukryte tracą ze swą wartość; powinność staje się być tylko rzeczą jednostajną i pospolitą. Przymioty świetne, które okazaliśmy na teatrze burzliwym, słabną często, skoro po-

wracamy do stanu zwyczajnego, i nikną w porządku rzeczy spokojnym i regularnym; a to dla tego, że te przymioty zależały bardziej od pierwiastku namiętności, niżeli od pierwiastku cnoty.

Przywyknienie do niebezpieczeństwa usposabia do bezinteresowności; przygotowuje tym sposobem do wszelkiego rodzaju poświęceń. Przywyknienie do niebezpieczeństwa oswobadza z mnóstwa złudzeń, z mnóstwa drobnych służeńności; przyzwyczajają do władania sobą; udziela więc charakterowi coś poważnego, a razem męskiego i dumnego; przygotowuje tym sposobem do ćwiczeń mądrości. Jest jednakże sztuka płochości, która przywyka do niebezpieczeństwa przez rostargnienie, i tym sposobem nadużywa próby, żeby się utwierdzić jeszcze w nieuleczonej lekkomyślności. Jest także pewien rodzaj obojętności grubej i prawie zwierzęcej, która się spoufała z niebezpieczeństwem, i stawia czoło wszystkiemu, ponieważ nic ją nie zajmuje; wychodzi ona z próby, jak istoty trudnotopliwe wychodzą z tygla, nie doznawszy żadnej przemiany. Niebezpieczeństwo podnosi serce wtedy tylko, kiedy wiedząc na co się narażamy, mierzymy całą rościągłość ofiary. Świat, w swoich sądach powierzchownych, zdaje się widzieć zawsze coś zacnego w pogardzie życia, gdyż widzi w tém coś świętego, jakiegolwiek będą zresztą przyczyny tej pogardy. Życie

jednak nie jest rzeczą godną pogardy; nie jest rozsądném ani dozwoloném igrać z niém; narażać je bez pożytku nie jest odwagą, ale występniem szaleństwem, i występniem nadewszystko wtedy, kiedy próżna chępliwość, jest rzeczywistą pobudką tego rodzaju przechwalki. Rzeczą prawdziwie zacną, nie jest pogardzać życiem, ale szacować powinność, honor, więcej jeszcze niż życie, oceniając to ostatnie według jego prawdziwej wartości. Jeśli obecność niebezpieczeństwa jest jakby promieniem światła, przed którym znika mnóstwo złudzeń, a fałszywe dobra w nicosć się pogrążają, daje ona też lepiej uczuć prawdziwą wartość każdej chwili naszego istnienia; przypomina, że to co jest wielkiego w naszym istnieniu ziemskim, co może nadać tak wysoką zasługę chwilom, z których ono się składa, pochodzi właśnie stąd, że ono ma się skończyć i przelać w przyszłość, której jest przygotowaniem; ukazując nam jak jego trwanie może być szybko przemijającym, niebezpieczeństwo daje nam poznać, jak jest rzeczą pilną używać go w celu dla którego ono było nam daném.

Próba niebezpieczeństwa uczy nas trafniej sądzić o sobie, gdyż udziela nam pewnego doświadczenia o rzeczywistości i gruntowności naszych cnót. Ale do tego potrzeba żebyśmy umieli znosić ją z zupełną spokojnością; gdyż niespo-

kojność obłąka nasz sąd, przestrach nie dozwoli nam poznać naszych zasobów, pograży w niepamięć nasze zasługi, a upadek na duchu uczyni nas niesprawiedliwymi względem siebie.

Niektórzy filozofowie, szczególnie między nowými Platonikami, nazwali mądrość „rozmyślenia śmierci.“ Unikajmy przesady i nie zbaczajmy z dróg, które Opatrzność jakby wskazała dla człowieka! Życie bez wątpienia powinno być wielkim przygotowaniem; ale, właśnie dla osiągnięcia tego celu, powinno ono być życiem a nie śmiercią przedwczesną i ciągłą. Są uczucia pożyteczne i chwalebne, które za nadto się osłabiają przy wyłączném zajęciu się naszą chwilą ostatnią; są starania, co byłyby za nadto zaniedbanými, a które są jednak także powinnościami. To rozważanie bezustanne śmierci mogłoby się obrócić w pewien rodzaj egoizmu ekzaltowanego i mistycznego, któryby doprowadzał nas do zapomnienia tego co winniśmy społeczności, i który niszczyłby urok słodkich uczuć, łączących nas z naszymi braćmi. Nie dobijajmy się tego rzadkiego stopnia doskonałości, pozostawionego małej liczbie tych, co się oń ubiegają! Udoskonalenie jakiego szukamy jest udoskonaleniem odpowiedném ogółowi ludzi; wymaga przede wszystkim pozostania wiernym radom rostopności i skazówkom natury. Nie byłożby więc le-

pięć powiedzieć: „Mędrzec, przewidując śmierć, czyni płodniejszym życie?”

Kiedy rozum rozkłada, przez ścisłą logikę, to co nazywamy przeciwnością, cierpieniami życia, odkrywa naprzód że największa część tych cierpień, te co nas może najwięcej dolegają, noszą na sobie cechę całkiem przeczącą, to jest, że się składają szczególnie z niedostatków; uznaje potem, że z liczby dóbr których niedostatek nam dolega, część niema innej wartości jak tę którą sami chcielibyśmy im nadać; część zaś nabywa swęj ważności, jedynie z powodu nałogów zaciągnionych lub porównań uczynionych. To ściśle ocenienie wartości rzeczy ludzkich stanowi wstępny wykład nauki szczęścia; a jednak jak rzadko zajmujemy się podobną nauką! Żeby nas zmusić do niej, potrzeba żeby przeciwność nas spotkała. Światło, jakiego ona nam udzieli, pocieszy nas w wielu razach; tym sposobem, uleczy ona często rany, jakie sama zada. Jakież dobrodziejstwo czerpalibyśmy w zawodach próżności, gdyby one mogły przyprowadzić nakoniec do ich istotnej wartości dobra, za któremi próżność się upędza, gdyby mogły poskromić razem z nią tę ślepa i nienasyconą osobistość, co z jęj zbytku pochodzi!

Są przeciwności świetne i wystawne, które spotykają w oklaskach widzów wynagrodzenie za prześladowania losu; potrzeba byłoby być bardzo nierostro-

pnym, żeby zaniechać zręczność nabycia takiego zaszczytu. Pycha może zmniejszyć korzyść takowych przeciwności, równie jak zmniejszyć ich zasługę. W przeciwnościach ukrytych, w niedostatkach drobiazgowych, nie znajdujemy téj pomocy, ale znajdujemy za to daleko większe korzyści.

A jednak świat nie może się dość wydziwić stałości osoby znakomitej, odznaczającej się potęgą lub bogactwem, która jest dotkniętą nieszczęściem, i która potrzebowałaby może tylko nieco rozumu, żeby się stać rzeczywiście szczęśliwszą. Co należałoby dać poznać światu, co należałoby podać do uczenia wszystkim ludziom, to bohaterstwo ubóstwa, to bohaterstwo, którego przykłady ukrywają się blisko nas, których nasza obojętność nie spostrzega, którymi nasza płochosć może pogardza. Jakkolwiek wspaniałe są obrazy, którymi filozofja i wymowa odmalowały stałość człowieka poczciwego w nieszczęściu, niewyczerpały one jeszcze tego przedmiotu, i ten co odwiedza nieznanne schronienie ubogiego, znajduje jeszcze nowe rysy do połączenia z tamtými: niedość jest tych licznych niedostatków, które się dają uczuć nędzy tak żywo i pod tyłu razem postaciami; ale to opuszczenie, to osamotnienie, co pozostawiają bardzo często jego serce bez żadnej pociechy ziemskiej; ale twoja litość nawet, co go rani może przez swą podejrzliwość lub wy-

niosłość; ale te uczucia familijne, stają się dla niego trucizną, źródłem najokrutniejszych męczarni, najdotkliwszych udręczeń: taki widok znoszony ciągle bez żadnego rostargnienia, może bez nadziei, cóż to za próba, wielki Boże, dla stworzenia czulego, ileż to rzeczy ona nam objawia, nieznanych nam może! Chrześcijaństwu to pozostawiono odkryć ziemi to wszystko co jest szczytnego w heroizmie ubóstwa, uważania prawie takiego stanu za przywiléj moralny, przez godność jakiej udziela i enoty jakich naucza.

Próba niedostatków i cierpień, uważana jako wychowanie, która ma za przedmiot uprawę zamilowania w dobrém, może się przyczynić do takowej uprawy pod wielu względami: dopomoże ona do skupienia duszy, oswabdzając ją od złudzeń, które ją zwodzą, od rostargnień, które ją rospraszają, zmuszając ją do utworzenia w sobie saméj nowego istnienia; dopomoże do zapewnienia samego siebie: zmusi osobistość do wyrzeczenia się wielu interessowanych widoków, które sobie utworzyła i które ją wzajemnie podsycają; nada nowy popęd uczuciom, gdyż przywiedzie do znalezienia razem pomocy, w uczuciach które otrzymujemy, i ulgi w uczuciach którym się sami oddajemy, pociechę niewyczerpaną jak w jednych tak w drugich; wreszcie, sprowadzając myśl do tego co jest najrzeczywistszém w prze-

znaczeniu ludzkim, doprowadzi do postrzeżenia jaśniej prawdziwego celu tego przeznaczenia, do uczucia lepiej powagi obowiązków, które są jego prawami: doprowadzi do uznania co jest pewnego i poważnego w tej nauce mądrości, którą nasza płochosć bardzo często usuwa do rzędu teorii. Wtedy to, wobec tych szczytnych obrazów, dusza przygnieciona uczuje się jakby odrodzoną; cnota ukaże się przed nią pod swojemi kształtami najczystszeimi, przypuści ją do ściślejszego związku; znajdą się dla niej nietylko osłody, ale radości niebieskie, które zostałyby dla niej nieznanemi w dniach pomyślności. O! jak cnota wydaje się być piękną, kiedy znajdujemy się tym sposobem sam na sam z nią, mając tylko ją jedną za całe dobro, ale posiadając ją całkiem, widząc ją bez żadnej osłony, ofiarując jej serce oczyszczone przeciwnością! Ale dla przeniknięcia do tych cudownych tajemnic, dla otrzymania tych zbawiennych wpływów, potrzeba wejść na przykrą drogę próby z odpowiednemi usposobieniami: potrzeba tam przynieść spokój, nietylko spokój zewnętrzny zmysłów, ale ten spokój wewnętrzny co za leży od zadowolonego sumienia; potrzeba tam przynieść żądzę szczerą otrzymania tych nauk tak poważnych, których przeciwności powinny nam udzielić; potrzeba tam zachować, podsycać władzę kochania, które jedynie może dać uczuć

słodycz być kochanym, a następnie, być pocieszonym. Napróżno wielka księga przeciwności będzie otwartą przed nami, jeśli, dla czytania w niej, nie zerwiemy z oczu naszych zasłony miłości własnej!

Uważano jako środek wychowania właściwego do rozwinięcia panowania nad sobą, próba niedostatków i cierpień posłuży szczególnie, i rozmaitymi sposobami, do odzyskania dla nas tej zbawiennej władzy; zerwie łańcuch mnóstwa przywyknień, który nas krępował, i dusza odzyska tym sposobem swobodę, której nie umiała zachować; będąc umieszczonymi w tym nowym położeniu, nauczymy się lepiej poznawać siebie; przywiedzeni będziemy do rozważania nad swymi błędami, i nad następstwami, które one za sobą pociągnęły; pozhawimy się zanadto wielkiego o sobie rozumienia; uznamy co jest rzeczywistego w cnotach, które sądziliśmy żeśmy nabyli; przyzwyczajymy się do umiarkowania, do wstrzeźliwości; wola na będzie tym sposobem charakteru męskiego i surowego; wreszcie, będziemy mogli obrócić w ofiarę dobrowolną, przez intencję moralną, ofiarę włożoną na nas przez okoliczności, i uczynić tym sposobem z rezygnacji prawdziwe zwycięstwo.

Zazdrościmy często, i bardzo słusznie tym istotom uprzywilejowanym, które miały szczęście poświęcić swe istnienie dla sprawy świętej, zrobić

z siebie ofiarę dla powinności, cierpieć prześladowanie dla sprawiedliwości! Ale rezygnacja otwiera dla każdego z nas zawód zasługi, który się zbliża, pod wielu względami, do tego jaki oni przebiegli. Niedostatki i cierpienia, na nas zesłane, lubo nie są z naszego wyboru, mogą być przyjęte od nas przez cnotę, i przyjmując je tym sposobem, przynosimy prawdziwą ofiarę powinności; gdyż jest to także powinnością podlegać woli Opatrzności, wypadków któremi odznaczyła nasze przeznaczenie; i im mniej ta powinność ma blasku, im mniej pochlebia miłości własnej, tém więcej też jęj dopełnienie może mieć w sobie wielkości i czystości. Wstęp do tego schronienia, gdzie przebywa, zdala od oczu świata, osoba od dawna dręczona najokropniejszymi boleściami: nie widzi ona przed sobą innęj nadziei, nad te same boleści przedłużające się aż do grobu; każda godzina porywa jęj jaki promyk istnienia; jęj dni są bez rozrywki, jęj posępne nocy bez spoczynku; bodziec choroby jęj dolega, dręczy ją bezustannie; ten ostatek życia jest dla nięj niezém więcej jak śmiercią powolną, i postępową; każdy dzień sprowadza dla nięj jakie pożegnanie; jęj stosunki z tymi, których kochała, jedyna słodycz co jęj pozostaje, stają się trudniejszymi i rzadszemi: a je-dnakże w całym ciągu męczeństwa, coraz się powiększającego, pogoda jęj staje się coraz większą,

cierpliwość jej coraz wytrwalszą; odrywa się ona od wszystkiego bez żalów osobistych; nie tylko że nie jest zajęta sobą, ale jej czuła troskliwość zajmuje się żywiej, niż kiedy, położeniem miłych dla niej osób; z podwojoną gorliwością przewiduje ich przyszłość; umie lepiej, niż kiedy, kochać. O! ileż to więc przedziwnych rzeczy nauczyła się ona w tej straszliwej szkole! Ileż to rzeczy ona także, ze swej strony, nauczy nas swoim przykładem! Taka rezygnacja, podejmowana z taką wytrwałością, jestże w istocie muięj piękną jak poświęcenie się Sokratesa?


Nieszczęśliwi! wy, co jesteście wezwani do picia z gorzkiej czary boleści, obyście mogli pojąć wszystko co się w niej znajduje pożywnego i pokrzepiającego, całą skuteczność tego lekarstwa na choroby duszy! Przyjmujcie ją z odwagą, z wdzięcznością nawet! I wy co spełniacie tkliwe posłannictwo pomocników w nieszczęściu, bądźcie przekonanymi, że za ledwoście rozpoczęli tę świętą posługę przynosząc pomoc i ulgę w potrzebach ciała! Powołanymi także jesteście do udzielania pomocy; potęgę to tkliwego spólczucia potrzeba dać uczuć strapiionemu sercu, ażeby tego dokazać, potrzeba przeniknąć aż do niego, otrzymać jego zaufanie, co z większą trudnością przychodzi, niżeli się nam zdaje. Przyjaciela to potrzeba dać nieszczęśliwemu, chcąc dać lekarza w nieszczęściu.

Ale nadewszystko, co twoje powołanie ma w sobie najwznioślejszego i najużyteczniejszego, to ostatnie dobrodziejstwo, dobrodziejstwo, którego węzeł wzajemnego przywiązania będzie środkiem koniecznym: podnieś to serce przygniecione, naucz go nierospaczać o sobie samym; pomóż mu do odkrycia w próbie, której ulega, wszystkich nauk, jakie ona w sobie zamyka, do korzystania z nich; do tego to od którego czuje się być kochanym i wspieranym należy podać mu środki w jego nieszczęściu do stania się lepszym.

Ze wszystkich tajemnic boleści, najgłębszą, najstraszliwszą, jest właśnie ta co jest udziałem dusz najczystszych, kiedy uczucia najświętsze obracają się dla nich w przykre udręczenia, kiedy przychodzi czynić okropne pożegnanie z istotą, której poświęciliśmy swe życie, wyrzec się słodyczy istnienia dla niej; kiedy nie możemy już słyszeć dźwięków tego głosu pobudzającego nas do dobrego, trzymać téj ręki co prowadziła nas po ścieżkach powinności, łączyć swe serce z sercem doskonałym; kiedy widzimy stratę swojego przewodnika, pomocnika, powiernika najbliższego nam; kiedy widzimy znikający ten obraz żywy i dotykalny, w którym enota sama zdawała się być uosobioną, żeby się dać słyszeć i widzieć. Weterani boleśni! wy którzyście zbadali tajemnicę wszelkich cierpień, powiedźcie jestli jakie wyjaśnienie dla téj ostatniej próby! po-

wiedźcie, jestli jaki środek dla uczynienia jej jeszcze użyteczną do naszego udoskonalenia, wtedy kiedy ona nam odejmuje najdzielniejsze pomoce, któremiśmy się posługiwali! Tak: i tu jeszcze zamykają się nauki surowe bez wątpienia, ale szczytne; będą one płodne dla tych, którzy się staną ich godnymi. Odnoszą się one do téj wielkiej nauki, która jest jakby kresem naszego wychowania moralnego, i która, z tego powodu, jest zawartą wpróbie boleści, ponieważ w istocie boleść powinna uzupełnić nasze udoskonalenie. Wszystkie tajemnice boleści rozwiązują się ostatecznie w myśli religijnej; gdyż tam tylko mogą się zupełnie wyjaśnić. Podnieśmy nasze oczy ku tym wielkim widokom! Wtedy, i wtedy tylko, objawia się wszystkie korzyści tajemne zawarte w próbach życia doczesnego. Wtedy stanie się pojętym, dla serca czulego i tkliwego, ten wyrok straszliwy, skazujący go na przemijające wdowstwo; wtedy pojmie i prawdziwy charakter i ostateczny cel tych uczuć, co były jego roskoszą; odkryje że mogą one podnieść się jeszcze do wyższego stopnia czystości; spróbuje nowego sposobu służenia i uczczenia istoty, której się poświęcił; boleść jego będzie płodną w dobre uczynki; znajdzie w związkach, które nie są jeszcze zerwanymi, lubo stały się niewidzialnymi, środek do wytrwania w najszlachetniejszych nadziejach: świą-

tynia, w której się obchodzi cześć pamiątek, jest oświeconą promieniami nieśmiertelności. Istota opuszczona, odtąd samotna, w wykonywaniu dobra, będzie musiała znajdować w samej sobie siłę do najodważniejszych usiłowań; ale toż tylko jęj zostawało do pozyskania jeszcze. Z tęp ostatniem poświęceniem otworzy się dla nięj nowa droga udoskonalenia, nieznaną dotąd, i której nie mogła nauczyć mądrość ludzka. Pożegnania serc cnotliwych są obietnicami; utrzymują one pomiędzy sobą stosunki w nieobecności, spotykają się tam gdzie jest ognisko miłości, szczyt doskonałości, prawdziwy cel naszego istnienia. Jeśli jest męczeństwo serca, jest nagroda dla tego męczeństwa; przebywa ona na krainach ziemi i nieba: tam to potrzeba jęj szukać.



IX.

O POSTĘPIE UDOSKONALENIA W ROZMAITYCH EPOKACH ŻYCIA.

Człowiek rodzi się ze sposobnościami i skłonnościami, rodzi się podległy prawom, które rządzą i powinny kierować jednemi i drugimi: oto wszystko, co przynosi z sobą, przychodząc na świat. Wymagamy często od wieku dzieciennego tego czego on nie może posiadać na własność, jak gdyby był zasób rzeczywisty i pierwotny, którymby on mógł już rozporządzać; w tym że samym czasie i przez błąd przeciwny, obarczamy ten wiek wymysłami sztucznemi, kiedy należałoby pomagać mu nadewszystko do wejścia w posiadanie dóbr, jakie mu są przeznaczone. Dziwimy się że nie znajdujemy cnót wrodzonych. „Dzieci są bez litości“ powiadają, i musi być tak istotnie, kiedy dobry La Fontaine na to się zgadza; ale nie zastanawiamy się nad tém, że litość potrzebuje pewnego szeregu umiarkowań, do których wiek dziecinny jest jeszcze mało zdolnym. „Dzie-

ci są samolubnemi“ powiadają jeszcze; ale nie zwracają uwagi na to, że dzieci mało co mają do dawania, a dając to ćwiczymy się w kochaniu. Dziecię w pierwszych latach zostaje pod panowaniem władz biernych; musi ono poczynać od życia zmysłowego, przychodząc później do wyższych rodzajów życia; podlega więc warunkom, do tego życia przywiązanym. Jednak, zważaj badawczym okiem uśmiech tego dziecięcia jeszcze w kolebce, kiedy odbiera pieśczęty swęj matki! odkryjesz tam coś, czego niepostrzeżesz w rysach żadnego zwierzęcia, jakkolwiek ono będzie przy-swojonem; spostrzeżesz tam jakby zorzę życia moralnego, jakby kwiat wczesny miłości. Dzieci przywykają prędko do słodyczy być kochanemi; nabywają one prędko wyobrażenia sprawiedliwości; mają osprawiedliwości pojęcie bardzo jasne, uczucie bardzo żywe. Znajdujemy w dzieciach to co musi się w nich znajdować: nasiona, zarodki, które się rozwijają przy pomocy wpływów przyjaznych; ale wzrost ich, bardzo często także, doznaje przeszkody od okoliczności nieprzyjaznych, a może od nieczęćności samych nauczycieli. Osobistość ukazuje się często bez pokrywki w wieku dziecięcym; jestli ona silniejszą rzeczywiście, w tym wieku, niżeli w następnych? albo też ukazuje się wtedy z większą szczerością i otwartością? Zresztą, nie jest

ona jeszcze oświeconą przez rozwagę i doświadczenie, które ją pogodzą później z poświęceniem się bezinteresowném.

Z dwóch wielkich potęg moralnych, które panują w człowieku i które powinny go doprowadzić do udoskonalenia, zamięłowanie w dobrém, jest pierwszém, co się okazuje w całym swoim blasku i musiało tak być, gdyż potrzeba piérwiej poznać cel, dążyć do niego, przejąc się zapalem dla osiągnięcia go, nim nie zbierzemy i nie skupimy wszystkich środków, mających nas do niego doprowadzić. Stąd tedy zdaje się ono być uposażeniem wieku młodzieńczego: ma ono dla niego urok szczególny; zdaje się kojarzyć z niém z pewnym rodzajem upodobania. Jestże na ziemi widok bardziej zachwycający i naturalniejszy razem, jak młodego serca, co się otwiera na przyjęcie cnoty, równie jak na przyjęcie uczuć rodzinnych, oddając się, jak lewita poświęcony, na cześć dobra, z całą prawością swojego wieku, z władzami dziewiczemi jeszcze? Ludzkość cieszy się na widok młodzieńca cnotliwego, jak czuła matka przy kolehce swego piérworodnego. Rodzina, co wydaje z swego łona ten kwiat ozdobny i czysty, jest jakby przejętą jego zapachem. Rozmyślania tego młodzieńca są pełne cnot w zarodzie; czyny jego są obietnicami, dni jego są bogate w przyszłość. I jakżeby się nie miał rzucić

w zawód dobra? wszystko mu do tego dopomaga: nie lęka się on ani ciosów co okrywają zniewagą, ani zwątpień co przynoszą trwogę; nie był on jeszcze zawiedzionym; nie domyśla się jeszcze o tém czego się dowie z straszliwego doświadczenia na świecie; zaledwo się domyśla wszystkich zawodów, jakie znajdzie w sobie samym. Wypelniając swą powinność, idzie tylko w pewnym sposobie za swą skłonnością; używa przyjemności raczej, niżeli dopełnia ofiary. Onieoszacowany skarbie téj zorzy życia moralnego! O szlachetne uniesienia dla wszystkiego co jest piękném i dobrem! O święty i czysty zapale, co znajdujesz cnotę tak łatwą, i co postrzegasz zaledwo jój zasługi! O miła pogodo niewinności, co nie jesteś jeszcze osłonią żadną mgłą, i co nie masz nawet jeszcze wyobrażenia niebezpieczeństwa! O pragnienie gorące duszy, która dążąc ku lepszemu, pochlebia sobie że ujrzy urzeczywistnionym na ziemi ideał, do którego zmierzają wszystkie jego życzenia! Czemuż wy nie jesteście znanými od wszystkich tych, których natura wzywa do cieszenia się waszemi dobrodziejstwami? Dla czegoż znikacie tak prędko z przed oczu tych, którzy mieli szczęście was zakosztować? Oddalcie, oddalcie te rostargnienia zgubne! Jakież są te próżne widma, co tak często wydzierają młodoci posiadanie skarbów, dla niej przeznaczonych?

Zapobieżcie temu nieczystemu technieniu namiętności, wskutek którego więdnije latorośl najpiękniejszych nadziei! Wstrzymajcie te smutne doświadczenia życia, co rosproszą może jak senne marzenia te upajające wzruszenia! Największa część błędów młodości ma swe źródło w wucuciach chwalebnych same przez się, ale które nie zostały jeszcze uregulowane i uporządkowane przez rozum, które nie są jeszcze powściągane panowaniem nad samym sobą; dla zastąpienia to w pewnym sposobie tego panowania nad sobą, bardzo nieznacznego jeszcze w młodości, cnota stroi się dla niej w powaby tak urocz.

Jeśli zamiłowanie w dobrém może, od samego początku zawodu, otrzymać wysoki stopień dzielności, jeśli rozwija się nawet swobodnie w duszy nowój jeszcze, panowanie nad sobą nabywa się przeciwnie, tylko przez długie i przykre ćwiczenie. Wykonywanie posłuszeństwa i wzgląd na udzielane rady, zastępują dla wieku młodzieńczego tę sprężynę bardzo słabą jeszcze. Powinien on czuć władzę kogo innego, gdyż mało jest zdolnym do wywierania téj, którą człowiek ma nad samym sobą. Uczucie poszanowania będzie dla niego pierwiastkiem zachowawczym czystości uczuć i umiarkowania żądź. Dla zapalenia się miłością dobra, czegoż więcéj potrzebuje, jak zapatrywać się na wzory, i zstąpić w swoje własne serce?

Ale, żeby się uchronić od ustérków ekzaltacji, nawet w dobrém, potrzebuje on czujności, niedowierzania samemu sobie; potrzebuje poznać swych przewodników i umieć ich słuchać; potrzebuje tych prawideł, których tak bardzo się lęka: powinien znaleźć w nich szranki, co by go wzmacniały powstrzymując, światło, co zastąpi dla niego miejsce doświadczenia.

Druga potęga moralna, panowania nad sobą, zdaje się być, ze swój strony, przywilejem zachowanym wiekowi dójrzałemu: gdyż wszystko dla niego staje się spokojniejszém; gdyż on to spotyka ze wszystkich stron trudności i przeszkody; gdyż on to powołanym jest do wytrwałości, do cierpliwości. Wzruszenia są temu wiekowi mniej potrzebne; gdyż nie potrzebuje już on przedsiębrać, ale tylko przedłużać: ma on mniej pomocy, gdyż ma mniej niebezpieczeństw. Jednak wiek dójrzały ma także swe niebezpieczeństwa, niebezpieczeństwa mniej wyraźne, mniej oznaczone niżeli te co otaczają wiek młodzieńczy, ale które, pod pewnym względem są tém bardziej straszliwe. Nie są to już gwałtowne burze namiętności: jest to przeciwnie wpływ zimny, co by się rozszerzył stopniowie aż do ogniska życia moralnego, gdybyśmy się nie starali ciągle bronić od niego: są to te oschłe kombinacje, co się rodzą z interessów materialnych; są to te ślepe przy-

wyknienia, co się mnożą i stają się cięższe od dnia do dnia; jestto zajęcie się sprawami zewnętrznymi; co wynika naturalnie z położenia w jakim jesteśmy umieszczonemi; są to może podszepty fałszywej mądrości, która w doświadczeniu jeszcze powierzchowném i niezupelném rzeczy ludzkich, sądzi że ma smutne potwierdzenie nauk samolubnych, potępienie myśli szlachetnych; jest to nakoniec niekiedy, u ludzi cnotliwych, nadużycie nawet panowania nad sobą, i przesada, co odpychając zanadto szczęście, wysusza tym sposobem pośrednio niektóre ze źródeł zamięłowania w dobrém. Te przemiany dzieją się sposobem nieznacznym i powolnym; dziwimy się sami kiedy porównywając się z tém czém byliśmy w wieku młodzieńczym, znajdujemy się jednym razem prawie całkiem zmienionymi. Przeciw temu nieznacznemu wpływowi potrzeba więc stawić opór ciągły; w tym szeregu dni, co powracają ciągle podobne, potrzeba odnawiać bezustannie ognisko życia moralnego: postępy rozumu posłużą do uchronienia od niewoli machinalnego przywyknienia; ćwiczenie w poświęceniu się zachowa serce od odrętwienia i obojętności; działalność moralna zachowa się pośród działalności zewnętrznej; stając się to użytecznymi innym ludziom, karmimy w sobie uczucie szlachetne; gdyż praktyka podsyca uczucie. Potrzeba nadewszystko zachować religijnie tę wia-

rę w dobro, najistotniejszy skarb człowieka, którą tyle okoliczności codziennie będzie osłabiać, jeśli nieodwołamy się od tych pozorów omylnych do świadectwa naszych pamiętek i naszego sumienia.

Czyto kiedy zastąpimy w sobie samych, czyto kiedy rozważamy widownię świata, jesteśmy zrazu skłonni do przypuszczenia że najpiękniejsze lata młodości są także najlepszemi, i że człowiek, ogólnie biorąc, cofa się raczej niżeli postępuje, pod względem władz moralnych, z postępem wieku. Taki rezultat byłby smutnym i zniechęającym bez wątpienia; niemniej jednak powinniśmy byli skupiać wszystkie swe siły dla walki przeciwko podobnej dążności. Ale to tutaj wrażenie raczej niżeli sąd, i to wrażenie nas omyla, gdyż mieszamy użycie dobra z jego wykonywaniem. To użycie może stracić coś z wiekiem z swych najwyraźniejszych powabów; ale te powaby udzielone były szczególniej tym co poczynają, dla zastąpienia sił, na których im jeszcze zbywa. Ekzaltacja entuzjazmu mądrze kierowana, może służyć do udoskonalenia; ale nie stanowi ona bynajmniej doskonałości. W miarę jak postępujemy w wieku, nabyte światło wchodzi w ściślejszy stosunek z uczuciami, władze dążą do odpowiedniejszej równowagi; oto na czém zależy prawdziwe udoskonalenie. Człowiek nie może

cofać się moralnie, dopóki nie traci sił rzeczywistych do czynienia dobrze, a jeśli te siły nie wzrastają w miarę jak doświadczenia nam przybyska, jak nasz rozum się oświeca, jak otrzymujemy więcej spokoju, jak pobudki przywiązujące nas do cnoty potwierdzają się i pomnażają codziennie, zaiste wina nie będzie ze strony postępu wieku, ale jedynie z powodu własnej naszej niedbalości. Rzeczą jest naturalną, że obraz cnót młodości uderza więcej nasze oczy, działa żywiej na naszą wyobraźnię; ale widok cnót poważnych, regularnych, spokojnych wieku dojrzałego zabezpieczy uważnego postrzegacza od téj bojaźni upadku ogólnego i ciągłego. Jest to szczególnie w właściwym charakterowi człowieka że u niego siły moralne nie zmniejszają się koniecznie razem z siłami ciała, i mogą przeciwnie, wzrastać jeszcze, kiedy te ostatnie zaczynają upadać. Jest pewna młodość serca, która może się zachować aż do grobu, jak tego nam dowodzą codziennie godne podziwienia przykłady. Nie masz starości moralnej, jak tylko dla egoizmu; sam tylko egoizm widzi z latami nikiem to co nabył, ulatującem to czego się spodziewał. Miłość dobrego, ta prawdziwa miłość której dopomaga niewinność życia i prawość duszy, znajduje jeszcze swój ogień pod lodami wieku; skupia się, bogata tém wszystkim co potrafiła nabyć, dla rozszerzania jeszcze

wokoło siebie swych ostatnich wpływów, dla obchodzenia jakby uroczystego tryumfu, tego czasu, co przygotowuje do nowych i wysokich przeznaczeń.

Taki jest los starości, że otrzymuje lub ulega następstwom lat uprzednich. Nic nie jest smutniejszém bez wątpienia, jak ta zgrzybiałość duszy, którą się kończy życie całkiem strawione w osobistości; ale też jakie nasycenie znajduje w swych wspomnieniach ten co poświęcił swe życie na poszukiwanie tego co jest lepszém! Zdaje się że cnota widząc zbliżającą się chwilę swój nagrody, ożywia się, jakby przejęta tajemną radością. Lata starości są przysionkiem wprowadzającym do świątyni; odbija się już w nich majestat wielkiej przyszłości. Zresztą strzeżmy się sądzić, że jest coś stałego, nieuchronnego, koniecznego, w stanie moralnym człowieka na tym świecie: jest czas jeszcze w ostatnich leciech, w ostatnich dniach życia, wrócić do téj cnoty, która, jak przyjaciółka pobłażająca, jest zawsze gotową przyjąć nas; jakiegokolwiek uczyniliśmy postępy, otwiera się jeszcze dla nas zawód postępów nowych w wieku nawet spoczynku; epoka naszych lat starych jest jeszcze epoką wychowania, i jakiegoż wychowania! bo do jakiegoż to przeznaczenia ma ono nas doprowadzić! Niektórych zasobów jój braknie, bez wątpienia: jeśli ona spotyka

jakie przeszkody jęj właściwe, jeśli musi się bro-
nić przeciw znużeniu, osłabieniu, bojaźni, bez-
władności, szkodliwęj służebności względem za-
ciągnionych nałogów, może takż przeciw tajemne-
mu usposobieniu do nieufności, z drugięj strony,
starość ma mniej nieprzyjaciół do zwalczenia; ma
liczne i potężne pomoce; zbiera wszystkie owo-
ce tego doświadczenia życia, które, należycie ba-
dane, nie jest częm innęm jak wielką nauką cno-
ty; oddycha ona atmosferą spokoju i pogody. To
wychowanie, jakie jeszcze może dawać sobie sa-
męj, zależeć będzie na dwóch głównych rzeczach:
na szukaniu i przedsiębraniu wszelkich środków
do utrzymania działalności moralnęj, i na zbliże-
niu się do innych ludzi przez powolność i dobroć.
Tym sposobem dzielność woli będzie zachowaną,
uczucia zaś codziennie będą się ożywiać. Te
dwie rady, zresztą, są ściśle złączone pomiędzy
sobą: gdyż sfera działalności, jaka przestaje otwar-
ta dla starości jest nadewszystko ta co ma za
przedmiot rozlewać dobrodziejstwa na innych lu-
dzi. O! niech się ona nie skarży na swą mnie-
maną nieużyteczność! Jestże potęga hardziej
dobroczywna, niżeli ta co jest jęj udziałęm? Do-
broć staje się w nięj miłszą, tkliwszą; rosczule-
nie łączy się do poszanowania jakie nakazuje; mo-
wa, którą do nas obraca jest dostojną i czułą jak
pożeganie. Patrz na wszystkie cuda, jakie umie

jeszcze sprawić ta dobroć starców! Są to kwiaty jesieni, co się rodzą obficie pod jej stopami; zajęci oni są tylko przewidywaniem dla tych, których kochają; zdaje się że posiadają dla tego tylko żeby dawali; ta szlachetność, co ich ożywia śpieszy rozlewać swe dary, jakby lękając się że nie będzie miała więcej czasu, ta szlachetność jest zupełniejszą bezwzględniejszą: gdyż w udzielanych dobrodziejstwach nie może się już spodziewać wzajemności; i jakież inne rzeczywiste korzyści istnieją dla starości, jak korzyści, których dobroć jej udziela! Nakoniec, jaka wartość nieoszacowana w jej darach! Nie onaż to powołana jest do rozdawania pomiędzy ludzi najistotniejszych i najużyteczniejszych dobrodziejstw, to jest: przykładów i rad! Starość jest urzędem ustanowionym w porządku natury, przez Opatrzność samą; uszlachetnia on, poświęca, oczyszcza tego, który go piastuje godnie; polepszamy się zawsze sami, kiedy pracujemy nad polepszeniem drugich. Ale, dla spełnienia tego powołania, starość powinna być przystępną; musi ona nauczyć się języka tych, których wezwana jest nauczać, żeby się mogła dać im zrozumieć; przez błogą wzajemność, ona się ożywi, roszczuli, w ich towarzystwie. Nietoż to właśnie jej zapowiada ten tajemny instykt, co ją pociąga do dzieci? Ma ona upodobanie w dzieciach, gdyż wiek to dziecinny nadewszyst-

ko ma potrzebę odbierania, pod jej opieką, tych nauk, których nie udzielają książki, i nabywania przy niej nałogu poszanowania; ma ona upodobanie wznajdywaniu, w wieku dziecinnym, obrazu tych prawdziwych dóbr, którym czas nie przynosi szkody, i które doświadczenie życia pozwala coraz lepiej oceniać, tych dóbr, których szczęrość jest godłem, niewinność rękojmią. Rzekłbyś, że to miłe zbliżenie, sprawione przez dobroć pomiędzy starością a dzieciństwem, jest jakby pewnym rodzajem błogosławieństwa udzielanego tym, którzy wstępują do życia ziemskiego, przez tych, którzy bliżcy są do opuszczenia go.

Mniej znaczna zachodzi różnica dla kobiet niżeli dla mężczyzn, pomiędzy młodością a dojrzałością moralną: jakoż dosięgają one wcześniej swęj dojrzałości względnej, i zachowują daleko lepiej wszelkie dary swęj młodości. Zamiłowanie w dobrém zdaje się przeważać u nich, tak jak panowanie nad sobą u mężczyzn: posiadają one wszystkie korzyści jakie się należą tęg pięknej potędze, równie jak są narażone na niebezpieczeństwa, które się rodzą z zerwania równowagi moralnej. Skutkiem samęj tęg wyższości, mają one przywilęg co chwila być wzywaniem do wykonywania poświęcenia się: jakoż w wysokim stopniu zostały one obdarzone potęgą kochania i zapominania o sobie. Są one w tęg szczęśliwe,

że mogą przynosić, w wypełnieniu każdej powinności, uczucie osobne; wszystkie powinności dla nich są specjalne, uosobione. Mają one szczęście takż, że mogą spełniać cnoty najukrytsze, a razem ciągle trwające. Zawód udoskonalenia zdaje się być zakreślonym dla nich w granicach szcuplejszych: jakoż postępują one nieskończenie dalej niżeli mężczyźni w tym zawodzie, i postępują daleko częściej. Natura ich zdaje się zwiększać, i wznosić w miarę jak okoliczności trudniejsze wymagają więcej od ich bezinteresownej szlachetności, w miarę jak się przedstawia im większa zręczność kochania i dania dowodów, ile one kochają. Wymaganémli jest poświęcenie się od nich? wtedy one tryumfują. Przykład ten wykazuje nam wyraźnie prawdę zasadniczą i bardzo ważną dla nas: to jest, że udoskonalenie jest względném dla każdego pojedynczego człowieka. Zawody udoskonalenia, otwarte dla obu płci, zupełnie się różnią od siebie, lubo cel ogólny i bezwzględny jest wspólny jak dla jednej tak dla drugiej. Zdaje się że powołaniem jednej jest kierować ku życiu moralnemu wszystkie potęgi życia uczuciowego, tak jak drugiej jest kierować ku temuż życiu wszystkie potęgi życia umysłowego; że przywilejem jednej jest poświęcenie, drugiej zaś siła, żeby zamieniając pomiędzy sobą uczucia i myśli, pomagając sobie wzajemnie przez czulość i odwa-

gę, mogły się połączyć w tém życiu dobroczynném i religijném, które jest prawdziwą działalnością i doskonałą miłością. Jakoż, główne wychowanie jednej z dwóch płci ma za przedmiot czystość serca, która jest puklerzem uczuć, drugiej zaś rozum, który jest puklerzem siły, gdyż jest pierwiastkiem władzy nad sobą samym.

...nie mogli się pokazać w tym życiu dobiegającym
i religijnym, które jest prawdziwą działalnością
i doskonałą miłością. Jakoż słowo wypowo-
nie jedyną z dwóch, jest ma za przedmiot kry-
stosłowa, która jest postawą uczuć, drugą
...nie rozumieją, który jest postawą siły, gdyż jest
...później, który jest postawą siły, gdyż jest

X.

JAK UDOSKONALENIE UMYSŁOWE MOŻE PRZY- CZYNIĆ SIĘ DO UDOSKONALENIA MORALNEGO.

Kiedy mówimy o udoskonaleniu umysłowém, nadewszystko w jego stosunkach z udoskonaleniem moralnym, należy rozróżniać w uprawie umysłowej, dwie rzeczy, które przywykliśmy mieszać z sobą: postępy zależące na nabyciu wiadomości, i postępy zależące na rozwinięciu władz. Z powodu nieprzyłożenia dostatecznej uwagi do tej różnicy istotnej, zagmatwano często kwestje bardzo ważne, dopuszczono się ciężkich błędów.

Nie dla tegoż żeby związek naturalny nie zachodził pomiędzy temi dwóma rodzajami postępów umysłowych: gdyż władze pojęcia nie rozwijają się inaczej jak przez ćwiczenie, uprawa ich korzysta z nabytku wiadomości; z drugiej strony, w miarę jak władze pojęcia są lepiej uprawiane, wiadomości łatwiej się otrzymują, lepiej się zachowują, lepiej się zastosowują. Lecz

te dwa rodzaje postępów nie idą zawsze zgodnie z sobą, i żaden z nich nie wywiera wpływu jednostajnego na obyczaje i charakter. Rozum nawet niezawsze staje się przez to mędrszym, że umysł jest oświećszym; potrzeba także żeby nauka nabyta była w stosunku z wyobrażeniami, jakie już posiadaliśmy, z zastosowaniami, jakie zamierzaliśmy sobie czynić; wiadomości niezupełne, bez związku pomiędzy sobą, mogą być dla rozumu kłopotliwym ciężarem, a nawet przyczyną błędu, jeśli on chce ich użyć: zasługa i użyteczność wiadomości zależą od ich uporządkowania i ich stosowności. Równie też, wszelki nabytek wiadomości nie może być jednostajnie korzystnym dla charakteru; te tylko są dlań korzystne, które mogą wejść w obręb nauki naszego ulepszenia, i które się znajdują w stosunku z naszym stanem i przeznaczeniem dla nas wytkniętém; bywa niekiedy niewiadomość zbawienna, która dopomaga naszemu szczęściu, ochraniając nas od żądź nieprzyzwoitych i omylnych. Są prawdy, których można nadużyć, które mogą stać się, w naszym ręku, narzędziami szkodliwými, gdyż nie będziemy mieli wszystkich danych, jakich doświadczenie może dostarczyć dla ich użytku, albo dla tego że nie będziemy umieszczonými w położeniu sprzyjającym dla ich zastosowania, albo nakoniec dla tego że sami jeszcze nie będziemy mieli usposobień,

przymiotów, sił potrzebnych dla należytego władania narzędziem, którego użycie jest daleko trudniejszym, niżeli nam się zdaje. Przez to samo że wiadomości są środkiem, służą one, w życiu czynnym, do wszelkiego rodzaju skutków, i mogą posłużyć tak do złego jak do dobrego. Nie są temu winne same wiadomości; ale jest to winą niezręczności, nieroztropności, a nade wszystko zaślepienia próżności, która z tego co może być pokarmem, wyciąga truciznę.

Dzieje się inaczej z wpływem jaki wywierają władze umysłowe na władze moralne. Każda z pierwszych wywiera bezpośrednio wpływ zba wienny na drugie; jak długo pierwsze zachowują pomiędzy sobą, w swém rozwinięciu, odpowiedną harmonję, ten wpływ jest ciągle dobroczynnym; zaczyna tylko wtenczas być szkodliwym, kiedy równowaga władz umysłu zostaje znacznie nadwężoną, i jedna z nich otrzymuje przewagę prawie wyłączną; innemi wyrazami, udoskonalenie umysłowe jest zawsze samo przez się sprzyjającym udoskoleniu moralnemu. Dalecy jesteśmy od utrzymywania że pierwsze z nich może zawsze zastąpić drugie! Tamto przeciwnie pociąga za sobą większą potrzebę i większą powinność pracowania nad tém ostatniem, dla otrzymania stale zgodności dwóch systematów. Nie utrzymujemy również, że jedno prowadzi koniecznie do drugie-

go. Chcemy tylko okazać, że udoskonalenie umysłu dostarcza dla udoskonalenia moralnego, kosztownych pomocy, ale pomocy, których sami musimy podnieść wartość, w wychowaniu nas samych: stąd pochodzi rodzaj starań, jakie powinien zachować, w uprawie swojego umysłu, ten co dąży do tego szlachetnego celu przeznaczenia ludzkiego.

Wogólności, uprawa umysłu, kiedy jest dobrze kierowana, dąży już sama przez się do podsycania uczucia tego co jest szlachetnym, czystym i znakomitým; przywodzi bezustannie do téj prawdy, która jest istotą dobra, do tego piękna, które jest jego blaskiem, według trafnego wyrażenia Platona; musi ona zrodzić potrzebę, przecucie, przedsmak cnoty; będzie ona podsycać miłość, kiedy ten płomień święty przeniknie do serca; uczyni jęj wykonywanie łatwiejszym i przyjemniejszym; przywiąże do nięj węzłami mocniejszymi. Uczucie prawdy i dobra będąc ze swęj natury w wysokim stopniu bezinteresowným, usposabia duszę do poruszeń szlachetnych, i przygotowuje ją tym sposobem do czynów poświęcenia. (*) Po-

(*) Zwróćmy uwagę tutaj na przykład użyteczności, jaką moralność wyciągnąć może z przymierza nauk teoretycznych z radami praktycznymi, i który dąży tym sposobem do usprawiedliwienia, z planem tego pisma,

radźmy się naszego własnego doświadczenia, w tych chwilach spokojnego myślenia, kiedy od dani poszukiwaniu skarbów rozumowych, przyszedłszy do ich osiągnięcia, cieszymy się zupełnym ich posiadaniem, i kiedy, postępując śladami gienjuszu, zbierając jego nauki, prawda nowa, pojęcie szczytne zniewoli nasz umysł! Jakże dalekiemi są wtedy od nas krainy wzburzone wichrem namiętności, lub wysuszone chciwą osobistością! Niemaszże, w przeświadczeniu głębokim, sprawionem przez prawdę, we wzruszeniu wzbudzonem przez piękno, tajemnej potęgi, która nas czyni zdolniejszymi do czucia tego co jest uczciwem, słusznem, chwalebniem, zgodniem z porządkim moralnym? Jeżeli wtedy, nasze spójrzienia spotkają innych ludzi, nie pozdrawiająż ich z większą i żywszą życzliwością? Jeśli zręczność dokonania dobrego czynu przedstawi się nam w takiej chwili, nie chwycimyż się jęj z większym pośpiechem? W tém co jest prawdziwem, widzimy charakter poważny, który usposabia do

zdania pomieszczonego w przedśłowiu. Maksymy praktyczne, wyłożone tutaj, opierają się szczególnięj na naukach wyłożonych w roz. VII i VIII. Księgi piérwszjęj. Moralisci chcący opierać uczucie piękna na użyteczności, przyszliby do cale innych wniosków.

(Przyp. Aut.)

poszanowania; w tém co jest piękném, charakter miły, który roszczula. Oświadczenie pochwały i szacunku wzmacnia, pokrzepia odpoczynkiem duszę; uwielbienie wznosi, oczyszcza, rozwesela serce. A jednakże dla otrzymania z ćwiczeń umysłowych tych zbawiennych wpływów, potrzeba żeby nasze władze były w tém kierowane tym sposobem, żeby istotnie podsycaly zamiłowanie w prawdziwém i piękném; a bardzo często, potrzeba to wyznać, że my nadużywamy przeciwnie tych darów tym sposobem, że rozum psuje serce, albo przynajmniej one wysusza.

Zdarzają się w świecie pewne umysły żartobliwe, które odkrywają w rzeczach najpoważniejszych przedmiot do wesołości, i które z samej szczytności gotowe wyprowadzić śmieszność, gdyż posiadają talent wrodzony do uważania przedmiotów ze śmiesznej strony, do chwytania pewnego rodzaju sprzeczności, wiodącego od tego co jest znakomitém do tego co jest najpospolitszém; podobnie są pewne umysły do przeistaczania sposobem najpoważniejszym rzeczy wzniosłych według punktu widzenia z którego zapatrują się na nie i one przedstawiają; obdarzone są nieszczęśliwym talentem sprowadzenia tego co jest wielkiém do rozmiarów najszczuplejszych; jest to sztuka ta sama co trefniśiów, ale wykonywana sposobem smutnym i posępnym, lubo zwolen-

nicy jęj starają się ją zwykle ożywić wesołością fałszywą i okrutną przez użycie śmieszności: są to umysły szybkie, subtelne, których poruszeniem naturalnem jest zniżyć się, nie wznosić; obejmować nie istotę rzeczy, ale jęj najmniejsze przydatki. We wspaniałej całości odkrywają punkt niepostrzeżony; wykazują go na jaw szybkim pędem, powiększają go podstępnie; psują tym sposobem harmonję całości. Pole moralności będzie nadewszystko wystawionem na ich spustoszenia, bo gdy wszystko jest w niej wielkiem i wspaniałem, mają oni więcęj do uszkodzenia. Będą szukać swęj broni w historii ogólnej i prywatnej, w doświadczeniu świata, gdyż istotnie cnota nie jest nigdy wykonywaną na ziemi sposobem zupełnym, i ponieważ w charakterach, w których ona zakłada swe panowanie, pozostaje zawsze cós niedoskonałego i cós niezgodnego, z czego potrzeba oczerniania, może wyciągnąć swą korzyść. Szlachetna postawa prostoty, poruszenie szlachetności i zaufania, wywołują w nich pogardliwy uśmiech; maksymy męrców będą dla nich próżnemi abstrakcjami, najmniejsze słabości wielkich ludzi przedmiotem tryumfu. Otrzymają oni może niejakie poklaski płochę i gminne: nie dająż ich także kuglarzom rynkowym? Ludzie lekkomyślni znajdują w nich powab różnaitości, wdzięk sprzeczności, nowość; gdyż jestże co bardziej nowego, jak wi-

dzieć podkopanými prawdy wieczne? Gmin lubi widzieć jak sychają z tronu, równie jak dzieci lubią widzieć jak niszczą. Zresztą, nie jeden widz, nie wyznając tego przed sobą, nie bez zadowolenia widzieć będzie poniżenie takowe wzorów, do których nie miał odwagi zbliżyć się, i które upokarzały jego miłość własną, potępiając jego niekczemność. Ta plaga powtarzałaby się nadewszystko w stronach społeczności, gdzie zajęcia umysłowe stałyby się raczej igraszką niżeli zatrudnieniem, gdzieby się łączyły z płochością obyczajów, gdzie umysły osłabione nadużyciem roskoszy, znużone przesytem i niesmakiem, niezdolne do energii dla dokonania wielkich rzeczy, ale dręczone jeszcze potrzebą działalności, szukając tego co jest nowém, chciałyby otrzymać to bez wysiłek, gdzie nadzwyczajne powikłanie stosunków towarzyskich i starcie się ciągle osób, sprzyjałyby téj igraszce umysłowej, zapewniałyby powodzenie tym postrzeżeniom dowcipnym i byстрыm, które chwytają odcienia najulotniejsze w rzeczach, położeniach i charakterach.

Przypatrz się jak natura, w swych obszernych rękodzielniach, postępuje z tém mnóstwem kolejnych przekształceń, jakim podlegają istoty organiczne; jak ona bezustannie rozrabia dla połączenia; niszczy dla ożywiania! Jestto obraz postępowania, do jakiego wezwanym jest umysł

ludzki. Ponieważ nie możemy poznać inaczéj całości, jak rospatrując jéj rozmaite części, praca roskładu powinna poprzedzać działania umysłowe; ale aż dotąd, działanie jest jeszcze tylko napoczętém; pozostaje uzupełnić je przez nowe połączenie; jeśli się zatrzymamy na tym punkcie, dokonamy tylko roskładu na części; przedmioty pozostaną ogołocone z ciepła, ruchu i życia. Jeśli więc ćwicząc działalność naszego rozumu, dozwolimy wyłącznie przeważać analizie roskładającej, będziemy mogli nabyć bez wątpienia wielkiéj przenikliwości; ale ta przenikliwość może się wyrodzić w subtelność; ale rozum może stracić cząstkę swéj sprężystości i swéj mocy; będzie mógł stać się mniej zdolnym do ożywiania, przez nowe połączenia, przedmiotów swych rozmyślań: to usposobienie pomnażając wątpliwości, pozostawi mniej środków do oswohodenia się od nich; gdyż będzie sposobniejszym do tworzenia zadań, niżeli do dostarczenia środków dla ich rozstrzygnięcia. Taki kierunek, nadany władzom umysłowym, oddziaływać będzie ze swéj strony na władze moralne; przyczyni się do wniesienia niepewności w postanowienia, oschłości w serce. Jeśli podobnemu to ustérkowi w zarządzie umysłowym zechcemy nadać nazwisko *ducha filozoficznego*, rzeczą jest niewątpliwą że powinniśmy lękać się wpływu ducha filozoficznego na udoskonalenie moral-

ne. Ale na cóż ozdabiać podobném nazwaniem to co jest prawdziwym duchem postępowania filozoficznego? Duch ten nie pozostawia działań napoczętými i niezupelnými; analizy jego są tylko przygotowaniem; rozłącza on tylko dla tego żeby później połączyć; nie niszczy, ale przekształca, odnawia.

W ogólności, te przywyknienia umysłu, które stają się szkodliwými dla charakteru, przez wpływ jaki na niego wywierają, są właśnie temi, które skutkiem jakich nadużyć i jakiego zboczenia, byłyby rzeczywiście szkodliwými dla samego rozumu, chociażby mogły udzielić mu jakiego nadmiaru zdolności szczególniej.

Zdarza się nawet że ta uwaga badawcza, która jest okiem rozumu, będąc skierowaną, z zapalem i wytrwałością zanadto wyłączną, na widownię fenomenów zewnętrznych, zapomina użycia tych ćwiczeń rozważnych, przez które powinniaby przeniknąć wewnątrz własnej naszej duszy; wtedy, nietylko z wielką nauką, można pozostać bardzo mało usposobionym do znajomości samego siebie, ale brak czujności wewnętrznej może bardzo łatwo dozwolnić wstęp zaburzeniu serca: wtedy uprawa władz moralnych zatrzyma się w samym zarodzie: nie będzie to już rostartargnienie świata i roskoszy; ale będzie to inne rostartargnienie, mniej zgubne zapewne, które jednak

przeszkadzając przestawaniu z samym sobą, pozbawi obfitych bogactw, jakie moglibyśmy czerpać w tém przestawaniu.

Ale nieczynność i odrętwiałość władz umysłowych, ich zboczenie, nie wywierają także wpływów zgubnych? Nie działają one na charakter sposobem więcej jeszcze bezpośrednim? Smutna nieczulość nie jestże często skutkiem rozproszenia umysłowego? Ileż to razy nasze winy, równie jak nasze błędy zrodziły się z braku uwagi i mogłyby być nazwane rostargnieniem duszy! Cnota bywa częściej zaniedbaną, niepoznaną, zapomnianą, niżeli otwarcie pogwałconą. Zaiste, im więcej rozum będzie miał wzniosłości i obszerności, tém lepiej oceni te obszerne stosunki, przez które cnoty moralne szykują się pomiędzy sobą, łączą się z przeznaczeniem ludzkim, z pomyślnością ogólną i ze szczęściem pojedynczych osób. Nauka cnoty jest więc udziałem wielkich rozumów. Dajmy przeto naszym władzom umysłowym rozwinięcie, jakiego one same wynagają, a wtedy nietylko że nie będziemy się lękali ich postępu, ale użyjemy je na korzyść naszego ulepszenia! zaprawujmy je na wyobrażeniach zupełnych, dokładnych, gruntownych, przyzwyczajajmy je do postępowania drogami prostymi, regularnemi, do pozostawania wiernemi naturze! nadewszystko, bądźmy w tych szlachetnych pra-

cach rozumu, zawsze ożywionými pobudkami godnými ich! niech prawda, dobro, będą wzywane ze szczerością, a następnie, poszukiwane dla nich samych! Strzeżmy się uważać je za zdobywcę dla chciwości naszego egoizmu! Strzeżmy się potłumiać intencjami przedajnymi te błogie natchnienia cnoty, i nie uważajmy nigdy inaczej prawdy i piękna jak za własność wspólną całej ludzkości; niech powodzenia otrzymane w ich poszukiwaniu będą nie narzędziem dla naszych uroszczeń, ale środkiem wylania na zewnątrz dobrodziejstw najszacowniejszych!

Filozofowie nie przestają oskarżać wyobraźni, jako nieprzejednaną nieprzyjaciółkę naszego rozumu, naszej moralności, naszego szczęścia; widzą w niej źródło złudzeń, co nas w błąd wprowadzają, próżnych żądz co nas w pychę podnoszą, wszystkich zaburzeń, co się wznoszą w naszym sercu. Takowe skargi są pod pewnym względem, bardzo słuszne, i może nie są jeszcze wyczerpane. Bezład wyobraźni może zaszkodzić tysiącnym sposobem wyobrażeniom dobra, okryć je gęstą mgłą, i zadać tym sposobem zgubny cios czci, której one były przedmiotem: gdy wyobraźnia jest przeznaczoną do spełnienia tylko funkcji podrzędnych, roli posłuszeństwa, skoro jest zestawioną samą sobie, porządek rzeczy jest przewróconym, i panowanie nad sobą jest nieuchron-

nie osłabioném. Takoz uważamy że nadużycie wyobraźni czyni zniewieściałym charakter, obudza z nową żywością te wrażenia zmysłowe, które, ze swój natury, są całkiem bierne; dostarcza obfitego pokarmu namiętnościom; niszczy pokój, ten pierwiastek prawdziwój sily: wprowadza rokoszne i ulotne obrazy w miejsce gruntownych wyobrażeń rzeczywistości: użycza fałszywój i szkodliwój pomocy złudzeniom duszy, która, wpośród prób była powołaną do wzmocnienia się przez opór; ukrywa przed nią walkę, żeby nie mogła odnieść zwycięztwa: wprowadza w niepewność marzeń człowieka, przeznaczonego do spełnienia czynności poważnych w świecie rzeczywistym, przedstawia moc same przedmioty ruchome, lekkie, zależne od jego widzimi się, i przekształcając jego istnienie na próżną igraszkę, rząd samego siebie na pewien rodzaj anarchji, dozwala moralnego biegu wszystkim ustérkóm niepodległości. W działaniach wyobraźni jest cóś rokosznego co usypia duszę: oddycha ona i czuje z nadzwyczajną żywością; ale to jakby we śnie. Jednym słowem, ta władza dziwaczna opiera się tysiącznemi sposobami nieugiętym i surowym prawidłom sprawiedliwości; z bezładem wyobrażeń dąży do porodzenia bezładu uczuć. Pomiędzy rozmaitemi rodzajami złudzeń, których ustérki wyobraźni mogą być źródłem, jest jeden wymagający tém więcéj

określenia, w widokach korzyści naszego ulepszenia moralnego, że sidła jakie nam stawia są bardziej subtelne, i że może opanować dusze najpoczciwsze: są to złudzenia, co nas w błąd wprowadzają w poznaniu samych siebie, co nas oszukują względem własnych naszych uczuć, względem rzeczywistości i siły naszego przywiązania do cnoty: te złudzenia zwodząc nas użytkowaniem całkiem teoretycznym, zapalają nas ku obrazom doskonałości idealnej, która zachwyca nasz umysł, nie ogarniając duszy, nie rządząc charakterem, nie odbijając się w naszym życiu; tworzą dla nas tym sposobem pewien rodzaj moralności sztucznej i zwodniczej; przeistaczają cnotę w pewien rodzaj poezji rokosznej; ale wyganają ją gdzieś daleko, i odejmują jej tę władzę rzeczywistą, tajemną, głęboką, którą powinna wywierać na nasze uczucia i czyny; jak gdyby cnota powinna być odechnieniem, ozdobą, a nie prawidłem naszego życia. Jeżeli mądrość w sposobie swego postępowania wywodzi wyobrażenia moralne z przedmiotów zmysłowych, wyobrażenia, postępując drogą przeciwną, odkrywa wyobrażenia moralne, równie jak wszystkie pojęcia oderwane, osłoną postaci zmysłowych. Chrońmy się więc od skłonności, bardzo zwyczajnej dzisiaj, uważania przedmiotów, odnoszących się do najważniejszych przeznaczeń człowieka, ze strony, tak nazwanej, *poetycznej!* narażamy się

tym sposobem na danie przewagi tym akkordom powierzchownym, co zachwycają wyobraźnię, nad surową harmonję powinności, na branie wytworności kształtów za dobroć rzeczywistą, wdzięk za prawdę, symbol za rzecz; wprowadzamy w cześć zdrową i czystą cnoty pewien rodzaj zabobonu i bałwochwalstwa.

Ale obarczywszy wyobraźnię tak ważnemi zarzutami, filozofja nie powinnaż być sprawiedliwszą względem téj świetnej władzy rozumu? Moralność sama nie powinnaż lepiej uznawać wszystkich usług, jakie od niej odbiera? Zamknięta w swych słusznych obrębach, skierowana do swego prawdziwego przeznaczenia, ta władza nie powinnaż jak wszelkie inne, przynosić licznych korzyści udoskonalenia naszego charakteru? Bo jakaż to inna potęga, co nas stawia w posiadanie przyszłości, co nas przenosi w najbardziej oddalone miejsca, co nam daje pojęcie przedmiotów nieprzystępnych naszym zmysłom, co nas wprowadza w krainę możebności, co utrzymuje tym sposobem nasze siły przez nadzieję, co rozszerza szczupłą sferę naszego istnienia po za szranki terażniejszości? Nie służyż ona do odnawiania źródeł czułości, i nie upładniaż tym sposobem pola cnoty? Gdyby niewięcej czyniła, jak orzeźwiała i upiększała przez uciechy niewinne i czyste naszego życia wewnętrznego, już przez to samo

o Inawialaby nasze siły. Gdyby niewięcej jak przywiązywała nas do rozważania natury, jużby wprowadziła przez to samo do wielkiej i nauczającej szkoły. Nie dozwalamy naszej cnotie przechodzić w próżną i fantastyczną poezję; ale dozwalamy poezji stawić się na usługi cnoty! Niech ona przybliży do nas ten boski wzór! niech używa i swojej wymowy i swoich wdzięków surowemu głosowi powinności! Opatrzność nie ukazujeż ze wszystkich stron na widowni świata, tej poezji całkiem moralnej, posłanniczki dobra? oddychają nią wszystkie sceny przyrodzenia, jeśli tylko umiemy rozważać je nie samém okiem ciała, ale uważném i zastanawiającém się okiem duszy; brzmi ona w hymnie, który śpiewają na wyścigi wszystkie stworzenia; pożycza ona swęj wspaniałości od przejawów niebieskich, swych różnorodnych i powabnych wyrażen od widoków sielskich, od prostych kwiatów. Oddycha ona w śpiewach człowieka, kiedy będąc godnym tłumaczem tego powszechnego koncertu, przywraca sam obraz cnoty tym scenom, które zdają się wzywać go i ożywiać jego obecnością; oddycha w pomnikach wzniesionych pamięci wielkich ludzi i pamiętce szlachetnych czynów; w uroczystościach publicznych, kiedy te są jakby wzniosłą uctwą, poświęconą przez społeczność ludzką na uczenie tego co zasługuje na jej poszano-

wanie i na ścieśnienie węzłów, które łączą jęć członków; w przyborze nakazującym i prostym otaczającym urzędników i ozdabiającym świątynię praw. Ona to podnosi sztandar około którego patrijotyzm się skupia; ona to spleta wieniec przeznaczony bohaterowi; ona to tworzy wszystkie przynależności chwały. Niech się więc zbierają około świętego obrazu cnoty, wszystkie te sztuki twórcze, co stanowią pychę i rokosz ziemi! Niech stanowią jęć orszak! Niech ofiarują jęć swe kadzidło najczystsze! Niech pozdrawiają tę dobrodziejkę świata! Niech głoszą jęć obecność ludziom, i niech oni, przejęci zapalem pewniejszym i prawdziwszym od tego, który czerpali w uczuciach ziemskich, stają się godnymi przyjąc od niej ów rodzaj piękności nieśmiertelnych!

Oto prawdziwe powołanie wyobraźni, duch, w którym ona powinna być uprawiana, ćwiczona, w którym jęć płody powinny być pojęte, smakowane; i wtedy to ona przyniesie naszej duszy, w swęć świetnej czarze, nie zgubne trucizny, ale słodki i zbawienny napój.

Przebywając u szczytu wszystkich władz umysłowych, rozum, jako sędzia, kierownik, rządca najwyższy, naznacza każdej z nich jęć dział, jęć obowiązki, jęć granice. Własności jego samego zależą na tym ważnym przywileju, na panowaniu, jakie jest udzieloném rozumowi nad sobą samym: uzbro-

jony w metodę, klasyfikuje on, porządkuje, rozdziela: uzbrojony w sąd, i opierając się na zdrowym rozsądku, waży, stanowi: porządek, prawda, oto jego państwo. Jemu to powierzonym zostało staranie o naszemu udoskonaleniu umysłowemu, gdyż do niego należy utrzymanie harmonji ogólnej. Dzielnosc jego powinna rosnać zawsze w miarę rozwinięcia władz jemu podległych. Tu, przynajmniej, nie należy się lękać żadnego wpływu szkodliwego; wszystkie wpływy będą zbawienne. Jeśli rozum nie jest cnotą samą, jak utrzymywali niektórzy mędracy, jest przynajmniej jej bratem; mają one też samą powierzchownosc, tenze sam język; uznają też samą powagę; posłuszne są tym samym prawidłom; idą w wielu rzeczach temiz samemi drogami; podają bezustannie ręce jeden drugiemu; są w porozumieniu pomiędzy sobą; udzielają się, umawiają się z sobą co chwila. Nalóg porządku i regularności zaciągnięty w wyobrażeniach, udziela się nieznacznie uczuciom i całemu systematowi życia: pogoda umysłu sprzyja pokojowi duszy. Błąd, niech mówią co chcą, nie jest dobrym do niczego. Patrz co się staje z moralnością, kiedy przez cudzołozne przymiery, bywa zmieszana z błędem! Patrz co się staje z cnotą najszczerzą, kiedy jest polączoną z rozumem fałszywym! Nietylko siły, które nam zostały udzielone, żeby czynić dobrze, rospraszają

ją się wtedy w zastosowaniach bezpłodnych, ale, użyte na los szczęścia, biorą często kierunek przeciwny celowi samemu; służą one do dręczenia innych i siebie samych, pod najzaciejszemi pozorami. Co większa: fałszywe stowarzyszenia wyobrażeń, które na nas wkładają, w imię moralności, obowiązki wymyślone, dążą często, przez nieuchronne następstwo, do zepsucia, głębi naszej duszy, czystości uczucia przywiązanego do obowiązków rzeczywistych: gdyż bardzo często zdarzają się okoliczności, w których prawidła konwencjonalne i sztuczne znajdują się w sprzeczności z prawidłami bezpośrednio podyktowanymi przez głos sumienia. I tej walki przynajmniej zrodzą się niepewności, osłabiające powagę sumienia, jeśli skądinąd nie jest już ono potłumionem, jeśli panowanie nałogu nie przeważyło, co się zdarzać będzie bardzo często, przez to samo że nałóg jest siłą ślełą i mechaniczną. Zapytaj syna wdowy, ofiarowanej na brzegach Malabaru, syna, któremu obowiązek sztuczny przepisuje domagać się rozkazu zamordowania swęj matki, zanieśienia samemu pochodni dla zapalenia stosu! Zstąp wgłąb jego serca, i zobacz czy podobna, żeby ten obowiązek mniemany dozwolił istnieć w nim przywiązaniu synowskiemu w pierwotnej jego czystości! Jak tylko źle obierasz punkt widzenia, mnożysz do nieskończoności fałszywe na-

stępstwa, z jednego błędu wyniknie tysiąc błędów niespodzianych, których nie będziesz w stanie zniszczyć. Nie lękaj się niczego ze strony prawdy, kiedy ona jest na swoim miejscu! a gdyby nie była na swoim miejscu, nie przestałaby ona być prawdą? Moralność nie lęka się badań głębokich, jak tylko te badania są wszechstronne; lęka się tylko spostrzeżeń powierzchownych i lekkomyślnych. Zdrowy rozsądek jest przyjacielem, strażnikiem cnoty; sprzyja on prawości intencji i pokojowi serca; wzmacnia duszę przez zupełność przekonania. Obecność prawdy utrzymuje bezpieczeństwo, ufność, stałość, gruntowność postanowień i godność charakteru.

Kiedy staliśmy się zdolnymi do rządzenia należycie swoim umysłem, nie staliśmyż się tym samym zdolnymi do kierowania poruszeniami swojego serca? Nie mamyż więcej środków dla postępu w poznaniu samego siebie, a następnie, dla wykonywania samym panowania moralnego? Uważamy jednak że ludzie oddani życiu naukowemu są, w ogólności, narażeni na słabość charakteru. Ale nie należy przypisywać skutku podobnego rozwinięciu ich władz umysłowych; zależy to od braku równowagi pomiędzy systematem władz umysłowych a tych, które należą do woli: nie mają oni dosyć zręczności do chcenia i działania, właśnie dla tego że niema dla nich życia zewnę-

trznego. Żądając więc dla nich tego porządku uczuć domowych, który utrzyma zgodność władz serca z władzami umysłu, żądalibyśmy też dla nich żeby mogli sobie utworzyć jakie ćwiczenia czynne, a nadewszystko uczynić je pożytecznemi dla innych ludzi: im więcęj zatrudnienia zwyczajne umysłu będą miały ogólności w przedmiocie nauki, tém stanie się potrzebniejszém żeby to życie dobroczynne na zewnątrz wyszczególniło przedmiot swojej działalności i przywiązało się do pojedynczych osób.



XI.

RELIGIJA UWAŻANA JAKO WIELKIE WYCHOWANIE LUDZKOŚCI.

Jeśli wszystkie władze moralne człowieka potrzebują religii, religija odpowiadając ich potrzebom, przyczynia się także ze swój strony do ich uprawy.

Opatrzność chciała, żeby dla wielkiego ogółu ludzi, uczucie religijne, umieszczone przez nią w ich sercu, czekało tylko dla rozwinięcia się na ukazanie się tej myśli tak prostej w swój szczytności, która mu objawia Dobroczyncę Najwyższego. To uczucie rozwija się wtedy sposobem tak naturalnym jak miłość synowska w sercu dziecięcia, skoro ono poznało swego ojca. Wzmocnione, oświecone codzien przez doświadczenie i rozagę, będzie rosnać w głębi sumienia, jak w swojej ziemi rodzinnej; rozwinie, upłodni, dokona wszystkiego co jest moralnym w człowieku. Bez niego, stworzenie rozumne jest tylko istotą para-

nioną: rzekłbyś, że to owoc spadający z drzewa powszechnego stworzenia, który nie doszedł swęj dójrzałości.

W początkach cywilizacji, widzimy religiję ukazującą się jako pierwszą nauczycielkę, społeczeństw ludzkich: jest ona wtedy matką sztuk, nauk, obyczajów i samych praw: w miarę jak cywilizacja się udoskonala, przynosi ona coraz żywsze światło; zamykając się w zastosowaniach odnoszących się do moralności i szczęścia, staje się tém dobroczynniejszą, tém większą i tém czysciejszą. Również, zaczyna ona zaszczipiać w sercu dziecięcia pierwsze nauki tego co jest sprawiedliwém i dobrém; ona to udziela mu uczucia powinności: będąc towarzyszką człowieka we wszystkich próbach życia, przynosi mu nowe siły i nowe nadzieje, wtedy kiedy narzędzia zmysłowe słabną i kiedy rzeczy ziemskie znikają dla niego. Nigdy nie okazuje się ona bardziej wzruszającą i wzniosłą, jak kiedy oświeca swojemi boskiemi promieniami jutrzeńkę lub schyłek dnia naszego życia: religija jest Alfą i Omegą naszego przeznaczenia; jest mądrością wieku dzieciennego i młodością starców. Jeśli więc zawód, który człowiek przebiega na ziemi, nie jest niczém więcej, jak to już wyżej wskazaliśmy, jak wielkiém i ciągłym przygotowaniem, rzeczą jest godną uwagi, że religija obejmuje takż cały bieg jego, dla przyłożenia się do

tego długiego wychowania. I zauważmy, że zamyka rozum w sobie wszystkie warunki potrzebne dla uczynienia tego wychowania tak zupełnym i tak korzystnym jak tylko można! Wychowanie to, całkiem różne od tego jakiego udziela ją nasi pedagogowie, zwraca się do władz najskrytszych duszy, karci je, rozwija, a razem reguluje ich ćwiczenie; uprawia je wszystkie razem uprawia je w harmonijnej zgodzie; nadaje im kierunek ciągle ku zastosowaniom praktycznym; nadewszystko, do ich to pierwiastku żywotnego obraca się, dla udzielenia im najwyższego stopnia czystości i energii. Uczucie religijne, uczucie które się wyraża przez uwielbienie, zamyka w sobie miłość, poszanowanie, uległość, wdzięczność i zaufanie; jest ono czią oddawaną potędze, mądrości, dobroci nieskończonej, nieskończonej sprawiedliwości: nie masz więc żadnego uczucia moralnego, którego by ono nie ogarniało, którego by pierwiastków nie wzmacniało, którego by zakresu nie rozszerzało. Udzielając duszy szczególniejszej wzniosłości, przywołuje ją razem ciągle do prostoty i skromności; pokrzepia ją i roszczula; miarkuje ją i ożywia; z niedowierzaniem ku samemu sobie udziela najteoretyczniejszej odwagi: a ponieważ przedstawia razem stworzeniu, i wzór téj doskonałości idealnej, ku której skierowyywa najszlachetniejsze uczucia jego serca, i nadzieje przyszłości

bez granic, równie jak życia lepszego, pobudza go bezustannie do coraz większego udoskonalenia, a razem wspiera potężnie, tysiącnie, sposobami, jego usiłowania, przez związek jaki ustanawia pomiędzy niem a jego wieczną miłością.

Kochając uczymy się kochać; kochając to co jest prawdziwie godnego kochania, pojmujemy miłość. Miłość, na łonie religji, poznała swą istotę, swe źródło początkowe: wypływa ona z niej bezustannie pełna życia i coraz nowej świeżości: oczyszcza się przy ognisku niebieskiem: stamtąd, rozlewa się po całej ziemi z obfitą pełnością, pomnaża się, działa, opladnia, zapala, oświeca. Jeśli stosunki chwilowe, zasadzające się na wspólności interesów tak ograniczonych, dostateczne są do tworzenia uczuć tak żywych, cóż dopiero związki wieczne, obejmujące wszystko co jest najgłębszego i najrzeczywistszego w istnieniu? We wszystkich istotach połączonych z nami węzłami społeczeństwa lub natury, człowiek wyuczony przez religję uznaje odtąd depozyt święty, powierzony mu przez miłość doskonałą i nieskończoną; drzewo genealogiczne wielkiego braterstwa jest odkryte; ludzkość staje się węzłem familijnym, spólnością przyszłości; niema już nie znajomego, niema obcego dla tego, który czyta na czole swojego brata słowo wyciśnione ręką samego Boga. Pobożność, od kończyn do kończyn ziemi, staje się świętą i

wspaniałą sympatją serc. I jakież imie nadać tym uczuciom, pięknemu darowi przyrodzenia, gdyby one były ogolococone z uczucia religijnego, które jest ich duszą? Czułe serca, odpowiedzi! Będąż oni powabem lub trucizną? Będziemyż zadowoleni lub omyleni przez nie? Cóż nam pozostanie do podzielenia z tymi, których kochamy? W jakichże myślach będziemy mogli porozumieć się z nimi? Jakież byłoby ubóstwo naszego języka! z jakim drzeniem oczy by się nasze spotykały, w tém zbliżeniu do siebie tak rychło przemijającym! Jakaż rozpacz, przy stracie wiecznej drogiej nam osoby, w chwili pożegnania! Będziemyż tu rzeczywiście żyć jedno dla drugiego? Dusze nasze zetknęłyby się tylko mimochodem; nie zmieszalyby się z sobą. Czułości małżeńska, miłości macierzyńska, słodka przyjaźni, cóżby dla was pozostało? Byłybyście pozbawionemi waszych najszlachetniejszych radości, wszystkich waszych nadziei! Biedne dzieci! dopiórto stałybyście się rzeczywiście sierotami! O! gdyby życie religijne było odjęte ludzkości, jakież kielich zebrałby tyle łez płynących na powierzchni ziemi? Jakaż urna pomieściłaby w sobie tyle żalów? Jakiż głos uspokoiłby tyle trwog? Gdzieżbyśmy znaleźli wtedy ojczyznę? Gdzieżbyśmy byli wtedy? Czémżebyśmy się stali? Jakaż to pustynia ciemna, w których, cienie niepewne,

wleklebyśmy nasze stopy? Czas miałby dla nas tylko obecność; wszystkie wyjścia byłyby zamknięte. Zniszcz ten wątył grobowiec, zamykający w sobie wspólne całej rodziny zwłoki! rzuć na cztery wiatry te kości, te zimne prochy, które błąd gruby zgromadził! Jestto już nie więcej jak fałszywy symbol, przypominający nam co było, a nie jest już i być nie może, który protestuje napróżno przeciw wyrokowi wiecznej rozłąki. Egoizm sam miał rację, on tylko był rostopnym: miłość, szczęście, te dwa wielkie cele człowieka są tylko dwoma terminami sprzecznymi sobie, i nigdy niemogącymi się z sobą pogodzić. Niech tryumfuje razem, egoizm zmysłowy i bezbożność! Okropna logika uczyniła jedno następstwem drugiego! Niech tryumfują! Lody, ciemności, nicłość, są ich udziałem.

Egoizm!... ale, pozbawiony religji, czémże jest człowiek dla samego siebie? Cóż znajdzie w sobie do kochania, do pielęgnowania, do wspierania? Jakież to smutne sam na sam, jak jałowa rozmowa z samym sobą! Ach! wróć, wróć religję temu stworzeniu słabemu i niespokojnemu! Wtedy, będzie mogło ono ukochać siebie ze wszelką słusznością, ukochać siebie prawdziwie, będzie mogło zakosztować jakiej słodyczy, znaleźć jaką korzyść w tém samotném uczuciu; instynkt wiodący je do samego siebie będzie usprawiedliwiony

i zadowolony; odosobnione od reszty stworzenia, widząc one znikające przed swými oczyma, wszystko jeszcze mu pozostanie: pozostanie mu nie-skończoność, przedmiot jego czci, kres jego nadziei.

Siła powszechna przyciągania jaką posiada nie-czuła materja dopina całkownie swojego celu: utrzymuje ona harmonję powszechną natury widomój. Szlachetny pociąg serc zostałżeby omylonym względem swego celu? Miałyżby one ciężć jedne ku drugim dla tego tylko, żeby się nawzajem odpychały? Byłyżby ten pociąg zarodkiem disharmonji wiecznój i ogólnój w tój pięknój duchowój krainie świata?

Religija wywołuje ofiarę; ofiara była warunkiem zasadniczym i ogólnym czci, we wszystkich krajach i we wszystkich wiekach. Nie zapędzając się zanadto w dośledzaniu tego fenomenu historycznego, nie znajdujemyż przyczyny jego w tém że miłość, nawet pomimo swój wiedzy, jest pierwiastkiem żywotnym religji? Kochamy tylko dając: kochamy tém więcej im więcej dajemy; stąd tedy człowiek nie znalazł nic nad to kosztownego dla całopalenia. To ćwiczenie się w ofiarowaniu będzie więc rozwinięciem szlachetności; i cóż wtedy kosztować będzie, ofiarować się za bliźnich, gdy to znaczyć będzie oddawać się Bogu samemu? Otóż to, to prawdziwe całopalenie,

którego szukała pobożność, i którą dobroć daje poznać.

Religija jest nauką, nauką prostą w swych pierwotnych zasadach, ale niezmiernie obszerną w swych zastosowaniach. Nie do niéjże to szczególniej stosuje się owo piękne określenie Bakona? Bo w istocie, jakież jest większe *wyjaśnienie natury?* i cząstka natury, którą ona wyjaśnia najlepiej, jest właśnie ta co nas najbliżej dotyczy, co jest najistotniejszą dla naszego szczęścia, najpotrzebniejszą dla ćwiczenia naszej działalności, co jedynie jest naszą wewnętrzną i własną: jest to nasze przeznaczenie samo. Mówi ona nam więcej nawet o najmniejszym owadzie i o najmniejszej roślinie, niż cała nauka zoologów i botaników: ci pokazują nam dzieło; tamta, Twórcę. Religija sama tylko rozwija łańcuch przyczyn, wyjaśnia wyobrażenie przyczyny; owoż, prawdziwa nauka jest niczém więcej jak teorią przyczynowości. Jakież ćwiczenia nadadzą umysłowi przywyknienia pożyteczniejsze, poważniejsze? Jakież pojęcia nadadzą jego wyobrażeniom zakres obszerniejszy, umieszczą go w punkcie widzenia wznioślejszym? Jakież wiadomości dadzą im lepiej poznać porządek, to wielkie narzędzie działań umysłu ludzkiego? Jakież wpływy przyprawdzą go łatwiej do rozmyślenia, uczynią je łatwiejszém, przyjemniejszém, a razem głębszém?

Religija jest pochodnią życia umysłowego; religija jest nauką wewnętrzną; skierowywa ona rozważę na wszystkie tajemnice duszy. Religija jest gwiazdą polarną gienjuszu. Jest ona ostatecznym ogniwem wielkich podziałów, wysokiem objawieniem łączącym świat widomy z niewidomym, znany z nieznanym, materiję z myślą. Stąd, patrz jak poezja i sztuki, kiedy biorą lot swój najśmielszy, kiedy chcą unieśmiertelnić swe dzieła, choć nie śmieją wzywać wprost téj niebieskiej potęgi, ukazują przynajmniej w swych zmysłeniach, jéj cień i niektóre rysy pochwycone z jéj wspaniałego obrazu!

Rozum, pozbawiony religji, błakał się w świecie wygnany, samotny i jakby zgubiony, postrzegając same tylko powierzchownie, gdzieby się mógł odbić, ale żadnego ogniska, gdzieby się mógł skupić: z religiją, znajduje on ojczyznę; światło jego staje się promieniem, nie prostą i znikomą iskierką.

W wychowaniu jakiego udziela religija uczuciom serca i potęgom umysłu, to jest godne uwagi, że rozwijając je nadaje im kierunek pewny, drogami otwartými i prostými, ku udoskonalaniu moralnemu; które jest ich właściwą dążnością.

Niéma ani jednéj powinności przepisanej przez moralność naturalną, którójby także religija nie przepisywała i nieuszlachetniała poświęcając ją; niéma ani jednéj rady mądrości i rostopności,

którójby nie zalecała, którójby nie podnosiła do wyższego stopnia doskonałości, którójby nie używała mowy bardziej nakazującej. Przepisy dobra ogłaszane są przez nią z okazalnością; i ponieważ, w rzeczy samój, przepisy te zostały wyryte w naszych sercach przez Bóstwo samo, moralność, wieczna jak jój Twórca, objawia się tym sposobem sama, w swoim początku i swój istocie: następstwo podnosi się do swój zasady dla otrzymania od niój nowego potwierdzenia; nie jest to już prawo, ale sam prawodawca, który się ukazuje, odsłania, objawia i potwierdza swe dzieło, w świątyni sumienia.

Pojęcie prawideł powinności mogło być ciemne, trudne: wszystko się objaśnia, ustala, upraszcza; prawidła przyjmują pewną formę. Przepisy powinności mogły się okazywać suchými i oschlými, w ich oderwaniu teoretycznym: ożywiają się one, uosabiają, opanowują uczucia; stają się żyjącymi, wyrażają się językiem najwymówniejszym. Patrz naprzykład, jak porządek ogólny społeczeństwa przedstawia się człowiekowi religijnemu z jego rzeczywistój strony! Porządek ten ukazuje się mu jako instytucja postanowiona przez Sprawcę samego wszystkich rzeczy: sprawiedliwość praw staje się wyrażeniem sprawiedliwości wiecznej; władze prawne, posłanictwem wyższym; miejsce, wyznaczone jemu samemu, powołaniem:

przyjmuje więc swój los, jakikolwiek on będzie, i oddycha wolniej, ponieważ wie komu jest posłusznym, ponieważ jest posłusznym z ufnością.

Człowiek jest niczém więcej jak narzędziem; religija to nam potwierdza; ale jakim szlachetnym narzędziem staje się on w jej rękach! Po między wszystkimi działaczami widomymi, staje się on pierwszym, ponieważ sam jeden zna działacza niewidomego, któremu służy za dźwignię, sam jeden przyjmuje udział w jego zamiarach przez potęgę myśli. Jeśli, rozporządzając sobą samym, wykonywa władzę, władza ta każe się domyślać powagi, prawa. Któż mu je powierzył? To panowanie nad sobą, które nazwaliśmy urzędowaniem, nazwiemy dopiero prawie kapłaństwem gdyż człowiek staje się, względem samego siebie; urzędnikiem Boga samego i rozdawcą Jego darów. Dziecię oswobodzone, jeśli się cieszy swoją wolnością, to dla tego że może spełniać swobodnie wolę ojcowską. Jakież uszanowanie ma dla samego siebie, widząc się być przyodzianym godnością religijną! Będzie mógł szacować siebie bez pychy, i w stopniach uznanych za najniższe przez przesady świata, rościć prawo do tytułu szlachectwa, którego świat niezna. Duma jego będzie tém skromniejszą i tém życzliwszą dla innych, im będzie słuszniejszą: cóż on posiada innego, jeśli nie dobrodziejstwa Ojca wspólnego?

I dla czegoż je posiada, jeśli nie dla tego żeby ich innym udzielał? Oto widzimy go wolnym od tyraństwa opinji: cóż go obchodzi sąd płochych widzów co nią kierują? Postępuje on w obecności świadka Najwyższego, który jest prawdą samą. Oto widzimy go wolnym od ciężaru własnej słabości. Jakaż ufność w niebezpieczeństwach! Jakież spokój w boleści! Otoczonym będąc Opieką Wszechmocną, należąc do świata lepszego, przez węzły, których nie stargać nie może, nie wyczerpie swych sił daremnym oporem, uciecze się do rezygnacji pogodnej i słodkiej, zrodzonej z podległości i ufności. Przez tę ciemną chmurę, którą cierpienia duszy zgromadzają wokoło nas, zawiedziony we wszystkich swych uczuciach, ujrzy blask tego promyka świetnego co zstępując z nieba, rosprasza posępne mgły rospaczy. Człowiek religijny tylko, opuszczony od świata całego, znajduje jeszcze pocieszyciela; skazany na cierpienia bez końca, zachowuje jeszcze nadzieję. Świat ma swych bohaterów; religija jedna ma swych męczenników.

Religija jedna wyjaśnia straszliwą i głęboką tajemnicę boleści, w tych z jój ciosów które przenikają aż do głębi duszy. Nie osusza ona łez, ale pomaga do ich wylewania. Wy co znacie rzeczywistość tajemnicę takiej boleści, wy pojmujecie że tym to sposobem ona przynosi ulgę!

Religija jedna pozostawia wykroczeniom ludz-

kim nieskończoną nadzieję przebaczenia, tę nadzieję, której świat im odmawia tak często, której sumienie zdaje się im odmawiać niekiedy, tę nadzieję ożywczą, tak potrzebną jednak dla uleczenia ran ludzkości, dla uczynienia ich pożytecznemi.

Nietylko tym sposobem zamilowanie w dobrém i panowanie nad sobą znajdują bezpośrednio w religji, swoją najdzielniejszą pomoc, ale wszystkie środki podrzędne, które przyczyniają się do wychowania tych dwóch wielkich sił moralnych, otrzymują od niej takż pomoc najskuteczniejszą. Tym sposobem uciechy cnoty nie są już tylko zadowoleniem udzieloném przez świadectwo sumienia; są one wylaniem się radości niebieskiej: jest to radość wdzięczności, której dozwolono wywiązać się z długu, radość miłości, która się może wyrazić i przypodobać. Tym sposobem, rostopność co doradzała wypełnienie powinności nie jest już tylko mądrém przewidzeniem dla szczęścia chwil niewielu, ale głębokiém rozrządzeniem sięgającym na niezmierną przyszłość. Tym sposobem, uwielbienie jakie obudzał ideał dobrego nie jest tylko zapalem dla piękności oderwanój i spekulacyjnej; jest ono czią dobroci samej, nosobionój i żyjącej, którego wszystko co jest dobrém i piękném jest wypływem, odbłaskiem i obrazem. Tym sposobem, porządek który się objawia w planach stworzenia, w podwójnym świecie fizycznym i moral-

nym, przenikając w nas samych, jak nieźmierna i trwała melodija, przywraca i utrzymuje zgodność naszych władz. Tym sposobem, ten pokój, pierwsze z dóbr, pierwsza z sił serca i światel rozumu, źródło wszelkiej swobody wewnętrznej, ten pokój, żywioł żywotny, w którym jedynie może oddychać mądrość, nabywa słodczy nieznanęj; stworzenie śmiertelne, zmordowane, skołatane tylu sposobami przez burze wieku, odpoczywa w szczytném przestawaniu z Tym, Którego nic nie niepokoi, gdyż w Nim jest nieskończoność, gdyż w Nim wszystko jest niewzruszone.

Sam nawet porządek niższych naszych władz zmysłowych obudza się, odzyskuje swą zacność, wymyka się z ciasnego obrębu życia zwierzęcego wywołany z grobu materij wspaniałym głosem religji. Natura cała przybiera duszę, język, ażeby odpowiedzieć naszej duszy; świat otwiera się jako świątynia Najwyższego; meteory ukazują się jako Jego posłanniki; płody ziemi rosną jako świadki i narzędzia Jego dobrodziejstw; proste kwiaty wypowiadają jeszcze Jego pobłażającą dobroć. Widok czystego nieba, nocy gwiazdzistej, powietrze, którym oddychamy, Ocean, burza sama, wszystko nam głosi o Stwórcy. Cześć zewnętrzna, rozszerzając się na ziemi, jakby rosa niebieska, ożywia, poświęca, zdobi nakazującą widownię stworzenia, łącząc się z nią wspólnie. Cześć sa-

motna dopomaga, przez rozmyślanie religijne, ćwiczeniom skupienia ducha i przywyknieniom do rozwagi. Cześć domowa oczyszcza i ochrania ustronny pobyt, gdzie człowiek spędza swe dni śmiertelne, rozwija tam najwspanialszy widok, jaki może być na ziemi, widok cnoty w uwielbieniu Boga; czyni z niego pewien rodzaj świata, gdyż jest napelnionym obecnością Boską: Cześć publiczna przekształca społeczność cywilną na stowarzyszenie moralne, i zbiór osób zupełnie obcych jedne drugim na zebranie familijne; jój uroczystości rozszerzają spokojną i niewinną wesołość w miastach i po wsiach; jój święta przerywają jednostajność dni i uprzyjemniają spoczynek zasłużony przez długą pracę; jój obrzędy odznaczają symbolem tkliwym i szczytnym wielkie epoki przeznaczenia ludzkiego, równie jak epoki przekształceń natury, towarzyszą wielkim radościom dla nadania im charakteru poważniejszego; wielkim boleściom dla przyniesienia im tajemnej ulgi; podsycają rodzinne wspomnienia, utrzymują święty związek pomiędzy tymi, którzy już nie są a tymi, którzy się mają z nimi połączyć, i okrywają grobowiec znakami nieśmiertelności.

Tym to sposobem religija prowadzi, uzupełnia, wielkie wychowanie ludzkie, równie w społeczności jak w pojedynczych osobach. Co większa: życie przestałoby być wychowaniem, gdyby religija

nie naznaczała mu celu; gdyż przestałoby ono być przygotowaniem, i całe jego urządzenie byłoby zniszczoném, jak dzieła pozostawionego bez użytku.

Ale żeby potęga religji, równie jak wszelka inna potęga, wydała swe zbawienne skutki, potrzeba żeby zachowała w zupełności warunki, z których one wypływają. Znajdujemy w jej ustawach tę wielką maksymę: *Nic gorszegò nad zepsucie tego co jest lepszym.* Owoż, te cechy mogą być odniesione do dwóch rzeczy istotnych: żeby nasza religija wewnętrzna była religiją miłości; żeby nasza cześć zewnętrzna była wyrażeniem szczerém religji wewnętrznej; pogwałcenie pierwszego z tych warunków pociąga skażenie jej przez fanatyzm, pogwałcenie drugiego, skażenie przez zabobon; i im więcej potęga była przeważną tém zniszczenia jej będą straszliwsze. Egoizm może próbować zawładnąć państwem, tak bogatém, i wtedy zawładnie pokarmem dla swój pychy; stanie się przez to bardziej wyłącznym, dzikim i nieugiętym. Zmysłowość może próbować poniżyć dobra tak wzniosłe, i wtedy obróci je na usługę swych korzyści grubych i materjalnych. Ciemnota będzie mogła omylić się względem jej prawdziwego ducha: i wtedy obróci ją przeciw jej własnemu celowi, przyniesie jej uszczerbek w oczach innych ludzi. Zła wiara może zawładnąć zewnętrznemi pozorami religji, i wtedy wyda strazy-

dło obłudy; potrafi utworzyć najzgubniejszą obłudę, tę przez którą człowiek zdola oszukiwać samego siebie, a co jest jedynym ze wszystkich błędów na który niema lekarstwa.

Jeśli ten dar wspaniały Nieba nie zostanie przyjęty przez rozum zdrowy i serce czyste, może się zepsuć wszystkiemi błędami umysłu, wszystkiemi namiętnościami serca. Biada, biada temu, kto poniża religiję, czyniąc ją narzędziem w miejscu celu, pierwszego celu życia, i czyni ją tym sposobem współniczką swych ułomności, których powinna była być lekarstwem. Śmie on skazywać na haniebną niewolę czcigodną królowę świata. I do jakiegoż celu chciałby żeby mu służyła? Bezwątpienia, na korzyść władzy, próżności, łakomstwa, ambicji? gdyż cóż innego pozostaje? Nie jestże to bałwochwalstwo, prawdziwe bałwochwalstwo? gdyż bałwan jest przedmiotem ziemskim, który przywłaszcza cześć należną od duszy swojemu Stwórcy. Biada temu, który śmiałby używać religji jako broni dla uciskania, dręczenia, prześladowania innych ludzi, ogalacania ich z ich praw, z ich najszlachetniejszych bogactw, ze skarbów rozumu i serca, kiedy ta dobrojdziejka wieczna powinna rozszerzać wszędzie światło i szczęście z miłością! Nie stałżeby się on winnym prawdziwego świętokradztwa?

Skreślić cechy stanowiące religiję w jej czysto-

ści, nie jestże to mianować cześć odradzającą? nie jestże to mianować religiję chrześcijańską? W tym obrazie, któżby siebie rozpoznał, jeśli nie ona? Jestże nawet na ziemi inna cześć, która miałaby cechy istotne prawdziwej religii? Któż jest ten co zamknął całe prawo w miłości Boga i ludzi, całą cześć w modlitwie, duchu i prawdzie? Któż jest ten co pocieszył świat przypowieścią o synu marnotrawnym? co powiedział: „Pozwólcie przychodzić do mnie małym dzieciom?“ Ten co powiedział: „Błogosławieni ubodzy duchem, błogosławieni cisi, błogosławieni, którzy się smucą, błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości?“ Ten co pocieszył pokornych a upokorzył pysznych? Instynkt tajemny nauczył wszystkie ludy, że wtajemniczenia otrzymują się przez próby: religija chrześcijańska wyjaśniła tę wielką tajemnicę: wyniosła ona ofiarę i poświęcenie się do najwyższej godności. Przywróciła wyobrażenie doskonałości nieskończonych w całej ich wspaniałości. W swém zastosowaniu do społeczeństwa, ogłosiła równość, powszechną podstawę wszelkiej sprawiedliwości; w swém zastosowaniu do osób nauczyła tajemnic życia wewnętrznego, i zgłębiła wszystkie tajemnice serca, dla zadosyć uczynienia wszystkim jego potrzebom. Jest ona na ziemi najsilniejszą podniętą wszelkiego udoskonalenia moralnego,

gdyż oswobodziła rozum z więzów zmysłowych, serce, z więzów namiętności, nie zapominając o żadnym z warunków i wymagań naszej natury; gdyż istotę religji zasadza na samém tém udoskonaleniu.

Religja chrześcijańska ma tę niezaprzeczoną chwałę, że utworzyła we wszystkich klassach społeczeństwa i w stanach równie najniższych jak najwyższych, wzory udoskonalenia zupełniejszego od tych wszystkich jakie dotąd były na świecie. Dzieje nie zdołają przedstawić żadnego poświęcenia się szlachetniejszego, żadnego zwycięstwa zupełniejszego nad sobą samym, od tych, których przykłady ona nam podaje, i oto jeszcze co jest jęj szczególniej właściwego: prześladuje ona egoizm osobistości w ostatniem schronieniu, do którego się ucieka, a stąd pychę, próżność, miłość własną; jedna ona może potrafiła zniszczyć je tam.

Filozofija bada człowieka i naturę: rostrząsa prawa świata i prawa władz, które nas podnoszą na szczyt stworzenia; wyprowadza ona z tego trzy wielkie rezultata: prawdę, szczęście i powinność. Oświecona przez tę naukę, i odkrywając po za przestrzenią i czasem, po nad światem widocznym, Tego w Którym wszystko jest, żyje i rusza się, oddaje najszlachetniejsze zestworzeń w ręce religji, która jedna może wyjaśnić i spełnić jego przeznaczenie. Tym sposobem, z tego pięknego daru

pojęcia i rozumu, udzielonego ludzkości, składa słuszny i uroczysty hold jego Dawcy. Radośna i dumna z tego, że zespoliła tym sposobem łańcuch istot i dokonała swego dzieła, wszystko rozpoczyna się znowu dla niej: zstępuje ona na ziemię, zbierając wpływy tego przysposobienia wzniosłego: znajduje w religji źródło nowego życia, nowego światła, i czuje się być ożywioną wyższą mądrością. Filozofija, mieszcąc się jeszcze, z poszanowaniem, w orszaku religji, nieprzestanie towarzyszyć człowiekowi w jego nowém i wysokim istnieniu: nauczy ona go uprawiać te władze, których wartość religija mu ukazała i nauczyła lepszego z nich użytku; dopomoże do zapobieżenia, do sprostowania ustérków, które religija sama potępia i oplakuje; uczyni religiję zacniejszą jeszcze i użyteczniejszą w oczach ludzi, przekładając jej korzyści i głosząc jej dobrodziejstwa. Wystawiać na jaśnie doskonałą zgodę prawną filozofji z prawdziwą religiją, jest to i będzie zawsze, a może szczególnie w tym wieku, służyć ich sprawie, dla tém większej ich obu korzyści.

KONIEC.

SPIS RZECZY

ZAWARTYCH W TOMIE TRZECIM.

str.

KSIEGA III. O uprawie władz moralnych (ciąg dalszy).

ODDZIAŁ I O rządzie wewnętrznym, zdolnym do rozwinięcia zamięłowania w dobrém i pozyskania panowania nad sobą (ciąg dalszy).

ROZDZIAŁ III Jakim sposobem rozwija się zamięłowanie w dobrém.—O uprawie czułości. 5

— — IV Dalszy ciąg poprzedzającego.—
O rozmyślaniu. 30

— — V Dalszy ciąg poprzedzającego.—
O maksymach i prawidłach. 47

— — VI Dalszy ciąg poprzedzającego.—
O użyciu allegorji; o karach i nagrodach. 59

— — VII O dążności ku lepszemu. 72

— — VIII Jakim sposobem można nabyć i zachować panowania nad sobą. 89

— — IX O trudnościach jakie napotykamy w poznaniu samych siebie. 104

— — X O korzyści jaką odnosimy z naszych własnych błędów. 117

ODDZIAŁ II. O rządzie zewnętrznym i o przeszkodach i pomocach.

ROZDZIAŁ I O naśladowaniu i przykładach. 132

— — II O przyjaciołach i nieprzyjaciołach. 148

— —	III	O życiu światowém i samotności.	164
— —	IV	O sztuce urzędzenia swego życia.	186
— —	V	O rozmaitych stanach ludzi.	203
— —	VI	O pracy	234
— —	VII	O rozkoszy i spoczynku.	246
— —	VIII	O próbach.	258
— —	IX	O postępie udoskonalenia w rozmaitych epokach życia.	279
— —	X	Jak udoskonalenie umysłowe może przyczynić się do udoskonalenia moralnego	294
— —	XI	Religija uważana jako wielkie wychowanie ludzkości	315
— —	V	Dobry ciał poprawianie	—
— —	VI	O mądrości i prawdziwości	—
— —	VII	Dobry ciał poprawianie	—
— —	VIII	O obywatelstwie i państwie	—
— —	IX	O dobroci i sprawności	—
— —	X	O sędziwości i odwadze	—
— —	XI	O sędziwości i odwadze	—
— —	XII	O sędziwości i odwadze	—
— —	XIII	O sędziwości i odwadze	—
— —	XIV	O sędziwości i odwadze	—
— —	XV	O sędziwości i odwadze	—
— —	XVI	O sędziwości i odwadze	—
— —	XVII	O sędziwości i odwadze	—
— —	XVIII	O sędziwości i odwadze	—
— —	XIX	O sędziwości i odwadze	—
— —	XX	O sędziwości i odwadze	—
— —	XXI	O sędziwości i odwadze	—
— —	XXII	O sędziwości i odwadze	—
— —	XXIII	O sędziwości i odwadze	—
— —	XXIV	O sędziwości i odwadze	—
— —	XXV	O sędziwości i odwadze	—
— —	XXVI	O sędziwości i odwadze	—
— —	XXVII	O sędziwości i odwadze	—
— —	XXVIII	O sędziwości i odwadze	—
— —	XXIX	O sędziwości i odwadze	—
— —	XXX	O sędziwości i odwadze	—
— —	XXXI	O sędziwości i odwadze	—
— —	XXXII	O sędziwości i odwadze	—
— —	XXXIII	O sędziwości i odwadze	—
— —	XXXIV	O sędziwości i odwadze	—
— —	XXXV	O sędziwości i odwadze	—
— —	XXXVI	O sędziwości i odwadze	—
— —	XXXVII	O sędziwości i odwadze	—
— —	XXXVIII	O sędziwości i odwadze	—
— —	XXXIX	O sędziwości i odwadze	—
— —	XL	O sędziwości i odwadze	—
— —	XLI	O sędziwości i odwadze	—
— —	XLII	O sędziwości i odwadze	—
— —	XLIII	O sędziwości i odwadze	—
— —	XLIV	O sędziwości i odwadze	—
— —	XLV	O sędziwości i odwadze	—
— —	XLVI	O sędziwości i odwadze	—
— —	XLVII	O sędziwości i odwadze	—
— —	XLVIII	O sędziwości i odwadze	—
— —	XLIX	O sędziwości i odwadze	—
— —	L	O sędziwości i odwadze	—
— —	LXI	O sędziwości i odwadze	—
— —	LXII	O sędziwości i odwadze	—
— —	LXIII	O sędziwości i odwadze	—
— —	LXIV	O sędziwości i odwadze	—
— —	LXV	O sędziwości i odwadze	—
— —	LXVI	O sędziwości i odwadze	—
— —	LXVII	O sędziwości i odwadze	—
— —	LXVIII	O sędziwości i odwadze	—
— —	LXIX	O sędziwości i odwadze	—
— —	LXX	O sędziwości i odwadze	—
— —	LXXI	O sędziwości i odwadze	—
— —	LXXII	O sędziwości i odwadze	—
— —	LXXIII	O sędziwości i odwadze	—
— —	LXXIV	O sędziwości i odwadze	—
— —	LXXV	O sędziwości i odwadze	—
— —	LXXVI	O sędziwości i odwadze	—
— —	LXXVII	O sędziwości i odwadze	—
— —	LXXVIII	O sędziwości i odwadze	—
— —	LXXIX	O sędziwości i odwadze	—
— —	LXXX	O sędziwości i odwadze	—
— —	LXXXI	O sędziwości i odwadze	—
— —	LXXXII	O sędziwości i odwadze	—
— —	LXXXIII	O sędziwości i odwadze	—
— —	LXXXIV	O sędziwości i odwadze	—
— —	LXXXV	O sędziwości i odwadze	—
— —	LXXXVI	O sędziwości i odwadze	—
— —	LXXXVII	O sędziwości i odwadze	—
— —	LXXXVIII	O sędziwości i odwadze	—
— —	LXXXIX	O sędziwości i odwadze	—
— —	LXXXX	O sędziwości i odwadze	—
— —	LXXXXI	O sędziwości i odwadze	—
— —	LXXXXII	O sędziwości i odwadze	—
— —	LXXXXIII	O sędziwości i odwadze	—
— —	LXXXXIV	O sędziwości i odwadze	—
— —	LXXXXV	O sędziwości i odwadze	—
— —	LXXXXVI	O sędziwości i odwadze	—
— —	LXXXXVII	O sędziwości i odwadze	—
— —	LXXXXVIII	O sędziwości i odwadze	—
— —	LXXXXIX	O sędziwości i odwadze	—
— —	LXXXXX	O sędziwości i odwadze	—

LISTA

JJOO. JJWW. i WW. PRENUMERATORÓW

NA DZIEŁO:

O UDOSKONALENIU MORALNÉM, PORZĄDKIEM ALFABETU UŁOŻONA.

- Affanasowicz Konstanty.
Aleksandrowicz Jan.
Bagiński X. Tomasz Wik. Stwołowski.
Bernowicz Sobiesław Obywat. Pttu Miń.
Bielinowicz Scypion.
Birold X. Joachim Sekr. Bisk. Minsk.
Bogdaszewski Ignacy Miń. Pttwy Marszałek.
Brzezicki Antoni.
Buthak Józef.
Bykowski Stefan.
Bykowska Zofija.
Chołodowicz X. Aleksander Przeor XX Cyst. Kimberow.
Czapracki X. Mikołaj Prob. Wsielubski.
Czarnecka Emilija Obyw. Pttu. Nowogr.
Czepieliński Florijan.
Czudowski A. Marsz.
Danowski X. Tadeusz Adm. Pierszaj.
Dąbrowa Aloizy.
Dąbrowski X. Infułat.

Dąbrowski X. Józef Prob. Gródecki.
Dąbrowski X. Weremund Opat Benedyk. XX Horodyski.
Deszkleniewicz X Ignacy Prob. Iszkoldzski.
Dijakiewicz Maciej Sowiet.
Dobkiewicz. Fr.
Dobrosielski X. Aleksander Adm. Słucki.
Dobrowolski Ignacy.
Domański X. A. S. Prof. Sem. Dyec. Miń.
Drzniewicz Julijan.
Dubowik Edward Alumn Sem. Miń.
Duchnowski Kazimierz Radca Dw. i Kaw.
Działko X. Antoni Admin. Dawidgrad.
Dziekoński Konstanty Alumn Sem. Miń.
Gałtecki Bernard Kolleg. Sekr.
Gan Konstanty.
Garginowicz Stanisław.
Giecewiczowa Honorata z Szyszków.
Grekowicz X. Michał Kommend. Hajen.
Haciski Leon.
Hausman Michał.
Hindenburg Wilhelm
Holtzberg.
HOŁOWIŃSKI X. Ignacy Arcybiskup Mohil. Metropolita.
Horain Julijan.
Horwatt Otto b. Miń. Gub. Marszałek.
Horwatt A.
Hrehorowicz Władysław.
Hryniewski Piotr Rad. Honor.
Hurszyn Adolf.
Jachimowicz Jan.
Jankowski Henryk.
Januszkiewicz Jan.
Januszkiewicz January.

- Jasiewicz Justyn Obyw. Pttu Mozyr.
Jaszczolt X. Fr. Prok. Miń. Sem.
Jodko Narkiewicz Tomasz.
Józef Arthur Maszewski obyw. Pttu Miń.
Iwaszkiewicz A.
Kapliński Telesfor.
Kibort X. Tadeusz Dyec. Mohilew.
Kiełczewski A.
Klimontowicz Stefan.
Koc X. Jędrzej Miń. Katedr. Wikar.
Kolenda X. Julijan. Dziek. Pttu. Miń.
Korkozowicz Justyn.
Korejwa Michał.
Korotkiewicz Mikołaj.
Kostrowicki Samuelowicz Karol.
Koszko X. Wincenty Wikar. Dubrow.
Kotowicz Edward Marsz.
Kozakiewicz X Adolf. Adm. Zastaw.
Kozłowski X. Hilary Wikar. Klecki.
Kuczewski Kazimierz Alumn Sem. Miń.
Kuczyński Józef.
Kuncewicz Stefan.
Krzyżanowski Erazm.
Laska Obyw. Pttu Słuck.
Lenkiewicz Jan Prezyd. Pttu Mozyr.
Lubiczankowski Bronisław.
Mackiewicz Tadeusz Sędz. Krym. Grodzieński.
Makarewicz X. Symon Kust. Nieświżski XX Bernard.
Malinowski X. Stanisław Adm. Starczyc.
Małyszewicz Paweł.
Maliszewski Albert.
Merło Jan.
Michalewicz Franciszek Alumn Sem. Miń.

- MICHAŁ Arcybiskup Miński.
Mickiewicz Justyn Gab. Sekr.
Mikulski Jan.
Mogilnicki X. A. Miń. Katedr. Prałat.
Mokrzecki X. Adolf Dziek. Ihumeński.
Moniuszko Ignacy.
Moszczyński Domiuik Prałat Miński
Moszczyński Jan.
Moszyński X. Antoni Dziek. Pttu Pińsk.
Moroz X. Leonard. Administr. Smiłowicz.
de Myło Edward.
Narkiewicz X. Kalasanty Adm. Lubieszow.
Niesłuchowski Lucijan.
Obrapalski L.
Okołów Leonard.
Olekiewicz Józef.
Oleszkiewicz X. Jan Wikar. Mozyr.
Onichimowski Aloizy Obyw. Pttu Pińsk.
Orłowski Aleksander.
Oskierko Bolesław.
Owierkowicz Michał.
Parafijanowicz Hilary.
Pieszko Karol.
Pietkiewicz Stanisław.
Pietraszkiewicz Kanonik.
Pióro X. Łukasz Wikar. Ostrohladowicki.
Płaskowicki Adolf. Alumn Sem. Miń.
Podlipski X. Julijan Adm. Klecki.
Pogorzelski Wincenty Rad. Honor.
Poźniak X. Franciszek Dziek. Rzeczyc.
Poźniak D.
Proszyńska Helena z Giecowiczów Prezyden.
Proszyńska Faustyna.

Prozor Władysław Podkom. Pttu Rzeczy.
Prozorowa Zofija Podkomorzyna.
Przesmycki X. Jozafat Adm. Kopatkiewicki.
Radziwiłł Mikołaj.
Ralcewicz X. Piotr. Prob. Kroszyń.
Ratyński Stanisław.
Ratyński Wiktor Marszał.
Ratyński Antoni.
Rogowski Robert.
Romanowski Grzegorz.
Romiszewski Filip.
Rossiński Mateusz Alumn Sem. Miń.
Rymsza X. Franciszek Dziek. Mozyr.
Sikorski Adam.
Slizień M.
Słotwiński L. Miń. Gub. Marsz.
Słotwiński G.
Spasowicz. D.
Stefanowicz Dominik.
Święcki X. Józef Wikar. Rakowski.
Syrpowicz X. Cyprijan Wikar. Uzdzień.
Szklarowski X. Filip Kapel. Nowogródz
Szmigielski X. Józef Dziek. i Prob. Stwołowicki.
Szpiehalska Maryja Obyw. Pttu Nowogr.
Szymkiewicz X. Benedykt Dziek. Słuc.
Szyszko Strzeżysław.
Szyszko X. Kazimierz Dziek. Bobr.
Tamulewicz X. Dziek. Prob. Błukst.
Tomaszewski Aleksander.
Tomaszewski X. Fortunat Adm. Kopyl.
Trypolski Karol Deput. 1-go Depar. Kijow.
Walczukiewicz Antoni Alumn Sem. Miń.
Walicki A.

Wańkowicz Adam.
Wańkowicz Adam.
Werejko X. Józef Dyec. Mohilew.
Wierzejski X. Julijan Prob. Łachew.
Wiśniowski X. Bartłomiej.
Wojciechowski Józef Alumn Sem. Miń.
Wojniłowicz Józef Obyw. Pttu Słuc.
WÓJTKIEWICZ Adam Biskup. Dyec. Miń.
WOŁONCZEWSKI X. Maciej Biskup Żmujdz.
Wołowicz Henryk.
Zamajski Kazimierz Marszał. Pttu. Mozyr.
Zarzecki Władysław.
Urhasewicz Aleksandra.
Światopółk - Zawadzki Eugeniusz.
Żuk Aleksander.
Żóttek X. Bazyli.
ŻYLIŃSKI X. Wacław Biskup Dyec. Wileń.

